Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni

DANUTA SADOWSKA ROMAN ZWIERCAN
ANDRZEJ KOŁODZIEJ

Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni

Gdynia 2016

Album wydano przy finansowym wsparciu
PREZYDENTA MIASTA GDYNI

Layout, redakcja techniczna:
Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz

Zbiory własne:
Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna i autorów relacji.

W albumie wykorzystano fotografie:
Zdzisława Mientkiego i autorów relacji.

ISBN 978-83-62631-12-4

Copyright ©Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna

Gdynia 2016

Specjalne podziękowanie
za zaangażowanie
i pomoc w zbieraniu materiałów
dla pani Joanny Ryłko
oraz pani Ewy Antczak.

„Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze."
ks. Jerzy Popiełuszko

Szanowni Państwo,

Przekazuję na Państwa ręce piaty tom publikacji „Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni", będącej zbiorem wspomnień uczestników strajku sierpniowego 1980 roku w Gdyni. To wydanie opisuje nie tylko samą atmosferę wśród strajkujących ale ukazuje otoczenie i warunki, w jakich ten ważny przełom się dokonywał. W tamtym czasie w Gdyni rodziła się potężna fala wolności, która odmieniła losy Polski i Europy.

Na historię składają się nie tylko wielkie wojny, bitwy, spektakularne czy wstrząsające wydarzenia dziejące się z woli rządzących; historię tworzą także zwykli ludzie, którzy swoim działaniem indywidualnym czy zbiorowym wypływają na losy kraju, świata, na losy milionów istnień. Myślę tutaj o tych skromnych, zwykłych bohaterach, którzy mieli odwagę podnieść głowę, dumnie wyprostować plecy i ze świadomością swojej siły wynikającej z jedności, z poczucia własnej wartości przeciwstawić się opresyjnemu systemowi i domagać się poszanowania swoich praw i godności.

Solidarność to wspólnota. To walka o prawa człowieka, prawa polityczne, społeczne, ale to także wspólnota międzyludzka, odpowiedzialność za drugiego człowieka, za przestrzeń, w której żyjemy, za ojczyznę. Szacunek i pamięć, które jesteśmy winni Ludziom Sierpnia, są znakiem i symbolem solidarności, która powinna być obecna w naszym życiu społecznym w wymiarze zarówno prywatnym, jak i instytucjonalnym. Gdyński samorząd wspiera inicjatywy, które wydobywają z cienia zasługi wielkich Polaków, którzy, z odwagą i determinacją czynnie uczestniczyli w zmaganiach o wolność, i dotychczas pozostawali nieznani albo zapomniani, a ich bohaterstwo zdecydowało o losach nie tylko Polski, ale i innych krajów.

Z wyrazami szacunku

Prezydent Gdyni

Wojciech Szczurek

Wstęp

Odbudowywanie naszej pamięci o „Solidarności" nie jest łatwe. Ten zwycięski ogólnonarodowy, antykomunistyczny zryw powinien być podwaliną, fundamentem naszej narodowej tożsamości i dumy. Pamięć o tym powinna w nas trwać i kształtować nasze postawy. Ale chyba tak nie jest. Minęło 36 lat trudnych dla społeczeństwa doświadczeń. Bolesnych - bo upokarzających i niszczących. I tak naprawdę żyjemy już w innej rzeczywistości, kształtowanej głównie przez potrzeby dnia codziennego. Ta „nasza" Solidarność została zawężona do pospolitego hasła, wykorzystywanego przez polityków, a dla nas – chyba już niewiele znaczy… Dlaczego?

1980 rok - zachłyśnięcie się zwycięstwem, odzyskaną godnością, wielki ładunek nadziei, że można żyć bez ciągłego zakłamania, upokorzenia, że zbudujemy nasz świat sprawiedliwy, wrażliwy na innych, że dobro zatriumfuje…. Mieliśmy poczucie, że kształtujemy tą naszą rzeczywistość, w trudzie i znoju, ale według naszych głęboko zakorzenionych wartości i pragnień. Chcieliśmy naprawiać to całe zło, które na nas spadło wraz z komunizmem, socjalizmem, czerwoną zarazą…

Traumatyczny okres stanu wojennego – to było bardzo bolesne i trudne doświadczenie. Przypomnijmy ciąg dalszy po „Solidarności": 10 tysięcy internowanych, skazanych i więzionych, tysiące wyrzuconych z pracy, weryfikowanych i bez środków do życia, dalej – skazanych na życie w ubóstwie, na emigrację polityczną i zarobkową, skryte zabójstwa przez niewykrytych do tej pory sprawców – 36 lat takich doświadczeń – a to prawie życie jednego pokolenia!

Ale chyba jeszcze trudniejsze i bardziej upokarzające jest to, że twórcy stanu wojennego nie zostali rozliczeni, że dożywali swych dni w dostatku i bezpieczeństwie, głośno zapewniając o swoich zasługach i patriotyzmie… Pobudowali fortuny i nadal rządzili, można powiedzieć, że nadal ich wpływ jest bardzo znaczący. Zawłaszczyli media, zakłady, firmy… wmawiając nam, że to dla naszego dobra. A spora część z „naszych" dawnych autorytetów im przyklaskiwała… Układ, który zbudowany został w 1989 r. pozwolił części „naszych" solidarnościowych przywódców zachłysnąć się władzą, znaczeniem i dostatkiem… To dawni aparatczykowie komunistyczni i część naszej dawnej, solidarnościowej elity stała się beneficjentami naszego zwycięstwa. Zostaliśmy wykiwani, bardzo sprytnie i bardzo bezwzględnie. Z czego zatem mamy być dumni i na czym mamy budować? Że staliśmy się fundamentem dla kariery cwaniaków? Jak to możliwe, że ta nasza Solidarność, która obudziła w nas takie nadzieje, przywróciła godność, wyzwoliła takie talenty – prawie zaniknęła?

Wszyscy kolejni politycy odwołują się do etosu „Solidarności", wszyscy deklarują, że chcą kontynuować te idee… Znalazłam tylko jedną wypowiedź polityka, który przyznał, że mu wstyd, że ma duże wyrzuty sumienia z tego powodu, że bardzo wielu ludzi zostawiono samym sobie, a beneficjentami transformacji stali się ludzie mający związek ze służbami i wielkomiejskie elity.

Od lat, coraz głośniej narzuca się społeczeństwu nowe święto, nowy punkt odniesienia - 4 czerwca –rocznica podpisania porozumień przy Okrągłym Stole, co promuje się jako „odzyskanie wolności". „Solidarność" była naszą zdobyczą, naszą zwycięską walką, a Okrągły Stół? Nawet ginie świadomość, że te ustalenia Okrągłego Stołu były poprzedzone tajnymi naradami, prowadzonymi przez komunistów, w Magdalence. Komu więc zawdzięczamy tą wolność? Profesor Andrzej Nowak podsumowuje to w ten sposób: „Okrągły Stół jest opowiedziany w taki sposób, że dostaliśmy wolność z łaski właściciela PRL - generała Jaruzelskiego i jego zastępcy generała Kiszczaka. To oni mieli stać się naszymi dobroczyńcami i powinniśmy być im wdzięczni i uważać ich za ludzi honoru. To założenie odbierało godność społeczeństwu polskiemu, godność obywatelom Polski. Bo kiedy jest się wyzwoleńcem – nie jest się pełnoprawnym obywatelem. A jednak zostaliśmy wyzwoleńcami z łaski PRL-owskich panów i przyjęliśmy ten status. Stąd u ogromnej większości naszych współobywateli, u ogromnej większości z nas jest to doświadczenie, że mamy do czynienia z transformacją, z jakimiś przemianami, których nie wiadomo czy to Michaił Gorbaczow powinien być osobą, której powinniśmy być wdzięczni, czy może gen. Jaruzelski. Owszem, część z nas pamięta zasługę Jana Pawła II, Solidarności, ale inni mówią: skądże, to nie miało realnego znaczenia. A przede wszystkim mówią nam od 1989roku, że historia nie ma znaczenia, że nie należy oglądać się w przeszłość, że należy wybrać przyszłość, że żyjemy tylko tu i teraz." (Prof. A Nowak, Awansować do roli Polaka, to coś najwspanialszego; Fronda http://www.fronda.pl)

Dochodzi jeszcze sprawa Lecha Wałęsy. Dla większości z nas był on wodzem, symbolem odzyskanej godności, ucieleśniał nasze ideały „Solidarności", a przez lata zawłaszczał sobie wszelkie zasługi: „Solidarność" to ja, ja wygrałem, ja okiwałem komunistów – przyjął rolę symbolu „Solidarności"… Tak, jakby nie było tych 10 milionów, którzy budowali „Solidarność". W końcu okazał się pazernym cwaniakiem i oszustem. To naprawdę przykre doświadczenie. Mimo naszego zwycięstwa w Sierpniu 1980 r. doświadczamy goryczy i chyba trochę wstydu. Daliśmy się aż tak oszukać, nabrać?

Czy jednak mamy się z tym pogodzić? Tak to zostawić? Oznaczyłoby to zgodę na rezygnację z naszego wysiłku i naszych doświadczeń. A to jest ważna część naszego życia. 10 milionów członków „Solidarności", a przecież wszyscy mieli rodziny, przyjaciół, którzy również byli zaangażowani w to doświadczenie. To znacząca część naszego narodu. Przecież ta pamięć funkcjonuje w nas i w naszych rodzinach. Jest naszym dziedzictwem i jesteśmy zobowiązani przekazać nasze doświadczenie następnym pokoleniom. „Od wyboru sposobu przedstawienia Solidarności zależy kształt naszego patriotyzmu, czy to ma być patriotyzm odwołujący się do wzniosłych przykładów, podnoszący nas w górę, czy ma to być „patriotyzm" przekonujący nas o tym, że nasi rodzice to takie właśnie cwaniaki jak Wałęsa." (prof. A. Nowak, op. cit.)

Reformy Balcerowicza i następne lata polityki liberalizmu wielu z nas pozbawiły nadziei, że w Polsce mogą coś jeszcze znaczyć ideały „Solidarności". Dawniej było dla nas oczywiste, co jest dobre, a co złe. Dzieliliśmy świat na: „my i oni". Po przejęciu władzy przez układ „okrągłostołowy" nic już nie było tak oczywiste, jak wówczas. Jaruzelski został ogłoszony człowiekiem honoru, każdy miał prawo do swojej prawdy, Polska to nienormalność, można było bezkarnie bezcześcić nasze narodowe świętości – podstawowe zasady zostały zakwestionowane…

Przez te 36 lat wyrugowano z nas poczucie zobowiązania wobec naszej wspólnoty narodowej. Ale – przetrwaliśmy. Musimy na nowo budować naszą tożsamość, odzyskać poczucie godności i uznać naszą odpowiedzialność – wobec naszej historii i wobec przyszłych pokoleń. Jesteśmy zobowiązani, aby świadczyć o wartości ideałów „Solidarności" i rzeczywistym znaczeniu tego ruchu. I przypomnieć również sobie znaczenie wspólnoty narodowej i naszego wobec niej zobowiązania.

Podobnie jest z uznaniem roli tradycji chrześcijańskiej, bo z niej wyrasta fundamentalna wartość, jaką jest wolność. W 1980 r. było to dla nas oczywiste – stąd wielka rola Kościoła i kapłanów podczas strajku i w okresie „Solidarności". Oni byli dla nas oparciem i autorytetem. Chrześcijaństwo jest fundamentem bytu naszego państwa, nasza historia zaczyna się od przyjęcia chrztu świętego przez Mieszka. Nie ma przedchrześcijańskiej historii Polski.

W tym tomie zamieszczamy wspomnienia i relacje Ojców Redemptorystów z Gdyni. To oni, oprócz księdza Hilarego Jastaka, mocno wpływali na kształt strajku w Gdyni. Byli zaangażowani w posługiwanie podczas Mszy świętych w zakładach pracy, głosili podnoszące na duchu homilie, bo do ich parafii przynależały stocznie i port. Zamieściliśmy również opis Mszy św. za Ojczyznę z późniejszego okresu - stanu wojennego. Warto zapoznać się z tym tekstem i przypomnieć sobie, jak to wówczas wyglądało i co groziło za uczestnictwo w tych wydarzeniach. W kontekście tamtych doświadczeń można z łatwością ocenić żądania wolności słowa i demokracji głośno wykrzykiwane dzisiaj przez część działaczy, którzy mogą bezpiecznie i głośno manifestować swoje niezadowolenie. Ta odwaga niewiele kosztuje…

Chcieliśmy również przypomnieć powszechne problemy życia w PRL-u, przeciwko którym w końcu ludzie zaczęli się buntować. Trudno to doświadczenie przekazać młodym, żyjącym w zupełnie innych realiach. Może te wspomnienia choć trochę to ułatwią.

Przedstawiamy również sylwetki ludzi związanych z ruchem „Solidarności" i ich późniejszą drogę. To jedni z nas. Nie wszyscy podzielają naszą ocenę rzeczywistości, ale szanujemy prawo każdego do własnej oceny i w żadnym wypadku nie ingerowaliśmy w treść relacji.

Mamy silne przekonanie, że przypominanie roli „Solidarności" jest niezwykle istotne dla budowania podstawowych filarów i siły polskości: tożsamości, godności, odpowiedzialności i wolności. Pamięć natomiast jest podstawą konstytuującą wspólnotę. Człowiek pozbawiony pamięci traci swoją tożsamość, nie wie kim jest. Podobnie wspólnota – bez dbania o pamięć przekazywaną przez pokolenia, bez historii - nie będziemy istnieć jako naród. Jesteśmy zobowiązani, aby dbać o naszą historię.

Danuta Sadowska

Uczestnicy strajku sierpnia 1980 w Gdyni,
Uhonorowani Odznaczeniem „Bohaterom Sierpnia ’80 Gdynia”,
za odwagę walki o godność i wolność w sierpniu 1980 roku

Odznaczeni:

29 sierpnia 2013r., 30 sierpnia 2014, 29 sierpnia 2015 i 30 sierpnia 2016 roku.

1. Abucewicz Józef
2. Adamietz Roman
3. Adamski Zbigniew
4. Albin Roman
5. Anders Ryszard
6. Andrzejewski Andrzej
7. Bach Jerzy
8. Baczyński Jan
9. Baczyński Włodzimierz
10. Balcer Marian
11. Banasik Grzegorz
12. Bańkowski Tomasz
13. Baranowski Eugeniusz
14. Baranowski Gerard
15. Barański Kazimierz
16. Barszczewski Tadeusz
17. Bastian Zdzisław
18. Bazan Józef
19. Bejrowski Czesław
20. Belgrau Jan
21. Belka Jerzy
22. Belka Zbigniew
23. Bemka Jan
24. Bendyk Andrzej
25. Benka Zygmunt
26. Berus Jan
27. Białk Wiesław
28. Białoskórski Wojciech
29. Bielang Zbigniew
30. Bieliński Marek
31. Bieszke Edmund
32. Bieszko Kazimierz
33. Bińczyk Wojciech
34. Blecharz Stanisław
35. Bluma Grażyna
36. Błaszczyk Marian
37. Bławat Marian
38. Błęcki Leszek
39. Bochnacki Andrzej
40. Bodzińska Julita
41. Bogdanowicz Jolanta
42. Borek Zbigniew
43. Borowska Zofia
44. Borowski Władysław

45. Borusewicz Bogdan
46. Brańka Mariusz
47. Brejwo Grzegorz
48. Brot Marian
49. Bryl Stanisław
50. Brylowski Stanisław
51. Brylowski Zenon
52. Brzeziński Franciszek
53. Brzeziński Jerzy
54. Brzózko Mieczysław
55. Budzisz Marian
56. Bugajewski Zdzisław
57. Bulczak Stefan
58. Buraczewski Tadeusz
59. Burda Stanisław
60. Burzacki Henryk
61. Butkiewicz Andrzej
62. Butkiewicz Maciej
63. Cegła Jerzy
64. Cerklański Alojzy
65. Chmielewski Stanisław
66. Chodowiec Witold
67. Chodowiec Witold
68. Choreń Ryszard
69. Chrzanowski Antoni
70. Chrząstek Stanisław
71. Cirocki Zbigniew

72. Ciskowska Ludwika
73. Cmieliński Henryk
74. Cybulski Jerzy
75. Cygan Andrzej
76. Czaja Albin
77. Czaja Ludwik
78. Czaja Henryk
79. Czajkowski Henryk
80. Czapiewski Bronisław
81. Czarnojan Jerzy
82. Czarnowski Bronisław
83. Czernega Halina
84. Czernega Halina
85. Czerwiński Włodzimierz
86. Czoska Jerzy
87. Czwiertak Ireneusz
88. Daleki Andrzej
89. Damasiewicz Edward
90. Damrath Andrzej
91. Dardziński Kazimierz
92. Data Alojzy
93. Deja Tadeusz
94. Delikat Stanisław
95. Delikat Stanisław
96. Dembek Bolesław
97. Dembowski Teresa
98. Demby-Mizgalska Alicja
99. Dębski Kazimierz
100. Dietrich Zenon
101. Długoszewski Władysław
102. Dmowski Sylwester
103. Dobek Benedykt
104. Dobracki Tadeusz
105. Dobrowolski Romuald
106. Dobrzyński Ryszard
107. Dojas Janusz
108. Domachowski Ryszard
109. Domagała Henryk
110. Dopke Zygmunt
111. Drapała Kazimierz
112. Drozak Zygmunt
113. Dunia Zdzisław
114. Dziaduszek Waldemar
115. Dziembowski Krzysztof
116. Dzięgielewski Sławomir
117. Eichelberger Jan
118. Emilianow Jan
119. Filter Stanisław
120. Filter Stanisław
121. Flisikowski Marian
122. Formela Edward
123. Formela Marek
124. Formella Maria
125. Frankiewicz Edward
126. Gadziałowska Anna
127. Gajewski Tadeusz
128. Galiński Władysław
129. Gałuszka Tadeusz
130. Garstkowiak Krzysztof
131. Gawin Jan
132. Gawin Stanisław
133. Gerłachowski Henryk
134. Giłka Krzysztof
135. Glabiszewski Tomasz
136. Gliński Jan
137. Głąbiowski Kazimierz
138. Gniba Kazimierz
139. Gocał Jan
140. Godlewski Mirosław
141. Gohlike Jerzy
142. Golec Andrzej
143. Golec Bogumiła
144. Gołdyn Franciszek
145. Gotner Adam
146. Gozdur Ryszard
147. Goździewicz Jacek
148. Goździewicz Józefa
149. Góra Lech
150. Górny Ryszard
151. Grabarski Roman
152. Grabczak Ryszard
153. Grabowicz Zbigniew
154. Grabowski Jan
155. Grabowski Marek
156. Gręda Jadwiga
157. Grota Wiesław
158. Gruba Alfons
159. Gryglewski Wojciech
160. Grzenia Bruno
161. Grzenia Zbigniew
162. Grzenkowicz Bogdan
163. Gutowski Władysław
164. Guździoł Aleksandra
165. Haba Jerzy
166. Hacia Teresa
167. Hajduk Stanisław
168. Hapke Bernard
169. Hebel Bolesław
170. Hellak Karol
171. Hensel Mirosław
172. Hering Jerzy
173. Herman Edward
174. Hinc Marian
175. Hinc Ryszard

176. Hinc Stanisław
177. Hinz Bogusław
178. Hinz Maria
179. Hirsz Bronisław
180. Hirsz Zbigniew
181. Hoffman Zenon
182. Iskierski Janusz
183. Iżyłowski Stefan
184. Jacek Władysław
185. Jach Andrzej
186. Jackowski Waldemar
187. Jagielski Piotr
188. Janczurowicz-Czaplic Wanda
189. Janka Jerzy
190. Jankowski Krzysztof
191. Jankowski Marian
192. Jankowski Roman
193. Jarosiewicz Ryszard
194. Jarzębiński Kazimierz
195. Jasiński Jerzy
196. Jaworska Barbara
197. Jaworski Jerzy
198. Jażdżewska Ewa
199. Jażdżewski Roman
200. Jeliński Adam
201. Jendrak Maria
202. Jerzak Kazimierz
203. Jesionowska Jadwiga
204. Jeziorny Marian
205. Jezusek Mirosław
206. John Jerzy
207. Julke Bernard
208. Jurczyński Władysław
209. Jurkowska Barbara
210. Just Anatol
211. Justyniarski Czesław
212. Kaczmarek Franciszek
213. Kadela Jerzy
214. Kalinowska Halina
215. Kalinowski Antoni
216. Kalinowski Leon
217. Kaliszuk Jan
218. Kalkowski Alfons
219. Kała Włodzimierz
220. Kała Włodzimierz
221. Kałek Tadeusz
222. Kamieńska Elżbieta
223. Kamieński Jan
224. Kamieński Mirosław
225. Kamińska Krystyna
226. Karasz Kazimierz
227. Kardas Henryk
228. Kardas Zbigniew
229. Karkoszka Róża
230. Karolin Witold
231. Karsznia Józef
232. Karwowski Tadeusz
233. Kasprowska Elżbieta
234. Kaszuba Grażyna
235. Kawiński Aleksander
236. Kazimierczak Jerzy
237. Kazyaka Janina
238. Kaźmierski Zdzisław
239. Kiesz Tadeusz
240. Kila Henryk
241. Kin Henryk
242. Kisielewski Tadeusz
243. Kiżewska Blanka
244. Klahs Witold
245. Klein Mieczysław
246. Klein Włodzimierz
247. Kleinszmidt Piotr
248. Knapiak Stanisław
249. Knop Roman
250. Kobierowski Stanisław
251. Kobierowski Stanisław
252. Kobierowski Stanisław
253. Kohnke Wojciech
254. Koleniec Helena
255. Kolp Zygmunt
256. Kołatka Jan
257. Kołodziej Andrzej
258. Kołodziejczyk Piotr
259. Komasiński Edward
260. Konkel Jan
261. Konkol Ireneusz
262. Konkol Paweł
263. Korczyńska Anna
264. Kordecki Władysław
265. Korsak Mirosław
266. Kosiedowski Janusz
267. Kosk Józef
268. Kosz Jan Ludwig
269. Koszarska Maria
270. Kościuk Jan
271. Kotowski Edmund
272. Kotowski Edward
273. Kotowski Wacław
274. Kowal Jarosław
275. Kowalczuk Bogdan
276. Kowalczyk Jerzy
277. Kowalczyk Juliusz
278. Kowalczyk Mieczysław
279. Kowalczyk Ryszard

280. Kowalewski Gerard
281. Kowalewski Roman
282. Kowalska Elżbieta
283. Kowalski Gerard
284. Kowalski Leszek
285. Kowalski Romuald
286. Kowalski Wiktor
287. Kozicki Andrzej
288. Koziczkowski Jan
289. Kozubski Jerzy
290. Kralewski Stanisław
291. Krasiński Stanisław
292. Krause Janus
293. Krawczyk Czesław
294. Kreft Stanisław
295. Kriesel Jan
296. Krol Władysław
297. Król Grzegorz
298. Król Zdzisław
299. Krzewicki Jan
300. Krzyżanowski Andrzej
301. Książek Włodzimierz
302. Księżopolski Zbigniew
303. Kubasiewicz Ewa
304. Kuchnowski Stanisław
305. Kuchta Bożena
306. Kuchta Władysław
307. Kujawa Elżbieta
308. Kujawiński Józef
309. Kulaszewicz Piotr
310. Kulawczuk Henryk
311. Kulawik Andrzej
312. Kullas Jan
313. Kulwikowski Tadeusz
314. Kummer Andrzej
315. Kupc Jerzy
316. Kurczewicz Marek
317. Kurowski Zbigniew
318. Kuster Jolanta
319. Kutnik Szczepan
320. Kuzimski Roman
321. Kwiatkowski Edmund
322. Kwiatkowski Edmund
323. Kwiatkowski Mieczysław
324. Kwiatkowski Stefan
325. Kwoka Zenon
326. Lademann Michał
327. Lanc Józef
328. Lasek Ryszard
329. Lekner Jerzy
330. Lenartowicz Jan
331. Lenartowicz Jan
332. Leoniak Tadeusz
333. Lesiak Adam
334. Leszczyk Krzysztof
335. Leszczyński Antoni
336. Leszczyński Bogdan
337. Lewandowski Andrzej
338. Lewandowski Henryk
339. Lewiński Tadeusz
340. Leyk Dionizy
341. Libera
342. Liberski Jarosław
343. Licau Andrzej
344. Lidzbarski Leon
345. Lidzbarski Zygmunt
346. Linde Eugeniusz
347. Lis Jan
348. Lisiński Ryszard
349. Liszewski Franciszek
350. Lorenc – Celińska Danuta
351. Lotczyk Andrzej
352. Łosiński Piotr
353. Łuba Jerzy
354. Łuczak Mirosław
355. Łydka Kazimierz
356. Machnicki Stanisław
357. Macholl Jan
358. Macholl Stanisław
359. Maciejewski Józef
360. Madej Władysław
361. Magalski Grzegorz
362. Majcher Zdzisław
363. Majewski Grzegorz
364. Majka Stanisław
365. Majorkiewicz Jan
366. Malczewska Alicja
367. Malczewski Przemysław
368. Malinowski Waldemar
369. Mański Czesław
370. Marciniak Mieczysław
371. Marciniak Mieczysław
372. Marczak Tadeusz
373. Marczyński Jerzy
374. Marecki Wojciech
375. Markuszewski Zbigniew
376. Matela Zenon
377. Mazurkiewicz Kazimierz
378. Mazurkiewicz Kazimierz
379. Mądry Stefan
380. Mechell Władysław
381. Mechliński Leon
382. Megger Jerzy Bolesław
383. Mehring Edmund

384. Meller Roman
385. Merchel Jan
386. Messerszmidt Eugeniusz
387. Michalak Stanisław
388. Michalak Tadeusz
389. Michalski Janusz
390. Michalski Janusz
391. Michewicz Stanisław
392. Michna Henryk
393. Michniewicz Stefan
394. Michulec Józef
395. Mierzejewski Henryk
396. Mientki Zdzisław
397. Mikołajczyk Krzysztof
398. Miłecki Witold
399. Miłostek Stanisław
400. Miłosz Leonard
401. Mioskowski Jan
402. Miotke Jerzy
403. Miotke Józef
404. Miotke Lucjan
405. Miotke Zygmunt
406. Mirecki Zbigniew
407. Mironowicz Marian
408. Mizgalska Alicja
409. Mordul Jan
410. Mościcki Zygmunt
411. Możejewski Eugeniusz
412. Możuch Tadeusz
413. Mrozowski Zbigniew
414. Mrozowski Zbigniew
415. Mróz Marian
416. Muller Aleksander
417. Murawski Adam
418. Murdzia Stanisław
419. Musiał Lech
420. Myschker Jurgen
421. Myszker Wiesław
422. Myszkiewicz Elżbieta
423. Mytkowski Piotr
424. Nadolny Tadeusz
425. Narloch Stanisław
426. Narojczyk Stanisław
427. Narojczyk Stanisław
428. Natucki Stanisław
429. Niedzielski Wojciech
430. Nikiel Janusz
431. Nikielski Tadeusz
432. Noske Zygmunt
433. Nowacki Andrzej
434. Nowacki Julian
435. Nowak Daniel
436. Nowakowski Ryszard
437. Nowosielski Roman
438. Nowotnik Tadeusz
439. Nowy Józef
440. Nykiel Zygmunt
441. O. Jan Szczepański
442. O. Kwiecień Jan
443. Okrój Bronisław
444. Okrój Marian
445. Olejnik Grzegorz
446. Olkowski Janusz
447. Olszyna Michał
448. Ołtarzewski Grzegorz
449. Ordziniak Leszek
450. Orlikowski Zbigniew
451. Orłowski Michał
452. Osiński Teodor
453. Osowska Wiesława
454. Ossowski Stanisław
455. Ostrowska Janina
456. Owczarski Włodzimierz
457. Pacholec Marek
458. Pacholec Stanisław
459. Palczewski Henryk
460. Pałasz Jan
461. Pałasz Zygmunt
462. Papke Jerzy
463. Parszyk Henryk
464. Pasturczak Waldemar
465. Paszak Władysław
466. Pawelec Władysław
467. Pawlicki Szymon
468. Pawlik Jan
469. Pawluczyk Romuald
470. Pawluć Witold
471. Pawłowska Zofia
472. Pełka Bogusław
473. Pepliński Marian
474. Perlicka Anna
475. Perlicki Zygfryd
476. Peta Zenon
477. Petkowski Józef
478. Piątek Sylwester
479. Piątkowski Ryszard
480. Piekarski Maciej
481. Pieper Mirosław
482. Pietryk Henryk
483. Pionk Ryszard
484. Piontke Józef
485. Piotrowski Edmund
486. Piotrowski Lechosław
487. Piotrowski Marian

488. Piotrowski Tadeusz
489. Piór Edmund
490. Pitter Stefan
491. Piwko Tadeusz
492. Pławiński Tadeusz
493. Płotka Jerzy
494. Polański Marian
495. Połom Mariusz
496. Postek Janusz
497. Potrykus Władysław
498. Pranczk Tadeusz
499. Prill Piotr
500. Przerada Mieczysław
501. Pstrąg Kazimierz
502. Puzdrowski Mieczysław
503. Radke Grzegorz
504. Radzimiński Marian
505. Radziuk Wojciech
506. Raguza Jan
507. Raszkowski Karol
508. Ratajczak Edwin
509. Ratajczak Zbigniew
510. Ratkiewicz Wiesław
511. Rauchfleisch Ryszard
512. Reinhardt Jan
513. Reinhardt Jan
514. Rekwardt Marian
515. Remiszewski Andrzej
516. Remiszewski Andrzej
517. Richter Anna
518. Rinc Andrzej
519. Robakowski Leszek
520. Rogalski Zdzisław
521. Rogowski Zygmunt
522. Romaniec Stanisław
523. Rosal Kazimierz
524. Roserngart Tadeusz
525. Rożański Henryk Tadeusz
526. Różański Mariusz
527. Rusinek Mirosław
528. Ruszkowski Remigiusz
529. Rutkowska Maryla
530. Rutkowski Maciej
531. Rybacki Jerzy
532. Rybicki Leszek
533. Ryga Henryk
534. Ryszard Mańkowski
535. Rząsa Mieczysław
536. Rzepa Stanisław
537. Rzeszótko Andrzej
538. Rzeszótko Franciszek
539. Sabatowski Zygmunt
540. Sabiniarz Stanisław
541. Sadowski Lech
542. Sałaciński Sebastian
543. Samurajski Tadeusz
544. Sandach Zbigniew
545. Schmidt Jan
546. Schulz Andrzej
547. Schulz Czesław
548. Schwan Franciszek
549. Schwann Wojciech
550. Selin Krystian
551. Selin Mieczysław
552. Sentkowska Sabina
553. Seruec Genowefa
554. Sędziak Józef
555. Sidorowicz Jerzy
556. Siejka Stanisław
557. Siemieńczuk Jan
558. Sienkiewicz Tadeusz
559. Sierżęga Ryszard
560. Sikora Henryk
561. Sikorski Zygfryd
562. Siwiński Ryszard
563. Siwołowski Jerzy
564. Skowroński Kazimierz
565. Slezyngier Paweł
566. Słabuszewski Jerzy
567. Słowik Wojciech
568. Sobczak Józefa
569. Sobczak Stanisław
570. Socha Henryk
571. Sokołowski Kazimierz
572. Sondej Stanisław
573. Sorek Henryk
574. Spisak Piotr
575. Stachura Marian
576. Staniewicz Jolanta
577. Stańczyk Teresa
578. Starosta Stanisław
579. Starszyk Stanisław
580. Stefan Roman
581. Stefanowski Marian
582. Stojański Jan
583. Stokarski Edward
584. Strzelecka–Fiutak Mirosława
585. Strzelecki Stanisław
586. Stubiński Alfons
587. Stypuła Ryszard
588. Sulewski Edward
589. Sulikowski Józef
590. Suzga Tadeusz
591. Syldatk Andrzej

592. Szaj Kazimierz
593. Szambelan Piotr
594. Szarafiński Tadeusz
595. Szczeciński Zbigniew
596. Szczepański Marian
597. Szczerba Andrzej
598. Szczęsny Stanisław
599. Szlaga Gerhard
600. Szmit Edward
601. Szmuda Tadeusz
602. Szostak Marian
603. Szpinda Czesław
604. Szponar Andrzej
605. Szwarc Ryszard
606. Szweda Czesław
607. Szymański Marek
608. Szymerowski Franciszek
609. Śliwiński Edward
610. Śmiechowska Maria
611. Średziński Piotr
612. Świnoga Jan
613. Świst Ryszard
614. Tabor Jerzy
615. Tajl Leon
616. Talaśka Jan
617. Tarasiewicz Henryk
618. Toczko Michał
619. Tomaszewski Edward
620. Tomczak Jan Maria
621. Tomczak Stanisław
622. Toporski Marian
623. Trocki Gerard
624. Trzciński Jerzy
625. Tulibecka Zofia
626. Tworkowski Zygmunt
627. Tyrka Andrzej
628. Tyszko Marian
629. Urbaniak Tadeusz
630. Waldowski Kazimierz
631. Wareris Wiesław
632. Warmowska Agnieszka
633. Wasilewski Tadeusz
634. Wesołowski Henryk
635. Wesołowski Stanisław
636. Wiater Walerian
637. Wierzbicki Eugeniusz
638. Wierzchowski Jan
639. Wiktorska Albina
640. Wilczewski Marian
641. Wilczyński Zygmunt
642. Winiewski Roman
643. Wiszowaty Wiesław
644. Wiszowaty Zenon
645. Wiśniewski Stanisław
646. Wiśniowska Krystyna
647. Witkowska Stanisława
648. Witkowski Edmund
649. Witt Bożena
650. Wittbrodt Jerzy
651. Wodniak Henryk
652. Wodyk Wiesław
653. Wojciechowski Józef
654. Wojewski Jan
655. Wojtarowicz Aleksandra
656. Wolszon Roman
657. Wołowski Piotr
658. Woś Stanisław
659. Woźniak Eugenia
660. Woźniak Henryk
661. Wróbel Łucja
662. Wróblewski Andrzej
663. Wróblewski Lech
664. Wruk Kazimierz
665. Wrześniak Franciszek
666. Wyrzykowski Jerzy
667. Wysiecki Włodzimierz
668. Wysocki Zenon
669. Zajdel Teresa
670. Zalasiński Henryk
671. Zarwalski Józef
672. Zarzecki Czesław
673. Zbieć Mariusz
674. Zbudzki Zenon
675. Zielazek Andrzej
676. Zieliński Bogdan
677. Zięba Marian
678. Ziętek Józef
679. Zinke Ryszard
680. Zofka Zbigniew
681. Zwiercan Małgorzata
682. Zych Stanisław Zięba Marian
683. Żabicki Stefan
684. Żelewski Edmund
685. Żelewski Tadeusz
686. Żołnowski Stanisław
687. Żuchowska Grażyna

NA ŚWIECIE

SPOTKANIE NA KRYMIE

Na Krymie odbyło się przyjacielskie spotkanie LEONIDA BREŻNIEWA z sekretarzem generalnym KC Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu, premierem tego kraju KAYSONE PHOMVIHANEM. L. Brieżniew i K. Phomvihane stwierdzili, że współpraca radziecko – laotańska pomyślnie się rozwija we wszystkich kierunkach.

W SPRAWIE BRONI ŚREDNIEGO ZASIĘGU

Dziennik „Prawda" wezwał wczoraj do jak najszybszego rozpoczęcia rokowań w sprawie broni średniego zasięgu w Europie, równolegle i w organicznym powiązaniu ze sprawą amerykańskich środków nuklearnych w wymienionych bazach.

Głosowość Związku Radzieckiego do takich rokowań spotkała się z aprobatą na całym świecie – pisze komentator polityczny dziennika, JURIJ ŻUKOW – i tylko Stany Zjednoczone schroniły się od konkretnej odpowiedzi na inicjatywę ZSRR.

O DRUGĄ KADENCJĘ J. CARTERA

Konwencja krajowa Partii Demokratycznej wybrała JIMMY CARTERA kandydatem partii na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jimmy Carter będzie się więc ubiegał o drugą kadencję w latach 1981–84.

Spichrze czekają

Jak już zapowiadaliśmy, wczoraj na Motławie przy Długim Pobrzeżu odbyła się uroczystość podniesienia bandery na prototypowym katamaranie, ms. „Sumaragd". Nowoczesna jednostka rozpoczyna dzisiaj regularną służbę w Żegludze Gdańskiej i trzy razy dziennie będzie przewoziła turystów na trasie Sopot – Hel. Meldunek o przedterminowym, trzymiesięcznym przekazaniu statku do eksploatacji przez załogę Stoczni „Wisła" złożył wiceministrowi handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Tadeuszowi Żyłowskiemu dyrektor naczelny Żeglugi Gdańskiej, Jan Mylicki. Statkiem i jego sześcioosobową załogą dowodzi kapitan Mieczysław Sobczyński. (wł)

Festiwal Interwizji „Sopot 80"

W środę pierwszy koncert

Za kilka dni, w środę 20 bm. w Operze Leśnej rozpocznie się Festiwal Interwizji 80. Podobnie jak w ubiegłym roku obejmuje on konkurs organizacji telewizyjnych na najlepszą piosenkę, konkurs wytwórni fonograficznych na najlepszą interpretację, konkurs laureatów konkursów festiwalowych oraz występy gościnne znanych gwiazd estrady.

W konkursie organizacji telewizyjnych każdy z wykonawców zaśpiewa dwie piosenki w dowolnym języku, nie nagrodzone na żadnym konkursie międzynarodowym. W konkursie wytwórni fonograficznych natomiast, uczestnik wykonuje dwie piosenki w dowolnym języku — przebojowej ze swego repertuaru i drugą — polską. W pierwszym konkursie jurorzy oceniają wartość artystyczną utworów, w drugim — interpretację.

Kogo zobaczymy i usłyszymy podczas Festiwalu Interwizji?

W konkursie organizacji telewizyjnych wystąpią: Vasil Naidenov z Bułgarii, Marika Gombitowa z Czechosłowacji, Marion z Finlandii, Gloria z Hiszpanii, Margiet Markering z Holandii, Nace Fele z Jugosławii, Osvaldo Rodriguez z Kuby, Elefant z NRD, Alicja Majewska z Polski, Carine Chiloc z Rumunii, Regards ze Szwajcarii, Kinti Katona z Węgier, Nadiejda Czepraga i Nikołaj Gnatiuk ze Związku Radzieckiego.

Uczestnicy konkursu wytwórni płytowych to: Holger Biege z Amigi (NRD), Maria Luisa Robalos z Areito (Kuba), Tzvetan Ponkov z Balkanton (Bułgaria), Andy Adams z DJM Records (Wielka Brytania), Jessita z Emiel Records (Grecja), V'Moto Rock z Hungarton (Węgry), Hindze Zivere z Melodii (ZSRR), grupa Stone Nomina — z Ie) samej wytwórni, Dimpel z Movieplay (Hiszpania), Jokkoo Moene z Nippon Columbia (Japonia), Jean-Francois Dell z Platoform 2000 (Francja), Jimmy Lawlan z Polydor (Holandia), Paula de Cruzalha z Polygram (Portugalia), Jigsaw z Splash Records z (Wielkiej Brytanii), You and I z Steinar HF (Islandia), Izabella Trojanowska — Tonpress (Polska), Vox z Wifana (Polska).

(Dokończenie na str. 2)

Wodociągi dla Tarnowa

Tarnow staje się coraz większym ośrodkiem przemysłowym. Rozwija się tu głównie chemia, elektrotechnika, przemysł szklarski i spożywczy. Dla zaopatrzenia w wodę zakładów produkcyjnych i osiedli mieszkaniowych rozbudowuje się sieć wodociągów miejskich. Powstaje m. in. zbiornik wyrównawczy (wieża ciśnień). Budują go załogi „Mostostalu" Będzin.

Na zdjęciu: budowa zbiornika wyrównawczego w Tarnowie.

CAF — Kwiatkowski

Dni Gdańska i Jarmark Dominikański

Za dwa dni zakończenie imprezy

JUŻ tylko dwa i pół dnia trwać będą obchody Dni Gdańska i Jarmarku Dominikańskiego '80. Handlowcy mają jeszcze wiele atrakcyjnych towarów.

Szczególnie bogato zostaną zaopatrzone stragany i sklepy WPHW branży włókienniczej. Sklepy zakładów „Vera" oferuje duży wybór tkanin obiciowych o wzorach jakobińskich i inych o zróżnicowanej kolorystyce, tkanin sukienkowych drukowanych z jednobarwnego bistoru dżersejowego. Rewelacyjną nowością są reprodukcje obrazów słynnych malarzy wykonane na dzionince historycznej metodą druku transferowego. Ponadto będą do nabycia wykonane z dzianiny wełnianej poszewka na siedzenia samochodów.

Zatrzymane bogate dostawy tkanin jedwabnych z Mediolanu, z „Miranda" w Turku i z jedwabiu naturalnego importowanego z Chin. Tkaniny kostiumowe gładkie i wzorzyste propozycje „Orlet", „Silvana" i „Ljungmo".

Zakłady przemysłu bawełnianego dostarczyły wielką gamę materiałów sukienkowych o najprzeróżniejszych wzorach i kolorach. Stoiska „Polski Len" proponuje m. in. serwety haftowane i komplety stołowe, obrusy białe, bieżniki i makatki kolorowe, tkaniny lniane i bawełniane.

Prezentowane tu będą w piątek, sobotę i w niedzielę gry o tajemniczych i atrakcyjnych nazwach jak: Wari, Memory, Sizlo, Rewersi 32, Rewersi 64, Go-Bang, Polak, Warcaby 100-polowe, Dyrektory, Wega, Pentomino, Na Pan Usek, Astrogal, a także popularny Master Mind.

(Dokończenie na str. 2)

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 175 (7308) 15, 16, 17 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł

* Skrócenie czasu rejsów * Unikanie „szkód sztormowych" * Oszczędności paliwa

Satelitarna „pogodynka" dla polskiej floty

35 rocznica wyzwolenia Korei

Depesza z Polski

W KRAJU

MIĘDZYNARODOWE KONTAKTY SEJMU

W końcu tygodnia przyjeżdża na rozmowy do Warszawy delegacja Komisji Spraw Zagranicznych parlamentu fińskiego. Pozwoli to na kolejną wymianę poglądów, jaką w toku swych kontaktów międzynarodowych prowadzi Sejm VIII kadencji w odniesieniu do ważnych, aktualnych problemów międzynarodowych, leż w tej kadencji miało

Zakłócenia w rytmie pracy

W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i w czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w zakładach: przemysłu pończoszniczego „Sandra" w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach Tekstylno-Odzieżowych Teofilowo i na wydziałach Stoczni Gdańskiej. (PAP)

• • •

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach.

Wiele spośród podejmowanych w toczących się dyskusjach spraw można załatwić i załatwia się w samych zakładach pracy. Niektóre słuszne postulaty są spełniane, inne wymagają dokładnej analizy, a jeszcze inne, pomimo ich ważności, dziś już, a może i jutro — niestety — nie będą mogły być załatwione, gdyż nas po prostu na to jeszcze nie stać.

Forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce, o sposobach pokonywania różnych trudności i kłopotów, warunkach pracy, powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią, zebrania kolektywów pracowniczych, KSR, zebrania organizacji partyjnych. Dyskusje są bowiem pożyteczne wtedy, gdy nie zakłócają pracy, tak potrzebnej krajowi, całemu społeczeństwu.

Wieczór Wybrzeża 15.08.1980

Wieczór Wybrzeża 15.08.1980

Ewa Oświecimska

Życie w PRL-u

Koniec lat siedemdziesiątych i początek osiemdziesiątych wspominam jako okres, który spędziłam w bezustannym galopie. W tym okresie ukończyłam studia, rozwiodłam się, chowałam synka, ponownie wyszłam za mąż, zaczęliśmy z mężem seminarium doktoranckie na KUL z historii sztuki nowoczesnej, zajmowaliśmy się dystrybucją bibuły, w domu była nielegalna drukarnia, a poza tym trzeba było prowadzić normalne życie.

Był dom, który trzeba było zaopatrzyć w opał, mąż palił w piecu, wynosił popiół, remontował, no i przede wszystkim jako architekt zarabiał na życie projektując. Ja skończywszy polonistykę zajmowałam się rodziną, domem i ogrodem. Mama jeszcze pracowała w bibliotece, Tata był już chory. Synek poszedł do szkoły w 1979 i od razu trafił na wychowawczynię – żonę oficera WP, która go zwalczała z klucza. Trzeba było dziecko przenieść do innej klasy. Dom wymagał remontów, bo dopiero został wyrwany spod kwaterunku. A my byliśmy bez grosza. W dodatku pies cały czas chorował i mnóstwo czasu spędzałam z nim w kolejce do weterynarza. W owej epoce była jedna jedyna przychodnia weterynaryjna na Stryjskiej. Weterynarze nie brali tyle co dzisiejsi, ale i tak honoraria wyczerpywało nasze skromne oszczędności.

Zdobywanie wszystkiego na kartki to był koszmar. Już w lipcu 1976 wprowadzono kartki na cukier. Oznaczało to, że nie mogliśmy nawet robić przetworów na zimę. Nie wystarczało nawet na codzienny kompot w porze, kiedy były owoce.

Zanim w 1981 roku wprowadzono kartki na mięso i wędliny było to dobro, które oglądaliśmy z rzadka.

Mieliśmy wtedy burą, pręgowaną kocicę. No i któregoś dnia wparowała ona do domu dzierżąc w pysku kiełbasę, a za nią ciągnął się jeszcze sznur pięciu kiełbasek. Co to było za święto! Biedna kocica została pozbawiona balastu, bo w końcu myszy powinny jej wystarczyć.. Po dziś dzień nie wiemy, komu podkradła te kiełbaski, ale takie chwile się pamięta.

Odwiedziła nas wtedy moja przyjaciółka z liceum, Basia z synkiem, malutkim Piotrusiem. Basia podgrzała malcowi pyszną zupkę z cielęcinką i próbowała go karmić. Piotruś był jednak niejadek i nie było prosto namówić go na konsumpcję. Naprzeciwko niskiego stoliczka, gdzie Basia heroicznie próbowała namówić dziecko, żeby zjadło cudem zdobytą cielęcinkę, przysiadła skromnie nasza kocica. Łapki złożone, mina natchniona i ani drgnie. Kocicy wystarczyła jedna chwila, kiedy Basia odwróciła głowę. Skoczyła do przodu, zanurkowała w misce, capnęła mięsko i ociekając zupą zniknęła za drzwiami.

Jak wiadomo kartki na mięso był to jeden z 21 postulatów Solidarności. Dzięki temu oglądaliśmy to mięso chociaż w tych znikomych ilościach, jakie nam przydzielono, czyli po 2,3 kg na miesiąc w tym 1,5 kg to było mięso z kością, a właściwie kość obrośnięta mięsem. Ponieważ to do mnie należało zaopatrzenie domu, latałam po mieście próbując je nabyć.

Jeżeli w danym miesiącu nie było mięsa w sklepie, termin wykupu kartek przesuwano na następny miesiąc. I tym sposobem kiedyś istnym cudem na wszystkie kartki na mięso dla całej rodziny za dwa miesiące (łącznie z kartkami na mięso wołowe i cielęce z kością) wystałam w ogonku dwie nogi wieprzowe. Ich ciężar przekraczał moje możliwości udźwigu, więc chyba ubłagałam ekspedientkę w mięsnym (bardzo ważna persona w owej epoce), abym mogła moją zdobycz złożyć na pół godziny za ladą, pognałam do domu, ściągnęłam w sukurs Bogumiła i jakoś to przywlekliśmy! Zapeklowałam szynki w kamionkowym garze, ugotowałam i do dziś pamiętam upojny widok i smak niefachowo osznurowanej, ale przepysznej wędlinki.

Tym niemniej te 2,3 kg mięsa z gnatami przewidzianego na człowieka na miesiąc, którego najczęściej i tak nie można było nabyć, nie pozwalało na gotowanie obiadów w domu. Prościej było wykupić obiady w pobliskim Technikum Hotelowym. Nie były te obiady zachwycające, poniedziałek był bezmięsny, kotlety składały się z zasady z bułki tartej i jajka, a mięso dawano zawsze tylko w piątek, ale lepszy rydz niż nic. O ile pamiętam przy wykupywaniu tamże kartek na obiady, odcinali oni część naszych kartek na mięso.

Oprócz mięsa na kartki były także wszelkie przetwory mięsne, masło, mąka, ryż i kasze.

A także mydło i proszek do prania. Po wprowadzeniu stanu wojennego kartkami objęto jeszcze produkty czekoladopodobne, alkohol i benzynę.

Szczególnie cenne były pokwitowania z punktów skupu makulatury uprawniające do zakupu papieru toaletowego w relacji 1 rolka za kilogram makulatury. Bezustannie zachęcano społeczeństwo do zbierania tejże. W telewizji w przerwach w programie spowodowanych częstymi usterkami do znudzenia wyświetlano plansze informujące o tym, że 1 tona makulatury = dwa drzewa.

Ponieważ również szkoły żądały od ucznia, aby wykazał się postawą społeczną i dostarczył corocznie co najmniej 1 kg makulatury – papier był w cenie złota. A przecież papier potrzebny był i do celów bardziej przyziemnych, bo nieczęsto się zdarzało zdobyć upragniony wianuszek papieru toaletowego przypominającego zresztą fakturą papier ścierny.

Czasami można było na kupony na alkohol czy papierosy kupować słodycze. Kiedy indziej trzeba było tej zamiany dokonywać na własną rękę współpracując ze znajomymi palaczami czy alkoholikami. Te słodycze było to zresztą wyjątkowe paskudztwo, ale dziecko wolało już wyrób czekoladopodobny lub cukierki typu landrynki niż nic.

Towar, który można było nabyć na kartki był najczęściej najniższego gatunku. Proszek do prania Fala tak żarł ręce, że mimo ogólnie małej podatności na alergie – miałam od niego bąble, Proszek Ixi tak samo.

Była też pasta Nivea – do zębów i nie tylko. Świetnie czyściła srebro oraz tenisówki. Za to była obrzydliwa w smaku. Składała się chyba głównie z kredy. No ale za to była nieszkodliwa, bo nie zawierała fluoru.

Była też herbata Ulung o smaku siana, serek topiony edamski o smaku identycznym jak wszystkie pozostałe, zapałki Sianów, których nie dało się zapalić oraz rarytas – pomarańcze kubańskie rzucane wyłącznie przed świętami. Charakteryzowały się grubą, zieloną skórą z liszajami i kwaśno-gorzkim smakiem.

Były również kartki na obuwie; jeżeli coś „rzucono" do sklepu, brało się bez względu na wielkość, żeby potem wymienić na właściwy rozmiar z innymi matkami.

Ilość papierków, których nie wolno było zgubić, bo groziło to śmiercią głodową, rósł. Wreszcie wprowadzono nawet „kartki na kartki" – czyli specjalny blankiet w formie wkładki do dowodu osobistego na której odnotowywano przyznane danej osobie blankiety reglamentacyjne.

Kiedy dorobiliśmy się stareńkiego samochodu, zaczęła się walka o benzynę. W owym czasie wprowadzano ograniczenia w zakupie benzyny posługując się specjalnym kluczem. I tak, auta mające numer rejestracyjny kończący się na 1 mogły tankować 1, 11 i 21 dnia miesiąca, 2 – 2, 12 i 22 itd. Tym samym tankowałam trzy razy w miesiącu.

Jeszcze później zaczęto wydawać odpowiednie karty do stemplowania, wreszcie „standardowe" kartki z wycinanymi kuponami. Na naszego dużego fiata przypadały trzy kartki po 15 l. benzyny na miesiąc. Na szczęście mieliśmy znajomego kierownika stacji benzynowej. Podjeżdżało się pod CPN wieczorową porą, kiedy był w pracy, stawało w kolejce ciągnącej się na pół kilometra i po podjechaniu pod dystrybutor i wycięciu jednej kartki 15-litrowej dodawało sakramentalne: „A nie dałoby się więcej?" No i lali pod korek.

W dodatku wiadomo było, że nieistniejące towary są do nabycia dla szczęśliwych posiadaczy bonów dolarowych, którzy mogli owe towary kupić w sklepach Pewexu lub Baltony. Całkowicie nielegalny dolar i legalny bon dolarowy stały się bowiem wówczas drugą walutą PRL Ponieważ była potworna inflacja, więc bon dolarowy drożał. Bony kupowało się u tzw. cinkciarzy stojących przed Pewexem. Osobiście miałam w ręku nominały takie jak: 1 cent, 2 centy, 5 centów, 10 centów, 20 centów, 50 centów, 1 dolar, 2 dolary. Kupowałam w Pewexie za bodajże 60 centów mydełko lawendowe Yardleya w prezencie dla Mamy, albo przed świętami kilo czy dwa mandarynek w Baltonie. Raz czy dwa razy kupiłam też tamże samochodzik Matchboxa dla synka. Wiem, że istniały nominały wyższe, aż do 100 dolarów, ale biorąc pod uwagę, że równowartość 40 dolarów to była ówczesna pensja, wątpię, aby ktokolwiek poza partyjniakami je widywał.

W latach w siedemdziesiątych – bon dolarowy kosztował 100–150 zł, na początku stanu wojennego –ok. 400 zł, tuż przed Okrągłym Stołem – 7000–7500 zł, wreszcie w 1989 Balcerowicz ustanowił kurs 1 dolara na 9500 zł (po denominacji równowartość dzisiejszych 0,95 zł).

Aby nabyć jakieś pożądane dobro (wersalkę, pralkę, lodówkę) należało zapisać się na listę kolejkową i dzień w dzień stać w kolejce pod sklepem aż do przybycia towaru. Codziennie lista

była sprawdzana i nieobecni skreślani. Stąd powstał zawód stacza kolejkowego, który mógł postać w zamian za kogoś, kto nie mógł. Zresztą stojący w kolejce i tak nie wiedzieli, co „rzucą" na sklep. Jeżeli zamiast lodówek rzucono rowery, brał rower. W końcu pieniądz tracił na wartości, a rower zyskiwał.

Po mięso i w ogóle żywność z zasady stały dwa ogonki: jeden normalny, a drugi z inwalidami wojennymi i wojskowymi, kobietami w ciąży oraz kobietami z małymi dziećmi. Niestety, nie mieliśmy w domu nikogo z tych uprzywilejowanych kategorii. Inwalida musiał mieć przy sobie ważną legitymację, kobieta z małym dzieckiem dowód, żeby udowodnić, że to jej dziecko, a nie wypożyczone od sąsiadki.

Nikt nie wiedział co, w jakich ilościach i kiedy „rzucą na sklep". O ile w ogóle. Ale zasadą było, że każdy stojący kupuje jedną sztukę tego, co rzucono. Jedną kostkę masła (poza kartkami), jedną lodówkę, jeden nanizany na papierowy sznurek wianek papieru toaletowego (10 szt.). Oczywiście najczęściej towaru wystarczało dla pierwszych stu osób.

Reglamentowane było wszystko. Na nasz dom przypadało 8 ton węgla rocznie. Zdobycie dodatkowej tony, czy dwóch graniczyło z cudem i oczywiście było kosztowne. Pamiętam, jak gdzieś w 1984, kiedy staliśmy się posiadaczami przechodzonego dużego fiata, woziłam tym fiatem w bagażniku cudem nabyty dodatkowo węgiel, bo zostawienie go na placu choć przez chwilę, oznaczało, że już nikt go potem nie zobaczy, a żadnego wozaka akurat nie było. Załączone zdjęcie, gdzie ja stoję na stercie węgla i spycham go na szuflę, a Bogumił wrzuca ładunek do piwnicy zrobił wizytujący nas Holender zdumiony naszą peerelowską egzotyką.

Zdobycie cegły, cementu, pustaków, drewna – to wszystko wymagało znajomości i umiejętności.

Informacja, że w którymś sklepie rzucono papier toaletowy, czy masło, sprawiała, ze ludzie rzucając wszystko pędzili i ustawiali się w kolejce.

Sklepy zazwyczaj stały puste (poza octem w spożywczym) z samotną ekspedientką tkwiącą za ladą.

Zdobycie rzeczy dla dziecka było wyzwaniem nie lada, bo dziecko za brak tenisówek do wuefu, czy zeszytu 16-kartkowego w linie dostawało uwagę w dzienniczku, albo nawet dwójkę.

Poza tym szczególnie w przypadku ubrań dla dzieci, produkowano nieprawdopodobne buble. Sweterki z wąskimi rękawami jak dla szympansa i za krótkim stanem. Rajtuzy o długich, wąskich nogawkach dla bociana i siedzisku sięgającym połowy czterech liter. Wszystko w obrzydliwych kolorach, które i tak schodziły po pierwszym praniu. Koszmarne, niewygodne obuwie,

Toteż każdy bez chwili przerwy dziergał coś na drutach czy szydełku: swetry, czapki, rękawiczki, skarpetki, szaliki, a co bardziej przedsiębiorczy torby, spódnice, abażury i kapcie,

Sama lata całe chodziłam w resztkach futerka po babci przerobionych na serdaczek, który obdziergałam sobie ściągaczem i zapinałam szerokim paskiem.

Żurnale Burdy były wypożyczane na okrągło, bo każdy coś szył, czy przerabiał. Maszyna do szycia była przedmiotem pierwszej potrzeby w każdym domu.

Z tym wszystkim powstanie „Solidarno-

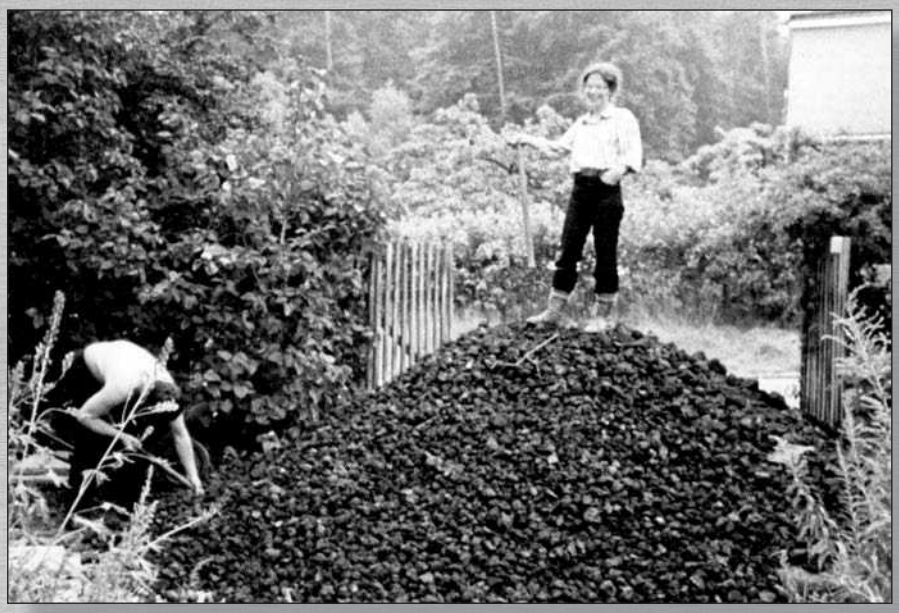

Zdobycie węgla w tamtych czasach było wielkim osiągnięciem – Ewa Oświecimska na zdobycznym, „upolowanym" węglu. Teraz trzeba to przerzucić do piwnicy…

ści” oznaczało dla nas tylko drukowanie dodatkowo na powielaczu jakichś biuletynów. Na żadne manifestacje itp. nie chadzaliśmy. Raz, bo nie mieliśmy na to czasu. Dwa, bo byłoby to wbrew zasadom konspiracji. Zresztą irytował nas wybór Wałęsy na przewodniczącego. Pocieszaliśmy się tylko, że przecież Ubecja nie współpracowałaby z takim durnym bucem.

Tak to człowiek pasie się złudzeniami.

No a u nas w domu na to wszystko nakładała się jeszcze obowiązkowa konspiracja, bo cały czas coś się drukowało. Syn Karol miał wówczas 7- 10 lat. Nigdy słowa nie powiedział o tym, co się dzieje w domu.

Zaopatrzenie na barkach kobiet

Dlaczego nie piszecie o ofiarnej pracy naszej załogi? — usłyszeliśmy w dyrekcji gdyńskiego Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Dzięki wysiłkowi pracujących u nas kobiet — pomimo trudności komunikacyjnych sklepy warzywno - owocowe i uliczne stoiska są w Gdyni należycie zaopatrzone. Mało jest tylko białej kapusty, która w tym roku nie obrodziła. Natomiast pod dostatkiem jest podstawowego artykułu jakim są ziemniaki. Sprzedaje się ich obecnie znacznie więcej niż zazwyczaj, codziennie od 40 do 60 ton. Ciężar zaopatrzenia sklepów spoczywa przede wszystkim na barkach kobiet, które stanowią ponad 80 proc. załogi. Szczególnie ciężko pracuje personel magazynów: nr 1 przy ul. Hutniczej, nr 5 przy ul. Jana z Kolna i nr 3 przy ul. Puckiej. Pomimo pomocy konwojentów i ładowaczy kobiety uczestniczą też w rozładowywaniu wagonów z owocami oraz samochodów z workami ziemniaków. Praca w magazynach nie kończy się po 8 godzinach. W tej branży, gdzie towar łatwo może ulec zniszczeniu trwa ona także w niedzielę i święta.

Na szczęście funkcjonuje transport. Warzywa dostarczane są samochodami Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego, a dorywczo także pojazdami PTHW, zostało też udostępnionych kilka ciężarówek „Transbudu”, którymi dowozi się ziemniaki z głębi kraju.

Te ciężko utrudzone kobiety muszą, niestety, pokonywać pieszo wielokilometrowe trasy, niektóre pracownice mieszkają bowiem poza obrębem Gdyni, np. w Wiczlinie.

id

• • •

Takim przedsiębiorstwem handlowym, o którym rzadko się wspomina, a ma ono obecnie szczególnie ciężkie warunki pracy, jest oddział gdański Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. 50 sklepów GS funkcjonuje na obrzeżach wielkiego miasta, gdzie problem dojazdów jest szczególnie trudny. Do Kokoszek, Jasienia, Firogi czy Łostowic trzeba iść pieszo, bądź dostać się przygodnym transportem.

Nie mniej trudna jest sytuacja na Wyspie Sobieszewskiej, 70 procent pracowników tamtejszej piekarni, masarni i magazynu nawozów sztucznych oraz materiałów budowlanych to ludzie z Gdańska. Wszystkie te ogniwa GS, łącznie z wytwórnią wód gazowanych na Oruni, pracują, mając świadomość, że obsługują rolników, którzy wchodzą w szczyt akcji żniwno-omłotowej.

Głos Wybrzeża 24.08.1980

W piwnicy od ogrodu stał offset, w drugiej na rozłożonych stojakach leżały egzemplarze do składania. Chłopcy przychodzili na zmianę do drukowania. I jakoś nikt z sąsiadów nie zauważył niczego podejrzanego.

Chłopcy mieszkali na górnym piętrze, w dawnej pralni przerobionej za kwaterunku na mieszkanie. Tam też ukrywali się podczas stanu wojennego, kiedy byli poszukiwani listem gończym.

Co jakiś czas zdarzały się zabawne sytuacje.

Przyjechała kiedyś latem siostra Mamy, ciocia Danusia z Lublina. Akurat tego dnia drukował Maciek Kapczyński. Skończył drukować, otworzył drzwi z piwnicy i stanął oko w oko z Ciocią. Zdębiał, ale się nie stracił. Ukłonił się, powiedział „Dzień dobry” i z powrotem schował w piwnicy. Ciocia, która podczas wojny była łączniczką AK, słowa nie rzekła, ani się nie spytała, co by to miało znaczyć.

Innym znów razem Piotrek Kapczyński przyjechał na swoją szychtę, zadzwonił do drzwi i otworzył mu Tata, który już coraz rzadziej opuszczał mieszkanie. Tata nie był wtajemniczony w robotę ze względu na stan zdrowia. Widząc Piotrka Tata spytał: „Pan do kogo?” Na co Piotrek odparł:”Do Bogumiła. ” „- Nie ma go.” - odparł Tata. Na co Piotrek zupełnie zgłupiał, ale przecież musiał się dostać do piwnicy i zacząć drukować: - A to nawet lepiej, bo ja do Ewy” - powiada kompromitując mnie na amen.

Drukowali też Zbyszek Nowek, Marek Wachnik i Wojtek Drozd.

Zbyszek i Piotrek ukrywali się u nas podczas stanu wojennego.

Wstyd się przyznać, ale były u nas drukowane trzytomowe „Główne nurty marksizmu” Kołakowskiego. Wówczas było wiadomo, że Kołakowski to dysydent objęty cenzurą. Skąd człowiek

miał wiedzieć, że to facet, który swego czasu z naganem w towarzystwie bezpieki polował na żołnierzy wyklętych!

Zresztą decyzja o tym, co jest drukowane nie należała do nas, tylko do Borusewicza, który wszystkim zarządzał. Wówczas Borsuk był ściganym opozycjonistą. Teraz to facet z zarządu Fundacji Batorego, agentury Sorosa, czyli NWO na Polskę.

W sumie po czasie dochodzę do wniosku, że bez sensu narażaliśmy rodzinę i dom urządzając w domu nielegalną drukarnię. Jedyne czego nie żałuję, to przechowania tych ludzi, którzy się ukrywali.

No ale człowiek był młody i głupi. Poza tym nie dysponował tą wiedzą, jaką posiada dziś.

Był jeszcze jeden bardzo ważny element rzeczywistości, który odbiegając od codziennego bytowania, dawał nam, Polakom, nadzieję. Wybór Karola Wojtyły na ojca świętego w październiku 1978 roku. I rok później pierwsza Jego pielgrzymka do Polski. Pielgrzymowaliśmy za Nim do Gniezna, Krakowa, Nowym Targu. Atmosfera, jaka panowała wśród tłumów uczestniczących w mszach pozostała ze mną na zawsze. I ufność w Bożą moc.

A jeszcze takie wspomnienie z początku stanu wojennego.

Cośmy się wtedy nadenerwowali, to nasze. Ale nie wpadliśmy. Nie wszyscy mieli takie szczęście.

12 grudnia 1981 zasnęliśmy spokojnym snem bez żadnych przeczuć. Mąż jeszcze późnym wieczorem oddawał projekt, tak więc ostatni telefon odebrał w związku ze zmianami w projekcie.

W domu mieliśmy nielegalną drukarnię wydawnictwa „Alternatywy". Oznaczało to w praktyce, że w piwnicy od strony ogrodu stała offsetowa maszyna drukarska, pod ścianami sterty zadrukowanych stron, pod nogami warstwy nieudanych druków. W piwnicy od ulicy stały regały, na których spoczywały kolejne kartki „Głównych nurtów marksizmu" Leszka Kołakowskiego, które w miarę wolnego czasu wszyscy składali. W spiżarni na parterze dla odmiany składany był ostatni „Biuletyn KOR". Poza tym w domu było pełno bibuły, a także wielka maszyna IBM, na której pisałam teksty do gazetek podziemnych. Dodatkowo Andrzej Stefaniak podrzucił nam swoje archiwum.

Jednym słowem, była to radosna konspiracja.

Rano wpadł Piotr Kapczyński zawiadamiając, że mamy stan wojenny. O 9-ej rano syn, Karol, podniósł alarm, bo nie było teleranka. Zamiast teleranka występował Jaruzelski. Po chwili doszedł Zbyszek Nowek i Marek Wachnik, a nieco później Rysiek Pusz. Wszyscy razem polecieli na miasto zobaczyć, co się dzieje.

Oczywiście, trzeba było gdzieś tę działalność poligraficzną ukryć, bo pierwsza rewizja i bylibyśmy załatwieni.

Na strychu za kominem był boczny, bardzo obniżony fragment - jakieś 16 m2. Postanowiliśmy z mężem poprzenosić tam cały majdan, a z papier-**mâché** zbudować ściankę.

Na pierwszy ogień poszły już poskładane egzemplarze „Głównych nurtów marksizmu". Bogumił nosił je na górę, a ja przewlekałam na czworakach wózkiem na zakupy w głąb strychu i układałam w jakimś porządku. Wszystko robiliśmy po ciemku, żeby nie zwrócić niczyjej uwagi. Niewiarygodne jak wzrok się potrafi zakomodować. Potem szły wydrukowane arkusze do składania i tu trzeba było zachować jeszcze większy porządek. Blachy do offsetu, IBM-ka, archiwum Stefaniaka i nasza bibuła.

Było tego papieru około dwóch ton. Dość powiedzieć, że skończyliśmy noszenie i upychanie o 5-ej rano już w poniedziałek, prawie nie robiąc przerw. A przecież mąż kursował te trzy piętra każdorazowo z mniej więcej pięcioma ryzami papieru.

Zaczęło się tworzenie ścianki działowej z papier-**mâché**. Musiała mieć długość ponad czterech metrów. Na betonowej podłodze w piwnicy, jak na patrycy (w przeciwieństwie do matrycy), z której odbijała się na papier-**mâché** faktura betonu, układaliśmy warstwę za warstwą zepsutych kartek i lecieli po nich klejem mącznym. Jednocześnie paliliśmy w węglowym piecu c.o. tymi kartkami na potęgę. Niestety, ciąg był niezły i Mama wracając z pracy w poniedziałek powiedziała, że z komina wylatują niedopalone fragmenty kartek. Bogumił musiał wyleźć na dach i założyć na kominie siatkę.

Została na dole pierońsko ciężka maszyna offsetowa. Bogumił stwierdził, że poczeka, aż wpadnie któryś z chłopaków i mu pomoże ją wtargać na strych. Jednak akurat kiedy wpadł Piotr Kapczyński, jego nie było. W chwilę potem na ulicę wjechały gąsienicowe transportery opancerzo-

ne i zaparkowały rzędem na chodniku pod naszym domem. Widząc to Piotrek chwycił maszynę offsetową i po prostu wbiegł z nią na drugie piętro. Co znaczy adrenalina! Ważyło to cholerstwo jakieś 70 kg. Wagowo byli chyba jeden do jeden.

Nb. gąsienice tych bojowych wozów zniszczyły nam wtedy cały chodnik. Po co stały całą noc wzdłuż ulicy, pojęcia nie mam.

Jak tylko ścianka z papier mache obeschła, została dobita do szkieletu z listew na strychu, popruszona popiołem, ozdobiona pajęczynami, a cała okolica ścianki obsypana pieprzem celem ewentualnego zmylenia psów policyjnych. Od góry kryła ją belka sufitowa, od dołu została wpuszczona między dość luźno rozstawione dechy podłogi.

Zwiększone zakupy paliwa w kraju

Niczym nie uzasadniony nalot prywatnych właścicieli samochodów na stacje benzynowe postawił nasze przedsiębiorstwo w obliczu poważnych trudności zaopatrzeniowych — informuje dyrektor Centrali Produktów Naftowych **Marian Bartosiewicz.** W ostatnich 2 dniach notujemy w skali kraju 3-krotny wzrost zakupu materiałów pędnych. Kierowcy autocystern i ajenci na stacjach pracują po kilkanaście godzin na dobę, by nadążyć z zaopatrzeniem stacji. Ze znanych przyczyn nie funkcjonuje normalne zaopatrzenie w paliwa jedynie na terenie woj. gdańskiego. Tymczasem otrzymaliśmy sygnały o zwiększonych zakupach w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie.

Trudna sytuacja wytworzyła się w Warszawie. Huragan, który przeszedł przez stolicę, spowodował wyłączenie energii elektrycznej w Zakładzie Gospodarki Produktami Naftowymi na Pradze. Powalone drzewa na drogach utrudniły dojazd do zakładu w rejonie Radzymina. Baza ta spełnia obecnie — po pożarze w Mościskach — podstawową rolę w zaopatrzeniu Warszawy; zwiększyła się więc droga dowozu.

W piątek rano na 58 stacji CPN w Warszawie 15 stacji przerwało sprzedaż, z czego 11 z powodu braku energii elektrycznej. Stacje te uruchomią sprzedaż po usunięciu szkód spowodowanych wichurą. W pozostałych 4 stacjach po prostu zabrakło paliwa, z powodu zwielokrotnionego zapotrzebowania.

Dysponujemy wystarczającym zapasem paliw, by sprostać zapotrzebowaniu — podkreśla dyrektor. Benzyny i olejów napędowych nie zabraknie ani dla odbiorców indywidualnych ani zbiorowych. Zapewniamy pełne dostawy dla odbiorców z „bloku rolniczego". Apeluję jednak o spokój i niekupowanie materiałów pędnych na zapas. Stwarza to kłopoty z dowozem paliw do stacji CPN, godzi w interesy ogółu posiadaczy samochodów.

Przywrócenie normalnej pracy stacji zależy wyłącznie od „uspokojenia się" nabywców. Utrudnienia zaopatrzeniowe zostały już usunięte w skali całego kraju, w tym również w Warszawie. Do wszystkich stacji CPN płynie nieprzerwany strumień paliw.

Głos Wybrzeża, 24.08.1980

Po jakichś trzech dniach zjawili się chłopcy, bardzo z siebie zadowoleni i stwierdzili, że dalej drukują. Bogumił wykonał wtedy kilka rakli do naszego sita i do paru innych, w różnych punktach drukarskich. Zabrali mi też cały zapas gumy do majtek do odciągania sita. Jak wszystko poza octem, był to produkt trudny do zdobycia. Syn miał dłuższy czas portki od dresu wiązane na sznurek i skarżył się, że koledzy z klasy się z niego nabijają. Na szczęście nie powiedział, kto jest winien temu stanowi rzeczy. W ogóle, jak na 9-letnie dziecko, był z niego znakomity konspirator. Działalność nielegalna w naszym domu trwała od chwili kiedy miał lat 8 do chwili, kiedy miał tych lat 13.

Nasza grupa poligraficzna była ścigana. Maćka Kapczyńskiego internowano, podobnie jak Andrzeja Stefaniaka. Za Piotrkiem Kapczyńskim i Zbyszkiem Nowkiem poszły listy gończe. Musieli się ukrywać.

Na II piętrze obok strychu była dawna pralnia. Zagospodarowana została do zamieszkania już w czasach kwaterunku. Tam się więc chłopcy ulokowali i zaczęli też od razu druk „Gdańska", żeby było wiadomo, co się dzieje naprawdę. 24 grudnia 1981 przed pasterką rozrzucali już ulotki wzywające do oporu.

Wiadomo, że w początkach stanu wojennego aresztowano przez zaskoczenie 5 000 osób, a w czasie całego stanu wojennego około 10 000. Jednak wielokrotnie więcej osób będących na listach gończych nie zdołano nigdy aresztować. Niektórzy z poszukiwanych ukrywali się jeszcze wiele lat po zniesieniu stanu wojennego. Jak za okupacji, ludzie chronili ich i ukrywali. Nikt ich nie wydał. Sąsiedzi byli ślepi i głusi. Po prawie 200 latach niewoli Polacy są mistrzami w walce z okupantem.

Małgorzata Sokołowska

Dni nadziei, Kubańczycy i cegła

15 sierpnia 1980 roku – pamiętam ten dzień bardzo dobrze. Od kilku miesięcy byłam najszczęśliwszą w świecie stażystką w ogólnopolskim tygodniku „Czas". To był piątek. Mieszkałam wtedy na Witominie. Autobusem zjechałam do Gdyni (zabawne, że w języku pozostała historia miasta i odrębność poszczególnych miejscowości, późniejszych dzielnic). Przygotowywałam jakiś artykuł, miałam umówionych kilka spotkań - ale do domu wrócić tą samą drogą już nie mogłam. Z godzinę stałam, razem z tłumkiem, na przystanku autobusowym, zanim dotarła pocztą pantoflową wiadomość, że nie ma na co czekać: STRAJK. Wow! To była elektryzująca informacja!

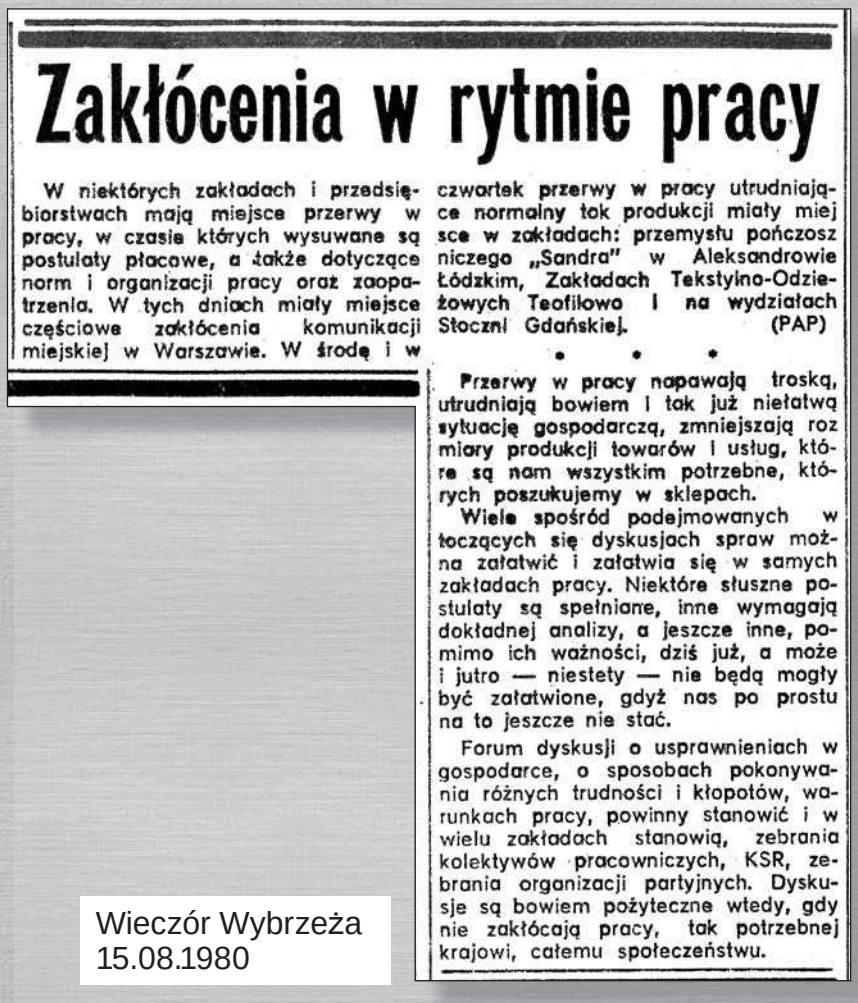

Zakłócenia w rytmie pracy

W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i w czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w zakładach: przemysłu pończoszniczego „Sandra" w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach Tekstylno-Odzieżowych Teofilowo i na wydziałach Stoczni Gdańskiej. (PAP)

* * *

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach.

Wiele spośród podejmowanych w toczących się dyskusjach spraw można załatwić i załatwia się w samych zakładach pracy. Niektóre słuszne postulaty są spełniane, inne wymagają dokładnej analizy, a jeszcze inne, pomimo ich ważności, dziś już, a może i jutro — niestety — nie będą mogły być załatwione, gdyż nas po prostu na to jeszcze nie stać.

Forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce, o sposobach pokonywania różnych trudności i kłopotów, warunkach pracy, powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią, zebrania kolektywów pracowniczych, KSR, zebrania organizacji partyjnych. Dyskusje są bowiem pożyteczne wtedy, gdy nie zakłócają pracy, tak potrzebnej krajowi, całemu społeczeństwu.

Wieczór Wybrzeża
15.08.1980

Nastał, jak w „Misiu", „dzień pieszego pasażera" - ale było w tym coś podniosłego i niepokojącego. Ludzie spokojnie rozeszli się i ruszyli „z buta".

„Brak autobusów, trolejbusów miasto odczuwa dotkliwie. Na trasie do Gdyni bardzo mało pojazdów. Znacznie więcej niż zwykle rowerzystów. Jest i jednokonna bryczka. Ludzie radzą sobie jak mogą w sytuacji, gdy nie kursuje miejska komunikacja" - informowali reporterzy mojego tygodnika w artykule „Dni obaw i nadziei", opublikowany 31 sierpnia 1980 r.

Dla mnie, i dla bardzo wielu gdynian, piątek 15 sierpnia, był pierwszym i zarazem ostatnim dniem pieszej wędrówki. Przez dwa tygodnie strajku wszyscy, którzy mieli samochody, wozili tych, którzy ich nie mieli. Wystarczyło zacząć marsz w kierunku jednej z dzielnic - najdalej po pięciu minutach siedziało się w czyimś aucie.

Mój mąż pracował wówczas w przychodni na Obłużu, do której personel zwoziła przychodniana karetka, przy okazji zgarniając „pieszych pasażerów". Biada tym, którym zachciało się wyjść na spacer.

- Bardzo proszę, niech pani wsiada - zawołał do młodej kobiety z dzieckiem kierowca karetki.

Kobieta uśmiechnęła się przepraszająco i powiedziała:

- Bardzo dziękuję, nie trzeba, wyszłam 15 minut temu z dzieckiem na spacer, a to już czwarty samochód, który oferuje podwiezienie.

A przecież wtedy samochodów było wielokrotnie mniej, za to paliwo było niezmiennie problemem w PRL. Najpierw „przydziały benzyny motorowej dla pojazdów mechanicznych" wystawiały prezydia miejskich rad narodowych, w których pojazd był zarejestrowany. „Celem uzyskania takiego przydziału benzyny, należy w odnośnym wydziale komunikacji drogowej złożyć w dwóch egzemplarzach zapotrzebowanie wg ustalonego wzoru".

Potem przydziały zlikwidowano, ale problem pozostał, a nasilił się bardzo poważne wiosną 1980 r. Zarządzono więc, że w zależności od ostatniej cyfry numeru rejestracyjnego, samochody można tankować w dni parzyste i nieparzyste, ograniczono ilość benzyny w jednym tankowaniu i zakazano napełniania kanistrów. Aby zatankować potrzebne było szczęście, bardzo dużo czasu i śpiwór. Wielu przyjaciół mieli wówczas posiadacze zagranicznych telewizorków tranzystorowych.

W Gdyni były zaledwie cztery stacje CPN, posiadające w dodatku niezbyt duże zbiorniki, Np. na stacji przy ul. Śląskiej w czasie sezonu zapas etyliny 94 wystarczał od godz. 7 do 15. Powiększyć zbiorników nie było można, bo - jak informował prasa - trzeba by zamknąć stację na pół roku i w całej Gdyni pozostałyby tylko trzy.

Sytuacja w zakładach pracy

Gdańska i Gdyni

Mieszkańcy wdzięczni tym którzy dbają o ich potrzeby

STRAJKI rozpoczęte przed kilku dniami w stoczniach, przedsiębiorstwach, produkujących wyposażenie okrętowe oraz wielu innych zakładach pracy, trwają nadal mimo toczących się dyskusji pomiędzy komitetami, wyłonionymi przez załogi, a przedstawicielami dyrekcji. Towarzysząca im atmosfera rzeczowości służyła uzgodnieniu poglądów, a co za tym idzie — szybkiemu powrotowi do pracy. Takie też były konkluzje porozumienia, zawartego w sobotę w Stoczni Gdańskiej, które zaakceptowali drogą głosowania członkowie komitetu strajkowego i przedstawiciele poszczególnych wydziałów.

Komitet strajkowy w stoczni ogłosił komunikat, że załoga stoczni opuści teren zakładu w sobotę do godz. 18 i podejmie normalną pracę w poniedziałek. Niebawem jednak decyzję zmieniono, a przewodniczący komitetu strajkowego ogłosił, że przerwa w pracy trwać będzie nadal.

Dzisiaj w godzinach rannych przed bramami w Stoczni Gdańskiej stało ok. 2 tys. pracowników tego zakładu, obawiając się wejść na jego teren, ponieważ nie byli pewni, czy po pracy będą mogli swobodnie opuścić zakład i wrócić do domów. W pozostałych przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego nadal trwały rozmowy porozumiewawcze, prowadzące do uzgodnienia stanowisk delegatów załóg i przedstawicieli dyrekcji. Podobny przebieg miały też strajki w innych przedsiębiorstwach Trójmiasta. Odbywały się one spokojnie, chociaż w atmosferze gorących dyskusji.

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża 18.08.1980

„Dni obaw i nadziei"

Gazetą, która w tamtych dniach poinformowała cały kraj rzetelnie i prawdziwie, był tygodnik „Czas", którego redaktorem naczelnym był Jerzy Model, zastępcą Andrzej Liberadzki (obecny szef Radia Gdańsk) a sekretarzem redakcji Maciej Łopiński. Dziennikarze i fotoreporterzy prawie nie wychodzili ze Stoczni Gdańskiej i Gdyńskiej. Na żywo, na gorąco, tak pisali o Gdyni: „W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni strajk zaczęli w piątek rano (piętnastego bm.) kadłubowcy z K-2 i K-3. Nie podjęli pracy, rozmawiali, dyskutowali. Wiedzieli już, że poprzedniego

dnia ogłoszono strajk w Stoczni Gdańskiej. Przewodniczący komitetu strajkowego (lat 20) powołanego później, spędził tam ostatnią noc. Był kiedyś pracownikiem tej stoczni. Od kilku dni pracuje w SKP na wydziale K-3. Tego dnia rano dzielił się wrażeniami z nocnego pobytu w Stoczni im. Lenina. Grupy kadłubowców rozeszły się po wydziałach. Potem przed budynkiem dyrekcji wybrano dziesięcioosobowy komitet strajkowy. W jego skład weszli bardzo młodzi ludzie.

Komitet strajkowy zawiadomił dyrekcję, że załoga solidaryzując się ze Stocznią im. Lenina, przystąpiła do strajku. Kiedy tłum urósł dyrektor zgodził się w końcu przyjąć komitet

strajkowy. Postawili warunek, żeby to on przyszedł do nich. Dyrektor zaproponował spotkanie w jednej z sal. „Odmówiliśmy - w zamkniętych pomieszczeniach oni są lepsi".

Noc z piątku na sobotę upłynęła spokojnie. Większość pracowników spędziła ją na tere

nie przy bramie nr 1 stoczni. Było ciepło. Ludzie spali na płytach styropianu, na ławkach, na rozłożonych kufajkach. W sobotę rano przystąpiono do organizowania wyżywienia. Działały cztery zakładowe stołówki, rozdzielono podarowane produkty żywnościowe, papierosy. Wznowiono toczące się poprzedniego dnia dyskusje. Do opuszczenia stoczni nakłaniano kierowników wydziałów, niekiedy grożąc. Część z nich opuściła zakład. Reszta, wraz z dyrekcją, pozostała w zamkniętych pomieszczeniach administracji.

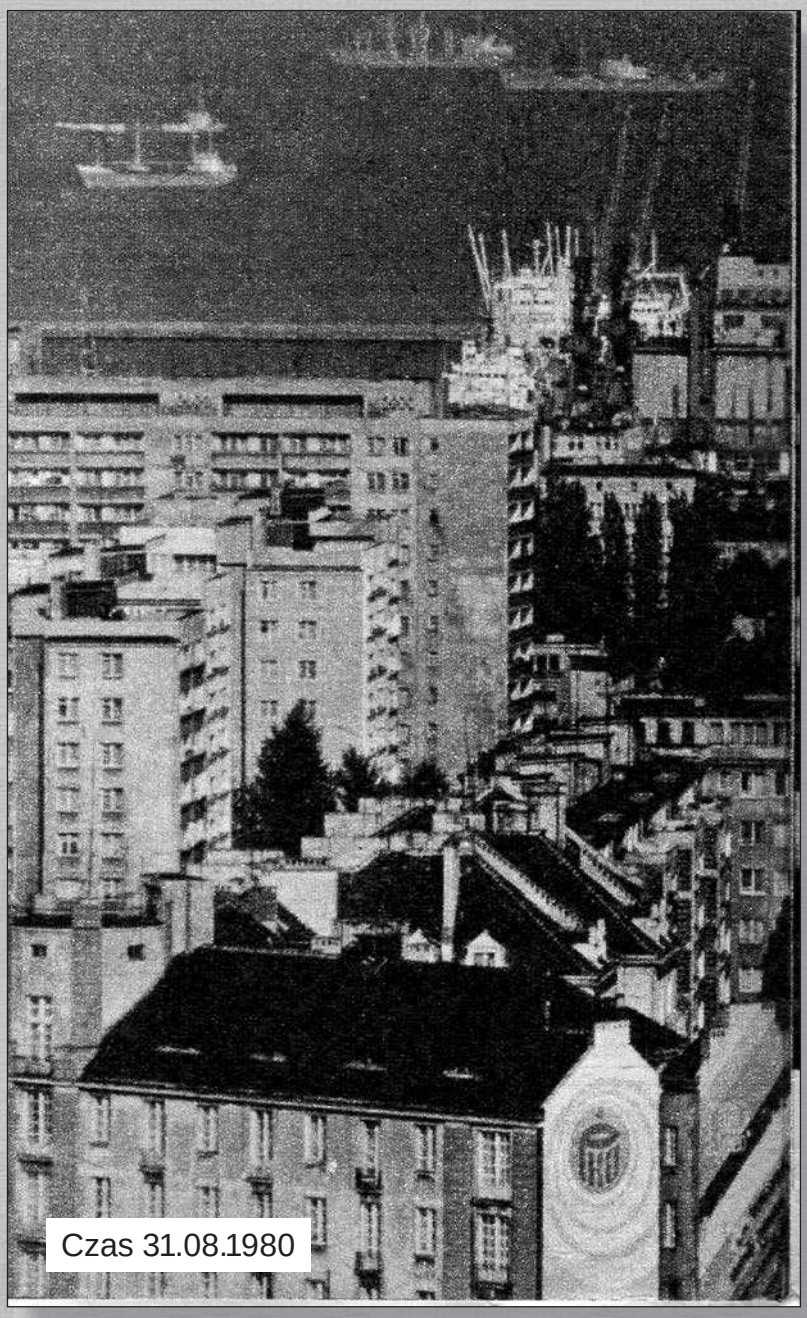

Czas 31.08.1980

Wieczorem w sobotę przybyli delegaci ze Stoczni im. Lenina, którzy zapewnili, że strajk jednak trwa. Komitet strajkowy Stoczni Gdyńskiej, po zasięgnięciu opinii ogółu, przystąpił do międzyzakładowego komitetu strajkowego. Opanowano stoczniową drukarnię.

Drugą noc większość strajkujących spędziła także na placu przed bramą. Niektórzy pobudowali ze styropianowych płyt budki, domki, rozbito także namioty.

W następnym etapie postanowiono poszerzyć skład komitetu strajkowego o grupę dalszych delegatów wybranych z poszczególnych wydziałów. W nowym składzie liczył on 39 członków. (Cały czas pracował jedynie mały oddział tego wielkiego zakładu - ten, który napełnia butle z tlenem dla potrzeb szpitali Trójmiasta).

W sobotę przerwał pracę port gdyński. Jako ostatni wyszedł w morze dziesięciotysięcznik „Aleksander Zawadzki" z Polskich Linii Oceanicznych".

Artykuł ilustrowało zdjęcie zrobione z gdyńskich wzgórz w stronę morza i 38 statków czekających na redzie.

Codzienna bryndza

Prasa codzienna najpierw milczała. Potem ostrożnie informowała o „zakłóceniach w rytmie pracy”, które „napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach”.

A czego poszukiwaliśmy? Wszystkiego. Kartki na cukier były już od czterech lat, na pozostałe produkty urządzane były polowania. „BEBIKO jak meteor” - zatytułował jeden z artykulików „Głos Wybrzeża” 30.01.1980. To samo można było powiedzieć o soczkach dla dzieci, pieluszkach, śpioszkach. „Gdzie są rajstopy” - zadawał retoryczne, acz dramatyczne pytanie partyjny organ „Głos Wybrzeża”. Mleko w proszku w wytypowanych sklepach - informował „Dziennik Bałtycki” 27.05.1980 - „W Gdyni wytypowane sklepy to: na Witominie przy ul. Narcyzowej, na Grabówku przy ul. Zakręt do Oksywia, w Chyloni przy ul. Starogardzkiej, w śródmieściu przy ul. Starowiejskiej, Wzgórze Nowotki – ul. Szenwalda, na Oksywiu przy ul. Bosmańskiej, Orłowo – Sandomierska, Obłuże – Płk. Dąbka”.

Kartka na cukier

Strajki trwają

„Trwające przerwy w pracy zakładów dezorganizują gospodarkę w Trójmieście i utrudniają życie jego mieszkańcom. /.../ Jak nas poinformował dyrektor naczelny gdyńskiej WSS „Społem”, cała handlowa sieć społemowska w dniu wczorajszym pracowała normalnie. Wyjątek stanowiły sklepy monopolowe i stoiska zamknięte w związku z decyzją wojewody o wstrzymaniu sprzedaży wszystkich napojów alkoholowych” - donosił „Dziennik Bałtycki” 19.08.1980. Dwa dni później przytaczał obszernie krytyczne opinie „świata” o wydarzeniach oraz zagranicznych mediów cytujących stwierdzenie Gierka „że nikt nie może bezkarnie godzić w podstawy socjalizmu” i że „Gierek oraz jego towarzysze są zdecydowani wzmocnić

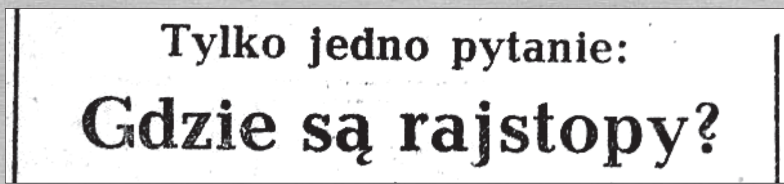
Tylko jedno pytanie:
Gdzie są rajstopy?

Rajstopy 1980

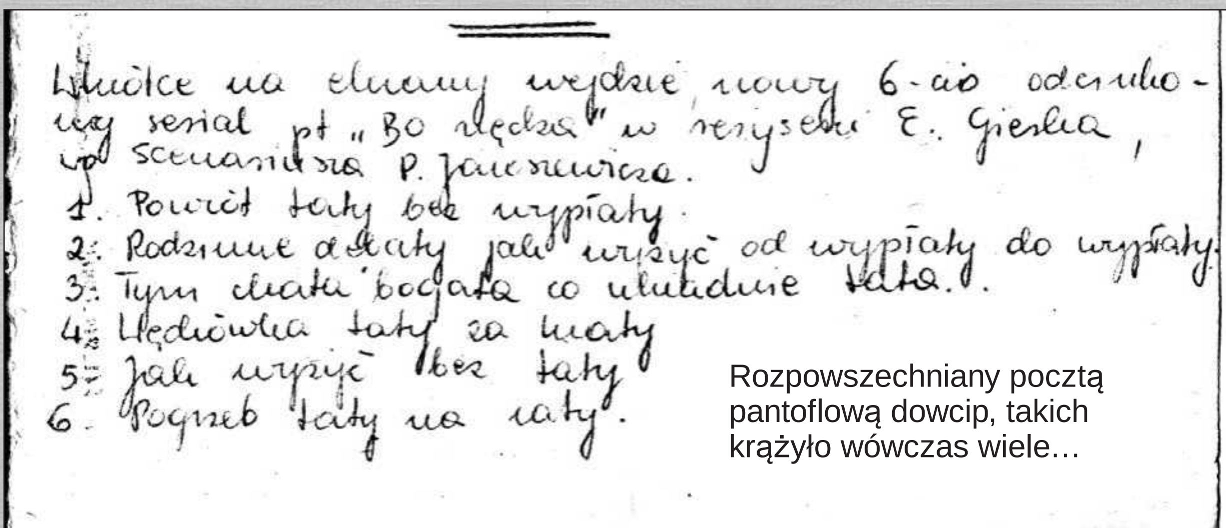
Wkrótce na ekranach wejdzie nowy 6-cio odcinkowy serial pt. „Bo nędza” w reżyserii E. Gierka, wg scenariusza P. Jaroszewicza.
1. Powrót taty bez wypłaty.
2. Rodzinne dramaty jak wyżyć od wypłaty do wypłaty.
3. Tym chata bogata co ukradnie tata.
4. Wędrówka taty za kraty
5. Jak wyżyć bez taty
6. Pogrzeb taty na raty.

Rozpowszechniany pocztą pantoflową dowcip, takich krążyło wówczas wiele…

Utrzymujące się przerwy w pracy powodują straty gospodarcze i utrudniają życie mieszkańcom

WCZORAJ sytuacja strajkowa w trójmiejskich przedsiębiorstwach i zakładach pogłębiła się. W stoczniach nadal toczono dyskusje, przeradzające się w wiec. Tak było w Stoczni Gdańskiej, gdzie obok wypowiedzi odczytywano także postulaty i żądania komitetu strajkowego. Wśród postulatów, które przedkładają również inne komitety strajkowe znajdują się żądania natury ekonomicznej i społeczno-politycznej dotyczące nie tylko podwyżek płac i wzrostu świadczeń socjalnych, ale także zrównania ich z — jak się to określa — uprzywilejowanymi grupami społecznymi. Formułowane są również żądania zapewnienia załogom należytej i sprawnie działającej organizacji związkowej.

Strajk portowców Zespołu Portowego Gdańsk — Gdynia przynosi niepowetowane straty gospodarcze. Za przeterminowaną obsługę statków będziemy musieli zapłacić wysokie kary. Załogi portów przerwały obsługę statków 15 bm. Od tego czasu na redzie portu gdańskiego zgromadziły się 24 statki, a na redzie gdyńskiej 8 statków.

W pierwszym z portów przy nabrzeżach cumuje 16 jednostek, a w drugim 19. Wiele z nich powinno już dawno opuścić porty. Dotyczy to zwłaszcza statków liniowych. Z Gdyni łamiąc harmonogram rejsów liniowych nie wyszły jednostki PLO — „Profesor Mierzejewski", „Ciechocinek" i „Liwiec".

W Porcie Północnym od 15 bm. godz. 11.30 po zakończeniu wyładunku 85 tys. ton ropy przetłaczanej tranzytem do NRD stoi wielki zbiornikowiec „Heinesdorf". Za każdą dobę jego postoju będziemy musieli zapłacić po 7,5 tys. dolarów.

Wiele mniejszych statków opuściło nasze porty na ryzyko polskich i zagranicznych kapitanów bez holowników i pilotów. Natomiast wielki zbiornikowiec bez pomocy portowych holowników nie ma szansy na przeprowadzenie manewrów i opuszczenie portu. Tymczasem na redzie od wczoraj godz. 12.30 oczekuje na wejście do bazy paliwowej zbiornikowiec PZM „Rysy II", który przywiózł ponad 130 tys. ton ropy dla gdańskiej rafinerii.

W magazynie portowym w Gdańsku w nieodpowiednich warunkach oczekuje na wywóz 75 ton cytryn, tak oczekiwanych na rynku.

Ponadto portowcy nie obsłużyli w Gdańsku 1048 wagonów, w tym 200 załadowanych węglem, a portowcy gdyńscy 893 wagonów w tym 476 z węglem. Aby te wagony załadować i rozładować będą potrzebowali ok. 3 dób. W porcie gdyńskim na pilny wywóz w głąb kraju oczekują pasze treściwe dla trzody chlewnej i zboże. Strajk portowców godzi w całą naszą gospodarkę i w interesy nas wszystkich.

Kontynuowała wczoraj strajk załoga „Elmoru" w Gdańsku, zgłaszając poprzez komitet strajkowy szereg żądań, m. in. dotyczących przyznania uprawnień, wynikających z Karty Stoczniowca, podniesienia płac w każdej grupie zaszeregowania, poprawę warunków bhp i ochrony zdrowia załogi. Podnoszono także kwestię poprawy efektywności gospodarowania w przemyśle okrętowym i w całym kraju.

Postulaty dotyczące spraw ekonomicznych i organizacyjnych, a także dotyczące rozwiązania nabrzmiałych spraw społeczno-politycznych wysuwano w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych. Mimo strajku zakład utrzymywany jest w stanie gotowości technicznej i funkcjonuje np. blok produkcji asfaltów, którego zatrzymanie spowodowałoby nieodwracalne straty.

Nadal, na skutek strajku załogi Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, transport osobowy odbywał się pociągami elektrycznymi, chociaż notowano próby zakłócania ich biegu. Pomagały

(Dokończenie na str. 2)

Rozpoczęcie nauki w szkołach podstawowych odroczone

Wobec trudności w zabezpieczeniu dowożenia uczniów do szkół oraz dojazdu do pracy nauczycieli, kurator oświaty i wychowania w Gdańsku informuje, że rozpoczęcie nauki w szkołach podstawowych województwa gdańskiego wstrzymuje się do odwołania.

Wieczór Wybrzeża
19.08.1980

Obchody 55 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Kuby

W związku z obchodami 55 rocznicy utworzenia pierwszej marksistowsko-leninowskiej partii na Kubie w Hawanie otwarto wystawę, na której zgromadzono liczne dokumenty świadczące o działalności tej partii.

Przemawiając na uroczystości otwarcia wystawy sekretarz generalny Centrali Pracujących Kuby Roberto Vaiga Mendez, przypomniał, że komuniści kubańscy długo po utworzeniu partii zmuszeni byli działać w podziemiu. Zawsze byli nieugiętymi bojownikami o interesy klasy robotniczej i mas pracujących, organizowali masy pracujące do walki z dyktatura.

(PAP)

socjalizm w kraju, co leży w interesie Polski".

Jak pięknym ustrojem jest socjalizm zrozumieli Kubańczycy - pouczał Polaków „Głos Wybrzeża", na pierwszej stronie informując o… fali porwań samolotów na Kubę. „Sprawcami tej fali porwań są uchodźcy kubańscy, którzy w ostatnich miesiącach przybyli do Stanów

Dziennik Bałtycki
18.08.1980

Zjednoczonych. Rozczarowani warunkami życia w USA /…/ starają się oni wszelkimi sposobami powrócić do kraju, który dobrowolnie opuścili".

Festiwal Interwizji Sopot 1980

Równolegle, obok strajków, odbywał się festiwal piosenki w Sopocie. Byłam wtedy na dziennikarskim stażu, więc mnie skierowano do obsługi tak wówczas mało istotnego wydarzenia. Zresztą szefowie „Czasu" zdecydowali, że za artykuł mi zapłacą wierszówkę, ale nie zamieszczą na łamach z szacunku dla wielkiej sprawy, jaka się działa obok. W sumie bardzo dobrze, bo przecież cenzura i tak nie puściłaby informacji, że „zdjęła" Izabeli Trojanowskiej piosenkę „podaj cegłę, podaj cegłę, zbudujemy nowy dom"…

Małgorzata Sokołowska

Festiwal Interwizji „Sopot-80"

Drogi i bezdroża piosenki

Piątek przyniósł w Operze Leśnej ostatnie prezentacje obu konkursów festiwalowych — i jednocześnie oczekiwanie na dzisiejszy werdykt, który wyłoni utwory i wykonawców, uznanych za najlepszych przez dwa komplety jury.

Najpierw więc o uczestnikach konkursów — zapewne i wśród wykonawców piątkowego koncertu, wśród śpiewanych utworów znajdą się niektórzy laureaci.

W konkursie organizacji telewizyjnych bezsprzecznie najciekawsza i najwartościowsza była prezentacja ociemniałego wokalisty i kompozytora kubańskiego — **Osvaldo Rodrigueza.** Szczególnie zaś własny utwór Rodrigueza — „Sin jamas" — może pretendować do nagrody. Co prawda dość banalna aranżacja orkiestrowa, zbyt pompatyczna, nie odbija emocjonalnych walorów interpretacji wokalnej — ale za to piękne, choć proste rozwiązania harmoniczne (dość typowe dla muzyki południowoamerykańskiej) i wrażliwość wokalisty uczyniły z tej piosenki kilkuminutowe dziełko, pozostawiające wrażenie na dłużej. Zresztą i drugi utwór śpiewany przez Kubańczyka był całkiem interesujący, choć i tu nadmiernie przeładowana aranżacja (np. zupełnie niepotrzebnie użyty chórek) utrudniała dotarcie do wartości i emocji, którymi naładowana była interpretacja.

W tej części koncertu śpiewali też: **Margariet Markeriřk** z Holandii, **Nikołaj Gnatiuk** z ZSRR, **Marion** z Finlandii (ta ostatnia już przed paru laty uczestniczyła w festiwalu sopockim). Prezentacje ich, choć na ogół poprawne, nie wyróżniały się niczym szczególnym, a i wśród utworów nie było zdecydowanych faworytów (aczkolwiek wszelkie niespodzianki są możliwe, dopóki jury nie ustali podziału nagród). W konkursie organizacji telewizyjnych śpiewała także **Alicja Majewska.** Oba utwory — „Ballada o drodze" i „Jeszcze się tam żagiel bieli" — wykonała piosenkarka z dużą kulturą, zaś wartości tekstu tej drugiej piosenki, sposób opracowania i przewijające się przebojowe motywy melodyczne mogą i jej przynieść nagrodę.

W konkursie wytwórni fonograficznych teoretycznie ocena powinna obejmować wyłącznie interpretację, co w rzeczywistości jest fikcją, stąd też kilka uwag i o repertuarze poszczególnych wykonawców. Wytwórnię „Steinar HF" z Islandii reprezentował duet **„You and I",** który usiłował połączyć swą własną wersję muzyki disco z pewnym naśladownictwem grupy „ABBA", co jednak miało posmak z lekka infantylny, choć np. całkiem nieźle wypadła piosenka polska. „Był ktoś, ktoś zwyczajnie sam".

Zachowawcze tendencje muzyki rozrywkowej odzwierciedlała interpretacja **Cwietana Pankowa** (Bałkanton — Bułgaria); uznanie budził dobrze ustawiony, głęboki i wyrazisty głos piosenkarza.

Brytyjska grupa **„Jigsaw",** reprezentująca wytwórnię „Splash" zaśpiewała swój przebój sprzed kilku lat „Sky High", ale komentarzem do tej bardzo poprawnej i skąd-

● **Dokończenie na str. 2**

Dziennik Bałtycki 23.08.1980

Klaudia Łazienkiewicz

Spisana relacja dziadka uczennicy Gimnazjum nr 19 w Gdyni– Józefa Kurzynowskiego

Dziadek opowiedział mi, jakie rzeczy działy się podczas strajku w sierpniu w roku 80-tym. Dopiero co urodziła mu się córka – moja mama, a już dwa miesiące później zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Ludzie wychodzili na ulice, strajkowali, domagali się podwyżek. Władze powstrzymywały ludzi, co prawda byli to sami robotnicy. W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni całym strajkiem przewodził Andrzej Kołodziej. Wszyscy pracujący tam mężczyźni byli zamknięci za bramą w swoim zakładzie pracy. Ich żony i dzieci mogli przywozić im jedzenie i co najwyżej podać rękę przez bramę. W tamtym czasie brakowało paliwa. Nie było ono dostępne dla prywatnych samochodów. Tankować mogły tylko służby, karetki, taksówki. Lecz i taksówkom po pewnym czasie zabroniono tankować. Były problemy z komunikacją miejską. Autobusy w pewnym momencie przestały jeździć. Był duży problem z przemieszczaniem się. W gospodarce lepiej nie było. Nie dość, że były kolejki, to w sklepach brakło towaru. Widać było po ludziach, że

Sytuacja w zakładach pracy

Gdańska i Gdyni

Mieszkańcy wdzięczni tym którzy dbają o ich potrzeby

STRAJKI rozpoczęte przed kilku dniami w stoczniach, przedsiębiorstwach, produkujących wyposażenie okrętowe oraz wielu innych zakładach pracy, trwają nadal mimo toczących się dyskusji pomiędzy komitetami, wyłonionymi przez załogi, a przedstawicielami dyrekcji. Towarzysząca im atmosfera rzeczowości służyła ustaleniu pojęć, a co za tym idzie — szybkiemu powrotowi do pracy. Takie też były konkluzje porozumienia, zawartego w sobotę w Stoczni Gdańskiej, które zaakceptowała drogą głosowania członkowie komitetu strajkowego i przedstawiciele poszczególnych wydziałów.

Komitet strajkowy w stoczni ogłosił komunikat, że załoga stoczni opuści teren zakładu w sobotę do godz. 18 i podejmie normalną pracę w poniedziałek. Niebawem jednak decyzję zmieniono, a przewodniczący komitetu strajkowego ośw sił, że przerwa w pracy trwać będzie nadal.

Dzisiaj w godzinach rannych przed bramami w Stoczni Gdańskiej stało ok. 2 tys. pracowników tego zakładu, obawiając się wejść na jego teren, ponieważ nie byli pewni, czy po pracy będą mogli swobodnie opuścić zakład i wrócić do domów. W pozostałych przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego nadal trwały rozmowy porozumiewawcze, prowadzące do uzgodnienia stanowisk delegatów załóg i przedstawicieli dyrekcji. Podobny przebieg miały też strajki w innych przedsiębiorstwach Trójmiasta. Odbywały się one spokojnie, chociaż w atmosferze gorących dyskusji.

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża 18.08.1980

DO WYBORU

DO KOLORU

TEATRY

IMPREZY

MUZEA

KINA

TELEWIZJA

DYŻURY

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

czują się niepewnie. Panika i strach były w powietrzu. Mało kto z mieszkania wychodził. Wtedy małe firmy piekarsko-cukiernicze dawały stoczniowcom chleb za darmo. Byli oni wspomagani przez małe przedsiębiorstwa. Wstęp poza bramę mieli tylko dziennikarze. Odpuszczenie grzechów dawał ks. Jastak. Mało kto był tak odważny by wchodzić na te tereny. Stocznia Gdyńska stała się centrum strajkowym dla okolicznych miast. To wszystko słowa mojego dziadka – Józefa Kurzynowskiego.

Zbyt wysoka cena

NIENORMALNA sytuacja w Trójmieście trwa już długo. W odczuciu mieszkańców stanowczo za długo zakłócony jest rytm publicznego i osobistego życia.

Zdezorganizowana jest działalność gospodarcza, utrudnione prywatne życie mieszkańców. Stan nerwowego napięcia nie pozwala ludziom na psychiczne odprężenie.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że przedłużanie się strajków może — mimo wysiłków władz i tych, którzy pracują, bo rozumieją tego konieczność — doprowadzić do dotkliwego ograniczenia lub wręcz sparaliżowania funkcjonowania tych służb miejskich, bez których życie w wielkiej aglomeracji trójmiejskiej stałoby się nie do zniesienia.

We współczesnym społeczeństwie nikt nie pracuje i nie żyje na własny rachunek — praca każdego służy ogółowi i z pracy ogółu bierze się jakość dnia powszedniego. Obecnie relacje te są poważnie zakłócone. Utrzymujemy się — trzeba tu otwarcie powiedzieć — kosztem pomocy spoza Trójmiasta. Jak długo można z tej pomocy korzystać i jakie są możliwości przedłużania tego stanu? Wydaje się, że każdy rozsądny człowiek, który zna choćby z grubsza możliwości naszej gospodarki, potrafi sam sobie na te pytania odpowiedzieć i wyciągnąć wnioski.

Wniosek podstawowy brzmi: nie stać nas na dalsze przedłużanie nienormalnej sytuacji, na powodowanie dalszych strat gospodarczych, na szarpanie sobie nerwów, dodawanie kłopotów i ryzykowanie, że może nam być jeszcze trudniej.

Rozumienie tej prawdy toruje sobie drogę do coraz liczniejszych umysłów. Coraz więcej ludzi podziela też pogląd, że cena — gospodarcza i społeczna — podkreślenia strajkami wagi postulatów jest już bardzo wysoka, dostatecznie wysoka, i za wysoka jak na nasz skromny aktualnie stan posiadania.

Organizatorzy strajków twierdzą, że chodzi o lepsze życie. Niech więc strajkujący zdadzą sobie z tego wreszcie sprawę, że przeciągając strunę napięcia społeczno-gospodarczego działają w kierunku odwrotnym niż to wynika z ich słów, umniejszają bowiem możliwości tej poprawy.

Pora też na odróżnienie dwóch kwestii: postulatów ludzi pracy i toczącej się za plecami strajkujących gry politycznej. Tym, którzy usiłują toczyć tę grę na szachownicy nieczynnych fabryk i zakładów, eskalacja napięcia i desorganizacja życia jest bardzo na rękę. Wykorzystują oni umiar, spokój i powściągliwość władz, wciągając do swojej gry wielu — nieświadomych tego faktu — uczciwych ludzi.

Mieszkańcy Wybrzeża chcą żyć w spokoju, ładzie i porządku. Powszechnym pragnieniem jest przywrócenie normalizacji w sferze pracy i życia.

Wieczór Wybrzeża
18.08.1980

Maluch był wymarzonym dobrem…

Jolanta Nowicka

Gdynia w sierpniu 1980 roku. Wspomnienie z codziennego życia.

W tamtym pamiętnym sierpniu byłam młodą mamą i chwilowo „bez męża". Praktycznie wszystkiego wtedy w sklepach brakowało, ale niektóre produkty jeszcze były dostępne, np. włóczka do dziergania swetrów na drutach, guziki, nici do szycia ręcznego, jakieś kosmetyki „spod lady", tj. tusz do rzęs w tubce itp. Produkty, które nie były produktami podstawowego użytku.

Pamiętam, że w drugim tygodniu strajku moja mama nagle stwierdziła, że brak „chemii domowej" jest tak samo dotkliwy, jak brak produktów spożywczych, bo potrzeba mycia i prania jest tak samo ważna jak potrzeba odżywiania, szczególnie, gdy w domu jest kilkunastomiesięczne dziecko. Pobiegłam więc do najbliższego kiosku „Ruchu" i kupiłam zapas mydła w kostkach, szampon i proszek do prania.

Ten obraz „chemicznych" zakupów nie wiem czemu tkwi w mojej pamięci jak obraz Wałęsy na stoczniowej bramie, wielkiego długopisu, który trzymał w ręku, podpisując porozumienia sierpniowe i komentarz koleżanki do moich refleksji, że teraz będzie sprawiedliwiej i mądrzej – „ty myślisz, że ludzie zmieniają się z poniedziałku na wtorek, bo ktoś coś podpisał". Wtedy wierzyłam w sprawiedliwość, mądrość, ale naiwność to rodzaj głupoty, o czym przekonało mnie moje życie i doświadczenie.

Dzisiaj wiem, że zawsze dobrze jest mieć w życiu jakiś „zapas", a uczciwość i wiara w innych bywa zwodnicza, że życie karmi nas mitami, a ludzie potrafią oszukać w imię idei dużych i małych.

W sklepach WPHW

ruch maleje

Brak dostaw

choć są zapasy

Jeszcze w ubiegłym tygodniu wyroby tekstylne, galanteria, obuwie — trafiały z magazynów do trójmiejskich sklepów. Od 10 dni — nie ma natomiast dostaw konfekcji i dziewiarstwa. Ruch w placówkach handlowych spod znaku Merkurego znacznie zmalał, jest o połowę mniejszy. Sytuacja jest jednak trudna. Wyczerpują się bowiem sklepowe zapasy. Jedynym środkiem transportu są małe samochody dostawcze. Tymczasem ogromne przedsiębiorstwo handlowe potrzebuje dziesiątków dużych wozów transportowych, nie — „mikrusów".

Od kilku dni nie docierają do Gdańska towary z innych rejonów.

W związku z trudnościami przewozowymi podjęto decyzję o wcześniejszym niż pierwotnie planowano, zamknięciu kiermaszu szkolnego na Targu Rybnym. Towary, które tam oferowano klientom, zostaną — w miarę możliwości przedsiębiorstwa — przekazane do sklepów branżowych.

Zaopatrzenie najmłodszych, przygotowanie ich do szkoły — to teraz najważniejszy handlowy temat. WPHW zapewniło sobie wcześniej dostateczną ilość odpowiednich wyrobów: konfekcji, galanterii, a także — artykułów z branży papierniczej. Nie wszystkie te dostawy dotarły do Trójmiasta.

Wieczór Wybrzeża 27.08.1980

Grażyna Stanecka

W 1980 r. miałam 24 lata i roczną córeczkę. Mieszkaliśmy w wynajmowanym mieszkaniu, ponieważ zdobycie własnego (spółdzielczego) graniczyło z cudem. Czekało się na nie bardzo długo, nieraz nawet kilkadziesiąt lat.

Mimo, że nie pracowałam i nie musiałam oddawać dziecka do państwowego żłobka (który był tani), opieka nad córką wcale nie była łatwa. Problemem było zdobycie zarówno odzieży jak i jedzenia. Sklepy świeciły pustkami. Od czasu do czasu pojawiał się jakiś towar, który momentalnie znikał ze sklepowych półek. O kupnie mebli, sprzętu AGD czy RTV można było tylko pomarzyć. Sytuację odrobinę ratowały tzw. Kolejki społeczne. Po kilku miesiącach czekania udawało się coś nieraz kupić, np. telewizor lub kafelki. Były również tzw. Książeczki dla Młodych Małżeństw, na które też udawało się czasem kupić jakiś sprzęt. Generalnie sklepy były puste, na półkach stał tylko ocet i musztarda. Na wszystko inne trzeba było mocno „polować". Niektórym udawało się pojechać do NRD, oczywiście z paszportem, który nie każdy dostawał i z książeczką walutową na określoną, niewielką ilość marek.

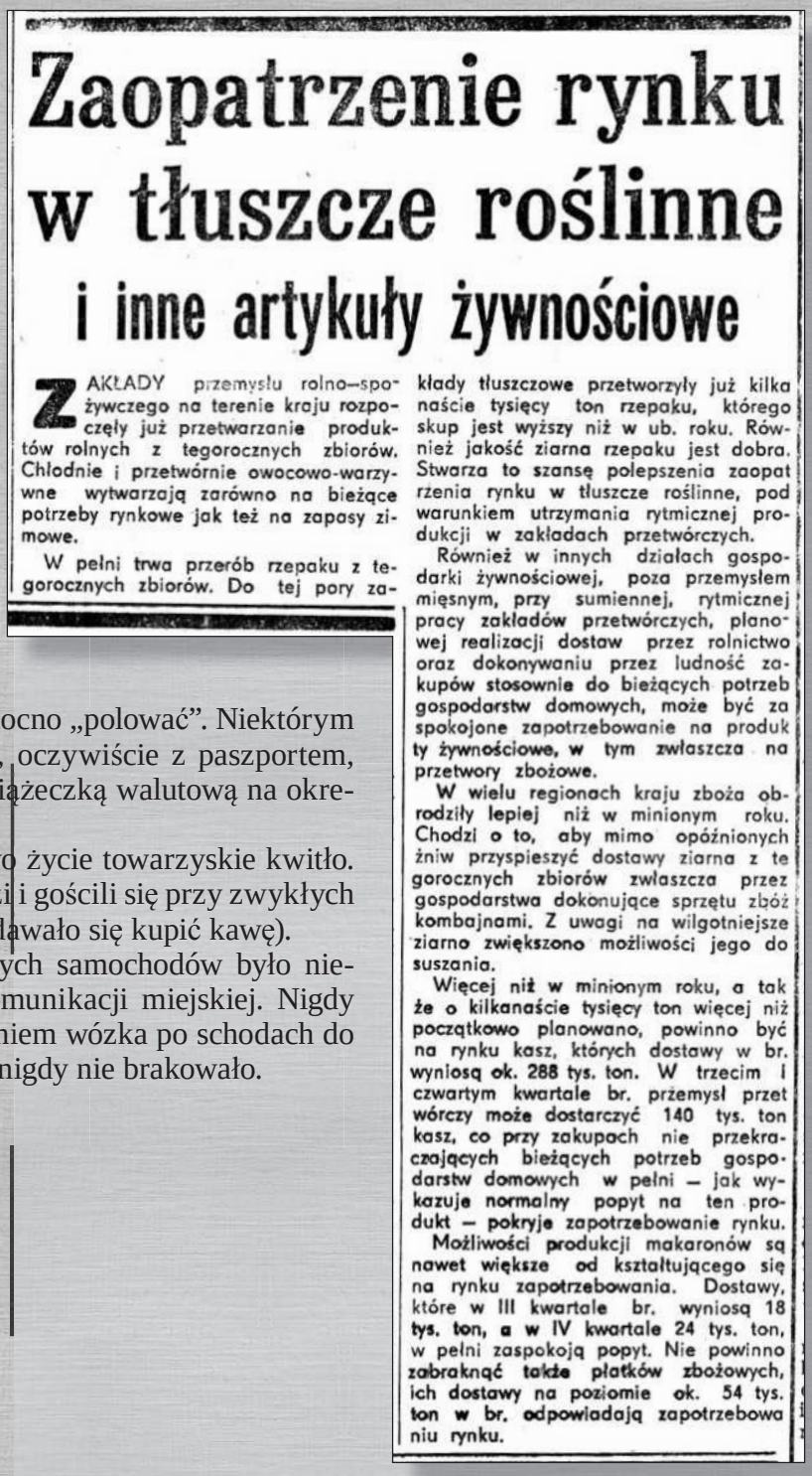

Zaopatrzenie rynku w tłuszcze roślinne i inne artykuły żywnościowe

ZAKŁADY przemysłu rolno–spożywczego na terenie kraju rozpoczęły już przetwarzanie produktów rolnych z tegorocznych zbiorów. Chłodnie i przetwórnie owocowo-warzywne wytwarzają zarówno na bieżące potrzeby rynkowe jak też na zapasy zimowe.

W pełni trwa przerób rzepaku z tegorocznych zbiorów. Do tej pory zakłady tłuszczowe przetworzyły już kilka naście tysięcy ton rzepaku, którego skup jest wyższy niż w ub. roku. Również jakość ziarna rzepaku jest dobra. Stwarza to szansę polepszenia zaopatrzenia rynku w tłuszcze roślinne, pod warunkiem utrzymania rytmicznej produkcji w zakładach przetwórczych.

Również w innych działach gospodarki żywnościowej, poza przemysłem mięsnym, przy sumiennej, rytmicznej pracy zakładów przetwórczych, planowej realizacji dostaw przez rolnictwo oraz dokonywaniu przez ludność zakupów stosownie do bieżących potrzeb gospodarstw domowych, może być zaspokojone zapotrzebowanie na produkty żywnościowe, w tym zwłaszcza na przetwory zbożowe.

W wielu regionach kraju zboża obrodziły lepiej niż w minionym roku. Chodzi o to, aby mimo opóźnionych żniw przyspieszyć dostawy ziarna z tegorocznych zbiorów zwłaszcza przez gospodarstwa dokonujące sprzętu zbóż kombajnami. Z uwagi na wilgotniejsze ziarno zwiększono możliwości jego do suszania.

Więcej niż w minionym roku, a także o kilkanaście tysięcy ton więcej niż początkowo planowano, powinno być na rynku kasz, których dostawy w br. wyniosą ok. 288 tys. ton. W trzecim i czwartym kwartale br. przemysł przetwórczy może dostarczyć 140 tys. ton kasz, co przy zakupach nie przekraczających bieżących potrzeb gospodarstw domowych w pełni — jak wykazuje normalny popyt na ten produkt — pokryje zapotrzebowanie rynku.

Możliwości produkcji makaronów są nawet większe od kształtującego się na rynku zapotrzebowania. Dostawy, które w III kwartale br. wyniosą 18 tys. ton, a w IV kwartale 24 tys. ton, w pełni zaspokoją popyt. Nie powinno zabraknąć także płatków zbożowych, ich dostawy na poziomie ok. 54 tys. ton w br. odpowiadają zapotrzebowaniu rynku.

Wieczór Wybrzeża 20.08.1980

Chociaż wtedy nie było łatwo życie towarzyskie kwitło. Znajomi wpadali bez zapowiedzi i gościli się przy zwykłych kanapkach i herbacie (rzadko udawało się kupić kawę).

W tamtym okresie prywatnych samochodów było niewiele, wszyscy korzystali z komunikacji miejskiej. Nigdy nie miałam problemu z wniesieniem wózka po schodach do autobusu, gdyż pomocnych rąk nigdy nie brakowało.

Wytężona praca w portach, stoczniach i na budowach domów

PORTOWCY Gdańska i Gdyni weszli już w rytm wytężonej pracy, choć wczorajszy wyjątkowo silny wiatr i obfite opady deszczu, krzyżowały im plany. W Gdyni trzeba było czekać 11 godzin aż pogoda się unormuje; dopiero wówczas można było kontynuować przeładunki drobnicy i zboża. Wprowadzono aż osiem statków z redy i dziś rano rozpoczęto prace pełnym frontem przy wszystkich nabrzeżach przy obsłudze 23 statków.

Wczoraj wieczorem, po zakończeniu załadunku, opuściły port gdyński: „Liwiec", „Ciechocinek" i „Linda". W Bazie Kontenerowej rozładowano statek ro-ro „Inowrocław". Liniowiec ten opuści port jednak dopiero w czwartek, aby wejść w swój normalny rozkład rejsów do Porfleet. Dziś natomiast ustąpił miejsca swemu angielskiemu bliźniakowi „Baltic Eagle", który zabiera ładunki do Hull.

Ogółem wczoraj portowcy gdyńscy przeładowali 20 652 tony, głównie węgla, towarów masowych, drobnicy i zboża.

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża
02.09.1980

Niebawem będzie osiedlowe targowisko

Przed kilku laty w Gdyni narodził się pomysł stworzenia targowisk osiedlowych. Mieszkańcy postulowali, wyznaczenie stałych lokalizacji dla placów na których można by było kupić świeże warzywa i owoce. Dotąd bowiem regułą są wyprawy po dorodne pomidory i jabłka do śródmieścia...

Zadecydowano już, że pierwsze targowisko powstanie na Obłużu, dzielnicy, której mieszkańcy nie mogą pochwalić się nadmiarem placówek handlowych. Zlokalizowano je na rogu ulic Płk. Dąbka i Benisławskiego, tuż przy pawilonie spożywczym nr 101. Na placu o powierzchni ok. 1500 m kw. ustawiono szereg kiosków (które zostaną przyjęte przez „Społem") oraz ławy, przeznaczone dla indywidualnych sprzedawców.

Jak poinformował nas kierownik działu technicznego gdyńskiego oddziału WSS „Społem", **Michał Maj**, większość prac przy zakładaniu targowiska ukończono. Przed kilkoma dniami pojawił się wreszcie niezbędny w tym miejscu sanitariat. W najbliższym czasie zostanie założone ogrodzenie.

Przyszłe targowisko na razie jest wykorzystywane przez „Społem", które na czas remontu sklepu spożywczego przeniosło sprzedaż do kiosków. Niebawem wszystko wróci do normy, na placu pojawią się pierwsi sprzedający i kupujący.

Należy jeszcze dodać, że w Gdyni przewiduje się założenie dalszych pięciu targowisk osiedlowych. Powstaną one na Grabówku przy ul. Czerwonych Kosynierów, przy dworcu w Gdyni-Chyloni, na Witominie, w Orłowie i na Oksywiu. Mieszkańcy tych dzielnic z niecierpliwieniem czekają na swoją kolej. Niestety, w Wydziale Handlu UM oraz „Społem" nikt nie potrafi podać konkretnych terminów. Pozostaje na razie zazdrościć Obłużu, gdzie problem świeżych warzyw właściwie rozwiązano.

D.J.

Wieczór Wybrzeża
18.08.1980

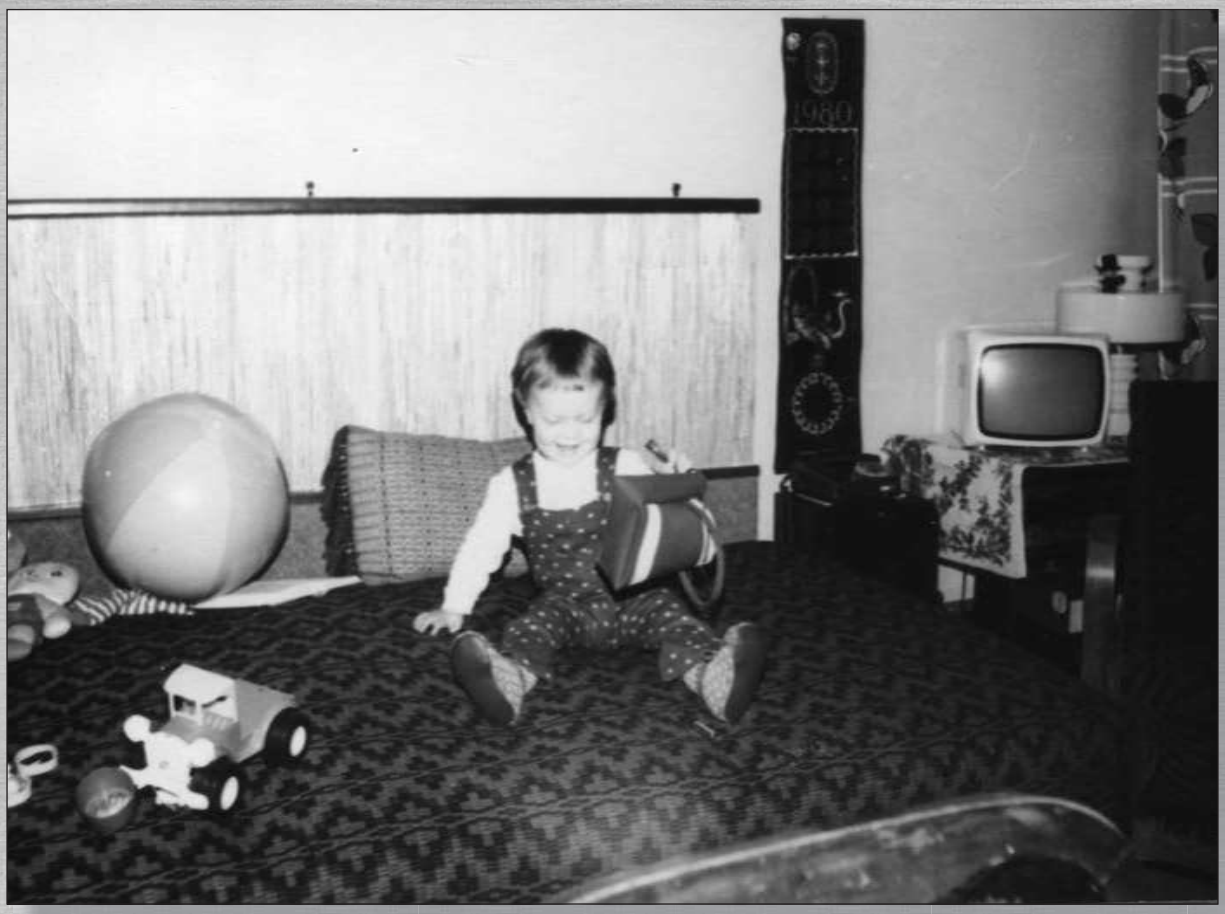

Zabawy dziecka czasu PRL

Typowy plac zabaw z okresu PRL…

Henryk Burzacki

19.11.1954 – Rybno Pomorskie powiat Działdowo. Przybyłem do Gdyni na początku lipcu 1975 r. zaraz po ukończeniu szkoły średniej w Nidzicy. W 1980 byłem kawalerem i byłem w trakcie studiów zaocznych na Uniwersytecie Gdańskim – Ekonomika Transportu. Mieszkałem w hotelu robotniczym dla kształcących się – Sopot- Kamienny Potok. Nigdy nie należałem do żadnej partii ani istniejących wówczas młodzieżowych organizacji typu ZSMP czy innych wówczas działających. Należałem do Związku Zawodowego przy Stoczni – w trakcie zawierania umowy o pracę w Stoczni praktycznie nie miałem wyboru – po mojej odmowie, powiedziano mi, że jest to obowiązkowe. Poza tym nie należałem do żadnych organizacji ani stowarzyszeń. Wyznanie – katolik.

Elementy światopoglądu

Zawsze, od kiedy pamiętam, byłem krytycznie nastawiony do istniejącej sytuacji w kraju. Byłem osobą, która nie bała się otwarcie wypowiadać na system panujący w kraju, na naszą zależność od ZSRR. Najprawdopodobniej wynikało to z wychowania i atmosfery panującej w domu. W domu, na porządku dziennym było słuchanie Radia Wolna Europa. Będąc w szkole średniej w Nidzicy, bardzo interesowałem się wydarzeniami marcowymi w 1968r. a następnie wydarzeniami grudniowymi w 1970 r. Wydarzenia te miały decydujący wpływ na to, że już po ukończeniu szkoły średniej postanowiłem przyjechać do Trójmiasta – moją ambicją było, aby podjąć prace w Stoczni.

Trudna sytuacja na Wybrzeżu gdańskim

(Dokończenie ze str. 1)

redach wzrasta. Wczoraj przy nabrzeżach portu gdańskiego stało 17 jednostek oczekujących na za- lub rozładunek ponad 418 tys. ton towarów. Na redzie portu przebywa 25 statków. W porcie gdyńskim stoi 18, a na jego redzie 9 statków. Należałoby na nie załadować lub z nich wyładować ponad 200 tys. ton towarów. Są to ładunki masowe (zboże, ruda i węgiel) oraz drobnica.

Portowe bocznice kolejowe są już zapełnione wagonami. Stoi ich w porcie gdańskim 1084, a w gdyńskim 674. Dla dalszych wagonów już zabrakło miejsca w portach i dlatego nadchodzące z głębi kraju transporty zatrzymuje się na stacjach przed Gdańskiem i Gdynią. Ustawia się je na bocznicach stacyjnych.

Liczba statków w portach i na redach Trójmiasta ulega jednak zmianom. Ich armatorzy podejmują bowiem decyzje o skierowaniu jednostek do innych portów. Czasami kieruje się do innych portów również te statki, na których ze względu na strajk nie zostały zakończone prace przeładunkowe.

Obok dokerów strajkują również załogi wydziałów usług żeglugowych w portach. Dlatego też jednostki opuszczają porty bez ich pomocy. Wszystkie statki mogą liczyć w pełni na ewentualną pomoc ze strony Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Jednostki tego przedsiębiorstwa są jak zawsze gotowe do podjęcia w razie potrzeby akcji ratowniczej.

Pogarsza się zaopatrzenie statków stojących na redzie w wodę do picia. Jej zapasy maleją, a nowych dostaw ze względu na strajki nie ma.

Komunikacja

Nadal nie kursują tramwaje i autobusy WPK. Od wczoraj tylko sporadycznie pojawiają się taksówki. Jedynym środkiem lokomocji dostępnym dla wszystkich mieszkańców Trójmiasta jest elektryczna SKM. Wczoraj kursowała ona niemal normalnie. Zdarzyła się tylko jedna przerwa pomiędzy godz. 10—11 spowodowana defektem technicznym.

Pociągi pasażerskie kursują w zasadzie normalnie. Wczoraj jednak pociąg w relacji Kraków — Hel miast o 9.01, przybył do Gdańska dopiero o 16.26, ale to ogromne spóźnienie wynikało z zablokowania szlaku przez składy, które uległy katastrofie pod Toruniem. Inny pociąg jadący z Łodzi do Gdyni miał 90 min. opóźnienia. A w ogóle obserwuje się na podstawie ilości sprzedawanych biletów zmniejszenie ruchu podróżnych udających się z Gdańska na trasy dalekobieżne.

Wczoraj wystąpiły również kłopoty z dostawą gazet do punktów sprzedaży. Do ekspedycji wysyłkowej w drukarni nie przybyły samochody, które zajmują się dostawą prasy do kiosków.

Służba zdrowia

Sytuacja w Trójmieście, dezorganizująca normalne funkcjonowanie organizmu miejskiego, nie zakłóca na razie pracy służby zdrowia. Wszystkie piony: lecznictwo otwarte, zamknięte i apteki działają normalnym trybem. Nie odnotowuje się nieobecności lekarzy i personelu średniego, mimo że szczątkowo działająca komunikacja utrudnia im bardzo dotarcie do pracy.

Jak wynika z informacji dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Gdańsku dr. **A. Kozikowskiej**, kłopoty z dojazdami do pracy mają przede wszystkim lekarze i pielęgniarki pracujące w dzielnicach peryferyjnych: w Sobieszewie, Świbnie, w Gdańsku-Stogach, Letnicy i Oruni. Kiedy nie ma innych możliwości ludzie w bieli wędrują kilometrami piechotą. Tak wczoraj dotarła do Szpitala Wojewódzkiego jedna z salowych, mieszkająca w Świbnie. W przychodniach i szpitalach czekają przecież chorzy ludzie, którzy dolegliwości swych nie mogą odłożyć na spokojniejszy czas.

Dyżury w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku zorganizowano w oparciu o personel mieszkający w hotelach pielęgniarek. Pięć razy na dobę szpitalna „Nysa" dowozi pielęgniarki do pracy. Bez zakłóceń funkcjonuje również pomoc doraźna.

Zgłaszane postulaty dotyczące podwyżki płac personelu średniego i pomocniczego służby zdrowia nie wyzwalają odruchów przerywania pracy. Jak zawsze ludzie w bieli należą do wyjątkowo ofiarnych i odpowiedzialnych. Zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w Gdyni dr **Tadeusz Zakrzewski** mówi, że lekarze są zawsze przede wszystkim humanistami, społecznikami, a potem dopiero pracownikami.

Również w Gdyni wszystkie placówki służby zdrowia pracują normalnie. W poczekalniach może nieco mniej pacjentów, za to ci którzy przychodzą istotnie potrzebują pomocy lekarskiej. Również dyrekcja gdyńskiego ZOZ organizuje jak może dowóz swoich pracowników do pracy. W sytuacjach najtrudniejszych lekarzy przywoża karetki pogotowia.

Handel i zaopatrzenie

Wczoraj w Gdańsku otwarte były, tak jak codziennie, sklepy spożywcze i przemysłowe.

W 506 placówkach i kioskach spożywczych, mimo zmniejszonej obsady personelu (trudności z dojazdem) prowadzono działalność handlową. Zaopatrzenie nie wszędzie jednak było dostateczne.

Jak nas poinformowano w oddziale gdańskim WSS „Społem" sieć handlowa pracuje normalnie. Bez zakłóceń trwały wczoraj dostawy przetworów piekarniczych i mleczarskich, utrudniony był natomiast przewóz warzyw oraz towarów masowych z hurtowni nr 1, ze względu na brak dostatecznej ilości środków transportowych. Odnotowano dostawy masła oraz drobiu z Poznania, Szczecina i Białostockiego. Ofiarnie pracują w „Społem" służby handlowe, magazynowe, zaplecza. Nie przerywając zajęć codziennych zgłoszono i tutaj szereg postulatów dotyczących szczególnie problemów bytowych i socjalnych.

Cała sieć Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Gdańsku pracuje normalnie — mówił nam wczoraj wieczorem dyrektor WPHW **Edward Ambrożewicz**. Ludzie są ofiarni. Ci, którzy mieszkają z dala od linii SKM poświęcają tylko na dojście do pracy nierzadko od 2 do 3 godzin.

Wśród najsprawniej działających placówek wymienić trzeba Dom Handlowy „Sezam" we Wrzeszczu, DH „Bryza" w Sopocie, czy sklep z obuwiem przy ul. Węglarskiej w Gdańsku.

Z pełnym poświęceniem pracują także załogi magazynów: przyjmują towary przychodzące z fabryk i wydają do sklepów, jeśli tylko jest zapewniony transport. Pracownicy magazynowi pełnią także nocne dyżury, zabezpieczają zgromadzone w nich mienie. I nie są to działania bezzasadne. W nocy z poniedziałku na wtorek, na teren magazynów przy ul. Załogowej w Gdańsku gdzie zgromadzony jest sprzęt sportowy i papierniczy, usiłowało przedostać się siedem osób. Wzmocniona straż magazynowa, wespół z pracownikami sąsiadującego „Energobloku" przepędziła nieproszonych gości.

Mniej taksówek?

Wczoraj, szczególnie w godzinach popołudniowych, wydłużyły się w Gdańsku kolejki pasażerów przed tablicami „taxi". Widocznie część prywatnych kierowców taksówek przestała jeździć. Być może spowodowane to zostało zmęczeniem, jako że większość z nich od czwartku ubiegłego tygodnia a więc przez 5 dni z rzędu pracowała niemal bez odpoczynku.

Przy trwających nadal kłopotach z komunikacją miejską w Trójmieście pełna mobilizacja transportu typu „taxi" wydaje się koniecznością. Czym bowiem przewieźć do lekarza chore dziecko, jak ma wrócić do domu człowiek ułomny, czym wreszcie dostarczyć jedzenie dla przedszkoli itp.? Przypadków nagłych może być przecież więcej. A taksówka dociera prawie wszędzie.

Głos Wybrzeża 20.08.1980

Nadal na Wybrzeżu trwa trudna sytuacja

Już od blisko dwóch tygodni nie pracują — na skutek przeciągających się strajków porty i stocznie, a także inne zakłady przemysłowe. Wielomiliardowej wartości majątek — maszyny i urządzenia — zostały należycie zabezpieczone. Służby porządkowe dbają o utrzymanie ładu.

W tych trudnych dniach, mimo wielu kłopotów han del również wczoraj funkcjonował normalnie, zaś personel sklepów zasługuje na szacunek całego społeczeństwa. Regularnie i bez większych zakłóceń dostarczane są do sklepów podstawowe produkty spożywcze jak: pieczywo, nabiał i tłuszcze. A przecież personel sklepów — to w większości kobiety, mające własne rodziny, małe dzieci. Mimo trudności z powodu braku miejskiej komunikacji, spóźnienie lub nieobecność w pracy należą do rzadkości.

Również normalnie funkcjonują magazyny i hurtownie, do których towar — wobec braku samochodów — dostarczany jest koleją. Ofiarnie pracują załogi piekarń i zakładów mięsnych.

Pracownicy handlu mają wiele problemów do rozwiązania. I oni także, pracując, zgłosili postulaty do swoich dyrekcji, jednostek nadrzędnych i Komisji Rządowej. Ich postulaty i wnioski są aktualnie w trakcie załatwiania.

Poprawie uległo zaopatrzenie w ziemniaki. Wczoraj w sklepach warzywno-owocowych sprzedano ich ok. 129 ton.

Strajkujący robotnicy portu gdyńskiego, **rozumiejąc potrzebę gospodarki żywnościowej, przeładowali 1860 ton kukurydzy z przeznaczeniem na pasze, których coraz dotkliwszy brak odczuwa się w woj. gdańskim.**

Codziennie przed kioskami „Ruchu" ustawiają się długie kolejki po gazety. W tych trudnych dniach ludzie szczególnie pragną jak najwięcej informacji o sposobie rozpatrzenia i załatwienia postulatów wysuwanych przez strajkujące załogi oraz o funkcjonowaniu służb zakładów i przedsiębiorstw, których praca decyduje o życiu aglomeracji. Stąd **słowa uznania dla kioskarzy** tym większe, iż ajenci to często ludzie starsi, schorowani oraz kobiety.

Bez zakłóceń pracują także służby komunalne. Z poświęceniem pełni dyżury **personel medyczny w szpitalach, przychodniach i stacjach pogotowia ratunkowego.** Uległo poprawie zaopatrzenie w leki. Nie ma w szpitalach kłopotów z żywnością, chociaż w niektórych z nich kurczą się zapasy.

Pociągi, w tym kolej SKM, kursują normalnie. Konduktorzy i kontrolerzy, nie notują większej liczby osób jadących bez biletów. Funkcjonariusze SOK pełnią służbę przy nie rozładowanych wagonach towarowych, aby nie dopuścić do ewentualnych grabieży.

W dalszym ciągu brakuje paliwa. Benzyna jest racjonowana i przeznaczona przede wszystkim dla samochodów służby zdrowia oraz dla wozów służb publicznych.

Dziennik Bałtycki
28.08.1980

Podjąłem pracę na Wydziale Maszynowym Stoczni Gdynia, aby wkrótce przenieść się do Wydziału Transportu Stoczni Gdynia. Pracowałem, jako mechanik samochodowy. W latach 1975-77 zasadnicza - służba wojskowa i po jej odbyciu powróciłem do Stoczni Gdynia. W 1978 r., po zdaniu egzaminów wstępnych zostałem przyjęty na zaoczne studia na Uniwersytecie Gdańskim – Wydział Ekonomiki Transportu - jednocześnie pracowałem jako samodzielny technolog.

Strajk

Pamietam, że po informacji, że w Gdańskiej Stoczni rozpoczął się strajk, na drugi dzień, 15.sierpnia od rana wyczuwało się takie oczekiwanie na odpowiedź Stoczni Gdynia. Mia-

Aktualna sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni

W czwartek 14 bm. w godzinach rannych, tuż po rozpoczęciu pracy na I zmianie w Stoczni Gdańskiej pojawiły się na niektórych wydziałach produkcyjnych grupy pracowników nawołujące do przerwania pracy. Grupy te odwiedzały kolejno największe wydziały namawiając innych stoczniowców do przerwania pracy. Nieco później na placu przed budynkiem dyrekcji zebrała się znaczna liczba pracowników z zamiarem przedstawienia dyrekcji przedsiębiorstwa swoich postulatów.

Przedstawiciele KZ PZPR i dyrekcji od początku próbowali nawiązać dialog z zebranymi i zapoznać się z ich żądaniami. W tym czasie praca w stoczni praktycznie ustała. Zebrani przed dyrekcją stoczniowcy wyrazili zgodę na to aby wydelegowani przez nich przedstawiciele rozpoczęli rozmowy z dyrekcją w sali konferencyjnej. Przebieg rozmów był transmitowany przez głośniki zakładowe. Umożliwiło to śledzenie ich biegu przez pozostających w stoczni pracowników.

Zgłoszono kilkanaście postulatów o różnej treści społeczno-gospodarczej. Domagano się m. in. podwyżki płac. Przedstawiono wniosek, aby upamiętnić stoczniowców zmarłych tragicznie w czasie wydarzeń grudniowych 1970 roku. Były też postulaty w sprawie poprawy zaopatrzenia rynku, podniesienia emerytur i zasiłków rodzinnych oraz działalności związków zawodowych.

W toku wielogodzinnych rozmów sformułowano treść postulatów i przystąpiono do ich rozpatrzenia. Rozmowy przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Część pracowników stoczni udała się już wcześniej do domu. Dotyczyło to przede wszystkim kobiet zatrudnionych na I zmianie. Strajkujący stoczniowcy zorganizowali własną służbę porządkową, która stała m. in. przy wszystkich bramach stoczni. Części pracowników uniemożliwiono opuszczenie zakładu i udanie się do domów.

Wczoraj nadal prowadzono przerwaną w nocy rozmowę, przy czym dyrekcja stoczni poinformowała stoczniowców o gotowości spełnienia niektórych postulatów. Wyrażono gotowość wprowadzenia podwyżki płac zgodnie z poziomem stawek przewidzianych dla V tabeli płac oraz przyjęto propozycję, aby KSR powołała zespół, który opracowałby koncepcję utrwalenia pamięci ofiar wydarzeń grudniowych. Zapowiedziano, że pozostałe postulaty zostaną rozpatrzone i w miarę możliwości załatwione przez kompetentne jednostki administracji gospodarczej. W toku dalszych rozmów — ze względu na rozbieżności zdań w sprawie wysokości podwyżek płac — starano się uzgodnić stanowisko.

Czwartkowe wydarzenia w Stoczni Gdańskiej nie były odosobnione. Wystąpiły przerwy w pracy w kilkunastu zakładach Gdańska i Gdyni. Nie pojawiły się też na trasach autobusy WPK, stopniowo zjeżdżały do zajezdni tramwaje, które uprzednio wyjechały na miasto. Jednym z motywów tych zbiorowych decyzji był fakt, że stoczniowcy gdańscy już obecnie zarabiający w odczuciu innych zarobki dość dużo domagają się istotnej podwyżki płac.

W każdym ze wspomnianych przedsiębiorstw rozpoczęły się rozmowy dyrekcji z przedstawicielami załóg. Przedstawione żądania — zwłaszcza w stoczniach — w zasadzie nie odbiegały od postulatów sformułowanych w Stoczni Gdańskiej. Przedstawiciele strajkujących na ogół postanawiali nie podejmować pracy ani też nie opuszczać zakładów pracy aż do czasu spełnienia ich postulatów.

Dyskusje toczyły się w rzeczowej, choć nieraz i gorącej atmosferze. Z reguły przewodniczył im dyrektor przedsiębiorstwa. W rozmowach tych pojawiały się też doraźne żądania np. w sprawie nadawania treści rozmów przez zakładowe radiowęzły, sposobu organizowania posiłków itp. W miarę możliwości dyrekcje przedsiębiorstw starały się zapewnić swym załogom podstawowe posiłki i napoje.

Ogólnie biorąc rozwój sytuacji wczoraj wieczorem wskazywał z jednej strony na utrzymywanie się przerw w pracy w przedsiębiorstwach Gdańska i Gdyni, a z drugiej strony świadczył, że atmosfera w wielu zakładach jest już mniej napięta, że zarysowała się platforma porozumienia między dyrekcjami a przedstawicielami załóg.

Ze względu na to, że niektóre postulaty o treści społeczno-gospodarczej przekraczały kompetencje dyrekcji zakładów pracy — kierowano je do władz resortowych z prośbą o podjęcie decyzji. Każdy z postulatów był rejestrowany przez dyrekcje przedsiębiorstw i traktowany z całą uwagą. Przyjęto zasadę, że każdy z nich będzie wnikliwie rozpatrzony, a o sposobie załatwienia wynikających stąd spraw — załogi zostaną wyczerpująco poinformowane. Szereg z podjętych spraw zostanie wniesionych pod obrady KSR.

Przerwy w działalności niektórych zakładów pracujących na rzecz zaspokojenia potrzeb ludności, w tym zwłaszcza komunikacji tramwajowej i autobusowej spowodowały powstanie dotkliwych zakłóceń w funkcjonowaniu całej aglomeracji trójmiejskiej. Wywołane tym napięcia doprowadziły do wzmożonego wykupywania artykułów żywnościowych. Piekarnie nie nadążyły z wypiekiem chleba, ponieważ na rynek kierowano znacznie większe niż normalnie jego ilości. W bardzo skomplikowanej sytuacji znaleźli się liczni turyści, którzy nie mogli zaopatrzyć się w benzynę i niezbędne produkty spożywcze na skutek wielkiego tłoku w punktach sprzedaży. Z drugiej zaś strony wielu pracowników handlu i usług nie dojechało na czas do pracy, co dodatkowo komplikowało i tak niełatwą sytuację szeregu placówek.

Do szpitali i przychodni ze znacznym opóźnieniem przybywali lekarze i pielęgniarki. Odbiło się to ujemnie na sprawności opieki lekarskiej.

Głos Wybrzeża 16.08.1980

Praca nakazem chwili

Trudna sytuacja na Wybrzeżu gdańskim

Wczoraj, 19 bm., utrzymywała się trudna sytuacja w szeregu zakładów pracy woj. gdańskiego, szczecińskiego i elbląskiego. Dotyczy to m. in. przedsiębiorstw portowych i stoczniowych. Przestoje te trwały, mimo bardzo poważnych starań podjętych przez kierownictwa zakładów, zmierzających do wyjścia naprzeciw zgłoszonym postulatom. Zasadnicza część przedstawionych wniosków dotyczy problemów płacowych, wzrostu kosztów utrzymania rodzin, kłopotów dnia codziennego, niedostatków w zaopatrzeniu.

Komisja rządowa kontynuuje pracę

W dniu wczorajszym kontynuowała pracę w Gdańsku komisja rządowa pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów **Tadeusza Pyki.** Komisja rozpatrywała zgłoszone dotychczas na piśmie postulaty załóg zakładów pracy Wybrzeża oraz odbywała rozmowy z ich przedstawicielami.

Komisja rządowa pracuje w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowej nr 21/27. Telefon 31-19-00.

W zakładach Trójmiasta

W zdecydowanej większości przedsiębiorstw Trójmiasta nadal trwają strajki. Obejmują one różne sfery gospodarki i siłą rzeczy wpływają na ogólną sytuację w Trójmieście. Oto relacje naszych reporterów.

Stocznie produkcyjne i remontowe

Trwający od ub. czwartku w Stoczni Gdańskiej, a od ub. piątku w pozostałych stoczniach strajk przebiega nadal pod znakiem ożywionych dyskusji stoczniowców. Ich tok jest spokojny, a podstawowe urządzenia techniczne stoczni, jak również budowanych statków, na których przerwano pracę są utrzymywane w należytym stanie.

Porty Gdańska i Gdyni

Ze względu na strajk załóg portowych liczba statków na

(Ciąg dalszy na str. 2)

Głos Wybrzeża 20.08.1980

łem w pokoju głośnik z radiowęzła i oczekiwałem na jakiekolwiek sygnał/ komunikat. Tuż przed zakończeniem I zmiany, z radiowęzła zakładowego dowiedziałem się, że zbierają się ludzie przy bramie głównej. Natychmiast zamiast do domu, cały podekscytowany ruszyłem bardzo szybkim krokiem (z bazy Transportu) na plac przy bramie głównej. Zobaczyłem tam już sporą grupę ludzi, i nawoływanie do podjęcia strajku, prowadził to stojąc na skrzyni ładunkowej wózka akumulatorowego, jakiś nieznany mi bardzo młody (stażem i wiekiem) pracownik – później dowiedziałem się kto – Andrzej Kołodziej.

Na samym początku nie było żadnych obaw, była tylko ekscytacja tym, co się dzieje. Obawy przyszły z czasem, a to, że niby ktoś od strony Stoczni MW może przypłynąć w celach sabotażu, a to poprzez ulotki ze śmigłowca itp.

Byłem w Gdyni sam, więc rodzina nie była świadoma tego, co się ze mną dzieje.

Również w grupie strajkujących czułem się sam, ponieważ nie miałem kontaktu z pracownikami mego wydziału, w ogóle nie byłem świadom, co się dzieje i czy w ogóle cokolwiek dzieje się na bazie mojego wydziału – Transportu. Któregoś dnia dowiedziałem się, że również na tam,

jest mała grupa strajkujących, ale nie zdecydowałem się tam dołączyć gdyż najważniejsze działo się przy bramie głównej Stoczni. Głównie trzymałem się z kolegami, których tam spotkałem z mojego hotelu robotniczego.

Organizacja strajku była na dobrym poziomie. Miałem zaufanie do przywódców strajku. Pamiętam, że pierwsze dwie noce autentycznie przespałem na styropianie na małym skwerku, trawniku między głównym wejściem a biurowcem tzw. AKWARIUM. Później wpuszczono nas do biurowca i spałem na korytarzach. Nie przypominam sobie, aby było jakiekolwiek zdarzenie wymagające interwencji sił porządkowych, a z drugiej strony upłynęło już ponad 35 lat, wiele rzeczy nie pamiętam.

Spory ideologiczne- oczywiście były. Pozwalano, aby czasami zabierali głos przedstawiciele dyrekcji, jak również ówczesny sekretarz POP o ile pamiętam nazywał się Lidzbarski?

Solidarność

Oczywiście, od samego początku po podpisaniu porozumień sierpniowych bardzo aktywnie włączyłem się w powstawanie Solidarności, tworzenie struktur Solidarności na moim wydziale. To ja byłem tą osobą, która wzięła na siebie obowiązek chodzenia z listą do pracowników czy wstępują do Solidarności. Do dziś pamiętam moje obawy czy podejść z tą listą do biura kierownika Wydziału. Ale podjąłem to ryzyko, pamiętam moje wielkie zaskoczenie, gdy zamiast wcale nie tak rzadko padającej odpowiedzi „ja zobaczę, przyjrzę się tej Solidarności, co robi" itd., kierownik bez chwili namysłu ani zastanawiania się, wpisał się na listę i deklarując tym samym swój akces do Solidarności.

Pełniłem funkcję vice przewodniczącego Komisji Wydziałowej Solidarności na moim wydziale. Do moich zadań należało między innymi kontakt z Komisją Zakładową w zakresie materiałów związkowych – biuletyny, kolportowanie ich na wydziale. Zajmowałem się też tzw. sprawami socjalnymi. Nie przypominam sobie, aby ze strony kierownictwa były jakieś utrudnienia w naszej działalności.

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 188 (7321) Poniedziałek, 1 września 1980 r. Cena 1 zł

Rytm normalnej pracy w zakładach i przedsiębiorstwach Wybrzeża gdańskiego

Oświadczenie J. Arafata

Zajęć w szkołach

Komunikat końcowy

O ROZMOWACH KOMISJI RZĄDOWEJ DLA ROZPATRZENIA POSTULATÓW ZAŁÓG I PROBLEMÓW WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Z MIĘDZYZAKŁADOWYM KOMITETEM STRAJKOWYM

Korespondenci PAP donoszą

Załogi zakładów pracy podejmują produkcję

Narada aktywu partyjnego Wybrzeża gdańskiego

Świadectwo politycznej dojrzałości

Pogoda na jutro

I po strajkach – do normalnej pracy, ale z nową nadzieją. Wieczór Wybrzeża 1.09.1980

Stan wojenny

Ogłoszenie stanu wojennego było szokiem. Akurat był u mnie brat, pojechaliśmy do Gdańska pod pomnik. Pamiętam jak podjechał mercedesem ksiądz Jankowski, coś mówił (nie pamiętam szczegółów). Na portierni przy wejściu do Stoczni wisiał transparent „DLACZEGO WIELKA PZPR BOI SIĘ MAŁEJ KPN".

14. grudnia poszedłem jak wszyscy do pracy. Na zakończenie ogłoszono strajk. Zostało nas na Wydziale garstka ludzi – nie pamiętam 10-20 ? Inni wykręcali się, dziś nie mogę, jutro zostanę jestem nieprzygotowany itd. W nocy zbudził nas hałas spowodowany jadącą od strony estakady kawalkadą wozów bojowych (wojskowe) z napisem MILICJA. Nas zignorowali, stali za naszą bramą, ale ich celem była STOCZNIA. Nad ranem otrzymaliśmy komunikat, że opuszczany teren stoczni i reszta będzie w komunikatach z oficjalnych środków przekazu. Po ok. tygodniu wzywano nas do odbioru nowych przepustek – warunkiem ich wydania było podpisanie zobowiązania/ deklaracji, że nie będę podejmował żadnych działań (nie pamiętam, strajkowych czy zmierzających złamanie jakiegoś punktu Konstytucji mówiącego o władzy ludowej ?). Podpisałem to i otrzymałem nową przepustkę. Wziąłem udział w wielkiej manifestacji 16.grudnia 1981r. w Gdańsku.

W 1983 r. zwolniłem się ze Stoczni (musiałem składać prośbę do Dyrekcji o zgodę – motywowałem stanem zdrowia ojca) i wróciłem w rodzinne strony.

Później

Porozumienie Okrągłego Stołu popierałem, gdyż doskonale zdawałem sobie z realiów geopolitycznych – odbierałem to jako szansa dla kraju, dla jego rozwoju i szansa na normalne życie z Polsce. Swoją drogą, efekt porozumień Okrągłego Stołu zaskoczył wszystkich, jedną i drugą stronę. Wg mnie strona rządowa jak i solidarnościowa zapewne nie zdawali sobie sprawy, jaki będzie tego finał. Po prostu, ruszyła lawina, runął mur – jak śpiewał Jacek Kaczmarski. W czerwcowych wyborach oczywiście uczestniczyłem.

Stan dzisiejszy

Jestem zadowolony, że w czasie, gdy odwagą był protest, wyrażanie niezadowolenia zachowałem się właściwie uczestnicząc aktywnie w wydarzeniach, które miały tak przełomowe znaczenie dl Polski i Europy. W przeciwieństwie do, wielu, którzy wtedy, delikatnie mówiąc zachowali wstrzemięźliwość, „ostrożność" a dzisiaj, gdy odwaga staniała, są bardzo odważni w krytykowaniu i wg mnie nie mają prawa krytykować ludzi, którzy w tamtych czasach wykazali się odwagą, podejmując trudne decyzje, może nie zawsze najtrafniejsze, ryzykując bardzo wiele.

Autorytetem dla mnie był/jest m.in. Władysław Bartoszewski, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Alina Pieńkowska, Władysław Frasyniuk.

Wydarzenia sierpniowe i grudniowe 1981r.są dla mnie bardzo ważne, są czymś, do czego często z dumą wracam. Tego, co wtedy przeżyłem nikt i nic nie jest w stanie mi odebrać.

Dla mnie ostatnie 25 lat jest okresem dumy z Polski, z polskich przemian. Mam świadomość, jak bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w kraju, ale też jak zdobyta niepodległość i demokracja jest krucha, ulotna i jak trzeba o nią dbać, pielęgnować a i walczyć o jej utrzymanie, – co pokazują ostatnie wydarzenia w kraju i na świecie

Gdynia 7.12.2015r.

Joanna Waśniewska-Ciechorska

mieszkanka Gdyni od urodzenia

Gdynia w czasie strajków sierpniowych? To będzie bardzo krótkie wspomnienie. Pracowałam już wtedy w Gdańsku Brzeźnie i po pracy jeździłam z koleżanką pod stocznię w Gdańsku. Tam działy się rzeczy najważniejsze. Tam było centrum.Nowy początek. Kiedy wracałam do domu do Gdyni, było już późno. Najczęściej przebiegałam w pośpiechu przez moje rodzinne miasto, nerwowo szukając czegoś co nadawałoby się do jedzenia.Ale tu kiedy znalazłam się na ulicy Świętojańskiej wszystko zmieniło się w kadr w zwolnionym tempie.Ludzie szli bardzo wolno.Intensywnie patrząc sobie w oczy, kiwali głowami,uśmiechali się, niemo przekazując sobie jeden i ten sam komunikat. Wszyscy. Ja zapamiętałam ten najdziwniejszy sposób komunikacji. Najprostszy. Wspólnoty, która się dogadała.

Nie ustają wysiłki by zapewnić zaopatrzenie rynku w żywność

Utrzymanie dostatecznego zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe wymaga obecnie od całego aparatu handlu oraz pracowników przemysłu spożywczego szczególnej operatywności. W ostatnim okresie wyraźnie zwiększył się nacisk nabywców na rynek produktów żywnościowych o przedłużonej trwałości. Np. sprzedaż mąki pszennej wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 75 proc. w miastach i 42 proc. na wsi. W sierpniu była ona już wyższa średnio o 80 i 44 proc. Dwukrotnie więcej sprzedano ryżu, a o ponad połowę więcej makaronu.

Mimo tak wysokiej sprzedaży w magazynach hurtowych znajdują się zapasy tych artykułów zapewniające normalną ich podaż. Równocześnie zapewniane są ich ciągłe dostawy (poza ryżem) z przemysłu spożywczego.

Wyższa jest również sprzedaż cukru. Wiąże się to z realizacją zaległych bonów cukrowych. Zaopatrzenie uzupełniane jest dostawami z importu. Pełnego zaopatrzenia rynku należy się jednak spodziewać dopiero w październiku. Na ten bowiem miesiąc — na skutek opóźnionej wegetacji — przesunie się prawdopodobnie skup buraków. Warto podkreślić, że część importowanego cukru znajduje się nadal w portach.

Zróżnicowane jest zaopatrzenie w tłuszcze. Braki niektórych ich rodzajów uzupełniane są innymi. Występują lokalne niedobory tłuszczów roślinnych, m.in. margaryny i oleju. Szczególnie trudna sytuacja w tym zakresie istnieje w pasie nadmorskim, gdzie nie pracuje Zakład Tłuszczowy w Gdańsku. Niedobory spowodowane są równocześnie wzmożonym popytem na te wyroby.

W całym kraju nie odnotowuje się trudności z nabyciem mleka spożywczego. Dostawy w pełni pokrywają potrzeby. Nie starcza jednak surowca do produkcji masła w ilościach pokrywających potrzeby rynku. W wielu rejonach kraju wystąpują okresowe jego braki.

Zaznacza się pewien brak ziemniaków na rynku dużych miast. Spowodowane jest to zmniejszeniem podaży m. in. ze względu na prace żniwne. Dobre jest natomiast zaopatrzenie w produkty ogrodnicze (marchew, buraki, selery, pietruszkę i cebulę). Niższa od wymaganej jest natomiast podaż pomidorów na skutek mniejszego ich skupu w tym roku. W ostatnich dniach poprawiło się zaopatrzenie w owoce, poza cytrynami, których nie zdołano wyładować w portach. Zwiększony został w związku z tym import brzoskwiń, moreli, arbuzów transportowanych koleją.

Utrzymuje się nadal zwiększone zapotrzebowanie na chleb. Piekarnie zwiększyły wypiek pieczywa i mają zapewnione pełne dostawy mąki i innych komponentów.

Na rynku artykułów żywnościowych odczuwa się więc wyraźnie tendencje do gromadzenia zapasów przez ludność. Mimo to funkcjonuje on bez większych zakłóceń. Jest to w dużej mierze zasługą pracowników handlu, jego służb transportowych, a także rezultatem rytmicznych dostaw z przemysłu spożywczego.

Występujące braki podstawowych artykułów żywnościowych mają charakter lokalny i związane są często z trudnościami technicznymi. Tak było np. w ubiegły piątek w stołecznym woj. warszawskim, gdzie na skutek awarii piekarni, spowodowanej huraganem, wystąpiły kłopoty z nabyciem pieczywa.

Na terenie miast objętych strajkami trudności zaopatrzeniowe wynikają przede wszystkim z niedostatku transportu. Generalnie jednak podstawowe artykuły żywnościowe dostarczane są do sklepów w ilościach zaspokajających najpilniejsze, bieżące potrzeby. Warto podkreślić dużą ofiarność pracowników handlu. Czynne są wszystkie sklepy spożywcze. Do wielu z nich pracownicy docierają pieszo. W przypadku późniejszych dostaw przedłuża się także godziny sprzedaży. (PAP)

Dziennik Bałtycki 28.08.1980

Sytuacja w Trójmieście

Na Wybrzeżu sytuacja nadal nie uległa zmianie. Na ulicach Trójmiasta w dalszym ciągu transport jest sparaliżowany. Nie kursują autobusy i tramwaje. Pojawia się coraz więcej rowerów, które stały się artykułem poszukiwanym w sklepach WPHW. Ludzie pokonują dziennie po kilkanaście kilometrów pieszo.

Sprawnie funkcjonuje trójmiejski handel. W gdańskiej hali targowej oraz na targowiskach trójmiejskich obserwuje się ruch mniejszy niż zwykle. Ze względu na utrudniony transport z głębi kraju, na straganach jest nieco mniej warzyw i owoców. Występują niekiedy kłopoty z ziemniakami, chociaż dostarczane są one w większej niż zazwyczaj ilości. Personel terenowisk systematycznie, w celu ochrony konsumenta, kontroluje ceny artykułów w porównaniu do obowiązujących cenników. Nie stwierdzono w tym względzie nadużyć.

W gdańskim pogotowiu ratunkowym dyżur przebiegał wczoraj spokojnie i nie zanotowano zwiększonej liczby wezwań. Karetki pogotowia oraz samochody prywatne pracowników służby zdrowia zaopatrują się w paliwo w stacji benzynowej przy ul. Pomorskiej w Oliwie. Niestety, paliwo musi być racjonowane, gdyż i tak nie wystarcza dla wszystkich.

Normalnie funkcjonują urzędy pocztowe, chociaż kłopoty z transportem uniemożliwiają dostarczanie paczek do domu. Duże zdyscyplinowanie wykazują pracownicy, którzy zgłaszają się do pracy bez większych spóźnień.

Według rozkładu jazdy kursuje kolej trójmiejska, również normalnie odbywał się ruch pociągów osobowych.

Kontynuowane były wczoraj rozmowy między załogami a komisjami branżowymi, które rozpatrują postulaty ludzi pracy. Np. w gdańskim Zakładzie Energetycznym z wiceministrem energetyki i energii atomowej **Jerzym Wojtowieckim** spotkali się przedstawiciele komitetów strajkowych z Zakładu Energetycznego, Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże", „Elbudu", oraz Zakładów Remontowych Energetyki. Było to już drugie spotkanie pracowników zakładów tej branży. Rozmowy były trudne, lecz szczere i otwarte, prowadzone przy obustronnie dobrej woli potrzeby dojścia do porozumienia i trosce o stabilizację kadr w energetyce, co stanowi istotny warunek właściwego wywiązywania się z odpowiedzialnych zadań. — Służyć temu celowi — zdaniem uczestniczących w spotkaniu komitetów strajkowych — winny właściwe bodźce ekonomiczne oraz zapewnienie odpowiednich warunków. Rozmowy te będą kontynuowane.

W Elblągu

Sytuacja nie uległa zmianie. Kluczowe zakłady przemysłowe nadal nie pracują, podobnie przedsiębiorstwa budowlane i transportowe. Wprawdzie podstawowe artykuły zostały rozwiezione do sklepów, ale ich zapasy zaczynają się kurczyć. Coraz dotkliwiej odczuwalny jest brak węgla i koksu, zarówno w mieście jak i w okolicznych wsiach.

Komisja Rządowa pod przewodnictwem ministra **Zbigniewa Bartosiewicza**, działająca w zespołach branżowych, nadal prowadzi rozmowy z delegacjami zakładów. Spotkania przebiegają w atmosferze rzeczowości.

Dziennik Bałtycki 27.08.1980

DZIENNIK BAŁTYCKI

SPORT-STR.6

Rok XXXVI nr 177 (11009) Gdańsk, poniedziałek 18 sierpnia 1980 r. A Cena 1 zł

Wystąpienie prezesa Rady Ministrów

15 bm. przed kamerami TVP przemówienie wygłosił prezes Rady Ministrów Edward Babiuch.

SZANOWNI OBYWATELE!

W ostatnich tygodniach skomplikowała się sytuacja społeczno - gospodarcza w naszym kraju. Dlatego też uważam za swój obowiązek poinformować o tym społeczeństwo oraz zwrócić się do was w imieniu rządu o wspólne ustosunkowanie się nad tymi sprawami.

Począwszy od lipca w szeregu miejscowości, zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw komunalnych mieliśmy do czynienia z okresowymi przerwami w pracy. Dzisiaj zjo wiska te w szerszej skali wy stąpiły w Gdańsku.

Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że społeczeństwo oczekuje nie słowa, lecz wiedzi, co robi i co zamierza czynić rząd, aby wyprowadzić kraj z obecnych trudności i usunąć przyczyny niepokojów społecznych.

Nie ukrywajmy i nie ukryjemy, że sytuacja gospodarcza kraju jest skomplikowana o na wielu odcinkach bardzo trudna. Mówił o tym w referacie na VIII Zjeździe partii tow. Edward Gierek. Mówił też o tym w świetnie wy stępowym exposé. Wszystkie nie domagania gospodarki szczególnie w bilansie płatniczym kraju, w rolnictwie i na froncie inwestycyjnym — na kombatantów wojny, na towiekim, opolskim, łęgnic kim, wrocławskim, zielono górskim, gorzowskim i pilskim pracują żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Tylko w tym tygodniu zebrali oni słomę z 1200 ha, zwiezli do magazynów i naszarli 2300 ton ziarna. a ich ruchome czołówki re montowe przeprzacowały po nad 1000 godzin przy na prawie sprzętu żniwnego.

Razem z członkami ZSMP, junakami OHP, rolnikami oraz młodzieżą szkolną przebywającą na obozach i kolonicach duży wkład w pomoc żniwiarzom niosą żołnierze. M. in. na polach uspołecznionych gospodarstw, a takie w gos podarstwach rolników — kombatantów wojny, na towiekim, opolskim, łęgnic kim, wrocławskim, zielono górskim, gorzowskim i pilskim pracują żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Tylko w tym tygodniu zebrali oni słomę z 1200 ha, zwiezli do magazynów i naszarli 2300 ton ziarna. a ich ruchome czołówki re montowe przeprzacowały po nad 1000 godzin przy na prawie sprzętu żniwnego.

sami trudnymi, jakich nieuchronnie od kilku lat należało się spodziewać.

I sądzę, że słusznie dlatego dziś jeszcze nie wszyscy i nie wszędzie zdają sobie sprawę z sytuacji gospodarczej nasze go państwa.

Mówiąc wprost — podłuższe nie naszego kraju osiągnęło poziom, którego w żadnym wy padku nie wolno przekroczyć. Od kilku lat nasze rolnictwo przeżywa znane powszechnie trudności. Skala podjętych w przeszłości inwestycji, a także niezbędnych zakupów zbóż i pasz zdecydowanie przerosła możliwości gospodarki narodowej. W wielu zakładach wystąpił niedobór surowców i materiałów, zaś tempo wzrostu produkcji, zarówno przemysłowej, jak i rolniczej, nie nadąża za szybko rosnącymi potrzebami. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest zachwianie równowagi gospodarczej, o przede wszystkim równowagi rynkowej.

Społeczeństwo ocenia — co jest zrozumiałe — stan gospodarki poprzez zaopatrzenie rynku, poprzez swoje bodźce ty rodzinie i koszty utrzymania. Oceny w tym względzie są krytyczne. Wszyscy jednak powinniśmy wiedzieć i pamiętać, że przyczyn problemem jest to, aby zarobki płace znajdowały pokrycie w niezbędnej ilości towarów i usług. To jest nasz problem numer 1. Tylko poprzez wzrost produkcji możemy osiągnąć rozwiązanie obecnych kłopotów. I na tym podstawowym zagadnieniu musimy skoncentrować całą uwagę, wszystkie społeczne siły.

Zastanawiając się nad przyczynami, nie możemy także zapomnieć, że przez szereg lat najmłodszych pokoleń Polaków przyzwyczailiśmy się do spożycia na poziomie, którego nie zapewniała nam ówczesna wydajność pracy. Dlatego szczerze mówię, że przemysł w pracy nie tylko szkodzą gospodarce narodowej, ale w konsekwencji obrócą się przeciwko klasie robotniczej i ogółowi ludzi pracy, godzą w ich żywotne interesy.

Skutki ekonomiczne i społeczne przeżywa się przy tym oczywiście. Pociągają za sobą straty produkcyjne nie tylko w zakładach, w których przerwano pracę, lecz także w innych powiązanych z nimi więzami kooperacyjnymi przedsiębiorstwach, utrudniają życie mieszkańcom, zakłócają komunikację, pracę handlu i szpitali.

● Dokończenie na str. 2

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Odroczenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w sprawie Jerozolimy

Po dodatkowych konsultacjach członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ posta nowili odroczyć debatę nad sprawą Jerozolimy do przyszłego tygodnia.

Przyczyną kolejnego odroczenia dyskusji nad tym ważnym problemem były — zdaniem obserwatorów — manewry USA i ich sojuszników zachodnich. Sta ny Zjednoczone i ich partnerzy ze zachodnioeuropejscy odrzucili projekt rezolucji w sprawie Jerozolimy, przedłożony przez grupę państw islamskich. Dokument ten zawiera zdecydowane potępienie aktu aneksji izraelskiej ustawy o proklamowaniu Jerozolimy stolicą Izraela jako poważne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa. (PAP)

„Dziennik Bałtycki" — Wydawca: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Oddział w Gdańsku. Redaktor naczelny Jerzy Kowalski. Adres redakcji: Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, telefon centrala 31-01-41, telefony redaktorów: 31-01-41 wew. 2-31, 31-01-41 wew. 2-32, 31-01-41 wew. 2-33, 31-01-41 wew. 2-34, 31-01-41 wew. 2-35, 31-01-41 wew. 2-36, 31-01-41 wew. 2-37, 31-01-41 wew. 2-38, 31-01-41 wew. 2-39, 31-01-41 wew. 2-40, 31-01-41 wew. 2-41, 31-01-41 wew. 2-42, 31-01-41 wew. 2-43, 31-01-41 wew. 2-44, 31-01-41 wew. 2-45, 31-01-41 wew. 2-46, 31-01-41 wew. 2-47, 31-01-41 wew. 2-48, 31-01-41 wew. 2-49, 31-01-41 wew. 2-50, 31-01-41 wew. 2-51, 31-01-41 wew. 2-52, 31-01-41 wew. 2-53, 31-01-41 wew. 2-54, 31-01-41 wew. 2-55, 31-01-41 wew. 2-56, 31-01-41 wew. 2-57, 31-01-41 wew. 2-58, 31-01-41 wew. 2-59, 31-01-41 wew. 2-60, 31-01-41 wew. 2-61, 31-01-41 wew. 2-62, 31-01-41 wew. 2-63, 31-01-41 wew. 2-64, 31-01-41 wew. 2-65, 31-01-41 wew. 2-66, 31-01-41 wew. 2-67, 31-01-41 wew. 2-68, 31-01-41 wew. 2-69, 31-01-41 wew. 2-70, 31-01-41 wew. 2-71, 31-01-41 wew. 2-72, 31-01-41 wew. 2-73, 31-01-41 wew. 2-74, 31-01-41 wew. 2-75, 31-01-41 wew. 2-76, 31-01-41 wew. 2-77, 31-01-41 wew. 2-78, 31-01-41 wew. 2-79, 31-01-41 wew. 2-80, 31-01-41 wew. 2-81, 31-01-41 wew. 2-82, 31-01-41 wew. 2-83, 31-01-41 wew. 2-84, 31-01-41 wew. 2-85, 31-01-41 wew. 2-86, 31-01-41 wew. 2-87, 31-01-41 wew. 2-88, 31-01-41 wew. 2-89, 31-01-41 wew. 2-90, 31-01-41 wew. 2-91, 31-01-41 wew. 2-92, 31-01-41 wew. 2-93, 31-01-41 wew. 2-94, 31-01-41 wew. 2-95, 31-01-41 wew. 2-96, 31-01-41 wew. 2-97, 31-01-41 wew. 2-98, 31-01-41 wew. 2-99, 31-01-41 wew. 2-100

Ponad 3 mln ha skosili rolnicy pracując od świtu do późnej nocy

Podobnie jak w dni robocze również w niedzielę, 17 bm. rolnicy i pracownicy uspołecznionych gospodarstw rolnych oraz technicznego zaplecza rolnictwa pracowali w polu przy zbiorach zbóż, drugiego pokosu traw oraz nie mniej pilnych pracach uprawowych. Wykorzystuje się dostawnie każdą godzinę, gdyż zboża są w pełni dojrzałe, a spiętrzenie prac polowych coraz większe. Obecnie trze ba już kosić jednocześnie wszystkie gatunki zbóż, jak najszybciej zebrać drugi pokos traw, zasiać rzepak i poplony ścierniskowe, a w zachodnich i południowo-zachodnich rejonach kraju przystąpiono także do zbioru lnu.

Pracując od świtu do późnych godzin nocnych rolnicy wspomagani ofiarną pomocą ze strony młodzieży, żołnierzy oraz liczonych pracowników zakładów przemysłowych i instytucji państwowych kosza już dziennie ok. 300 tys. ha zbóż mimo że jeszcze nie wszędzie można użyć maszyn ciężkich. Ocenia się np., że najbardziej wydajne kombajny zbożowe są wykorzystywane do zbioru zbóż zaledwie w 10-30 proc. w zależności od możliwości ich zastosowania. Jedynie w województwach centralnych, w których zie mia już dostatecznie obsze chła kombajny są wykorzystywane w ok. 60 proc., toteż w województwach tych prace żniwne są najbardziej zaawansowane.

Większość rolników nadal kosi zboża tłezyszymi maszynami konnymi, ciągnikowymi, a na znaczných obszarach po prostu ręcznie tradycyjną kosą. Mimo to niedzieli właśnie zdołano skosić ponad 300 tys. ha rzepaku i ok. 40 proc. zbóż czyli przeszło 3 mln ha oraz ok. 300-000 tys. ha łąk. Jednocześnie zwiezione z pól i łąk trzecią część skonsonych i wysuszonych zbóż oraz dwie trzecie drugiego pokosu traw. W północnych rejonach kraju obsiane kilkadziesiąt tysięcy hektarów rzepakiem ozimym pod przyszłoroczne zbiory. Po nad 239 tys. ha obsiano poplonami a przeszło 700 tys. ha ścierniskpodorano.

O ogromnym wysiłku i zaangażowaniu rolników, ich dążeniu do tego, aby starannie i jak najszybciej zebrać tegoroczny plon świadczy fakt, że wiele szość tych prac wykonano w ciągu ostatnich 7 dni, w czasie których np. skoszono nad 2 mln ha. i tak będą pracować przez najbliższe tygodnie i miesiące, gdyż do skoszenia pozostało jeszcze ok. 5 mln ha zbóż, duże obszary łąk oraz siewy rzepaku, jęczmienia ozi mego i pozostałych zbóż tym roku ponownie odtyły dobre dawne tradycje wza jemnego wspomagania się przez rolników indywidualnych, spółdzielni kółek rolniczych oraz państwowych gospodarstw rolnych pracu jących w pobliżu. W woj. radomskim ponad 4 tys. młodzieży po maga przy utrudnionych dalszymi opadami pracach żniwnych.

Razem z członkami ZSMP, junakami OHP, studentami oraz młodzieżą szkolną przebywającą na obozach i koloniach duży wkład w pomoc żniwiarzom niosą żołnierze. M. in. na polach uspołecznionych gospodarstw, a takie w gos podarstwach rolników — kombatantów wojny, na towiekim, opolskim, łęgnic kim, wrocławskim, zielono górskim, gorzowskim i pilskim pracują żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Tylko w tym tygodniu zebrali oni słomę z 1200 ha, zwiezli do magazynów i naszarli 2300 ton ziarna. a ich ruchome czołówki re montowe przeprzacowały po nad 1000 godzin przy na prawie sprzętu żniwnego.

L. Breżniew o sukcesie olimpiady-80

Leonid Breżniew wystosował gratulacje do wszystkich, którzy brali udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu XXII Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, Tallinie, Leningradzie, Kijowie i Mińsku.

Letnie Igrzyska Olimpijskie 1980 roku cechował wysoki poziom sportowy, organizacyjny i techniczny. Przebiegały one w pełnej zgodności z zasadami Karty Olimpijskiej, stały się wybitnym wydarzeniem międzynarodowym — stwierdza się w postaniu L. Breżniewa.

Dla przeprowadzenia igrzysk olimpijskich wybudowano wspaniałe obiekty sportowe, „Olimpiady", stworzono świetne warunki życia i treningów sportowcom, zbudowano najwyższej klasy hotele oraz inne obiekty usługowe. Obywatele radzieccy wszędzie odnosili się do uczestników i gości igrzysk z gościnnością i szczerą serdecznością.

W XXII Igrzyskach Olimpijskich wzięli udział sportowcy z 81 krajów wszystkich kontynentów. Reportaże telewizyjne z igrzysk oglądało codzien nie przeszło półtora miliarda ludzi. Na olimpijskie osiągnęli to wybitne wyniki sportowe, ustanawiając 36 rekordów świata i 74 rekordy olimpijskie. Wielkie sukcesy na arenach olimpijskich odnieśli sportowcy radzieccy, którzy zdobyli 195 medali, w tym 80 złotych. Wysoko oceniła igrzyska, ich organizację, atmosferę przyjaźni i życzliwości panującą na olimpiadzie, obecni na niej członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, członkowie kierownictw międzynarodowych federacji sportowych i narodowych komitetów olimpijskich, goście honorowi, arbitrzy sportowi, dziennikarze i turyści z większości krajów świata.

XXII Igrzyska Olimpijskie stały się świętem młodości i sportu. Sprzyjały umocnieniu przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i pokoju między narodami. Przyczyniły się do zwycięstwa międzynarodowego ru

Przemówienie Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta

Wczoraj, 17 bm. I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach wygłosił przemówienie radiowe i telewizyjne do mieszkańców Trójmiasta. Oto tekst jego wystąpienia.

OBYWATELKI

granicza szanse importu. W warunkach, kiedy polscy armatorzy czekają na każdy statek z naszych stoczni, żeby wprząc go do pracy na rzecz niezbędnej poprawy stanu polskiej gospodarki, przerwy w pracy stoczni oddalają dziś do wszystkich mieszkańców Trójmiasta o zachowanie i zabezpieczenie spokoju wszędzie tam, gdzie może on zostać naru szony.

Zdecydujmy się na wzniesienie ponad własne interesy — żyliny i rozwiązamy się na kredyt. Oczywiście znaczną część tych kredytów ostatecznie spłacimy, ale w konsekwencji obrócą się przeciwko klasie robotniczej i ogółowi ludzi pracy, godzą w ich żywotne interesy.

Skutki ekonomiczne i społeczne przeżywa się przy tym oczywiście. Pociągają za sobą straty produkcyjne nie tylko w zakładach, w których przerwano pracę, lecz także w innych powiązanych z nimi więzami kooperacyjnymi przedsiębiorstwach, utrudniają życie mieszkańcom, zakłócają komunikację, pracę handlu i szpitali.

● Dokończenie na str. 2

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Przemówienie radiowo - telewizyjne I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka

WCZORAJ przed kamerami TVP i mikrofonami PR przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Szanowni obywatele!

Rodacy!

Wydarzenia ostatnich tygodni, a zwłaszcza ostatnich dni przejmują nas wszystkich głęboką troską. Przerwy w pracy licznych zakładów, wystąpienia załóg w różnych regionach naru szają normalny bieg życia, dezorganizują produkcję, rodzą napięcia.

Trudno dziś wymienić wszystkie przyczyny, które wywołały obecne problemy gospodarcze i powstałe na tym tle niezadowolenie społeczne. Mówił o tym przed kilku dniami prezes Rady Ministrów. Chcę jednak z całą szczerością powiedzieć, mamy świadomość, że obok wielu czynników obiektywnych poważną rolę odegrały błędy w polityce gospodarczej.

Na wielu odcinkach praktyka rozmijała się z założeniami podjętymi przez naszą partię. Nie zdołaliśmy w porę tego dostrzec i skutecznie temu przeciwdziałać. Mamy zatem poważkie do konsekwentnego przestrzegania linii VI Zjazdu. Zwrot ten już zapoczątkowaliśmy, co znalazło wyraz w uchwałach VIII Zjazdu, w konkretnych decyzjach podejmowanych dotyczących inwestycji, handlu zagranicznego, rolnictwa, jak również w podjętych ostatnio posunięciach. Nie zwalamy tych kroków za wczesne. Pójdziemy dalej. Wniosek w tej sprawie przedstawimy w krótkim czasie na posiedzeniu Komitetu Centralnego.

Rosnącemu niezadowoleniu i niecierpliwieniu ludzi pracy kłopotami dnia codziennego, niedostatami w zaopatrzeniu, kolejkami przed sklepami, wzrostem kosztów utrzymania, nierytmicznością dostaw materiałów i surowców, brakiem postępu w organizacji porządku i życia zbiorowego. Ale strajki nie są metodą załatwiania tej sprawy. Odwrotnie polegają trudności w zaopatrzeniu i w produkcji, zakłócają normalne życie społeczeństwa. Musimy się porozumieć i wspólnie znaleźć inne wyjście.

Większość postulatów wysuwanych przez was obrywiale, mie ra. Na tym jednak odcinku, z różnych przyczyn, nie osiągamy oczekiwanych wyników. W dalszym ciągu nasza gospodarka ponosi wielkie straty na skutek nadmiernego zużycia energii, paliwa i surowców, niezadowalającej dyscypliny, niskiej jakości wyrobów i innych zjawisk negatywnych. A to przecież pomniejsza dochód narodowy, a tym samym obniża poziom życia, to dzieje można tylko to, co się wypracuje.

Naszwa się zatem pytanie, co w tej sytuacji można zrobić?

Biuro Polityczne naszej partii doszło do pewnych wniosków, które chciałbym przedstawić.

Po pierwsze, postanowiliśmy zapewnić dokładną i rzetelną analizę zmian w kosztach utrzymania poszczególnych grup ludności. Analiza taka będzie prowadzona stale i metodycznie od strony przez rząd, senacki zarządzenie i instytuty naukowe. Jej wyniki rząd wspólnie ze związkami zawodowymi będzie brał pod uwagę przy ustalaniu wysokości podwyżek płac, rent, emerytur i stypendiów. Od początku lipca szereg grup zawodowych otrzymało podwyżki płac. W sposób organizowany, stopniowo uzyskują je wszystkie nie ostatnie grupy zawodowe. Rozdzielenie tego procesu w czasie jest konieczne. Każda inna droga oznaczałaby obniżenie wartości pieniądza i pogłębienie trudności rynkowych.

Po drugie, z całą konsekwencją zostanie wykonana decyzja rządu o zamrożeniu cen mięsa i wyrobów mięsnych do jesieni przyszłego roku.

Po trzecie, postanowiliśmy zaostrzyć kontrolę cen artykułów a zwłaszcza tych, które mają podstawowe znaczenie dla codziennego zaopatrzenia ludności. Listę takich artykułów ustali zespół, w skład którego wejdą przedstawiciele rządu, CRZZ oraz grup zawodowych. Podjęliśmy decyzje, aby we władztwie nadużywanie uprawnień przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia, prawo do ustalania cen tych towarów powierzyć wyłącznie Państwowej Komisji Cen.

Po czwarte, od przyszłego roku stopniowo podwyższać będziemy dodatki na dzieci.

Sprawy warunków życia wiąża się ściśle z zaopatrzeniem rynku. Jest to zagadnienie nasze szczególnej uwagi. Co podejmiemy i mamy zamiar podjąć w tej dziedzinie?

Drodzy obywatele!

JAK mówiłem, nie czas w tej chwili na szczegółową analizę przyczyn naszych trudności gospodarczych. Ale jeden problem chcę szczególnie podkreślić. To problem ekonomiczna i zarządzania gospodarką. Przysposzony prace nad usprawnieniem tej kluczowej dziedziny. Nie są to sprawy łatwe do rozwiązania, ale trzeba tej powiedzieć, że szereg kierunkowych zaleceń partii w sprawach planowania i zarządzania realizowane jest zbyt powoli w stosunku do potrzeb.

O co w istocie rzeczy chodzi?

(Dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Wczoraj odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, na którym dokonano oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Komisja rządowa rozpoczęła pracę

W dniu wczorajszym rozpoczęła w Gdańsku pracę komisja rządowa pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Rady Ministrów **Tadeusza Pyki**, powołana do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża gdańskiego.

W pierwszym etapie działalności komisje zapoznaje się z treścią postulatów zgłoszonych przez załogi poszczególnych zakładów pracy.

Wczoraj obradowało plenum KW PZPR

Aktualna sytuacja gospodarcza i społeczna na Wybrzeżu gdańskim

WCZORAJ w późnych godzinach wieczornych odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Przybyli na nie: członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku **Henryk Jabłoński**, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Stanisław Kania**, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — **Tadeusz Pyka** — przewodniczący komisji powołanej przez Biuro Polityczne i rząd do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża gdańskiego. Obecny był minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych — **Andrzej Jagiełło**.

Obrady prowadził I sekretarz KW PZPR **Tadeusz Fiszbach**. Informacje o sytuacji społeczno-gospodarczej i stanowisko władz wojewódzkich przedstawił sekretarz KW PZPR **Edward Gierek**, który omówił także problemy działalności partyjnej. Tadeusz Fiszbach zwrócił uwagę na niedociągnięcia w referacie Egzekutywy KW do aktualnych problemów. Stoierdził, że wyniki władz politycznych i gospodarczych wojewódzkich, które od początku wydarzeń z całą powagą odnosiły się do wielodniowych strajków, wynikały nie dopuścić do rozwoju niekorzystnej sytuacji, nie przynioszły spodziewanych rezultatów. Strajki okazały się dotkliwe dla prawidłowego funkcjonowania Trójmiasta i całej gospodarki narodowej. Niewykorzystane możliwości dzielenia życia kraju. Niezadowolenie jest wiec wstępne ewentualnie źródła i charakterze istniejącego konfliktu oraz podjęcie działań, zmierzających do jego zakończenia.

— U podstaw powstałej sytuacji — mówił T. Fiszbach — leżą głównie przyczyny ekonomiczne, a zakłócenia w rozwoju gospodarczym zaistniałe są z trudnościami zaopatrzeniowymi zakładów pracy w materiały, surowce, narzędzia i energię. Jedną z głównych przyczyn społecznego niezadowolenia są również dysproporcje w strukturze płac i systemie wynagrodzeń, w gospodarczym kraju odbiły się skutki nadmiernej centralizacji zarządzania, ograniczającej inicjatywy oddolne.

Następnie wystąpił wicepremier **Tadeusz Pyka**. Przewodniczący komisji powołanej przez Biuro Polityczne i rząd do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża gdańskiego. Poinformował on o wynikach pracy komisji, która od początku swych obrad zajmuje się sprawami wymienionych problemów i nakreśla kierunki działań w najbliższym okresie. Następnie to jednak może w warunkach utrzymania się dotychczasowego trybu pracy we wszystkich zakładach pracy.

Następnie KW PZPR odwołała się do załóg zakładów pracy Wybrzeża, by okazały zrozumienie dla powagi chwili oraz do wszystkich ogniw administracji terenowej i gospodarczej o stworzenie niezbędnych warunków dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania naszej aglomeracji. Składa się na to m. in. działalność wszystkich służb publicznych, a nade wszystko spokój, ład i porządek.

W obecnej sytuacji szczególnie odpowiedzialne zadania spoczywają na wszystkich instancjach i organach partyjnych, wszystkich członkach PZPR.

Dyskusja nad wszystkimi problemami miała się toczyć, ale w ramach istniejących instytucji samorządów robotniczych i spółdzielczych oraz organizacji społecznych.

I sekretarz KW poinformował plenum o wnioskach jakie w ub. niedzielę Egzekutywa sformułowała na posiedzeniu centralnych władz państwowych i resortów gospodarczych. We wnioskach tych znajdują się sprawy dotyczące załóg zakładów pracy Wybrzeża, dotyczące zmian w polityce społecznej, planowania i zarządzania, a także opinia najważniejszych oczekiwań w dziedzinie płac i poprawy zaopatrzenia rynku.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabierali kolejno członek KC PZPR, prezydent Gdańska Lech Jan

(Dokończenie na str. 2)

WIECZÓR Wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 177 (7310) Wtorek, 19 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł

Huta „Katowice" - budowa koksowni

Ważnym odcinkiem drugiego etapu budowy Kombinatu Metalurgicznego Huty „Katowice" jest koksownia. Będzie to kompleks ponad dwustu obiektów wznoszonych na 230 hektarach

Kaszubskie gminy przodują w żniwach

NA

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

Zbigniew Bulczak

Urodziłem się 26 kwietnia 1946 roku w Wejherowie, pochodzę z rodziny robotniczej- ojciec był krawcem, matka- gospodynią domową. Wychowany zostałem w wierze katolickiej i rodzice zawsze byli dla mnie wzorem, tak, jak później moim życiowym autorytetem został również Jan Paweł II.

Do PZPR-u nie zapisałem się mimo nacisków, ale byłem członkiem ZMS-u. Rzeczywistość przed strajkiem była dla nas trudna. Chciałem zmian, ale równocześnie bałem się ich.

Jako młody człowiek brałem udział w wydarzeniach grudniowych w 1970 r. i dobrze pamiętałem pacyfikację tego strajku.

Pracowałem wówczas jako młody stoczniowiec w dziale pomocy technicznej- każda podwyżka cen przy tak małych zarobkach była dla nas dotkliwa. Miałem wówczas poczucie krzywdy. Do pracy chodziłem, ale tam byłem traktowany „z góry".

Zacząłem od zasadniczej szkoły zakładowej w stoczni, w której pracowałem do lat 60-tych. Później przechodziłem wszystkie etapy- blacharnia, ślusarnia, kadłubownia. Po trzech latach stwierdziłem, że praca na kadłubowni jest dla mnie zbyt ciężka. Wówczas z niej zrezygnowałem i przeniosłem się do portu. Tam pracowałem przez dwa lata. Zajmowałem się wówczas naprawianiem holowników. Tam również pracowałem około dwóch lat. Po tym czasie kolega namówił mnie, abym wrócił do stoczni, bo zwolniło się miejsce w dziale technicznym w biurze. Tam dostałem prace przy pobieraniu dokumentacji na stocznię. W 1965 roku wróciłem więc do stoczni. Od tego momentu już cały czas pracowałem w stoczni w dziale konstrukcyjnym. Najpierw moja praca polegała na powielaniu dokumentacji technicznych. Pracowałem wówczas na światłokopiarkach. Potem stocznia zakupiła pierwsze kserokopiarki. Od 1973 roku, z racji tego, że lubiłem majsterkować, miałem „ pod sobą" wszystkie kserokopiarki. Potem z tego tytułu miałem dużo problemów, gdyż bezpieka bardzo ingerowała. Dostęp do kserokopiarek dawał możliwości powielania i rozpowszechniania informacji, a to bardzo interesowało bezpiekę.

W roku 1980 byłem żonaty i miałem dwójkę dzieci na utrzymaniu - syna i córkę. Na szczęście miałem już wówczas własne mieszkanie, co było dużym osiągnięciem.

Strajk w sierpniu 1980 – to było wielkie przeżycie - pełne entuzjazmu i nadziei, że coś się w końcu zmieni. Strajk był świetnie zorganizowany. Oczywiście od razu zapisałem się do Solidarności.

Bardzo przeżyłem ogłoszenie stanu wojennego. Bałem się wówczas o to wszystko, co wywalczyliśmy wcześniej. Wszyscy zostaliśmy bez pracy. To był ciężki okres.

Okrągły Stół wniósł pewne rozwiązania problemów. Uczestniczyłem w wyborach czerwcowych.

Obecnie wspólnie z żoną jesteśmy na emeryturze, która w moim przypadku wynosi 2 500zł. Wspólnie z braćmi i rodzicami wybudowaliśmy dom rodzinny, dzięki czemu mam dziś mieszkanie.

Podsumowując - moim sukcesem życiowym jest to, że wychowałem dwójkę dzieci, że mam szóstkę wnuków, a dziś dla mnie najważniejszy jest spokój. No i wciąż utrzymuję kontakty z ludźmi z pracy.

Zryw sierpniowy oceniam bardzo pozytywnie. Pokazał on innym krajom, jak przeprowadzać bezkrwawe zmiany i jeśli chodzi o mnie, to jestem bardzo dumny z tego, że byłem w Solidarności. Jednak nie udało się stworzyć lepszych warunków niższym warstwom. Dalej jest problem z pracą. Dalej młodzi ludzie narzekają na to, że nie mają pracy lub pracują na umowach śmieciowych.

Gdybym mógł, zmieniłbym wiek emerytalny. Dobrze było by gdyby z pracą było inaczej, aby młodzi ludzie czuli się dobrze w kraju i aby uciekali za granicę. Ważne jest aby była lepsza organizacja w kraju. Według mnie źle funkcjonuje cały system opieki zdrowotnej.

Tadeusz Piwko z O. E. Rybą, ks. D. Nowakiem i A. Kołodziejem

Tadeusz Piwko

Urodziłem się 2 grudnia 1935 roku w osadzie Golanki, w powiecie Sokołów Podlaski, dawne województwo warszawskie, dziś Mazowieckie.

Mając 14 lat, czyli w 1949 r. wyjechałem do Świdnicy Śląskiej, jak wówczas określano - na ziemie odzyskane. W tej miejscowości ukończyłem Zasadniczą Szkołę Zawodową i zdobyłem zawód ślusarz wyposażenia, ślusarz gospodarki narzędziowej. Chciałem uczyć się dalej i umówiłem się z kolegą, że wyjedziemy do Gdyni. Taki mieliśmy pomysł. Chcieliśmy dostać się do szkoły Morskiej. Jakoś ciągnęło mnie morze, byłem ciekawy świata. Niestety spóźniliśmy się, bo tego roku przyjęcia do Szkoły Morskiej były już zakończone. To był październik. Musieliśmy poszukać czegoś innego, przede wszystkim musieliśmy się utrzymać. Ale szukaliśmy pracy związanej z gospodarka morską.

W pierwszym dniu pobytu w Gdyni spotkaliśmy takiego kolegę, który odbywał służbę w stoczni. Nie mieliśmy jeszcze wówczas kwatery. On użyczył nam pierwszego noclegu. Postanowiliśmy również podjąć pracę w stoczni. Następnego dnia załatwialiśmy już dokumenty stoczniowe i dostaliśmy skierowanie do hotelu. Dostałem pracę jako ślusarz wyposażenia, a kolega, z racji

nieco innego wykształcenia- pracę na wydziale precyzyjnym. Z kolegą widywaliśmy się jakieś pięć lat, mieszkając w hotelach stoczniowych przy ul. Krasickiego, czy później- przy ul. Śląskiej.

W stoczni rozpocząłem pracę od 13 października 1952 roku. W latach 1955-1957 odbyłem służbę wojskową. Potem znów wróciłem do stoczni i pracowałem na rożnych wydziałach- ze ślusarni okrętowej przeniosłem się na wydział elektryczny. Tam również pracowałem jako ślusarz wyposażenia elektrycznego i wykonywania elementów potrzebnych do mocowania torów kablowych. Potem ze ślusarza przeszedłem na pracę trasera wyposażenia głównie elektrycznego. Zarobki były bardzo małe, praca ciężka i nadziei na poprawę – żadnych.

Pamiętam jak w 1969 r. nasza 20-osobowa grupa traserów zastrajkowała. Na tym wydziale ja byłem przewodniczącym. Po tej akcji naszej grupy, był kilkugodzinny postój. Spadły wówczas zarobki. Był to symboliczny, kilkugodzinny strajk, który nic nie dał… no jedynie chyba to, że zostałem przeniesiony z wydziału K3 na wydział K4, gdzie pracowało około 400 osób. No i nie byłem już przewodniczącym. Na wydziale K4 doczekałem wydarzeń grudniowych. Pamiętam 15. grudnia 1970 r. jak kilkaset osób wyszło z postulatami. I spokojny powrót- w odróżnieniu od Gdańska, gdzie podpalono komitet partii przy dworcu, rabowano wiele sklepów, powybijane były szyby itd. W Gdyni tego nie było. Podczas przemarszu delegacji robotników do Rady Miejskiej – około tysiąca osób - żadna szyba nie została zbita. Za dwa dni mieliśmy otrzymać odpowiedź na złożone postulaty. Tak nam obiecano.

17 grudnia, kiedy stoczniowcy szli do stoczni, widziałem plakaty, że praca w stoczni i porcie została wstrzymana do odwołania. Mimo wszystko pojechałem tam, ale zastałem tam blokadę, wozy pancerne, wozy ciężarowe. Zablokowany był wówczas teren portowy i teren stoczni. Tu padły pierwsze strzały. Było to w okolicy godziny szóstej rano. Ja uszedłem cało, ale wielu nie miało tego szczęścia i wielu też było rannych.

W 1980 roku był czas, gdy pracowałem na K4 byłem już mistrzem zbrojenia kadłuba. Miałem takie zdarzenie, że chciałem pojechać na urlop- zaplanowany i opłacony. Niestety zastępca nie chciał dać mi urlopu. Pojechałem bez jego zgody. Przeniesiono mnie więc do innego działu – do technologów. Dowiedziałem się, że w szefostwie, w sekcji reklamacji dostaw krajowych było wolne miejsce. Dostałem się tam. Panowała tam dobra atmosfera. I tam doczekałem strajku.

15 sierpnia znalazłem się jako jeden z nielicznych (20-30) przy bramie głównej, gdzie wszystko się zaczęło. Zostałem wybrany potem do Komitetu Strajkowego i reprezentowałem swój wydział.

W czasie strajku, jak wszyscy - wytrwałem. Nie wiedziałem, co się stanie. Czy staranują bramę, czy od strony wody będzie jakieś najście. Tak jak większość stoczniowców- wytrwałem, ale był to bardzo nerwowy czas. Byliśmy przygotowani na wszystko.

W czasie strajków, stoczniowcy i komitet stoczniowy wystąpił do ks. prałata Jastaka o odprawienie Mszy św. na terenie stoczni. Dowiedziałem się potem, że ks. prałat Jastak tę Mszę odprawił mimo braku zgody władz kościelnych, jak i świeckich. Z tego powodu miał później wiele przykrości i trudności. Od tego czasu go znałem.

Następne Msze św. odprawiał o. Edward Ryba z parafii OO. Redemptorystów. Później, gdy już należałem do Związku Emerytów i Rencistów, w dalszym ciągu zapraszałem tak ks. prałata Jastaka oraz o. Kroka na spotkania opłatkowe oraz na inne. Zapraszałem również ks. Bierzmowskiego.

13.grudnia 1981 wprowadzony został stan wojenny. Internowano wielu związkowców. Ja na szczęście nigdy nie byłem internowany. Jakoś się uchowałem, ale to był bardzo ciężki czas. Możemy się domyślać, że władza od początku nie chciała pogodzić się z tymi przekształceniami, które Solidarność wywalczyła i z tymi celami, do których Solidarność zmierzała.

Na emeryturę przeszedłem w 1983 roku. Poszedłem wcześniej ze względu na chorobę zawodową, na ubytek słuchu. Nie mam dużej emerytury, ale jakoś daję radę. Staram się być aktywny, lubię śpiewać – także w różnych zespołach występowałem, w chórach kościelnych i w zespołach kaszubskich. No i cieszę się rodziną.

Jan Zebko

W 1980 roku byłem mechanikiem na holowniku Helios, na którym byliśmy niejako skoszarowani. Z całej załogi tylko dwóch z nas wiedziało na czym polegają działania na statkach morskich. Jak to się mówi, tylko my mieliśmy morską krew.

Po zejściu na brzeg, wejściu na teren stoczni zobaczyłem jakiś ruch. Idąc po nabrzeżu, usłyszałem głośnie krzyki ludzkie. Wówczas już zatrzymały się niektóre wydziały i ludzie gromadzili się przed bramą. Zaraz potem pojawił się Andrzej Kołodziej, który krzyczał „Nie pozwolimy aby nas gnębiono! Musimy walczyć o lepsze jutro". Około godziny 15-tej było jeszcze więcej ludzi. Wszyscy czekali co będzie się działo.

Mieliśmy jakimś cudem łączność ze Stocznią Gdańską. Byliśmy więc na bieżąco. Wtedy cofnąłem się na holownik. Przyszedł do mnie wówczas konstruktor stoczni. Od czasu do czasu miałem sygnały, że ze stoczni przedostali się na pontonach wichrzyciele tych strajków. Uruchomiłem wtedy holownik, i staranowaliśmy i rozbijaliśmy tych wszystkich „cwaniaczków". Tworzyliśmy w ten sposób zabezpieczenie. W jednym z pierwszych dniu strajku, zorganizowałem tzw. milicję strajkową stoczniową. Mieliśmy wtedy wózki do dyspozycji i z ludźmi, którzy kiedyś byli oskarżeni za np. pijaństwa, jeździliśmy i kontrolowaliśmy jak sprawują się kierownicy wydziałów czy dyrektorzy itd. Tak bywało niekiedy, że moi ludzie przywozili ich przed bramę

Pracownicy wodociągów na posterunku

MIMO kłopotów, związanych z przestojami w komunikacji miejskiej — pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gdańsku i Gdyni stawili się wczoraj do pracy. Ta gałąź gospodarki komunalnej ma decydujące znaczenie dla nas wszystkich i z tego — w „wodociągach" zdają sobie sprawę. W tysiącach gospodarstw domowych nie można sobie bez niej poradzić.

Dotychczas nie było większych zakłóceń w dostawach wody do mieszkań. Krótkotrwałą przerwę, którą w niedzielę odczuli mieszkańcy Moreny, spowodowała awaria — natychmiast sprawnie usunięta. Brygady WPWiK kontrolują stan sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w całym Trójmieście, nadzorują pracę stacji pomp, których funkcjonowanie jest szczególnie ważne dla lokatorów wyższych pięter, a także tzw. górnego tarasu — to znaczy właśnie Moreny, Suchanina, Siedlec. Podobnie jest w Gdyni. Pompy muszą pracować. Trwa więc ciągły, 24-godzinny dyżur; brygady schodzące ze zmiany — gotowe są w każdej chwili pomóc pozostającym na posterunku kolegom, w przypadku gdyby wystąpiła awaria.

Ponieważ wszystkie urządzenia wymagają stałego dozoru — zorganizowany został dowóz pracowników środkami transportowymi, będącymi w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Pogotowie wodno-kanalizacyjne przyjmuje wszystkie sygnały, informacje o nieprawidłowościach i zakłóceniach w pracy sieci. Tel. 31-20-67.

al.

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

na wózku. Osoby te musiały opowiedzieć się, czy są za strajkiem, czy przeciw. Jeśli były przeciw, zostały wyrzucane za bramę.

Pamiętam Mszę św. jaką odprawił ks. prałat Jastak. Powiedział on wówczas, że ta msza, była ukoronowaniem jego kapłaństwa. Dla mnie z kolei, ukoronowaniem mojego życia morskiego było to, że uczestniczę w tamtych wydarzeniach. Tam było niezwykłe zbratanie ludzi. Takiego jeszcze nigdzie nie widziałem. Ks. prałat mówił, że mamy się nie bać, że nic nam nie grozi, że Konstytucja zapewnia bezpieczeństwo. Udzielił on wszystkim absolucji, czyli rozgrzeszenia bez uprzedniego wyznania grzechów przez wiernych.

Pamiętam, jak kiedyś zwierzał mi się pewien mężczyzna z naszego wydziału, który był półsierotą, że on od czasów Pierwszej Komunii do tamtego dnia, drugi raz przyjął Komunię św. Miał wówczas około 30-40 lat.

Widziałem wtedy wielu partyjnych wydziałowców, brygadzistów, „mistrzów", jak klękali na kolana.

Potem, na drugi czy trzeci dzień przyszli aktorzy i zaczęli śpiewać pieśni, co miało na celu podtrzymanie ducha załogi. Po paru dniach dało się jednak zauważyć mały przestrach w oczach tych ludzi. Nad stocznią krążyły helikoptery. Wyrzucano z nich ulotki, informujące o tym, co im grozi. Niektórzy załamywali się.

Pamiętam taki incydent- pewien mężczyzna miał przy sobie radio. Słuchał i mówił, że będą działy się straszne rzeczy. Wielu ludzi było w bardzo złej kondycji psychicznej.

Po trzech dniach doszła do nas wiadomość, że Wałęsa chce podpisać zakończenie strajku. Pamiętam, jak zebrało się wielu ludzi, w tym komitety z Gdyni. Celem tego zgromadzenia było to, aby Wałęsa nie przerywał strajku. Przez ten nacisk z zewnątrz, nie został on przerwany. W tym czasie uczestniczyłem również w wielu agendach, które działały na rzecz strajku.

Udzielałem się, aby podtrzymać ludzi na duchu.

W moim domu żona była w trzeciej ciąży, więc nie mogła przyjechać, ale się denerwowała.

Jedzenia przy stoczni było pod dostatkiem. Mogłem iść na przepustkę, ale nie szedłem, bo chciałem mieć rękę na pulsie.

W stanie wojennym jeździłem do kościoła św. Brygidy.

Ciepła woda dla miasta

Pełną planowaną mocą pracują wszystkie urządzenia w Zespole Elektrociepłowni „Wybrzeże" — powiedział nam dziś rano dyrektor zespołu, **Józef Dębowy.**

Dojazdy załogi do pracy rozwiązano we własnym zakresie, wykorzystując środki transportu, będące w dyspozycji zakładów. Tak więc dzisiaj na stanowiskach stanęli prawie wszyscy. Pogoda sprzyja energetykom. Wysokie temperatury zewnętrzne sprawiły, że nie ma kłopotów z dostawami ciepłej wody. A EC-II i Ołowianka, wchodzące w skład Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże", zaopatrują w tę właśnie ciepłą wodę ok. 80 proc. mieszkańców Gdańska i 70 proc. gdynian. Zakłady są również dostawcą energii elektrycznej dla Trójmiasta.

— Cały system energetyczny działa — mówi dyr. J. Dębowy. Nawet w „staruszce" Ołowiance nie ma kłopotów, wszystkie urządzenia są w ruchu.

Okres lata nie jest dla energetyków i ciepłowników czasem wakacji. Trwają wytężone prace remontowe. Celem ich jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania — na dziś — wielkiego „czajnika" dla Trójmiasta, ale i przygotowanie całego systemu do wzmożonego wysiłku w okresie zimy.

Aktualnie brygady techniczne Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże" przeprowadzają własnymi siłami remont młynów węglowych. To najważniejsze z przedzimowych zadań. Trwają również prace na innych wydziałach EC-II.

Planowany termin zakończenia robót modernizacyjnych, remontowych, wprowadzania usprawnień w urządzeniach, zapewniających Trójmiastu ciepło na zimowe miesiące — upływa z końcem sierpnia. Od terminu tego nie powinno być odstępstw. Przed nadejściem chłodów trzeba bowiem sprawdzić funkcjonowanie całego systemu, przeprowadzić niezbędne „awaryjne" poprawki. Niedotrzymanie planowanego czasu finalizacji prac może mieć wpływ na funkcjonawanie całego miasta zimą. Ciepła woda — bez tego teraz, latem można byłoby żyć. Ale — zimą bez dostaw ciepła?

al.

Wieczór Wybrzeża
19.08.1980

Henryk Mierzejewski w środku - 1980

Henryk Mierzejewski

Urodziłem się 10.01.1949 w Czernie pow. Ostrołęka, w rodzinie chłopskiej. W mojej rodzinie ważne były tradycje patriotyczne, mój ojciec walczył podczas wojny. Początkowo prowadziłem gospodarstwo rodziców. Później przeniosłem się do Gdyni i tu znalazłem pracę.

W 1980 roku byłem już żonaty. Na utrzymaniu miałem już wówczas żonę i córkę.

Posiadałem wykształcenie zawodowe. Chodziłem też do technikum wieczorowego dla pracujących.

W tamtym okresie mieliśmy mieszkanie spółdzielcze. Nie należałem wówczas do PZPR-u. Nie należałem również do żadnych stowarzyszeń ani towarzystw. Przyjmowałem postawę patriotyczną. Bardzo mocno wierzyłem w zmiany. Przed Sierpniem 1980 r. nie uczestniczyłem jednak w wyborach. Słuchałem Radia Wolna Europa, BBC, Głosu Ameryki.

Jestem praktykującym katolikiem i zarówno w moim życiu, jak i w życiu mojej rodziny kościół odgrywa po dziś dzień bardzo dużą rolę. W tamtym czasie moim autorytetem był Piłsudski i Kard. St. Wyszyński.

Przed Solidarnością, jeśli chodzi o prasę podziemną, to otrzymywałem pojedyncze egzemplarze „Robotnika" przekazywane „ z rąk do rąk". Po ogłoszeniu podwyżek cen w 1980 r.

popadłem w depresję, załamanie, miałem ogromne poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, złość, bunt- wszystkie z odczuć miały charakter negatywny. Nie chciałem się pogodzić z tą sytuacją.

Moim miejscem pracy była Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pracowałem jako monter kadłuba okrętowego, suwnicowy. Pracę rozpocząłem tam w sierpniu 1969. Pracowałem tam 11 lat. To było samodzielne stanowisko pracy. Dochody jednak były niewystarczające. Bardzo dużą pomoc otrzymywałem od dalszej rodziny. Również teściowa pomagała w wychowaniu córki. Braliśmy pożyczki.

15 sierpnia 1980 r. - strajk w Stoczni rozpoczął A. Kołodziej. Przyłączyliśmy się do strajków w Trójmieście.

Moja pierwsza reakcja to zgłoszenie się do pierwszego Komitetu strajkowego. Swoją decyzję o pozostaniu w zakładzie nie konsultowałem z nikim, ale przystępując do strajku, najbardziej bałem się o rodzinę i o strajkujących ludzi, aby nie wyszli poza Stocznię - jak w 1970 roku. Pamiętam, jak okazało się, że jednym z członków 1 Komitetu strajkowego był SB lub jego współpracownik. Został postawiony na wózku, wygwizdany i usunięty z Zakładu.

W czasie strajku byłem członkiem Komitetu strajkowego, wybranym delega-

Głos Wybrzeża
16.08.1980

Muzeum Historii Miasta Gdańska, ul. Długa, sob. 10—14, niedz. 11—16.

Gdańsk Muzeum Poczty i Telekomunikacji, oddział w Gdańsku, plac Obrońców Poczty Polskiej — sob. w g. 9.30—15, niedz. 10.30—14.

Oliwa Pałac Opatów — niedz. w g. 9—15, sob. w g. 10—17.

Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, ul. Bytowska 1 — w g. 10—17

Gdynia Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie MIR, al. Zjednoczenia 1 — w g. 11—18 (kasa czynna do g. 17)

Muzeum Marynarki Wojennej, bulwar Nadmorski — w g. 10—16

Okręt-Muzeum „Błyskawica" basen nr 1 przy nabrzeżu Pomorskim — w g. 10—13 i 14—17

Sztutowo Muzeum Stutthof — w g. 8—18.

Malbork Muzeum Zamkowe — w g. 9—17, tereny zamkowe w g. 8—19.

Kina

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Przygody Calineczki (jap) sob., niedz. g. 9.30, 13, **Dziedzictwo** (ang) od l. 18, sob., niedz. g. 10.45, 14.15, 16.30, Hair (ang) od l. 15, sob., niedz. g. 18.45, 21. **STUDYJNE KAMERALNE-ŻAK** — Filmy o Gdańsku, sob., niedz. g. 12 i 13.30. **Korek** (wł) od l. 18, sob. g. 15.30, 20.30, niedz. g. 15.30, 18.30, 20.30. **DRUKARZ** — **Klincz** (pol. od l. 15, sob. g. 16.30, niedz. g. 14.30, **Wielki sen** (ang) od l. 15, sob. g. 18.30, niedz. g. 16.30, 18.30. **GEDANIA** — **Spóźniona miłość** (radz.) od l. 15, sob., niedz. g. 15, **Od siedmiu wzwyż** (USA) od l. 18, sob., niedz. g. 17, 19, **WATRA (DOM HARCERZA)** — Bajka o carze Saltanie (radz) g. 15. **Trzęsienie ziemi** (USA) od l. 15, sob., niedz. g. 16.40. **Poranek**, niedz. g. 12, **ORUNIA KOSMOS** — **Piękna i potwór** (czes) od l. 15, sob g. 16, niedz. g. 13.30, 16. **Chiński syndrom** (USA) od l. 15, sob., niedz., g. 18, 20.30. **Reksio przewodnik** (bajka), niedz. g. 12.

WRZESZCZ ZNICZ — Dwanaście prac Asterixa (fr) sob., niedz. g. 10, 15.30. **Przypływ uczuć** (fr) od l. 18, sob., niedz. g. 18, 20. **Noc w zatoce** (bajka), niedz. g. 12, **BAJKA** — **Gorączka sobotniej nocy** (USA) od l. 15, sob., g. 10, 15, niedz. g. 15. **Obcy — ósmy pasażer „Nostromo"** (ang) od l. 15. sob., niedz. g. 12.30, 17.30, 20. **W gronie przyjaciół** (bajka), niedz. g. 10 i 11, **ZAWISZA** — **Drogi papa** (wł) od l. 18, sob., niedz g. 16, 18, 20, **Na tropie jeży** (pol) bez ogr., niedz. g. 10.

NOWY PORT 1 MAJA — **Błękitna płetwa** (austral), sob., niedz. g. 16, **Godziny grozy** (ang) od l. 15, sob., niedz. g. 18, 20, **Myszka i samochód** (bajka), niedz. g. 14.30

OLIWA DELFIN — **Goń mnie aż cię złapię** (fr) od l. 15, niedz. g. 13, 15, **Prom do Szwecji** (pol) od l. 15, sob. g. 15.30, 17.30, 19.30, niedz. g. 17, 19.30, **Reksio terapeuta** (bajka), niedz. g. 12.

SOPOT BAŁTYK — 12 prac Asterixa (fr), sob., niedz. g. 10, 12. **Dziedzictwo** (ang) od l. 18, sob., niedz. g. 14, 16, 18, 20, 22. **POLONIA** — **Szczęki II** (USA) od l. 15. sob., niedz. g. 13.30, 16, **Hair** (USA) od l. 15, sob., niedz. g. 18.30, 21, **Morska przygoda** (bajka), niedz. g. 12.

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE STUDYJNE ATLANTIC — **Przybywa jeździec** (USA), od l. 15, sob., niedz. g. 10, 12.30, 15.30, **Hair** (USA), od l. 15, sob., niedz. g. 18, 20.15. **GOPLANA** — **Wujaszek Mar**

STAROGARD SOKÓŁ — **Porwany przez Indian** (NRD) od l. 15. sob., niedz., **SPUTNIK** — **Zielone lata** (pol) od l. 12, **Szał** (ang) od l. 18. niedz.

WIELE WANOGA — **Trzy dni Kondora** (wł) od l. 18, **Chłopiec z burzy** (austr), niedz.

WŁADYSŁAWOWO ALBATROS — **Rewolwer** (wł) od l. 18, **Błękitna płetwa** (austral), niedz.

ZBLEWO GRYF — **Mistrz kierownicy ucieka** (USA) od l. 15, **Ulzana wódz Apaczów** (NRD), niedz.

ŻUKOWO RADUNIA — **Morderstwo w Orient Expressie** (ang) od l. 15, **Dziewczynka, która lubi marzyć** (NRD), sob., niedz.

Telewizja

SOBOTA

PROGRAM I

15.25 — Program dnia
15.30 — „Artyści w mundurach" — reportaż wojskowy
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Czary Mary" — cz. 2 — program estradowy
17.20 — Studio Telewizji Młodych
17.50 — Inauguracja I ligi piłki nożnej
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Świat, który nie może zaginąć" — „Ludzie z bagien" — ang. film przyrodniczy
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Pogoda dla bogaczy" — cz. 2, odc. 20 — amer. film telewizyjny
21.05 — „Nie wierzę piosence" — spotkanie z kompozytorem Władysławem Szpilmanem
22.00 — „Eddie w sierpniu" — ang. program rozrywkowy
22.25 — Dziennik
22.40 — „Popsy Pop" — franc. film fab.

PROGRAM II

Lato w dwójce

16.55 — Program dnia
17.00 — „Portfel" — pol. film telewizyjny — reż. Julian Dziedzina, wyst.: Bolesław Płotnicki, Zygmunt Kęstowicz, Barbara Ludwiżanka i in.
17.30 — Telekino sprzed lat — „Wojna domowa" — odc. 5 pt. „Dwójka z azymutu"
18.05 — „Śladami Marco Polo" — cz. 6 — wł. film dok.
19.10 — MAGAZYN KULTURALNY — GDAŃSK
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Mój koncert" — Zygmunt Kałużyński
21.05 — „Opowieść kaukaska" — cz. 1 pt. „Olenin" radz. film telewizyjny
22.25 — „Naprawdę Raquel" — recital gwiazdy filmowej i piosenkarki Raquel Welch

Dokumenty Henryka Mierzejewskiego z okresu strajku i „Solidarności”

tem Stoczni do MKS-u w Gdańsku, obserwatorem i komentatorem obrad MKS-u w sali BHP w Stoczni Gdańskiej.

Przyjaciele pozytywnie oceniali mój udział w strajku, natomiast pamiętam, że rodzina bardzo się o mnie bała. Pamiętam, jak zgłaszali się przedstawiciele okolicznych zakładów pracy z licznymi postulatami. 17 z 21 postulatów było sformułowanych w Stoczni gdyńskiej. Miałem wówczas pełne zaufanie do przywódców strajku w Stoczni gdyńskiej. Natomiast nie miałem zaufania do Wałęsy, z którym miałem kontakt podczas spotkań w Gdańsku.

Jeśli chodzi o strajk, to pamiętam mobilizację załogi na wzór wojskowy. Pamiętam również, jak załoga żywiła się w swoich wydziałowych stołówkach. Żywność dostarczała również ludność. Zaopatrzenie stołówek pochodziło z zaopatrzenia wynikającego z umów z hurtowniami. Praktycznie nie mieliśmy czasu wolnego.

Przyjeżdżałem z Gdańska i składałem relacje za pośrednictwem radiowęzła. W późniejszym okresie strajku była bezpośrednia transmisja obrad z sali BHP w Stoczni Gdańskiej.

W zakładzie drukowano ulotki. Jeśli chodzi o mój kontakt z milicją, to codziennie mnie spisywano jak udawałem się do Stoczni Gdańskiej. Strajkująca załoga radykalizowała swoje poglądy szczególnie po Mszy św. Pamiętam spory natury politycznej i ekonomicznej.

Pamiętam, jak wybierano delegatów z komitetów wydziałowych poprzez wybory delegatów spośród załogi. Jeśli chodzi o moment podpisania porozumień, pamiętam, że w tym czasie byłem w MKS i nie wiem jak to przyjęła załoga. Osobiście byłem zły i rozczarowany ponieważ tak naprawdę nie było konkretów a były zaś obiecanki spełnienia postulatów, a przecież niektóre do dziś nie są zrealizowane.

Byłem organizatorem Solidarności w Stoczni i regionie- wiceprzewodniczącym, skarbnikiem oraz członkiem Zarządu Regionu gdańskiego. Później byłem Delegatem na I Zjazd Solidarności oraz wiceprzewodniczącym Komisji rekrutacyjnej tego Zjazdu. Początkową działalność Solidarności oceniałem i oceniam pozytywnie. To było moje życie.

Przynajmniej 80% załogi mojej pracy było za Solidarnością.

Pamiętam, jak powstała tzw. struktura pozioma PZPR, która popierała ruch Solidarności.

Jeśli chodzi o trudności, z jakimi zetknęła się Solidarność w zakładzie pracy, to pamiętam, że wszystko spadło na nasze barki. Musieliśmy wszystkiego dopilnować. Z kolei największym osiągnięciem Solidarności była nadzieja ludzi na lepsze życie, wolność i współdecydowanie o swoich sprawach. Pamiętam również niewielkie zmiany w zakładzie pracy po strajku. Pierwszy okres Solidarności przyniósł niewielkie podwyżki płac tzw. wałęsówki. Ponadto powstał Wolny Związek Zawodowy, który reprezentował ludzi pracy. Jak się jednak okazało, powstał raczej ruch społeczny niż Związek Zawodowy.

Wprowadzenie stanu wojennego skutkowało tym, że zostałem internowany w Strzebielinku od 12.12 /13.12 o godz. 24 do 03.05.1982. Stan wojenny traktowałem i traktuję, jako „gwałt" na narodzie polskim. Wówczas przekazałem powielacz, który był w moim posiadaniu. Angażowałem się w pomoc charytatywną w ramach pomocy Kościoła dla potrzebujących. Spotykałem się z ludźmi z Solidarności i były to spotkania natury towarzyskiej.

Henryk Mierzejewski podczas internowania z Andrzejem Kozickim

Jako takiej działalności „konspiracyjnej" nie prowadziłem. Chodziłem na spotkania, prelekcje organizowane przez Kościół.

Najważniejsze dla mnie było zapewnić byt rodzinie, dzieciom. Moje zdrowie było stargane. Byłem praktycznie inwalidą, a musiałem podjąć pracę „na czarno".

Po stanie wojennym pracowałem stale „na czarno, u „prywaciarza". Obserwowałem strajki ,88 roku.

Nie uzupełniłem wykształcenia, nie zmieniłem zawodu. Nie byłem związany z ruchem związkowym, opozycyjnym do 1989 r. Zrezygnowałem ze swojego udziału w odradzającym się ruchu związkowym.

Absolutnie nie popierałem „porozumienie okrągłego stołu". To nie byli przedstawiciele społeczeństwa tylko dogadani z władzą karierowicze.

W „wyborach czerwcowych" – (4 czerwca 1989 rok) byłem przewodniczącym komisji wyborczej w Wejherowie.

Jeśli chodzi o moją obecną sytuację życiową, to jestem na emeryturze po rencie inwalidzkiej. Jest ona bardzo skromna i niewystarczająca - wynosi 1200 zł wraz z zasiłkiem pielęgnacyjnym.

Dorobiłem się w życiu własnego mieszkanie w bloku i 10 letniego samochodu Seat Ibiza. Jestem jednak szczególnie dumny z tego, jak wychowałem dzieci. To dla mnie bardzo ważne. Moim autorytetem życiowym jest św. Jan Paweł II.

zryw sierpniowy w 1980 wspominam jako coś najpiękniejszego w moim życiu. Byliśmy wówczas młodzi, pełni zapału i naruszyliśmy ten skostniały system. Tak samo wspominam Solidarność. Mając dzisiejsze doświadczenie życiowe, bez wahania ponownie przystąpiłbym do takiego strajku.

Jestem dumny z uczestnictwa w ruchu Solidarności. Największą porażką Solidarności jest „okrągły stół" oraz oszukanie społeczeństwa. Uwłaszczenie się nomenklatury PRL-owskiej i działaczy „drugiej" Solidarności. Ogólnie stwierdzam, że jest wszechobecna zła propaganda, złodziejstwo, okradanie narodu z resztek dobrobytu. Podporządkowanie polityczne inwestorom z "zachodu".

Chętnie odsunąłbym od władzy tych, którzy rozsprzedają Polskę. Moją największą bolączką jest to, że zmuszają młodych do emigracji zarobkowej. Wkurza mnie „rozkładanie szkolnictwa.

Jeśli chodzi o sformowanie postulatów „strajkowych", to wg mnie najważniejsze są sprawy niepodległości, patriotyzm, zaś byt nie jest najważniejszy. Chciałbym abyśmy poczuli się gospodarzami we własnym kraju. Zdecydowałbym się o to walczyć w każdy dostępny sposób. Kartka wyborcza tego nie zagwarantuje. Chodziłem na wybory całą rodziną i nic z tego nie wynika. Brak jest efektów, zmian. A miało być inaczej…

Józef Kurzynowski

Sierpień 1980

Większość mieszkańców Trójmiasta myślała tak jak chcieli mocodawcy telewizji polskiej, radia polskiego. Przeciętni ludzie byli nastawieni niechętnie do strajkujących. Media reżimowe wtedy nastawiały źle ludzi do wydarzeń w stoczniach oraz innych strajkujących zakładach pracy. Dopiero po zetknięciu się bezpośrednio ze strajkującymi ludzie niemal natychmiast, spontanicznie przyłączali się do sympatyków protestu.

Jaka była rola Kościoła w obaleniu systemu komunistycznego? Jan Paweł II, ja miałem szczęście, że żyłem w czasie Jego pontyfikatu. Robię coś w życiu i po jakimś czasie przychodzi czas, że myślę, porównuję, jak to naprawdę powinno być zrobione zgodnie z nauczaniem JP II. Widzę, że za mało kierujemy się nauczaniem JP II. Kościół wypełnił wspaniale swoją misję przy obalaniu systemu komunistycznego. Jak soczewka skupiał wszystkie działania w tym kierunku. To były wspaniałe lata, kiedy nastąpiła jedność Kościół, patriotyzm, Polska. Teraz jest znacznie gorzej. Mam nadzieję, że to będzie lepiej.

Jak wówczas się żyło?

Student, młody „żonkoś" – „cienko" było jeśli chodzi o sytuację ekonomiczną. Ludzie, szczególnie młodzi ludzie – byliśmy wielkimi optymistami i nasze nadzieje powolutku zaczęły się spełniać. To było wspaniałe przeżyć te wszystkie lata i być świadkiem tak wielkich przemian, jakie nastąpiły od 1980 r. Optymizm, wiara w przyszłość, w ogóle brak zwątpień kierowała wieloma ludźmi, także i mną. Życzę Wam młodym ludziom wiary w cuda, jasnego ufnego spojrzenia, optymizmu, wiary w drugiego człowieka. To ostatnie jest trudne całkiem. Dzień strajku na uczelni był całkiem fajny. Starsi koledzy, ludzie z opozycji, doświadczeni ludzie organizowali nam właściwie te dni. Szczerze mówiąc, to byliśmy trochę „mięsem armatnim". Dużo dobre-

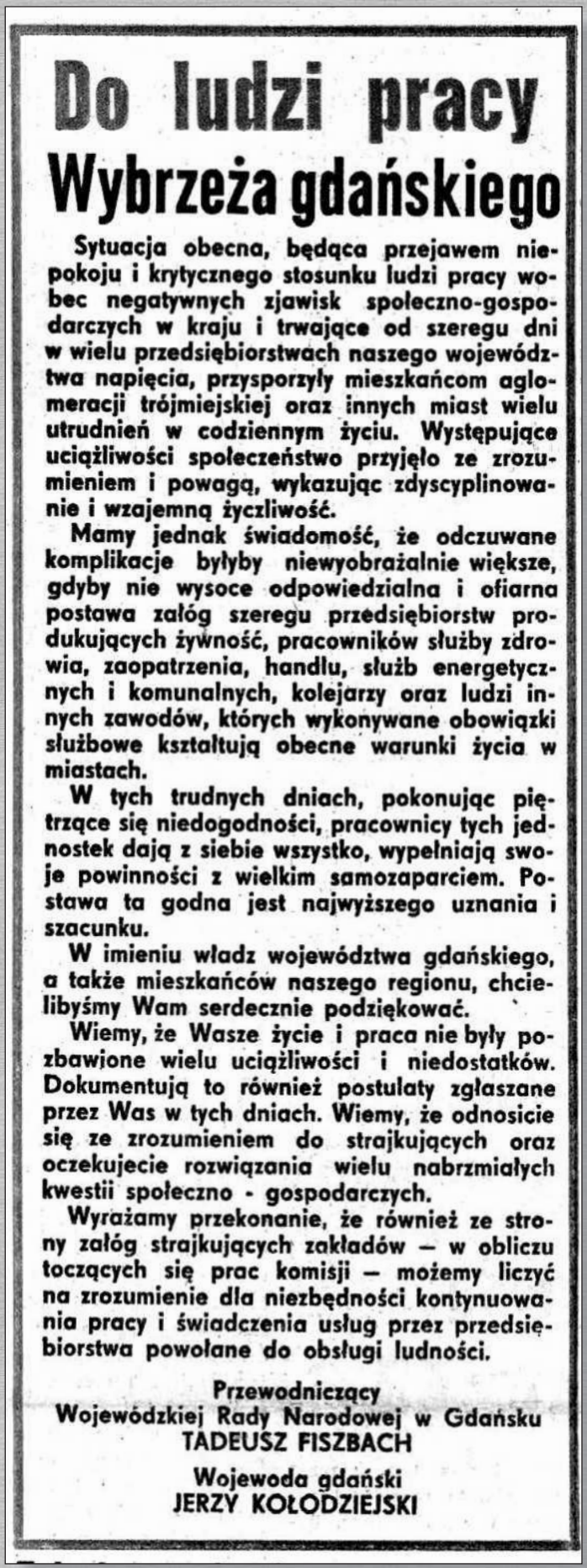

Do ludzi pracy
Wybrzeża gdańskiego

Sytuacja obecna, będąca przejawem niepokoju i krytycznego stosunku ludzi pracy wobec negatywnych zjawisk społeczno-gospodarczych w kraju i trwające od szeregu dni w wielu przedsiębiorstwach naszego województwa napięcia, przysporzyły mieszkańcom aglomeracji trójmiejskiej oraz innych miast wielu utrudnień w codziennym życiu. Występujące uciążliwości społeczeństwo przyjęło ze zrozumieniem i powagą, wykazując zdyscyplinowanie i wzajemną życzliwość.

Mamy jednak świadomość, że odczuwane komplikacje byłyby niewyobrażalnie większe, gdyby nie wysoce odpowiedzialna i ofiarna postawa załóg szeregu przedsiębiorstw produkujących żywność, pracowników służby zdrowia, zaopatrzenia, handlu, służb energetycznych i komunalnych, kolejarzy oraz ludzi innych zawodów, których wykonywane obowiązki służbowe kształtują obecne warunki życia w miastach.

W tych trudnych dniach, pokonując piętrzące się niedogodności, pracownicy tych jednostek dają z siebie wszystko, wypełniają swoje powinności z wielkim samozaparciem. Postawa ta godna jest najwyższego uznania i szacunku.

W imieniu władz województwa gdańskiego, a także mieszkańców naszego regionu, chcielibyśmy Wam serdecznie podziękować.

Wiemy, że Wasze życie i praca nie były pozbawione wielu uciążliwości i niedostatków. Dokumentują to również postulaty zgłaszane przez Was w tych dniach. Wiemy, że odnosicie się ze zrozumieniem do strajkujących oraz oczekujecie rozwiązania wielu nabrzmiałych kwestii społeczno - gospodarczych.

Wyrażamy przekonanie, że również ze strony załóg strajkujących zakładów — w obliczu toczących się prac komisji — możemy liczyć na zrozumienie dla niezbędności kontynuowania pracy i świadczenia usług przez przedsiębiorstwa powołane do obsługi ludności.

Przewodniczący
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku
TADEUSZ FISZBACH

Wojewoda gdański
JERZY KOŁODZIEJSKI

Dziennik Bałtycki 26.08.1980

Sytuacja w Trójmieście i Elblągu

W ciągu minionej soboty i niedzieli w Trójmieście sytuacja nie uległa istotnym zmianom. Większość przedsiębiorstw nadal nie pracowała, przy czym najbardziej dokuczliwy był dla ludności brak autobusowej i tramwajowej komunikacji miejskiej. **Regularnie natomiast kursowały pociągi SKM i dalekobieżne. Sprawnie pracuje służba zdrowia.**

Handel artykułami spożywczymi pracował jak w każdą wolną sobotę i niedzielę, tzn. wytypowane sklepy czynne były w godz. 7—13. Nie zanotowano też perturbacji w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze — chleb, nabiał, warzywa i owoce, ziemniaki. Część taboru PTHW oraz Spółdzielnia Transportu Wiejskiego dowoziły te towary regularnie do sklepów. Również w dniu dzisiejszym — wg informacji, jakie uzyskaliśmy w Wydziale Handlu UW — nie przewiduje się zakłóceń w dostawach tych towarów.

Pracują oddziały PKS w Kościerzynie, Kartuzach, Pucku i Gniewie, wykonując zarówno przewozy pasażerskie jak i towarowe. Część taboru innych oddziałów PKS obsługuje przewozy zbóż i innych płodów rolnych. Czynne są także warsztaty technicznej obsługi PKS w Oliwie i Gdyni. Cysterny CPN dowoziły benzynę i olej napędowy dla potrzeb rolnictwa.

W ub. sobotę np. z zapasów województwa wydano na ten cel 267 tys. litrów paliwa, a do 31 czynnych stacji CPN (na 39) cysterny dostarczyły z głębi kraju 170 tys. litrów benzyny i olejów napędowych. Nie brakuje paliwa dla pojazdów służby zdrowia, instytucji użyteczności publicznej, handlu itp. Dla obcokrajowców przydziały na paliwo wydaje UM w Gdańsku, dla samochodów z innych regionów kraju, a także dla innych absolutnie niezbędnych potrzeb — prezydenci i naczelnicy miast i gmin.

Bez zmian przedstawia się sytuacja w **naszych portach:** w Gdańsku na redzie i przy nabrzeżach oczekiwały wczoraj 42 statki, a w Gdyni — 32 jednostki.

Jak nas poinformowano w dyspozyturze Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Gdyni, **ruch pociągów towarowych** był na naszym terenie raczej znikomy ze względu na zablokowanie stacji (zwłaszcza portowych) nie rozładowanymi wagonami. Udało się jedynie skompletować i wysłać na Śląsk jeden skład pociągu, złożony z wagonów do przewozu opału rozładowanych w gazowni gdańskiej oraz elektrociepłowniach.

Normalnie funkcjonowały służby komunalne Trójmiasta, z wyjątkiem dwóch przedsiębiorstw: WPK i Woj. Przeds. Taksówkowego. Wszyscy pozostali pracują, choć również sformułowali swoje postulaty.

W ub. sobotę i niedzielę nie było poważniejszych awarii w systemie wodociągów i kanalizacji, ani na sieciach ciepłowniczych Trójmiasta. Jak poinformowano nas wczoraj wieczorem w WPWiK, usuwano na bieżąco niewielkie awarie hydroforów na terenie osiedli mieszkaniowych Gdańska: na Zaspie, przy ul. Piaskowej i Karpackiej. Od rana do późnych godzin wieczornych pełniły swą służbę pogotowia lokatorskie w trójmiejskich PGM, jednak i tu nie zanotowano większych awarii.

Bez zakłóceń i jak zawsze **z pełną ofiarnością pracowała w woj. gdańskim służba zdrowia.** Czynne były dyżurujące przychodnie zdrowia, opiekę nad chorymi sprawowały szpitale, w których nie odczuwano większych niedogodności w zaopatrzeniu czy obsłudze.

Na normalnym poziomie utrzymywała się liczba wezwań w gdańskim pogotowiu ratunkowym. Obecny był w pracy cały personel medyczny i kierowcy karetek, te ostatnie działały sprawnie i były dobrze zaopatrzone w benzynę.

* * *

W Elblągu w ub. sobotę i niedzielę w dalszym ciągu autobusy i tramwaje stały w zajezdniach i bazach transportowych. W tej trudnej sytuacji funkcję miejskiego przewoźnika pełniły **autobusy zakładowe. Rozwoziły one do pracy personel placówek handlowych oraz pracowników zakładów i instytucji niezbędnych do funkcjonowania życia w mieście.** Z zastępczej komunikacji korzystały także dzieci zdążające do szkół. Niestety, częstotliwość kursowania autobusów zakładowych była niewielka.

Zadbano również o wczasowiczów opuszczających domy wypoczynkowe na Mierzei Wiślanej. Środkami transportowymi „El-Touristu" i „Orbisu" są oni przewożeni do stacji kolejowych w Elblągu i Malborku.

Handel dzięki dużej ofiarności i dyscyplinie pracowników sklepów i magazynów oraz kierowców PTHW **funkcjonował normalnie.** Nie brakowało podstawowych artykułów spożywczych. Liczba kupujących była jednak stosunkowo niewielka, podobnie jak w każdą wolną sobotę. W niedzielę, jak zwykle, czynne były sklepy dyżurne.

Znacznej poprawie uległa sytuacja na dworcach towarowych PKP. **Zmniejszyła się liczba pociągów nie rozładowanych.** Załogi WSTW oraz malborskiego oddziału PSK pracowały przy rozładunku wagonów oraz transportowały surowce, materiały oraz produkty rynkowe do odbiorców.

Na wsi elbląskiej trwa wytężona praca utrudniona niekorzystną aurą. Sprawnie i bez zakłóceń tegoroczne plony są przewożone samochodami PKS i WSTW do suszarń i magazynów.

Dziennik Bałtycki
25.08.1980

go widziałem wówczas wszędzie wokół, jeśli chodzi o ludzi. Nie myślałem wówczas, że mogłem „wylecieć" z uczelni.

Brałem niejednokrotnie udział w mszach za Ojczyznę. W kościele mówiło się dużo o prawdzie, o potrzebie wyzwolenia. Za murami kościoła, w TV, w urzędach – wszędzie kłamstwo, głupota, beznadzieja. Oczywiście wybieraliśmy to, co przekazywał Kościół. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę (…) Ojczyznę wolną zwróć nam raczyć Pani" oddałbym życie, jak to się działo wcześniej przez kilkaset lat z młodymi ludźmi. Dobrze, że dzisiaj obowiązkiem obywatelskim jest przede wszystkim oddanie głosu w wyborach…

Sierpień 80 w Gdyni w obiektywie Zdzisława Mientkiego

Zdzisław Zbigniew Mientki, rocznik 1939, rodowity gdynianin.

W 1957 r. ukończył Technikum Budowy Okrętów i jako 18-latek rozpoczął pracę w Stoczni Marynarki Wojennej, później w Stoczni Remontowej "Nauta", w Elektrospółdzielni, na "Batorym" i w końcu podjął pracę w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Tam też uczestniczył w strajku 1980 r., podczas którego starał się dokumentować swoim aparatem najważniejsze i charakterystyczne chwile strajku. Dzięki niemu mamy przegląd strajkowych wydarzeń, kolorowy pejzaż strajkowy. Późniejsze sytuacje, w których Zdzisław Mientki uczestniczył - już z okresu Solidarności, związane są przede wszystkim z działalnością przy kościele NSPJ w Gdyni i przy kościele OO. Redemptorystów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego próbował zorganizować strajk w Stoczni. Został aresztowany podczas akcji upamiętniania zabitych w kopalni Wujek, którą przygotował z Anną Walentynowicz w 1984 roku. Jedna z tablic, które przygotowali na tą uroczystość została umieszczona w kościele w Jastrzębiu Zdroju a drugą odebrali Pani Ani funkcjonariusze służby bezpieczeństwa w Katowicach.

o. Ryba odprawia Mszę św. w SKP – już przy żelaznym krzyżu, który zastąpił drewniany – przekazany do kościoła NSPJ w dniu 24.08.1980

Msze święte były starannie przygotowywane, orkiestra zapewniała godną oprawę

Msze święte w SKP odprawiane były codziennie o godz. 18. Ojciec E. Ryba wygłaszał płomienne homilie.

orkiestra strajkowa SKP

24.08 poświęcono nowy, metalowy krzyż, który stanął w miejsce pierwszego drewnianego krzyża. Stoczniowcy chcieli być pewni, że ten krzyż przetrwa długie lata – stoi po dziś dzień…

postument, ogrodzenie, otoczenie krzyża i nawet oświetlenie – wykonane wówczas przez strajkujących jednoznacznie świadczy, jak wielką wagę przykładano do duchowego przewodnictwa Kościoła

Nie było żadnego przymusu ani presji, aby uczestniczyć we Mszy świętej – ale dla strajkujących to był najważniejszy punkt dnia

tłumy stoczniowców w roboczych ubraniach, ale godnie i w największym skupieniu – to była niesamowita lekcja dla młodych kapłanów

Msza święta w SKP – warunki polowe dokładniej widać od tyłu „ołtarza”

codzienne Msze święte – to było polskie oblicze strajków, tak formowała się prawdziwa solidarnościowa postawa stoczniowców

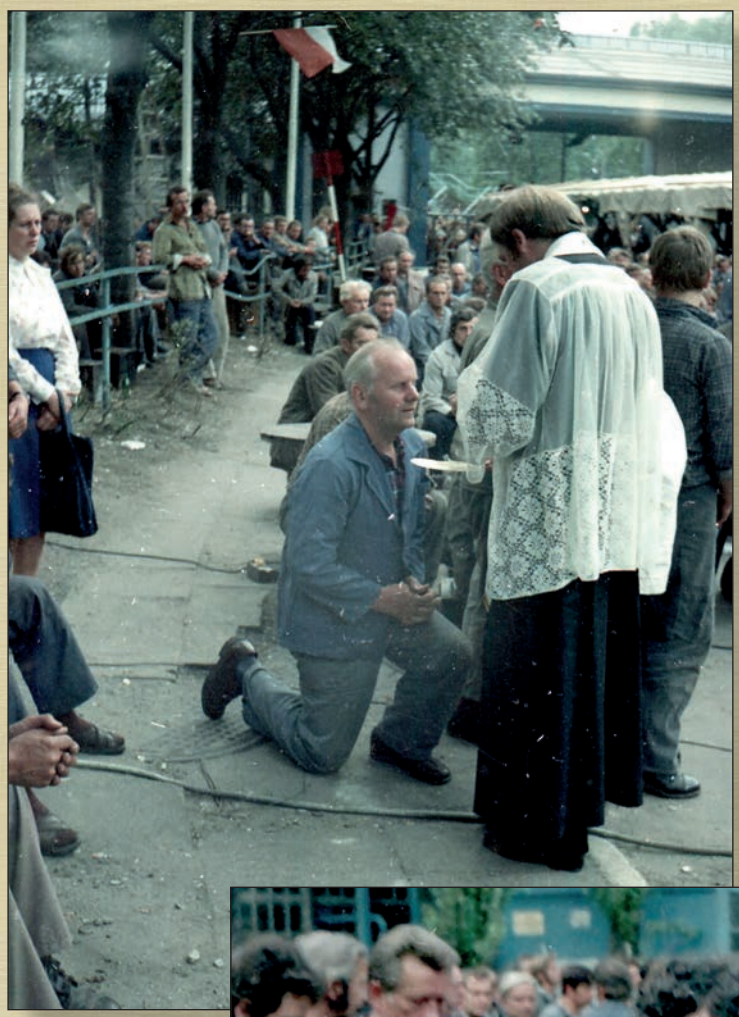

młody redemptorysta – o. Jan Kwiecień – do dzisiaj wspomina, jak wielkie wrażenie wywarła na nim postawa stoczniowców

Codzienna Eucharystia była siłą strajkujących

Po 35 latach rządów komunistycznych i wprowadzanej programowo ateizacji klasa robotnicza wywalczyła prawo do odprawiania Mszy świętych w zakładach pracy…

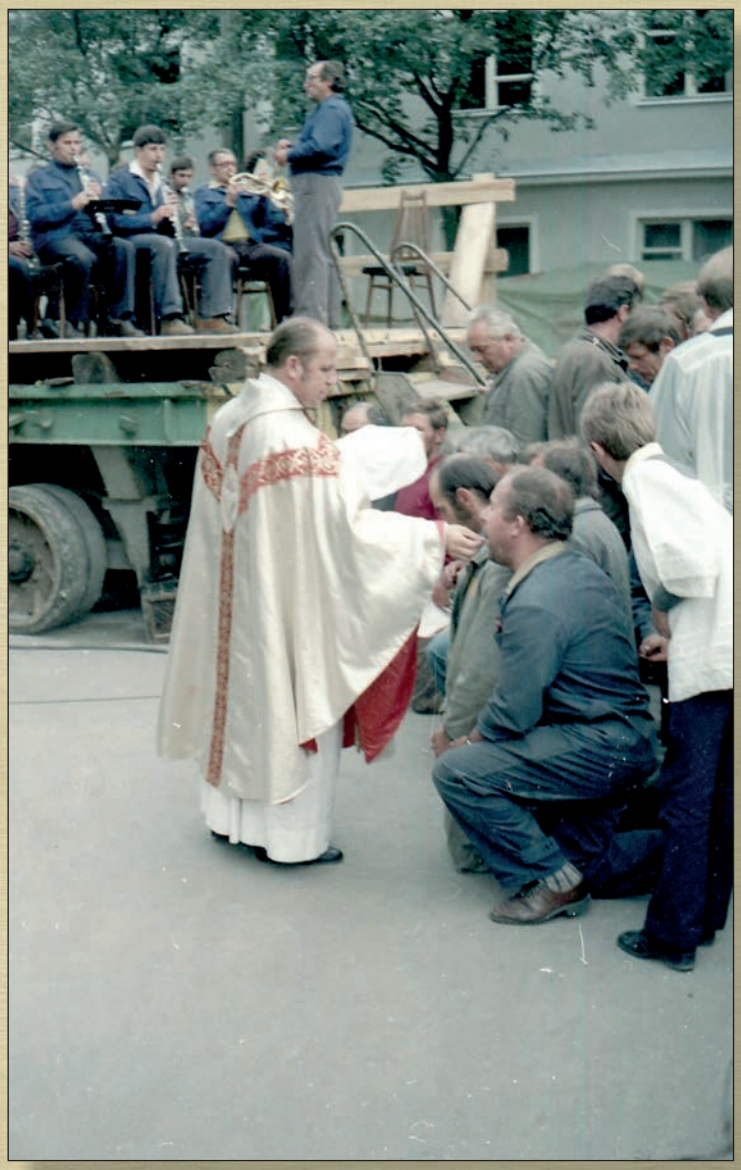

czas strajku to były wielkie rekolekcje – dla strajkujących, ale również dla księży

choć nie był to czas dobrobytu i zbytku – to choćby poprzez świeże kwiaty starano się uczcić ten niezwykły przywilej uczestniczenia w codziennej Mszy świętej w SKP;

Im dłużej trwał strajk, im dłużej trwały pertraktacje – tym bardziej zdesperowani i zdenerwowani stoczniowcy szukali oparcia i siły w Bogu

wielka tablica z partyjnym hasłem: „Rzetelna praca naszym obowiązkiem” posłużyła jako element budowlany do budowy ołtarza – to dobrze podsumowuje 35 lat ateistycznej propagandy…

we Mszach świętych uczestniczyli nie tylko strajkujący – przychodziły rodziny, ludzie z miasta

stocznie i port w Gdyni leżą na terenie parafii OO. Redemptorystów i na nich spoczywała odpowiedzialność za codzienne odprawianie Mszy świętych

po niedzielnej Mszy św. 24.08.1980 r.

strajkowe postulaty i hasła na płocie Portu Gdyńskiego

24.08 – uroczyście przekazanie pierwszego krzyża wzniesionego na pierwszą strajkową Mszę św. w SKP – do kościoła NSPJ, na ręce ks. Hilarego Jastaka

„Najbardziej wzruszający był krzyż przyniesiony ze stoczni, ten sam, pod którym odprawiałem mszę świętą. Robotnicy przynieśli go do kościoła NSPJ, w następną niedzielę, a więc jeszcze w czasie strajku. Przynieśli go na własnych ramionach. (…) W miejscu dawnego krzyża drewnianego stoczniowcy postawili krzyż betonowy, który stoi do dziś.” Ks. H. Jastak

„Dziś krzyż ten znajduje się w Kaplicy Stoczniowców. Wówczas stał się zalążkiem tego miejsca narodowej pamięci. Miejsca, być może najważniejszego w Gdyni, świadczącego o potrzebie przemiany bólu w owoc, rozpaczy w nadzieję, niemożliwości w miłość, bolesnego krzyża w zbawienie świata” – ks. H. Jastak

Po odprawieniu pierwszych Mszy św. 17.08.1980 ks. Hilary Jastak otrzymał zakaz odprawiania Mszy św. poza swoim kościołem i ten gest stoczniowców – przeniesienie krzyża stoczniowego - miał dla niego ogromne znaczenie

Homilia wygłoszona przez ks. Jastaka podczas pierwszej Mszy św. 17.08 miała dla strajkujących ogromne znaczenie – dla nich ks. Jastak był autorytetem

Ks. Jastak – Król Kaszubów został obwołany Kapelanem „Solidarności” , a hasło, które głośno szerzył brzmiało: „My trzymamy z Bogiem”

koniec strajku – wyjście ze stoczni im. Komuny Paryskiej

podniesione szlabany w Porcie – koniec strajku

NSPJ - uroczysta dziękczynna Msza św. 7 września 1980 za zwycięskie zakończenie strajków

uroczystej koncelebrowanej Mszy św. dziękczynnej przewodniczył ks. Hilary jastak

przedstawiciele strajkujących na Mszy św. dziękczynnej

Piękną oprawę muzyczną zapewniły członkinie chóru Schola Cassubia, działającego w parafii ks. Jastaka

podziękowanie Bogu za opiekę i Najprzewielebniejszemu ks. Hilaremu Jastakowi za postawę kapłańską i patriotyczną wygłoszone przez Leszka Krauzego – wiceprzewodniczącego Komitetu Strajkowego w SKP

ks. Jastak w otoczeniu koncelebrantów

błogosławieństwo dla budowanie nowej rzeczywistości

Ks. Jastak był Kaszubą z krwi i kości – tak jak wielu stoczniowców i portowców. Dbał i krzewił kulturę kaszubską i często powtarzał za Hieronimem Derdowskim: „Nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polśczi”

spotkanie przedstawicieli strajkujących i Rady Parafialnej oraz zaangażowanych w pomoc strajkujących Gdyniani na plebanii u ks. Jastaka

wśród grona działaczy między innymi – pierwszy przewodniczący „Solidarności” w Gdyni – Andrzej Kozicki, Marian Tyszko, Lech Jędruszewski, Mirosław Jezusek, Anna Gadziałowska, Leszek Krauze, Tadeusz Piwko,

ABET KASZUBSKI

krajobraz po zakończeniu strajków

CZYZNY NASZYM HONOREM I AMBICJĄ
STOCZNIA IM KOMUNY PARYSKIEJ

STOCZNIA IM KOMUNY P
RZETELNA
PRACA

RZETELNA
PRACA
NASZYM
OBOWIĄZKIEM

RZETELNA
PRACA
NASZYM
OBOWIĄZKIEM

RZETELNA
PRACA
NASZYM
OBOWIĄZKIEM

krzyż pozostał do dnia dzisiejszego jako symbol zwycięstwa, a propagandowa tablica jakoś nie przetrwała…

pamiątkowe zdjęcie na zakończenie strajku

historyczny wózek akumulatorowy, który służył jako mównica strajkowa…

HT
7

HT
7
HT
34
STALOWA WOLA

HT
7
PRODUCENT
SUCHEDNIOW

HT
7
STALOWA WOLA

Andrzej Kozicki i Andrzej Kołodziej – 31.08.1980

uścisk dłoni – Andrzej Kołodziej i Zdzisław Mientki, obok Lech Januszewski i Henryk Mierzejewski

pamiątkowe zdjęcie na zakończenie strajku – Andrzej Kozicki, Andrzej Kołodziej, Henryk Mierzejewski, Lech Januszewski i n.n.

pierwszy z lewej Zdzisław Mientki, autor zdjęć

ostatnie ustalenia pod krzyżem – 31.08.1980

Andrzej Kołodziej i Andrzej Kozicki (tyłem) wychodzą z pomieszczeń stoczniowych – 31.08.1980

Ks. H. Jastak i autor zdjęć – Zdzisław Mientki – na plebani NSPJ po zakończeniu strajku

Tak wyglądał okazały pogrzeb w tamtych czasach…

...a tak wyglądało wesele.

Co, gdzie, kiedy?

Teatry

GDAŃSK, Teatr Wybrzeże, Zdrada, g. 19.
SOPOT, Kameralny, Gdy obudzę się rankiem, g. 20.

Imprezy

SOPOT, Łazienki Północne, Recital Tadeusza Drozdy, g. 19.30.

Muzea

W Gdańsku Poczty i Telekomunikacji w g. 9.30—15.
W Helu Rybołówstwa, w g. 9.30—17.30.
W Pucku Etnograficzne, w g 14—17.
W Rozewiu Latarnia Morska, w g. 8.30—12 i 13—17.
W Sztutowie Stutthof, w g. 8—18.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Zorro, wł.-fr., g. 9.45; , Dziedzictwo ang., od 18 l., g. 12, 14.15, 16.30; Hair, USA od 15 l., g. 18.45, 21. **Kosmos,** Dyrygent, pol., od 15 l., g. 16; Przypływ uczuć, fr., od 18 l., g. 18, 20. **Kameralne** - Żak, Z przewiązanymi oczami, hiszp., od 18 l., g. 15.30, 17.45, 20. **Brukarz,** Klincz, pol., od 15 l., g. 16.30; Wielki sen, ang., od 15 l., g. 18.30. **Gedania,** niecz. **Watra** — Dom Harcerza, niecz.
NOWY PORT, 1 Maja, Olimpiada 40, pol., g. 16; Nosferatu wampir, RFN, od 18 l., g. 18, 20.
WRZESZCZ, Znicz, Wujaszek Martin, rum., od 12 l., g. 15.30; Dziedzictwo, ang., od 18 l., g. 18, 20. **Bajka,** Gorączka sobotniej nocy USA, od 15 l., g. 10, 15; Koziorożec, USA, od 15 l., g. 12.30, 17.30, 20. **Zawisza,** niecz.
OLIWA, Delfin, 12 prac Asterixa, fr., g. 15.30; Pierwsza miłość, wł., od 18 l., g. 17, 19.15.
SOPOT, Bałtyk, Piękna i potwór, czech., od 15 l., g. 10, 12, 14; Rewolwer, wł., od 15 l., g. 16, 18, 20. **Pojonia,** Dziedzictwo, ang., od 18 l., g. 13.30, 16, 18.30; Hair, USA, od 15 l., g. 21.
GDYNIA, Atlantic, Przybywa jeździec, USA, od 15 l., g. 10, 12.30, 15.30; Hair, USA, od 15 l., g. 18, 20.15. **Goplana,** Kobra, jap., od 18 l., g. 10, 12.30, 17.30 20; Ja już będę grzeczny dziadku, czech., od 12 l., g. 15.
ORŁOWO, Neptun, Dziadek do orzechów, pol., g. 15; Dzień weselny, USA, od 15 l., g. 17, 19.15.
GRABÓWEK, Fala, Szkarłatny pirat, USA, od 15 l., g. 16; Od siedmiu wzwyż, USA, od 18 l., g. 18, 20.
CHYLONIA, Promień, Ucieczka na Atenę, ang., od 12 l., g. 15.30, 17.45; Violette i Francois, fr., od 18 l., g. 20.
RUMIA, Aurora, Ucieczka na Atenę, ang., od 12 l., g. 18, 20.15.
ŚWIBNO, Barkas, Dubler, fr., od 12 l., g. 17; Bitwa o Midway, USA, od 12 l., g. 19.30.

Telewizja

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie TDC a w nich m. in. szwajcarski film animowany „20 tysięcy mil pod wodnej żeglugi"
15.50 — Program dnia
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
17.25 — Prawdziwa cnota — efekty społecznej pracy i pasji mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego
17.45 — „Adam Sangala — odc. II — film histor.-przygodowy TV CSRS
18.40 — Jak najlepiej oglądać — odc. 1
18.50 — Dobranoc
19.00 — Echa stadionów
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Teatr Telewizji — Friedrich Duerrenmatt — „Przygoda pana Trapsa"
21.35 — Lili — ameryk. film fab.
22.50 — Dziennik
23.05 — Horyzont — program public.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany
„Premiery dnia"

10.00 — „Adam Sangala" — odc. II — film histor.-przygodowy TV CSRS
11.00 — Horyzont — program public.
11.30 — Rumuńskie variete — program rozr.
12.00 — Dziennik
16.25 — Program dnia
16.30 — Język francuski — lekcja 25

Dzień Rumuński w Telewizji Polskiej

17.00 — „Dzień dobry Rumunio" — film o historii i pięknie współczesnej Rumunii
17.35 — „Skarby Arges" — film o legendarnym skarbie
17.45 — „Brancusi" — filmowy portret jednego z najświetniejszych rzeźbiarzy rumuńskich
18.05 — „Wszystko co gra" — film o ludowych instrumentach
18.20 — „Ślub w kranie Oaszów"
18.30 — „Konstruktorzy"
18.40 — „Delta Dunaju"
18.50 — „Jaki piękny jest świat" — program rozrywkowy dla dzieci
19.10 — PANORAMA
19.30 — Dziennik
20.10 — „Znowu razem" — współczesny film obyczajowy
21.35 — 24 godziny
21.45 — „Olt płynie z gór"
22.00 — „Rumuńskie rytmy"
22.30 — „Muzyczne variete"
23.05 — Zakończenie Dnia Rumuńskiego w TP

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:

Gdańsk, ul. Jaskółcza 16, aleja Zwycięstwa 35 **Wrzeszcz,** aleja Grunwaldzka 30/32, **Oliwa** ul. Bitwy Oliwskiej 34, **Sopot,** ul. Boh. Monte Cassino 21, **Gdynia,** ulica Starowiejska 34, Śląska 42, **Przymorze,** ulica Obrońców Wybrzeża 2.

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

• • •

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku, ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 19—7.

Pogotowie Ratunkowe, Gd-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 47 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel. 999
— inne telefony — tel. 41-10-00, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.
Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz. 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel. 52-32-32.

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel. 32-39-44 od godz. 7 do 22.

Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:

poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15. Wasowskiego 2, od godz. 18 do 7.30, ul. Lumumby 9 od godz. 19 do 22.
— **poradnia dla dzieci:** ulica Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 od godz. 18—7.30;

— **poradnie stomatologiczne:** Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30.

Inne

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.
TELEFON POGOTOWIA MO
Gdańsk — Gdynia — Sopot — 997
TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz. 16—6.

OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ

Gdańsk — telefon 31-85-68 i 31-44-18.

MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA

W Gdańsku — tel. 41-71-16, 41-71-43, w Gdyni — telefon 21-93-11.

Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992.

Telefon „W" 31-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych).

POGOTOWIE LOKATORSKIE W GDAŃSKU

Tel. 32-39-54 w godz. 6—22.

POGOTOWIE TECHNICZNE PP POLMOZBYT

— czynne całą dobę. Tel. 954.

POMOC DROGOWA PZMot.

Gdańsk — tel 981; 32-35-50 Gdynia — tel. 29-06-68, Elbląg — tel. 33-66.

Takie wówczas były rozrywki… - Dziennik Bałtycki 18.08.1980

Czas nagli!

Rolnicze zmagania z deszczem

W ostatnich dwóch dniach, w miarę jak pozwalała pogoda, ludzie rolnictwa na Wybrzeżu usiłowali ze zmiennym powodzeniem kontynuować prace żniwne. Czas nagli, więc dla wielu ludzi rolnictwa w tym okresie szczególnego nawarstwiania się ciężkich, pilnych prac nie ma wytchnienia także w wolne soboty i niedziele.

Brygady polowe gdańskich i elbląskich przedsiębiorstw PGR, mimo utrudnień spowodowanych przez deszcze, podejmowały próby dalszego kosze nia zbóż. Udawało się to tylko częściowo, głównie na polach położonych wyżej, o lżejszych glebach. Tam, gdzie to było możliwe, w woj. gdańskim zbierano również m.in. wczoraj słomę po kombajnach. Najwięcej wysiłków koncentrowano jednak w ostatnich dniach na pracach uprawowych, głównie na podoryw kach ściernisk i orkach pod rzepak, na siewie rzepaku i poplonów, na drugim pokosie łąk i innych zabiegach.

W Kombinacie Rolnym **„Ko ciewie"** w woj. gdańskim sko szono do wczoraj włącznie zboża z 3411 ha, a z 2810 ha zebrano słomę. Podorywki ob jęły 3178 ha. Zdołano także zasiać w sumie 1200 ha rzepaku. Drugi pokos traw przeprowadzono na 319 ha łąk, z kiszonek sporządzono 34 tys. ton. Wysiew wapna objął 620 ha. Z 15 ha wykopano wczoraj ziemniaki wczesne.

Na polach Kombinatu Pań stwowych Gospodarstw Ogrodniczych **„Malinowo"**, według wczorajszych informacji, udało się zebrać dotychczas zboża z 780 ha, co stanowi trzecią ich część, a z 738 ha — również słomę. Podorywki wykonano na 754 ha. Kontynuowany wciąż w miarę przygotowywania pól siew rzepaku objął dotychczas 185 ha, a drugi pokos łąk — 74 ha. Sporządzono 8400 ton kiszonek. Wczoraj w kombinacie tym wykopano również z 15 ha ziemniaki wczesne. Ok. 35 ton zebranych dotąd ziemniaków uparowano. Zebrano ponadto z 3 ha kukurydzę.

Według wczorajszych informacji w **Kombinacie PGR Pruszcz Gd.** z 720 ha po skoszeniu zbóż zebrano również słomę, a 705 ha ściernisk pod orano. Załoga tego kombinatu zasiała rzepak na 510 ha. Kiszonek na zimę udało się zgromadzić jak dotąd 21 806 ton.

• • •

W północnych rejonach woj. elbląskiego wczoraj od rana, a w wielu innych — od południa padał deszcz, co uniemożliwiało intensywne zbiory zbóż. W rezultacie w jednostkach elbląskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw PGR udało się w dniu wczorajszym zebrać kombajnami tylko niewielkie ilości plonów. Kontynuowano te prace w niedzielę m.in. w Kombinacie Rolnym **„Powiśle"**, gdzie skoszono do tychczas zboża z 2702 ha, w tym z 10 ha wczoraj. Z ponad 1100 ha sprzątnięto słomę.

W sumie w elbląskich przedsiębiorstwach PGR zebrano zbożowe plony do wczoraj włącznie z 19 205 ha, a słomę — z 6443 ha. Na ukończeniu jest sprzęt słomy rzepakowej. Największy postęp żniw notuje się nadal w PGR Frombork, gdzie sprzątnięto zboże z 1297 ha, tj. z 65 proc. ogólnego ich areału. Pokaźnie, bo w ok. 45 procentach zaawansowane są żniwa również w Kombinacie Rolnym **„Nogat"**, w którym skoszono kombajnami 3129 ha zbóż, a słomę sprzątnięto z 1260 ha.

Załogi elbląskich przedsiębiorstw PGR dokładają starań, by jak najszybciej znalazły się w glebie ziarna rzepaku, który zasiano do tej pory na prawie 7,5 tys. ha. Prace te trwają wszędzie, znaczny ich postęp obserwuje się m.in. w kombinatach rolnych, PGR Zagaje i Pieniężno. Wiele wysiłków brygad polowych pochłaniają zbiory traw, a także podorywki wykonane już na ponad 18 tys. ha i orki siewne — na ponad 12 tys. ha. Wczoraj kontynuowano te szczególnie trudne w obecnych warunkach prace m.in. w Kombinacie Rolnym „Nogat" oraz w PGR: Braniewo, Frombork i Orneta.

Elbląskie PPGR dostarczyły dotychczas 1510 ton ziarna siewnego do Centrali Nasiennej. Trwają również dostawy dosuszanych zbóż do PZZ.

Wszyscy rolnicy Wybrzeża, łącznie z załogami PGR z niepokojem oczekują poprawy pogody, aby móc zebrać skrzętnie plony i tak już przecież uszczuplone przez lipcowe deszcze i powodzie. **T.Ch.**

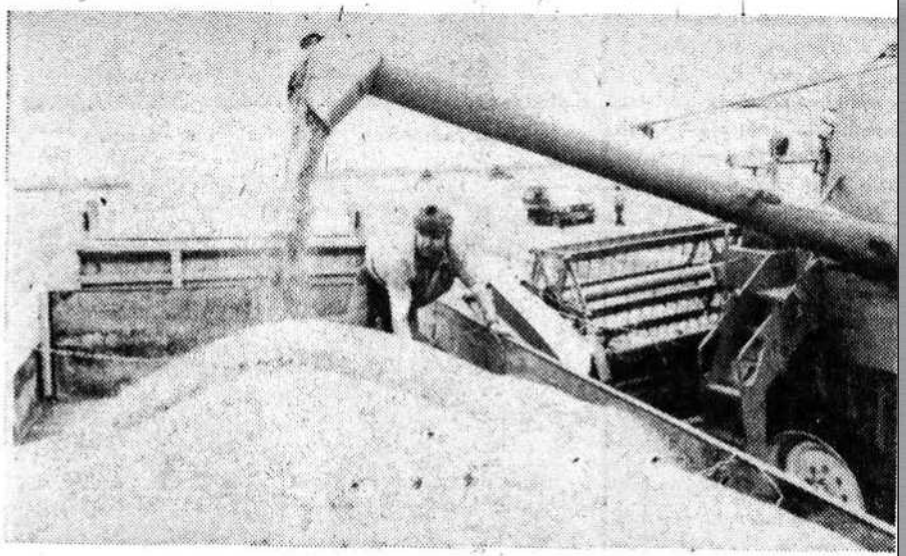

Na polach Zakładu Rolnego Przechlewo należącego do człuchowskiego Kombinatu Rolnego (woj. słupskie) pracuje 15 kombajnów „Bizon-super". Na zdjęciu: żniwa w Przechlewie. CAF — Kraszewski — Telefoto

Dziennik Bałtycki 23.08.1980

Józef Lanc

Sierpień 1980 r. – moje wspomnienia.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej pracowałem od początku i praktycznie od razu po ukończeniu szkoły podstawowej w 1967 r., bo naukę w ZSBO rozpoczynałem podpisując jednocześnie umowę o pracę ze stocznią. Mając zaledwie 18 lat uczestniczyłem w gdyńskich wydarzeniach grudniowych, co pozostawiło we mnie niezatarte wspomnienia i pierwszy siwy włos na głowie.

W sierpniu 1980 r. byłem już po studiach na Politechnice Gdańskiej i pracowałem jako konstruktor w Szefostwie Technicznym. Środowisko było różne, ale do najbliższych kolegów miałem pełne zaufanie i ich poglądy nie różniły się od moich. Choć w połowie lat 80. wyszło na jaw, że jeden z bliskich współpracowników poprzedniego biura, w którym pracowałem w latach 70. był tajnym donosicielem SB.

Od roku byłem żonaty i mieliśmy jednego syna. Mieszkaliśmy w Rumi w malutkim pokoiku u teściów, ale od 1971 r. byłem członkiem spółdzielni mieszkaniowej i były jakieś tam perspektywy na mieszkanie, najpóźniej za kilka lat. Żona była na bezpłatnym urlopie wychowawczym, ale ponieważ mieliśmy „darmowe" mieszkanie, więc na bieżące potrzeby jakoś wystarczało.

Pochodzę z Kaszub i urodziłem się w wielodzietnej, kochającej się rodzinie, gdzie wiara i najlepsze tradycje rodzinne stanowiły najwyższą wartość. Mieliśmy duże gospodarstwo i pracy było niemało. Ojciec podczas II w. św. trafił do Wehrmachtu, potem był w partyzantce francuskiej i w końcu trafił do 2 Korpusu Gen. Andersa, gdzie przeszedł szlak bojowy we Włoszech. Do Polski wrócił w 1947 r. i objął gospodarstwo po swoich rodzicach. Niełatwo było gospodarzyć w latach 50, a obowiązkowe dostawy powodowały, że nawet z jedzenia czasami brakowało.

W latach 70. nie miałem kontaktów z opozycją, choć jakieś ulotki od czasu do czasu trafiały do rąk. Słuchałem Radia Wolna Europa, Radio Londyn i Radio Köln.

Trudno już dziś chronologicznie opisać przebieg sierpniowych wydarzeń. Pamiętam, że tak jak w grudniu 1970 r. stocznia gdyńska rozpoczęła strajk następnego dnia po Stoczni im. Lenina w Gdańsku. W strajku sierpniowym 1980 roku nie brałem udziału od samego początku, gdyż jak co roku na początku sierpnia wziąłem urlop, by pomóc rodzicom przy żniwach. Do pracy wróciłem około 20 sierpnia i wraz z innymi uczestniczyłem w strajku okupacyjnym i wszystkich wydarzeniach, które działy się w stoczni. Najważniejsze sprawy działy się oczywiście na placu zebrań przy bramie głównej, gdzie stanął krzyż i ustawiono podest do odprawienia mszy świętej. Nie miałem okazji brać udziału we mszy św. odprawionej przez ks. H. Jastaka, gdyż po kilku dniach zastąpił go ks. Ryba od oo. redemptorystów na Portowej w Gdyni (stocznia terytorialnie należała do tej parafii). Pamiętam odprawianie mszy św., rzesze stoczniowców przyjmujących komunię św. Po mszy na podstawionym wózku akumulatorowym członkowie Komitetu Strajkowego przekazywali bieżące informacje o przebiegu strajku i o tym, co się dzieje w całej Polsce oraz rozdawano ulotki. Pamiętam, że wówczas nie odczuwałem już tego niepokoju i lęku jak w 1970 r.

Ponieważ był to strajk okupacyjny bardzo wielu stoczniowców nie opuszczało terenu stoczni. Ponieważ dni były ciepłe, więc kładziono się za trawie podkładając sobie płyty styropianowe i kufajki robocze. Noce przesypiano w szatniach, stołówkach lub w halach. Ja również z kolegami zostawałem na noc w biurze, sypiając na zestawionych razem biurkach, podkładając pod siebie co się dało. Z jedzeniem nie było problemu, bo stołówki zakładowe funkcjonowały i z domu przynosiło się odpowiednie zapasy żywności, gdyż co drugi, trzeci dzień „urywaliśmy się" do domów. W łączniku między budynkami Szefostwa Technicznego i Biura Konstrukcyjnego po kilku dniach strajku zaczął działać punkt „poczty strajkowej", gdzie chętni mogli na przynoszonych kartach, widokówkach i kopertach otrzymać stemple z datą kolejnego dnia strajku, postulatami strajkowymi i innymi hasłami, jak „Boże miej w opiece stoczniowców", „Mieszkanie dla każdej rodziny", Żądamy wolnych związków zawodowych", „Wolność słowa, druku i publikacji" itd. (każdego dnia coś innego). Podziwiałem artystyczny talent wykonawców stempli. Już nie pamiętam, czy przyjmowano również listy do wysyłki.

W niedzielę 31 sierpnia przed południem udałem się na przepustkę do domu, gdyż tego dnia obchodziliśmy 1. rocznicę ślubu i spodziewaliśmy się w domu gości. Gdy po południu w niedzie-

lę w telewizji usłyszałem wiadomość o podpisaniu porozumienia i zaakceptowaniu przez władze postulatów strajkowych poczułem nie tyle radość, co niedowierzanie i niepokój, gdyż od razu przypomniał mi się grudzień 1970 r. Czy rzeczywiście partia się poddaje, czy nastanie spokój i jutro zaczniemy pracę?

Po nastaniu Solidarności wypisałem się z dotychczasowego związku zawodowego i zapisałem do NSZZ „Solidarność". Nie działałem we władzach związkowych, ale w stanie wojennym w najbliższym otoczeniu (wśród zaufanych kolegów) zbierałem składki członkowskie (było to 100 zł od osoby) i przekazywałem je zaufanej osobie. Wiem, że pieniądze były dalej przekazywane rodzinom szykanowanych działaczy „Solidarności". Otrzymywałem ulotki, które przekazywałem innym, lub po prostu kładłem na parapecie w korytarzu biura lub innym miejscu. Początkowo nie kryłem się z noszeniem znaczka „Solidarności", ale po kilku uwagach ze strony różnych osób, w tym również dyrektora, znaczek schowałem, a pod kołnierzykiem zacząłem nosić (tak zrobiło wielu innych) opornik, symbol oporu, nie poddawania się. Wziąłem też udział w 2 lub 3 manifestacjach solidarnościowych z okazji 3 maja i 31 sierpnia. Potem w latach 1987-89 już bardzo często jeździłem do Gdańska na niedzielne msze w kościele Św. Brygidy oraz na spotkania działaczy solidarnościowych w Stella Maris na Portowej w Gdyni. Następnie przyszło współtworzenie MKO i władz samorządowych w moim mieście oraz działalność w Komisji Zakładowej „Solidarność" Stoczni Gdynia, stanowisko przewodniczącego Komisji Wydziałowej i redagowanie biuletynu informacyjnego Komisji Zakładowej Stoczni Gdynia. Ale to już inny, bardziej aktywny i publiczny okres mojej działalności związkowej i samorządowej.

Józef Lanc

Spotkanie
w Stoczni im. Komuny Paryskiej
w Gdyni

W dniu wczorajszym I sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Tadeusz Fiszbach** oraz minister przemysłu ciężkiego i maszyn rolniczych **Andrzej Jedynak** przybyli do Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

W czasie spotkania z komitetem strajkowym załogi stoczni przeprowadzono rozmowę na temat aktualnej sytuacji Złożyły się na nią informacje oraz odpowiedzi na pytania dotyczące spraw szczególnie nurtujących stoczniowców i będących przedmiotem działań Komisji Rządowej i władz wojewódzkich.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele dyrekcji stoczni i Komitetu Zakładowego PZPR.

Trwają uprawy pól

Na skutek deszczu, który przez ostatnie dwa dni padał na Wybrzeżu, zahamowaniu uległy zbiory zbóż. Wprawdzie w niektórych rejonach podejmowano próby koszenia plonów, ale na ogół nie można było kontynuować tych prac dłużej w związku z nadmierną wilgotnością ziarna i słomy. Słotny czas rolnicy wykorzystywali głównie na gromadzenie i konserwowanie pasz oraz na prace uprawowe i siew rzepaku.

W woj. elbląskim skoszono dotychczas zboża na 45 tys. ha, co stanowi prawie trzecią część areału. Jednak sporo zbóż skoszonych snopowiązałkami pozostaje jeszcze na polach. Najbardziej zaawansowany jest sprzęt żyta — 70 proc. i jęczmienia — 45 proc. Natomiast pszenicy skoszono 25 proc. Rozpoczęto zbiór owsa i mieszanek zbożowych.

Najwięcej, bo ponad połowę zbóż udało się skosić w gminach: **Elbląg, Prabuty i Sztum,** a najmniej bo około 10 proc. — w rejonie Milejewa i Lelkowa. Słomę po kombajnach zebrano z 18 tys. ha. Wykonano 26 tys. ha podorywek i większość orek pod rzepak, którego 40 proc. zasiano. Zbiory traw minęły półmetek.

T. Ch.

Dziennik Bałtycki 23.08.1980

W zakładach pracy Gdańska i Gdyni

W ostatnie dwa dni ub. tygodnia — w piątek i w sobotę — na terenie Trójmiasta strajkowały załogi stoczni, przedsiębiorstw współpracujących z przemysłem okrętowym oraz wielu innych zakładów pracy. W ciągu tych dwóch dni w każdym z tych przedsiębiorstw pomiędzy wyłonionymi przez załogi komitetami strajkowymi a przedstawicielami dyrekcji toczyły się wielogodzinne żywe dyskusje.

Rozmowy takie rozpoczęte w ub. czwartek toczyły się również w Stoczni Gdańskiej. Dyskutowano nad wysuniętymi postulatami i uzyskaniem zgodności poglądów, pozwalających na szybkie wznowienie pracy. W sprawie kilku zgłoszonych przez załogę zasadniczych postulatów uzyskano taką zgodność stanowisk, a w stosunku do pozostałych osiągnięto porozumienie lub ustalono tryb ich dalszego załatwiania.

W drodze głosowania, w którym brali udział członkowie komitetu strajkowego i delegaci wydziałów, zaakceptowano te fakty uznając, że wszystkie punkty zostały uzgodnione i że strajk zostaje zakończony, a załoga w sobotę, 16 bm. do godz. 18 opuści stocznię, zaś w najbliższy poniedziałek — tj. w dniu dzisiejszym 18 bm., podejmie normalną pracę.

Poinformowano o tym załogę w komunikacie ogłoszonym tuż po godzinie 14. Jednak wkrótce zmieniono decyzję: przewodniczący komitetu strajkowego ogłosił bowiem, że strajk będzie kontynuowany na zasadzie solidarności ze strajkującymi załogami innych trójmiejskich przedsiębiorstw. W rezultacie znaczna część załogi opuściła zakład, a część nadal pozostała w stoczni.

Jak już wspomnieliśmy, w pozostałych przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego na terenie Trójmiasta również trwały rozmowy zmierzające do uzgodnienia stanowisk przedstawicieli załóg i dyrekcji. Strajki w innych przedsiębiorstwach trójmiejskich także odbywały się spokojnie, chociaż towarzyszyła im atmosfera gorących dyskusji.

Jednakże trwające przerwy w pracy załóg przedsiębiorstw decydujących o normalnym funkcjonowaniu życia w Trójmieście, spowodowały szereg trudności w pracy handlu, w publicznych usługach oraz w miejskiej komunikacji tysięcy mieszkańców Trójmiasta.

Dziennik Bałtycki 18.08.1980

Jolanta Przybylska

Sierpień 1980 – było piękne lato, takie jak w czasach, kiedy chodziłam do szkoły; miałam 26 lat, byłam młodą mężatką, od niecałych dwóch lat pracowałam i wydawało mi się, że życie w komunie będzie trwało i trwało.

Brak własnego mieszkania i perspektywa oczekiwania na nie, niewiadomo jak długo – może 5, może 10 lat. Wykupienie mięsa na kartki i jak podzielić to na cały miesiąc. Kartki na buty chyba nigdy nie zrealizowałam, bo nawet chcąc kupić nie było w czym wybierać; (może i dobrze bo pieniędzy mało). Mając rodzinę i życzliwych ludzi trwało się, bo wszyscy tak mieli i byliśmy z tym pogodzeni.

Aż przyszedł TEN DZIEŃ – 15 sierpień, zaczęły się strajki. Coś, co w głowach się nie mieściło – nie minęło jeszcze 10 lat od krwawych wydarzeń w grudniu 1970 roku. Krwawych, bo Gdynia krwią spłynęła.

Strajki na Wybrzeżu zakończone

Podpisanie porozumienia w Gdańsku między Komisją Rządową i Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym

V Plenum KC PZPR

W dniu 30 sierpnia odbyło się V Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Obradom przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Komitet Centralny wysłuchał informacji członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Stanisława Kani.

Komitet Centralny przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Komisji Rządowych powołanych do rozmów z przedstawicielami robotniczymi w sprawie zgłoszonych postulatów w Gdańsku i Szczecinie, które przedłożyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Kazimierz Barcikowski.

Plenum zakończyło się odśpiewaniem Międzynarodówki.

(Dokończenie na str. 2)

Fot. M. Zarzecki

W dniu pamięci

Dziś przypada 41 rocznica II wojny światowej rozpoczętej w Gdańsku, od salw na Westerplatte.

W całym kraju zapłona znicze, zostaną zaciągnięte honorowe warty; przy dźwiękach werbli odbędą się apele poległych.

W Gdańsku o godz. 11 pod Pomnikiem Obrońców Poczty Polskiej delegacje społeczeństwa Wybrzeża złożyły hołd tym, którzy chwycili za broń, by na tej wysuniętej placówce bronić Ojczyzny.

Przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa z wicewojewodą gdańskim Włodzimierzem Koenigiem, sekretarzem KD PZPR Gdańsk-Śródmieście Kazimierzem Bucholzem oraz dyrektorem Okręgu Poczty i Telekomunikacji Zenonem Główczykiem na czele, delegacje załóg zakładów pracy Trójmiasta oraz młodzież złożyli kwiaty pod pomnikiem.

O godz. 12 odbyło się uroczyste składanie kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów Westerplatte.

al.

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 188 (7321) Poniedziałek, 1 września 1980 r. Cena 1 zł

Terminy rozpoczęcia zajęć w szkołach

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku informuje, że nauka w szkołach podstawowych w województwie rozpocznie się 3 września br.

Wobec trudności zorganizowania praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy, nie dokończonych remontów w niektórych szkołach i internatach, a także stworzenia możliwości przyjazdu młodzieży do internatów i na kwatery, termin rozpoczęcia zajęć w szkołach ponadpodstawowych wszystkich typów ustala się na 8 września br.

* * *

W nowej Zbiorczej Szkole Gminnej im. II Armii Wojska Polskiego w Boikowie (w województwie jeleniogórskim) odbyła się dziś ogólnopolska inauguracja nowego roku szkolnego 1980/81. Przemówienie do uczniów i wychowawców w całym kraju wygłosił z tej okazji minister oświaty i wychowania.

Rytm normalnej pracy w zakładach i przedsiębiorstwach Wybrzeża gdańskiego

Strajki zakończyły się wielka nadzieją

Dziennik Bałtycki
26.08.1980

Lato nieuchronnie ma się ku końcowi. Trudno już marzyć o plażowaniu na piaszczystym brzegu, kąpieli czy spacerach w pełnym słońcu. Ochłodziło się ostatnio znacznie, a deszczowa i wietrzna aura zatrzymuje ostatnich wczasowiczów w domach. Tym skwapliwiej korzysta się z każdej chwili względnie ładnej pogody. Można wówczas udać się na przechadzkę do lasu, pochodzić ulicami coraz bardziej pustego i smutego kurortu, albo udać się na molo na ostatni przed wyjazdem spacer — pożegnanie z morzem. Można także zdecydować się na zjedzenie lodów i trzymając je w rękach spocząć na któreś z ławek rozstawionych gęsto wzdłuż całego deptaka.

Fot. W. Nieżywiński

Wczoraj w Trójmieście

Na Wybrzeżu wczoraj nadal utrzymywała się sytuacja strajkowa. W dalszym ciągu nie kursują tramwaje i autobusy. Coraz mniej na ulicach samochodów, gdyż z dnia na dzień kończą się zapasy benzyny.

W Trójmieście pojazdy użyteczności publicznej jak również samochody turystów powracających do domów mogły pobierać paliwo dzięki interwencyjnym dostawom spoza województwa gdańskiego.

Regularnie i bez zakłóceń kursowały pociągi SKM oraz dalekobieżne. Transport samochodowy dowoził artykuły spożywcze do sklepów oraz zboże do suszarń i elewatorów. W gdyńskim oddziale PKS załoga warsztatu technicznej obsługi wykonywała pilne naprawy samochodów zatrudnionych przy transporcie płodów rolnych.

Jak zwykle bez zakłóceń pracują placówki handlowe oraz jednostki usługowe. Działają elektrownie i elektrociepłownie oraz gazownie.

Z podziwu godnym poświęceniem pracuje służba zdrowia, zapewniając pacjentom troskliwą pomoc i opiekę.

Wszędzie panuje ład i porządek. Zdyscyplinowanie społeczeństwa oraz wzajemna życzliwość łagodzą kłopoty i udrękę tych trudnych dni.

Wczoraj w kilku zakładach pracy kontynuowane były rozmowy branżowe z udziałem przedstawicieli resortów gospodarczych.

Dziennik Bałtycki
26.08.1980

O tym, że „coś” się dzieje dowiedziałam się od przygodnych ludzi, którzy szeptem przekazywali sobie te informacje. Oczywiście na pierwszym miejscu mówiło się o stoczni w Gdańsku, bo duża i znana, ale nasza gdyńska nb. imienia Komuny Paryskiej – też strajkuje! Mieszkałam w Gdyni, a pracowałam w Sopocie, dojeżdżałam SKM-ką. To tam można było najwięcej nasłuchać się, ludzie ze sobą rozmawiali i podsuwali ulotki – niby niechcący, niewiadomo kto i kiedy położył. Na ulicach, na dworcach, peronach panował spokój, ale wyczuwało się napięcie. Pamiętam skupienie na twarzach mijanych ludzi i pewne zatroskanie, co teraz „oni” czyli władza nam zrobią. W miarę upływu czasu, bo strajk trwał i nie mogła władza tego ukryć, ani nazwać wybrykami chuligańskimi, zaczęła rodzić się we mnie nadzieja, że może tym razem będzie inaczej, może coś się zmieni. Miałam wrażenie, że inni ludzie też zaczynają wierzyć, że coś się zadzieje, „coś” czego władza nie zniszczy i nie odbierze nam.

W czasie studiów byłam na Zachodzie, wiedziałam, że ludzie żyją tak zwyczajnie, normalnie; że jedzenia (mięsa w sklepach może być pod dostatkiem), że w soboty nie chodzą do pracy, a mając pracę stać ich na wynajmowanie mieszkania i wyjazd na wakacje (do ciepłych krajów), a paszporty mają w domach; że mogą mieć własne poglądy i „partia” (PZPR) nie musi być „przewodnią siłą narodu”.

I stało się – władza zgodziła się pertraktować. Napięcie i nadzieja były widoczne na twarzach ludzi – pamiętam. Będzie lepiej, będziemy wolni – od propagandy, kłamstw historycznych, od Związku Radzieckiego, od wszechobecnej cenzury... Co za radość, ile nadziei, będzie zmiana... Tę radość i nadzieję, długo w sercu nosiłam!

Nie ustają wysiłki by zapewnić zaopatrzenie rynku w żywność

Utrzymanie dostatecznego zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe wymaga obecnie od całego aparatu handlu oraz pracowników przemysłu spożywczego szczególnej operatywności. W ostatnim okresie wyraźnie zwiększył się nacisk nabywców na rynek produktów żywnościowych o przedłużonej trwałości. Np. sprzedaż mąki pszennej wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 75 proc. w miastach i 42 proc. na wsi. W sierpniu była ona już wyższa średnio o 80 i 44 proc. Dwukrotnie więcej sprzedano ryżu, a o ponad połowę więcej makaronu.

Mimo tak wysokiej sprzedaży w magazynach hurtowych znajdują się zapasy tych artykułów zapewniające normalną ich podaż. Równocześnie zapewniane są ich ciągłe dostawy (poza ryżem) z przemysłu spożywczego.

Wyższa jest również sprzedaż cukru. Wiąże się to z realizacją zaległych bonów cukrowych. Zaopatrzenie uzupełniane jest dostawami z importu. Pełnego zaopatrzenia rynku należy się jednak spodziewać dopiero w październiku. Na ten bowiem miesiąc — na skutek opóźnionej wegetacji — przesunie się prawdopodobnie skup buraków. Warto podkreślić, że część importowanego cukru znajduje się nadal w portach.

Zróżnicowane jest zaopatrzenie w tłuszcze. Braki niektórych ich rodzajów uzupełniane są innymi. Występują lokalne niedobory tłuszczów roślinnych, m.in. margaryny i oleju. Szczególnie trudna sytuacja w tym zakresie istnieje w pasie nadmorskim, gdzie nie pracuje Zakład Tłuszczowy w Gdańsku. Niedobory spowodowane są równocześnie wzmożonym popytem na te wyroby.

W całym kraju nie odnotowuje się trudności z nabyciem mleka spożywczego. Dostawy w pełni pokrywają potrzeby. Nie starcza jednak surowca do produkcji masła w ilościach pokrywających potrzeby rynku. W wielu rejonach kraju wystąpują okresowe jego braki.

Zaznacza się pewien brak ziemniaków na rynku dużych miast. Spowodowane jest to zmniejszeniem podaży m. in. ze względu na prace żniwne. Dobre jest natomiast zaopatrzenie w produkty ogrodnicze (marchew, buraki, selery, pietruszkę i cebulę). Niższa od wymaganej jest natomiast podaż pomidorów na skutek mniejszego ich skupu w tym roku. W ostatnich dniach poprawiło się zaopatrzenie w owoce, poza cytrynami, których nie zdołano wyładować w portach. Zwiększony został w związku z tym import brzoskwiń, moreli, arbuzów transportowanych koleją.

Utrzymuje się nadal zwiększone zapotrzebowanie na chleb. Piekarnie zwiększyły wypiek pieczywa i mają zapewnione pełne dostawy mąki i innych komponentów.

Na rynku artykułów żywnościowych odczuwa się więc wyraźnie tendencje do gromadzenia zapasów przez ludność. Mimo to funkcjonuje on bez większych zakłóceń. Jest to w dużej mierze zasługą pracowników handlu, jego służb transportowych, a także rezultatem rytmicznych dostaw z przemysłu spożywczego.

Występujące braki podstawowych artykułów żywnościowych mają charakter lokalny i związane są często z trudnościami technicznymi. Tak było np. w ubiegły piątek w stołecznym woj. warszawskim, gdzie na skutek awarii piekarni, spowodowanej huraganem, wystąpiły kłopoty z nabyciem pieczywa.

Na terenie miast objętych strajkami trudności zaopatrzeniowe wynikają przede wszystkim z niedostatku transportu. Generalnie jednak podstawowe artykuły żywnościowe dostarczane są do sklepów w ilościach zaspokajających najpilniejsze, bieżące potrzeby. Warto podkreślić dużą ofiarność pracowników handlu. Czynne są wszystkie sklepy spożywcze. Do wielu z nich pracownicy docierają pieszo. W przypadku późniejszych dostaw przedłuża się także godziny sprzedaży. (PAP)

Dziennik Bałtycki 28.08.1980

Str. 4 WIECZÓR WYBRZEŻA Nr 176 (7309)

W sobotę rozpoczęły się piłkarskie emocje. Ruszyła bowiem ekstraklasa, w której rozegrane zostały mecze pierwszej rundy. O ich przebiegu informujemy w innym miejscu. Na zdjęciu: fragment meczu między Motorem Lublin i Zagłębiem Sosnowiec, zakończonego remisem 1:1. Fot. CAF

L. Michalak pierwszy w wyścigu „Naszej Trybuny"

W niedzielę w Wyszkowie zakończył się międzynarodowy wyścig kolarski „Naszej Trybuny". Zwyciężył reprezentant Legii Warszawa **Lechosław Michalak**, wyprzedzając rutynowanych szosowców **Ryszarda Szurkowskiego** (Polonez Warszawa) **Tadeusza Mytnika** (Flota Gdynia).

Zgodnie z oczekiwaniami, ostatni etap z Płońska do Wyszkowa (129 km) zakończył się remisowo. Na metę w Wyszkowie przybyła cała grupa kolarzy, z której najlepszym finiszem popisał się **Jerzy Kuczko** (Polonez Warszawa) — 3:01.30. Wyprzedził on na finiszu Mariana Kluska (Gwardia Katowice) oraz Ryszarda Szurkowskiego (Polonez Warszawa). W tym samym czasie co zwycięzca sklasyfikowany został zasadniczy peleton.

Zwycięstwo w premierze Remis Arki w Warszawie

W sobotę rozegrana została pierwsza część, inaugurującej piłkarskie rozgrywki ligowej kolejki ekstraklasy. Tego dnia w szranki stanął również gdyński beniaminek — **Bałtyk.** Na własnym stadionie, przed szczelnie wypełniającą trybuny publicznością, stoczniowcy pokonali zespół opolskiej **Odry 1:0** (1:0). Strzelcem jedynej bramki tego meczu był w 24 minucie **Andrzej Zgutczyński.**

Sukces ten — to trzeba stwierdzić już na wstępie — jest w pełni zasłużony. Gdynianie po solidnym przygotowaniu do sezonu walczyli z wielkim sercem, nie szczędząc sił by osiągnąć ostateczny sukces. Znacznie gorzej niż oczekiwano zaprezentował się w Gdyni zespół opolski. Goście grali jakby bez wiary w powodzenie swych akcji.

W przekroju całego spotkania bardziej emocjonująca była jego pierwsza część, w której zresztą padła jedyna bramka meczu. W tym też okresie gdynianie mieli jeszcze kilka niezłych sytuacji bramkowych.

Druga połowa nie była już tak interesująca. W ogóle poziom meczu nie był rewelacyjny, ale nie jest to wina gospodarzy, którzy zaimponowali widowni ambicją i wolą walki. Znacznie więcej pretensji można w tym względzie mieć do bardziej rutynowanego zespołu z Opola.

Dwa punkty pozostały w Gdyni. Dobry początek! ACH

I liga piłkarska

Widzew Łódź — Lech Poznań 3:0 (2:0), Szombierki Bytom — Stal Mielec 3:2 (2:1), Śląsk Wrocław — Górnik Zabrze 0:1 (0:0), Legia Warszawa — Arka Gdynia 0:0, Bałtyk Gdynia — Odra Opole 1:0 (1:0), Zawisza Bydgoszcz — ŁKS 1:0 (0:0), Motor Lublin — Zagłębie Sosnowiec 1:1 (0:0), Ruch Chorzów — Wisła Kraków 2:1 (0:0).

1.	Widzew	2:0	3—0
2.	Szombierki	2:0	3—2
3.	Ruch	2:0	2—1
4.	Bałtyk	2:0	1—0
	Górnik	2:0	1—0
	Zawisza	2:0	1—0
7.	Motor	1:1	1—1
	Zagłębie	1:1	1—1
9.	Arka	1:1	0—0
	Legia	1:1	0—0
11.	Stal	0:2	2—3
12.	Wisła	0:2	1—2
13.	ŁKS	0:2	0—1
	Odra	0:2	0—1
	Śląsk	0:2	0—1
16.	Lech	0:2	0—3

Notatnik piłkarski

PREMIERĘ piłkarskiego sezonu w Polsce mamy już za sobą. Tak jak się powszechnie spodziewano zainteresowanie ligą wśród kibiców futbolu było duże — początek rozgrywek zawsze rozbudza nadzieje entuzjastów na sukces ich zespołu. Wielkiemu zainteresowaniu piłkarskiej publiczności — również tradycyjnie — nie towarzyszył zbyt wysoki poziom pierwszej serii pojedynków. Po serii zwyczajnych meldunków prasowych o mozolnych przygotowaniach futbolistów do jesiennej rundy i tak w końcu okazało się, że na pełne emocji widowiska piłkarskie będziemy musieli nieco poczekać. Wiadomo, pierwsze koty za płoty...

Sympatycy futbolu na Wybrzeżu, a zwłaszcza w Gdyni nie powinni jednak narzekać. Tak się bowiem dobrze złożyło, że mogli śledzić zmagania swych pupilów w pierwszych meczach sezonu. Bałtyk wystąpił bowiem przed własną widownią, a mecz Arki z warszawską Legią mogliśmy oglądać w telewizji.

Bilans pierwszego starcia jest dla gdyńskich drużyn pomyślny. Beniaminek — Bałtyk pokonał na własnej murawie, przy wypełnionych do ostatniego miejsca trybunach opolską Odrę, co można uznać za dobre wejście tego zespołu do pierwszoligowej elity.

...sy, jeśli sądzić po telewizyjnej relacji tego spotkania, zrealizowali swój plan taktyczny w stu procentach. Przyszło im to tym łatwiej, że legioniści zupełnie rozczarowali. Po wspaniałych recenzjach, jakie przywieźli ze swego tournee z Wysp Brytyjskich można było się spodziewać po tym zespole zgoła rewelacyjnej gry. No bo przecież wojskowi pozostawili w pobitym polu taką futbolową firmę jak Manchester City. Tymczasem ligowa rzeczywistość okazała się wyjątkowo mizerna. Gdzie ta Legia?

W pozostałych meczach inauguracyjnej kolejki też nie było ciekawie. Druga połowa meczu Ruchu z Wisłą wcale nie była w rezultacie taka zła, jak to można było sądzić z opinii komentatora tego pojedynku, choć do ideału też było daleko. Nie zawiódł Widzew, poradził sobie drugi beniaminek — Moto. Karuzela powoli się rozkręca. Emocji chyba jednak nie zabraknie, ale na nie musimy jeszcze trochę poczekać. Przed nami przecież pierwsze pierwszoligowe derby Gdyni. Ale o tym za tydzień.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

Puchar Podlasia dla szachistów Arki

Wielki sukces odnieśli szachiści **Arki na Międzynarodowym Festiwalu Szachowym „Augustów 80".** Drużyna w składzie — **Marcin Banaszek, Czesław Socha, Krzysztof Czapczyk, Franciszek Piechocki** i rezerwowy **Marek Stypułkowski** wygrała drużynowy turniej w którym uczestniczyły **33 zespoły** z całego kraju. Drużyna **gdyńska zdobyła 33,5 pkt.** (na 44 możliwe) i przywiozła do klubu **Puchar Podlasia. 2—3** miejsce podzieliły Hutnik Kraków i Chemik Police po 30,5 pkt., 4 Start Łódź — 26 pkt., 5—6 Lokomotiw Salzwedel NRD i Pocztowiec Poznań po 23 pkt.

Choć konkurentami Arki były drużyny pierwszo- i drugoligowe, kroczyli oni od zwycięstwa do zwycięstwa, a dwa ostatnie mecze, w tym z Maratonem Warszawa wygrali 4:0.

Ponadto w błyskawicznym turnieju, w którym uczestniczyło 19 drużyn, zespół Arki podzielił 2—3 miejsce z **Legionem Warszawa** zdobywając 55,5 pkt. Turniej błyskawiczny wygrał **Start Łódź** — 56 pkt.

W indywidualnym turnieju błyskawicznym, w którym uczestniczyło 120 zawodników, **Czesław Socha** zajął 6 miejsce. W turnieju klasyfikacyjnym drugiej kategorii junior **Krzysztof Wojtoń** z Arki zajął drugie miejsce, zdobywając 7,5 pkt. (wś)

Sportowe rozmaitości

Podczas rozgrywanych w Hanowerze lekkoatletycznych mistrzostw RFN **Dietmar Moegenburg** uzyskał w skoku wzwyż 2,33. Drugie miejsce zajął **Gerd Nagel** wynikiem 2,30.

WIECZÓR sportowy

J. Brawata wyeliminowany w pierwszym dniu MP

Janusz Pawłowski z GKS mistrzem Polski w judo

Mały maraton

W. Kozakiewicz

Wieczór Wybrzeża 18.08.1980

Trzecie spotkanie Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym

W czwartek, 28 bm. w godzinach przedpołudniowych Komisja Rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Mieczysława Jagielskiego przybyła do Stoczni Gdańskiej im. Lenina i prowadziła rozmowy z prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, któremu przewodniczy Lech Wałęsa.

Postanowiono przedyskutować 3 i 4 z listy postulatów, a następnie zająć się postulatem nr 1, wzbudzającym najwięcej kontrowersji.

W pierwszej kolejności swoje uzasadnienie postulatu nr 3 przedstawili reprezentanci MKS.

Postulat ten — przypomniał pierwszy z mówców, zabierających na ten temat głos — brzmi: „Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań".

Najwięcej uwagi poświęcił mówca problemom cenzury postulując precyzyjne określenie nowych ram prawnych dla tej instytucji. Chodzi o to, żeby mieściła się ona w systemie prawnym PRL, przy pełnym poszanowaniu dla dwóch kardynalnych zasad: ochrony fundamentalnego bezpieczeństwa państwa oraz jego miejsca w układzie międzynarodowym. Mówca zaakcentował, że robotnicy zrzeszeni w MKS, w pełni rozumieją interesy bezpieczeństwa Pol...

(Dokończenie na str. 2)

Towary na statkach czekają na rozładowanie

W naszych portach na redach i przy nabrzeżach przebywały dzisiaj 73 statki o tonażu ponad 800 tys. DWT. Straty globalne zespołu portowego Gdańsk — Gdynia w 15 dniu strajku załóg portowych sięgają już prawie pół miliarda złotych.

W obu portach tkwią 23 linie PLO. Od wczoraj załoga armatora przystąpiła w całości do strajku solidarnościowego. Tymczasem na redę gdyńską przybyły i rzuciły kotwicę 3 linie — „Westerplatte" z ładunkiem 8360 ton makuchów, „Adolf Warski" w którego ładowniach znajduje się m. in. dla kraju 106 ton kawy i 106 ton ryżu i „Kochanowski" z ładunkami tranzytowymi.

Pisaliśmy już o tym, że ulega niszczeniu z powodu długiego przechowywania w nieodpowiednich warunkach w magazynie portowym 75 ton cytryn. Zaczynają się psuć. Portowcy gdańscy odmówili ich ekspedycji do sieci handlowej. Tymczasem na statku PLO „Dzieci Polskie" płynie ładunek 2400 ton bananów. Jeśli portowcy nie rozładują statku, banany zostaną skierowane i rozładowane w Hamburgu i nie dotrą już do naszych dzieci.

Na kukurydzę i pasze treściwe znajdujące się w ładowniach statków stojących w obu naszych portach czeka aż 300 mln kurcząt. Jest to w sumie 300 tys. ton mięsa. W portach Gdańska i Gdyni na statkach przebywających przy nabrzeżach i na redzie znajduje się m. in. 160 tys. ton kukurydzy, która pilnie potrzebna jest dla utrzymania hodowli.

Strajkujący portowcy gdyńscy w poprzednich dniach rozładowali i wysłali z portu do ferm kurzych 1800 ton kukurydzy. Dziś rano przystąpili do wyładunku ze „Staszica" na podstawiane samochody z Żukowa 100 ton mączki rybnej jako niezbędnego komponentu pasz dla kurczaków. Dawka ta wystarczy tylko na 4 dni dla ferm współpracujących z Kombinatem Drobiarskim w Żukowie.

Sytuacja w Trójmieście

Codzienne komunikaty, które publikujemy na temat obecnej sytuacji w podstawowych dziedzinach gospodarki miejskiej nie są w stanie oddać zwielokrotnionych wysiłków ludzi, by w nienormalnych warunkach utrzymać niezbędne minimum zaspokajania codziennych potrzeb mieszkańców naszej aglomeracji. Coraz częściej spotykamy się z faktami, że na Wybrzeże nie dociera towary z głębi kraju, a także z sytuacjami, gdy z magazynów nie ma kim i czym wywozić zaopatrzenia.

Mimo to pieczywa, mleka, ziemniaków i tłuszczów roślinnych jest pod dostatkiem. Zgodnie z rozdzielnikiem trafiają na nasz rynek dostawy mięsa i przetworów, drobiu i masła. Dostateczne jest też zaopatrzenie w mąkę, makarony i sól. Także podaż jaj gwarantuje pełne pokrycie występujących potrzeb.

Na 32 przedsiębiorstwa, zrzeszone w pionie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej starała się pracować normalnie 24, mimo, że i tu odczuwa się braki w paliwie, zatarg...

(Dokończenie na str. 2)

Telewizyjne wystąpienie Romualda Jankowskiego

WCZORAJ Telewizja Polska nadała wystąpienie przewodniczącego CRZZ — **Romualda Jankowskiego.** Powiedział on: Dwa dni temu zostałem wybrany na przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych. Dziś pragnę przedstawić nasze stanowisko w najważniejszych sprawach ruchu zawodowego.

Zostałem wybrany na przewodniczącego w chwili niezwykle trudnej. Klasa robotnicza Wybrzeża oraz innych strajkujących ośrodków i zakładów pracy postawiła bowiem naszemu ruchowi bardzo poważne zarzuty. Robotnicza krytyka była bezkompromisowa i sięgała do głębi negatywnych zjawisk. Chodzi w niej również o model państwa socjalistycznego i jego udoskonalenie, a w nim o właściwe miejsce związków zawodowych. Głosy robotników są słuszne. Tak, to prawda, że związki zawodowe, zwłaszcza w ostatnich latach mało skutecznie broniły bezpośrednich interesów i potrzeb ludzi pracy, mimo iż znały je, rozumiały i występowały z naciskiem o ich załatwienie.

Za trzy miesiące ma się odbyć IX Kongres polskich związków zawodowych. W tym właśnie okresie dokonywać się będą w ruchu zawodowym głębokie zmiany. Swoją rolę — zgodnie z duchem stanowiska ostatniego plenum CRZZ — widzę w tym, aby zapewnić demokratyczny przebieg tego procesu tak aby opinie robotników i ogółu związkowców w całym kraju, mogły dojść do głosu i wywrzeć wpływ na decyzje kongresu i na kształt ruchu zawodowego.

(Dokończenie na str. 2)

Memorandum wietnamskiego MSZ

W siedzibie ONZ rozpowszechniono, jako oficjalny dokument Zgromadzenia Ogólnego NZ i Rady Bezpieczeństwa, memorandum wietnamskiego MSZ mówiące o groźbie wojny ze strony Chin.

W memorandum podkreślono, że soldateska chińska nasila obecnie zbrojne prowokacje na granicy z Wietnamem. Jednocześnie Chiny umacniają swój tajny spisek z imperializmem Stanów Zjednoczonych, zachęcając Tajlandię do wzmagania napięcia wzdłuż granic z Kampuczą i Laosem, strona chińska usiłuje wszelkimi sposobami uniemożliwić podjęcie rokowań i wywołać waśń między tymi trzema państwami Indochin.

WIECZÓR wybrzeża
GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA
Nr 185 (7319) Piątek, 29 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł

Walki na południu Libanu

Z Libanu donoszą, że po nocnym bombardowaniu przez samoloty izraelskie miejscowości libańskich w pobliżu Tyru, wczoraj w ciągu dnia prawicowe ugrupowania majora Haddada, okupujące wąski pas ziemi na granicy z Izraelem i ściśle współdziałające z Tel-Awiwem, zaczęło ostrzeliwać ogniem artyleryjskim rejon Arnun, gdzie znajdują się obozy uchodźców palestyńskich.

Posiedzenie Rady Głównej Episkopatu Polski

26 bm. w Częstochowie, na Jasnej Górze, obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Główna Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył kardynał **Stefan Wyszyński,** prymas Polski.

Po posiedzeniu opublikowany został komunikat, w którym stwierdza się m.in.:

Rada Główna Episkopatu z głęboką troską o dobro narodu i państwa, jak również o każdego obywatela, oceniła aktualny stan napięć gospodarczych, społecznych i politycznych w naszym kraju. Źródła tych napięć są złożone. Są one wyrazem nurtującego od wielu lat niezadowolenia pochodzącego z popełnionych błędów. Tylko w atmosferze spokoju i wewnętrznego ładu można je skutecznie rozładować.

Rada Główna Episkopatu wyraża uznanie zarówno strajkującym robotnikom i ich komitetom jak i władzom za to, że nie dopuściły do zaburzeń porządku publicznego. Dowodzi to dojrzałości obywatelskiej i politycznej.

Taka dotychczasowa postawa daje nadzieję, że w rzetelnym dialogu między wyłonionymi komitetami strajkowymi a delegacjami władz politycznych i rządowych znajdą rozwiązanie wszystkie sporne problemy, co leży w interesie całego narodu.

Szybkie rozwiązanie tych problemów jest nakazem chwili. Dlatego dialog ten powinna cechować gotowość do znalezienia rozwiązań możliwych do przyjęcia przez obie strony. Polacy muszą umieć się porozumieć wzajemnie i we własnym domu sami rozwiązywać swe problemy.

(Dokończenie na str. 2)

Młodzież szkolna i akademicka uczestniczy w miesiącach letnich w różnego

W KRAJU

ZNOWELIZOWANY KODEKS POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO

1 września wchodzi w życie znowelizowany Kodeks Postępowania Administracyjnego. Kluczową zmianą jest poddanie decyzji administracyjnych w sprawach indywidualnych kontroli sądowej. Wiele istotnych postanowień dotyczy również lepszej pracy administracji wszystkich szczebli. Wejście w życie tego znowelizowanego prawa — to istotne pogłębienie praworządności w stosunkach między administracją a obywatelem. Nie jest to przy tym drobna korektura stanu rzeczy w tej dziedzinie, ale poważna zmiana korzystna dla obywateli.

MUZEUM W STAWISKU

Specjaliści z Pracowni Konserwacji Zabytków przystąpili do prac związanych z renowacją należące...

Zwiększone zbrojenia Japonii

Japoński urząd obrony ogłosił pro...

Decyduje każda godzina pogody

Pełna moc w akcji żniwnej

NA

Wieczór Wybrzeża 29.08.1980

Marian Polański

Ur. 5.09.1952 r. w Muszynie. Wywodzę się z rodziny robotniczej. Szkołę podstawową ukończyłem w Muszynie w 1967 r., po czym uczęszczałem do Zasadnicza Szkoła Zawodowa (ZSZ) w Nowym Sączu, którą ukończyłem w 1970 r. Od 17.10.1970 r. podjąłem pracę w Morskim Porcie Handlowym w Gdyni. Pracowałem w Warsztacie Mocowania Ładunków. Był to mój jedyny zakład pracy w całej karierze zawodowej. Od 5.09.2012 roku jestem na emeryturze. Od maja do września 1980 roku byłem kandydatem na członka PZPR. W 1980 roku byłem członkiem Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców. Nie pełniłem żadnej funkcji. Wywodzę się z rodziny katolickiej. Jestem wierzącym i praktykującym katolikiem. Ojciec był piekarzem w GS Muszyna – matka, gospodyni domowa. Jestem żonaty od 1972 r. Mam dwoje dzieci, córkę i syna. Kościół w mojej rodzinie jak i życiu osobistym odgrywa znaczącą rolę. W tamtym czasie autorytetem życiowym dla mnie i całej mojej rodziny był Prymas Stefan Wyszyński. W pracy zawodowej przeszedłem wszystkie szczeble kariery do Kierownika Warsztatu Mocowania Ładunków. W listopadzie 1998 roku ze względu na stan zdrowia (wypadnięcie 3 dysków) przeszedł na rentę, gdyż lekarz nie wyraził zgody na dalszą pracę. Moje stanowisko objął współpracownik Jan Macholl za zgodą i na polecenie Dyrektora Adama Szczypińskiego.

W dniu ogłoszenia strajku w Porcie przez MKS, przystąpiłem do jego udziału wraz z większością pracowników WMŁ. Naszym delegatem na rozmowę z MKS-em, był Jan Macholl, który relacjonował nam przebieg rozmów i poczynań. Nasze główne postulaty t wyrównanie z przeładunkiem przejścia na emeryturę, gdyż pracowaliśmy wspólnie na statkach, a wliczono nas jako pracowników warsztatowych. Moje zaangażowanie w strajku, jak i pozostałych pracowników WMŁ polegało na ochronie bram Portu (dyżury), jak i wykonanie krzyża i przygotowanie do Mszy Św., która odbyła się w Porcie. Ja osobiście z Morawskim przed Mszą Św., udałem się do miasta po zakup świec samochodem służbowym, lecz zostaliśmy zatrzymani przez MO. Ja byłem przesłuchiwany na posterunku MO na Obłużu i w późnych go-

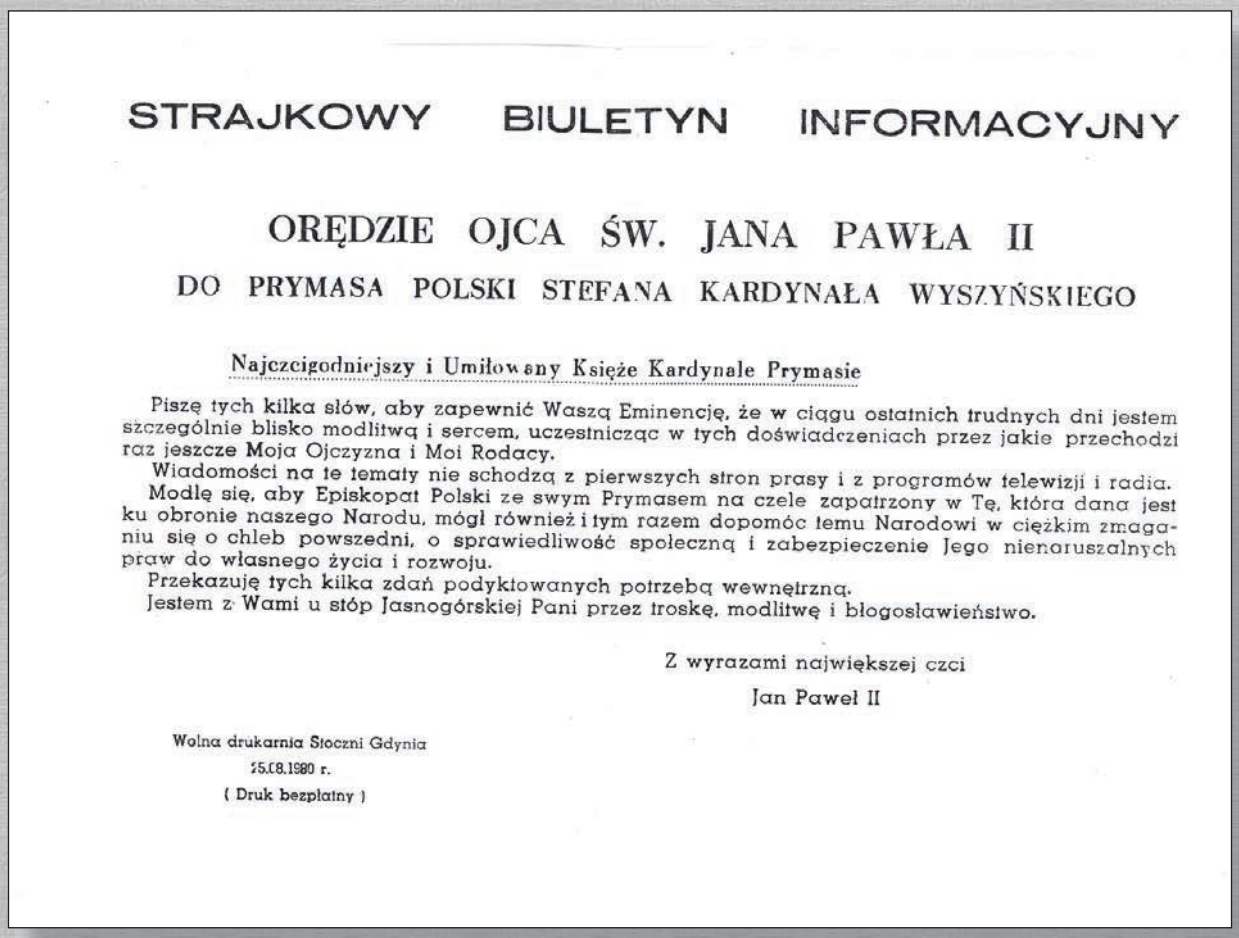

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY

ORĘDZIE OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

DO PRYMASA POLSKI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Najczcigodniejszy i Umiłowany Księże Kardynale Prymasie

Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko modlitwą i sercem, uczestnicząc w tych doświadczeniach przez jakie przechodzi raz jeszcze Moja Ojczyzna i Moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia.

Modlę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele zapatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie Jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju.

Przekazuję tych kilka zdań podyktowanych potrzebą wewnętrzną.

Jestem z Wami u stóp Jasnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

Z wyrazami największej czci

Jan Paweł II

Wolna drukarnia Stoczni Gdynia

25.08.1980 r.

(Druk bezpłatny)

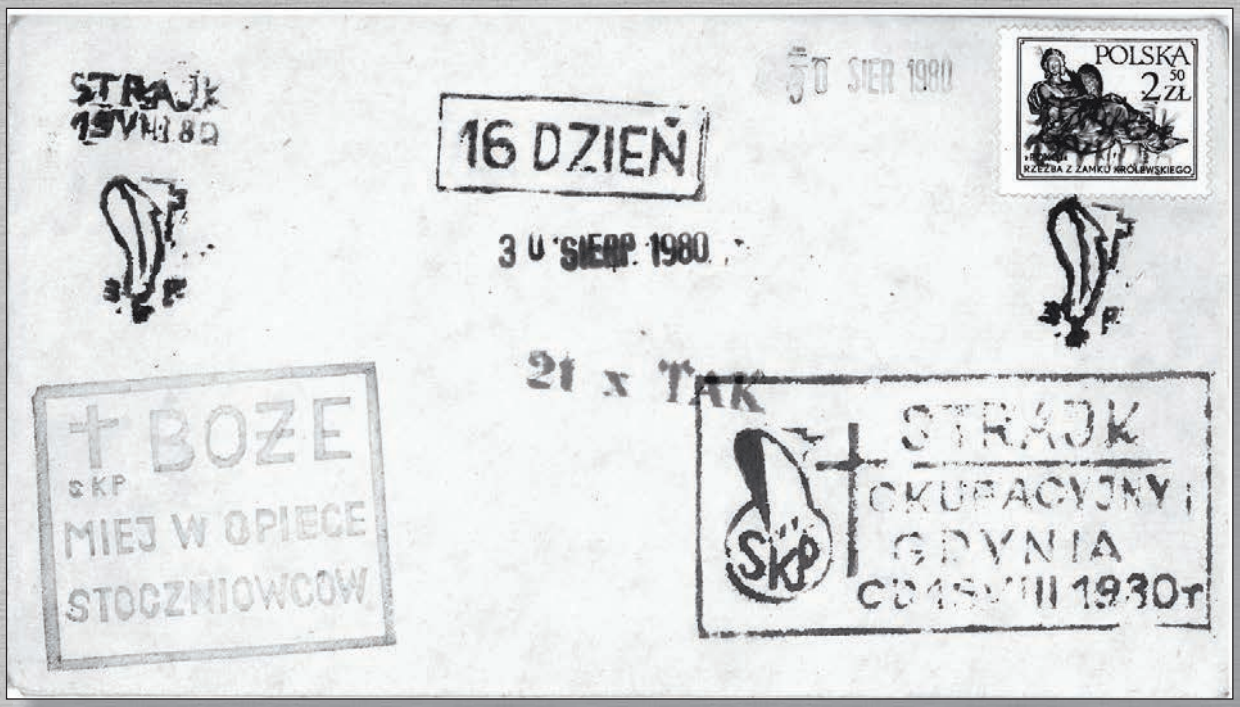

dzinach wieczornych mnie zwolniono. Okazją dotarłem do Portu przed bramę główną strajku, gdzie relacjonowałem mój incydent z MO. Do końca strajku nie opuszczałem zakładu pracy. Rodzinie bardzo mnie wspierała w moich poczynaniach. Żona moja przyniosła obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który zawiesiłem na krzyżu podczas pierwszej Mszy Św. w Porcie. Obrazek ten był moją pamiątką rodzinną z okazji nawiedzenia mojego domu rodzinnego przez Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wprowadzenie stanu wojennego, było dla mnie bardzo dotkliwe. W 2. dzień świąt Bożego Narodzenia miałem być chrzestnym siostrzeńca w Muszynie lecz nie dostałem zgody na wyjazd z Gdyni. Na poruszanie się po mieście w czasie godziny policyjnej, wiązało się z częstymi kontrolami, lecz posiadałem przepustkę na poruszanie się w czasie godziny milicyjnej ze względu na zmianowy system pracy.

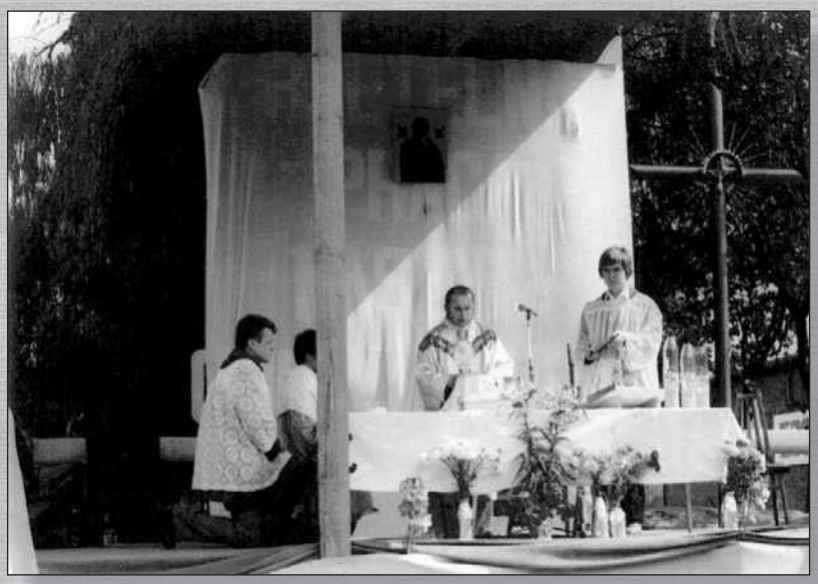

Marian Piotrkowski

Ur. 29.07.1948 r. Koszwały pow. Gdańsk. Rodzice i dziadkowie pochodzą ze Śląska z miejscowości Sygontka. Dziadek i ojciec pracowali jako górnicy. Po wojnie, rodzice i dziadkowie przeprowadzili się do Koszwał na Żuławach, gdzie się urodziłem. W roku 1955 przeprowadziliśmy się do Wiślinek, gdzie zacząłem chodzić do szkoły podstawowej przez 4 lata. W roku 1960 przeprowadziliśmy się do Wejherowa, gdzie ukończyłem szkołę podstawową i zacząłem uczęszczać do szkoły zawodowej ze stażem w Fabryce Urządzeń Okrętowych w Rumii, gdzie byłem przez ten okres w ZMS. W roku 1964 przeprowadziliśmy się do Rumii, gdzie mieszkamy do dzisiaj. W Fabryce Urządzeń Okrętowych pracowałem 12 lat. W Porcie Gdynia zacząłem pracować w roku 1974, gdzie przepracowałem 28 lat w Warsztacie Mocowania Ładunków, jako Konserwator dźwigów i bazie sprzętu zmechanizowanego. Mój zawód to ślusarz remontu maszyn i urządzeń przeładunkowych z uprawnieniami spawacz elektryczny i gazowy. W latach osiemdziesiątych byłem brygadzistą w warsztacie mocowania ładunków. W roku 2002 zostaliśmy wysłani na świadczenia ponad emerytalne, byliśmy na nich 6 lat. Od roku 2008 jestem na emeryturze. Od 1970 roku jestem żonaty. Mamy dwoje dzieci, syna i córkę oraz czwórkę wnuków. Żona Elżbieta i ja, a także cała nasza rodzina Jesteśmy katolikami.

Przystąpiłem do strajku tak, jak większość pracowników Warsztatu Mocowania Ładunków. Pełniłem przede wszystkim służbę wartowniczą. Była ona zmianowa oczywiście, ale stale trzymaliśmy posterunki. Spaliśmy przy bramie głównej, na styropianach. Informację o przebiegu negocjacji otrzymywaliśmy od Janka Macholl. Był naszym delegatem rozmawiającym z MKS-em. Muszę dodać, że osoby, które przyszły do Portu, zostały do końca. Nie widziałem, aby ktoś wychodził. W kwestii „Solidarności" przystąpiłem od razu po strajkach. Początkowo byliśmy zadowoleni, chwaliliśmy Wałęsę. Zresztą, związek był za ludźmi. Jednak wszystkim się wydawało, że po zakończeniu strajków od razu wszystko będzie lepiej. A Stan Wojenny był trudnym okresem. Byłem w domu. Było trochę strachu. Ale nie miałem żadnych kłopotów. Nie brałem jednak udziału w podziemiu. Nigdy nie byłem jakimś wielkim działaczem. Ale jestem dumny z udziału w strajku. Dumny z tego, że mogłem to przeżyć. W 1987 i w całym 1988 pracowałem w Czechosłowacji. A kwestia Okrągłego Stołu i czerwcowych wyborów? Mieliśmy nadzieję na zmianę. Na poprawę. Ale ona nie nastąpiła. Dopiero, jak otworzono granice.

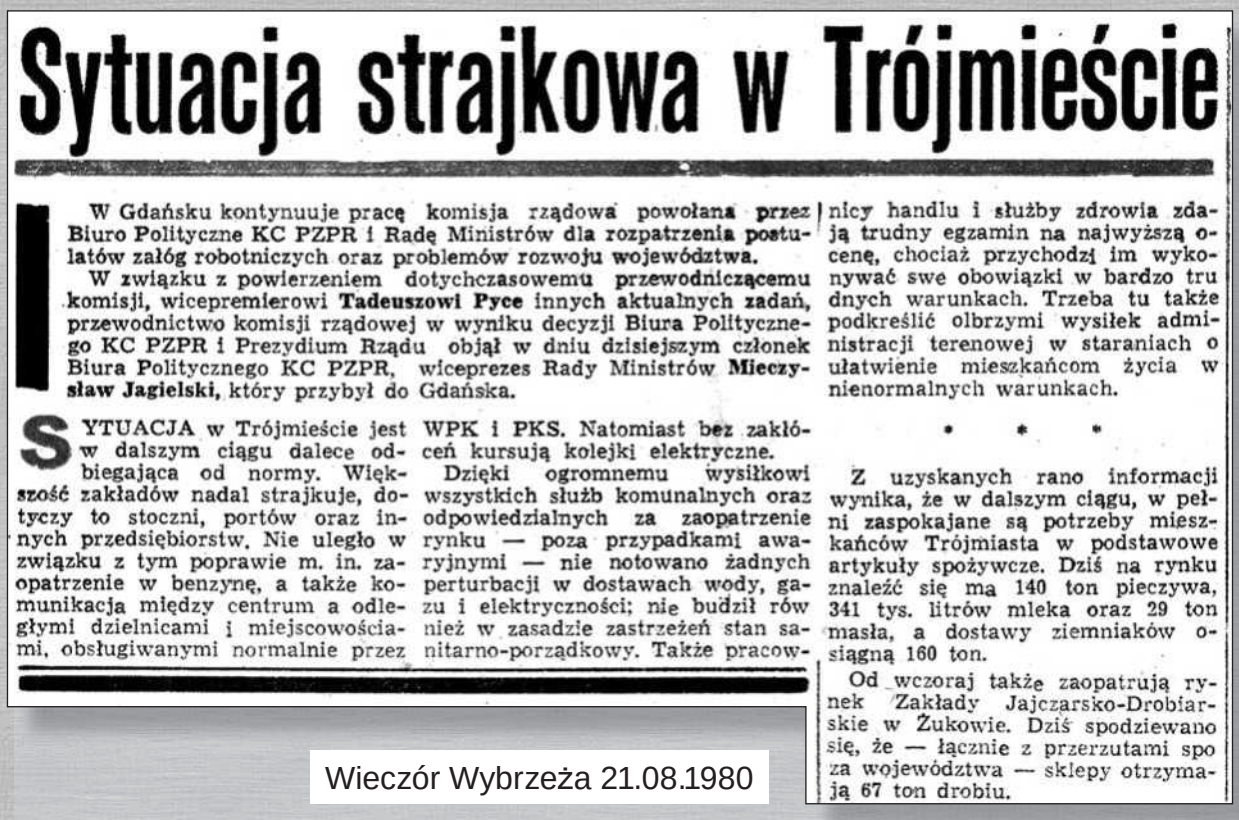

Sytuacja strajkowa w Trójmieście

W Gdańsku kontynuuje pracę komisja rządowa powołana przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów dla rozpatrzenia postulatów załóg robotniczych oraz problemów rozwoju województwa.

W związku z powierzeniem dotychczasowemu przewodniczącemu komisji, wicepremierowi Tadeuszowi Pyce innych aktualnych zadań, przewodnictwo komisji rządowej w wyniku decyzji Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu objął w dniu dzisiejszym członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, który przybył do Gdańska.

SYTUACJA w Trójmieście jest w dalszym ciągu dalece odbiegająca od normy. Większość zakładów nadal strajkuje, dotyczy to stoczni, portów oraz innych przedsiębiorstw. Nie uległo w związku z tym poprawie m. in. zaopatrzenie w benzynę, a także komunikacja między centrum a odległymi dzielnicami i miejscowościami, obsługiwanymi normalnie przez WPK i PKS. Natomiast bez zakłóceń kursują kolejki elektryczne.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi wszystkich służb komunalnych oraz odpowiedzialnych za zaopatrzenie rynku — poza przypadkami awaryjnymi — nie notowano żadnych perturbacji w dostawach wody, gazu i elektryczności; nie budził również w zasadzie zastrzeżeń stan sanitarno-porządkowy. Także pracownicy handlu i służby zdrowia zdają trudny egzamin na najwyższą ocenę, chociaż przychodzi im wykonywać swe obowiązki w bardzo trudnych warunkach. Trzeba tu także podkreślić olbrzymi wysiłek administracji terenowej w staraniach o ułatwienie mieszkańcom życia w nienormalnych warunkach.

* * *

Z uzyskanych rano informacji wynika, że w dalszym ciągu, w pełni zaspokajane są potrzeby mieszkańców Trójmiasta w podstawowe artykuły spożywcze. Dziś na rynku znaleźć się ma 140 ton pieczywa, 341 tys. litrów mleka oraz 29 ton masła, a dostawy ziemniaków osiągną 160 ton.

Od wczoraj także zaopatrują rynek Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Żukowie. Dziś spodziewano się, że — łącznie z przerzutami spoza województwa — sklepy otrzymają 67 ton drobiu.

Wieczór Wybrzeża 21.08.1980

Jan Macholl

relacja brata Stanisława Macholl i siostry Janiny Kazyaka

Stocznia im. Komuny Paryskiej
w GDYNI

najnowocześniejszy zakład budowy statków odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I kl.

przyjmuje pracowników

niewykwalifikowanych oraz absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych

NA KURSY:

- **spawaczy elektrycznych** kurs trwa do 4,5 m-ca
- **monterów kadłubów okręt.** kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **monterów rurociągów okręt.** kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **malarzy konserwatorów** kurs trwa 1 m-c

WARUNKI PRZYJĘCIA:
— wiek od 18 do 40 lat
— ukończona minimum szkoła podstawowa
— nienaganny stan zdrowia

W okresie szkolenia wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy. Po kursie zapewniona praca w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym.

STOCZNIA ZATRUDNI PRACOWNIKÓW WYKWALIFIKOW. W ZAWODACH:

- elektromontera okrętowego
- spawacza elektrycznego i gazowego
- montera kadłubów okrętowych
- montera rurociągów okrętowych
- montera ślusarskiego wyposaż. okręt.
- malarza konserwatora

STOCZNIA ZAPEWNIA wszystkim zatrudnionym:
— pracę w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym,
— szeroki zakres świadczeń socjalnych,
— nagrody w rozbudowanym systemie (m. innymi 15.000 zł na zagosp. oraz 25.000 zł dla prac. zawier. związki małż.)
— nagrody i przywileje z »karty stoczniowca«
— preferencje płacowe i socjalne w wyż. podanych zawodach.

Stocznia posiada atrakcyjne ośrodki wypoczynkowe w kraju i wymienne zagranicą oraz kluby sportowe: żeglarski (rejsy morskie), piłkarski, lekkoatletyczny, motorowe oraz inne dostępne dla każdego zatrudnionego.

WYMAGANE DOKUMENTY:
— dowód osobisty
— książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji
— świadectwo szkolne
— świadectwo pracy
— legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami.

Do pracy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Przyjęć Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, kod pocztowy 81-963 ul. Czechosłowacka 3, telefon 27-73-13 — w godzinach od 8,00 do 15,00, w soboty od 8,00 do 13,00.

Dojazd do Stoczni z przystanku komunikacji miejskiej przy ul. Jana z Kolna (naprzeciw Dworca PKP Gdynia Główna Osobowa) autobusami linii 103, 105, 121, 134, 140 i 168.

Głos Wybrzeża 20.08.1980

Ur. 25 grudnia 1948 r. w Gdyni. Po Szkole Stolarskiej podjął pracę w Zarządzie Portu w Dziale Stolarni w roku 1966. Janek brał udział w Grudniu 1970 i baliśmy się czy wróci. Tata pracował w Zakładach Rybnych, więc Mama trzęsła się o całą rodzinę. W porcie pracował do ostatnich dni życia. Pamiętam, że zarówno Tata, jak i Janek ukrywali się przez jakiś czas. Brat opowiadał, że przebijali się torami kolejowymi i jakoś tyłami dostali się do Leszczynek. Do domu dotarli późnym wieczorem. Wtedy zetknął się po raz z atakami milicja i wojska na polskiego obywatela. Zrodził się w Nim bunt do komuny, bunt do tego systemu. Nie pamiętam jednak czy Janek odnosił się do wyborów z czerwca 1976, ale w kwestii lipca 1980 jak najbardziej. Do samego strajku z sierpnia 1980 r. przygotowywano się wcześniej. Wydaje mi się, że Janek mógł brać w tym udział. Sam dawał mi ulotki.

W sierpniu 1980 r. najpierw stanęli Stoczniowcy, a za chwilę Port. Oba zakłady były położone blisko siebie i chciały stworzyć taką silną więź. Na początku chodziło o płace. Janek opowiadał, że musieli sami (Komuna Paryska też sama) załatwić aprowizację, organizację strajku, ulotki itd. A także zabezpieczenie sprzętu. Namawiał ludzi, aby nie niszczyli maszyn czy infrastruktury Portu. Należał do tej grupy ludzi, która miała posłuch. Strajkujący

Wytężona praca

(Dokończenie ze str. 1)

Portowcy gdańscy przeładowali natomiast ponad 114 tys. ton. Na ten wynik wpłynął przede wszystkim wyładunek 94 tys. ton ropy ze zbiornikowca „Rysy II". Dzisiaj przed południem jego miejsce zajmie „Zawrat".

Wichura przez wiele godzin uniemożliwiała pracę taśmociągu w Porcie Północnym, toteż na fińską „Arkadię" zdołano załadować tylko 6500 ton węgla. Natomiast portowcy gdańscy wyładowali i częściowo załadowali aż 1115 wagonów i są już dzisiaj z obsługą wagonów na bieżąco.

Z powodu strajku portowcy nie przeładowali w sierpniu 1,3 mln ton towarów. Nadrobienie tych zaległości będzie bardzo trudne. Do końca roku pozostało im do przeładowania nieco ponad 10 mln ton towarów, musieliby więc codziennie przeładowywać po 86 tys. ton. Jest to prawie niemożliwe, ponieważ statków z ropą nie będzie tak wiele.

Ogółem w trzech portach polskich przebywa 41 statków PLO, w tym 18 cumuje w Szczecinie. Dziś port szczeciński opuściły: „Wejherowo", udając się do Finlandii i „Wisła" — do Kopenhagi i Oslo. Z Gdańska wyszedł ro-ro „Starogard Gdański" do Helsinek.

Przy okazji warto nadmienić, że od wczoraj obowiązuje w PLO nowy system rotacji dla statków ro-ro: „Inowrocław" i „Starogard Gdański". Zostały spełnione postulaty marynarzy: od września po 14 dniach pracy na statku, otrzymywać będą 14 dni wolnych od pracy. Dzienna norma czasu pracy w okresie zaokrętowania wynosi 12 godzin i obejmuje także wszystkie niedziele i soboty.

* * *

Jak już wczoraj informowaliśmy, w obu naszych wielkich stoczniach produkcyjnych — Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni praca produkcyjna toczy się pełnym frontem. Zaległości są możliwe do nadrobienia: takiego zdania są przynajmniej sami stoczniowcy. Zależeć to jednak będzie od szybkiego dotarcia do stoczni tkwiących gdzieś na szlakach kolejowych materiałów hutniczych, farb, kabli i innych elementów potrzebnych do wyposażenia statków, a następnie planowych dostaw urządzeń od kooperantów.

W znacznie gorszej sytuacji znajdują się stocznie remontowe. Na przykład w Gdańskiej Stoczni Remontowej znajduje się aż 41 statków. Na wielu z nich remonty miały być już zakończone w sierpniu. Wczoraj zszedł z doku holownik PRO „Koral" i dziś wyszedł w próby morskie. Dziś ma wyjść również na próby morskie statek PLO „Heweliusz", a jutro „Generał Popławski". W sobotę stoczniowcy planują wysłać w próby morskie holownik PRO „Jantar" i statek PLO „Hel". Stoczniowcom brakuje farb okrętowych i materiałów hutniczych.

W Stoczni Remontowej „Nauta" przebywa 31 statków. W sierpniu stocznia zdołała zrealizować tylko 15 proc. miesięcznego planu zamówień. Obok remontów do końca roku „Nauta" ma w planie budowę czterech nowych statków, w tym trawlera rybackiego dla armatora holenderskiego. Ponadto przedłuża kadłub statku dla Norwegii. Ogółem jednak stocznia plany 7 miesięcy wykonała z nadwyżką i za kilka dni będzie w stanie ustalić czy zdoła nadgonić zaległości spowodowane strajkiem.

(wś)

* * *

Trudne i odpowiedzialne zadania stoją przed budowlanymi Wybrzeża. Od nich bowiem m. in. zale-

strowie i brygadziści, którzy najlepiej znają warunki pracy i sama budowę.

Na razie poważną barierę do pokonania stanowią dostawy materiałów. Gdańskie budownictwo uzależnione jest bowiem w znacznym stopniu od dostaw spoza województwa. Największe braki odczuwa się w zaopatrzeniu w cement i stal, lecz występuje niedobór także materiałów niezbędnych do wykańczania budynków, jak lepik, papa, szkło, stolarka itp. Dodatkowych kłopotów budowlanym przysporzyły deszcze, które rozmyły przygotowane wykopy, wyrządziły szkody w samych nie wykończonych jeszcze budynkach.

Niemniej na wszystkich placach budowy ruszyła praca, położono nacisk na wykończenie zaawansowanych budynków, aby przed okresem zimy oddać gotowe mieszkania. Wszędzie zauważa się dobry nastrój wśród załóg i zapał do pracy. Jeśli więc nie zawiodą dostawy materiałowe i transport, na budowlanych można liczyć.

Jedno z ważnych ogniw budownictwa stanowi Fabryka Domów WZ-75 w Gdańsku. Ruszyła ona wczoraj, gdy tylko dowieziono cement. Przed strajkiem bowiem fabryka nie miała już żadnego zapasu, a zużywa dziennie 80—100 ton.

Dostawa cementu w pierwszym dniu była wystarczająca. Jeśli zaopatrzenie nie pogorszy się, jak to miało miejsce w poprzednich miesiącach, kiedy braki materiałowe wynosiły 25—30 proc., jest szansa na rytmiczne montowanie 400 izb miesięcznie i wykonanie w pełni uprzednio ustalonych zadań. Załoga jest chętna do pracy, zaś wszystkie urządzenia w okresie przestoju zostały przejrzane i naprawione.

Po okresie rozruchu w Fabryce Domów WZ-75 zostaną podjęte decyzje co do dalszej organizacji pracy — wykorzystania wolnych sobót i niedziel. Zainteresowani są tym również młodzi pracownicy, którzy pod patronatem ZMS budują trzy domy dla siebie i kooperujących z nimi zakładów.

(gab)

Wieczór Wybrzeża 2.09.1980

mu wierzyli i ufali. Ja byłam u Janka z Jego żoną 23 sierpnia. Pamiętam, że na peronie znalazłam ulotkę z tego dnia. Początkowo nie chodziliśmy pod bramę. Mój drugi brat – Stanisław, przyniósł informację z Gdańska (Staszek pracował w Radmorze), aby rodziny nie przychodziły pod bramę, bo to może zdestabilizować sytuację. Ludzie przecież mogli chcieć wyjść. I aby strajk, komitety strajkowe, mogły się zorganizować. Ponadto chodziło również o możliwość aresztowania czy narażenia życia. Nikt nie wiedział czy nagle np. pod bramą główna Komuny Paryskiej czy Zarządu Portu, nie dojdzie do jakiejś strzelaniny. Poza tym esbecy robili zdjęcia. Jego żona bardzo się denerwowała i bała się podejść pod bramę. Janek opowiadał, że spali na czym się dało. Spali na ubraniach roboczych i przykrywali styropianami. Organizowali straże, pieczątki, z ziemniaka surowego, co ciekawe. Patrole, także dla bezpieczeństwa i niwelowania alkoholu. Aby nie przedostawały się do zakładu pracy. Ulotki przewożono np. holownikami od strony morza. Ludzie samochodami przewozili informację i ulotki z Gdańska. Ludzie, w tym Janek, jako członek Komitetu Strajkowego chcieli znać plany Wałęsy. Muszę dodać, że sam Komitet czy raczej członkowie owego Komitetu, nie mieli wyznaczonych funkcji. Janek otrzymał zadanie reprezentowania strajkujących przed Dyrekcją i przez Komuną Paryską, jako łącznik.

Ale pierwszy Komitet po trzech dniach został rozwiązany. Nie mógł się dogadać między sobą. I Janka wybrali do drugiego. Oni organizowali zaplecze strajku, ulotki, atmosferę. Starano się organizować życie w Porcie tak, aby nikt nie czuł się zagrożony. Jedni pisali piosenki, inni budowali schronienie, jeszcze ktoś pieczątki z ziemniaków. Kolejni patrole itd. itd. W ostatnich dniach strajków Janek był już w Zarządzie Portu i nie było go w Stoczni im. Lenina. A gdy Staszek przyjechał do brata, to rozmawiali przez bramę. To było 31 sierpnia. Było wielkie zadowolenie z podpisania Porozumień. Ale Zarząd Portu został jeszcze jeden dzień dłużej. Po strajkach Janek dalej pracował w Zarządzie. Nadal działał i informował ludzi. Opowiadał, że miał dużo pracy. Janek razem z Marianem Polańskim stawiali krzyż w Procie. Ale to jeszcze podczas strajków. Działał później w NSZZ „Solidarność". Komitety Strajkowe miały za zadanie stworzyć „Solidarność", każdy w swoim zakładzie. Brat opowiadał, że między „Solidarnością" w Porcie a Dyrekcją, były tarcia, aż do Stanu Wojennego. A 13 grudnia 1981 roku? Stanisław ok. 11 poszedł do Janka i powiedział mu o Stanie Wojennym. Janek początkowo nie poszedł do Portu, ale to Staszek go namówił. Poszedł dopiero wieczorem. Musiał pójść do ludzi. Na szczęście Janka nie aresztowali,ale chcieli go zgarnąć. Unikał esbecji, kiedy był wzywany. Ludzie mu pomagali. A co do Okrągłego Stołu? Janek uważał, że to było przehandlowanie Polski i Polaków. Był negatywnie nastawiony. Podobnie do wyborów. A z perspektywy czasu nie był zadowolony ze „zmian", jakie miały miejsce. Podobało mu się, że nie ma cenzury i można mówić to co się chce. „Solidarność" uważał za swoje drugie dziecko. Krytyczny był wobec niektórych osób. Wałęsa, Michnik, ale nie pamiętam dokładnie.

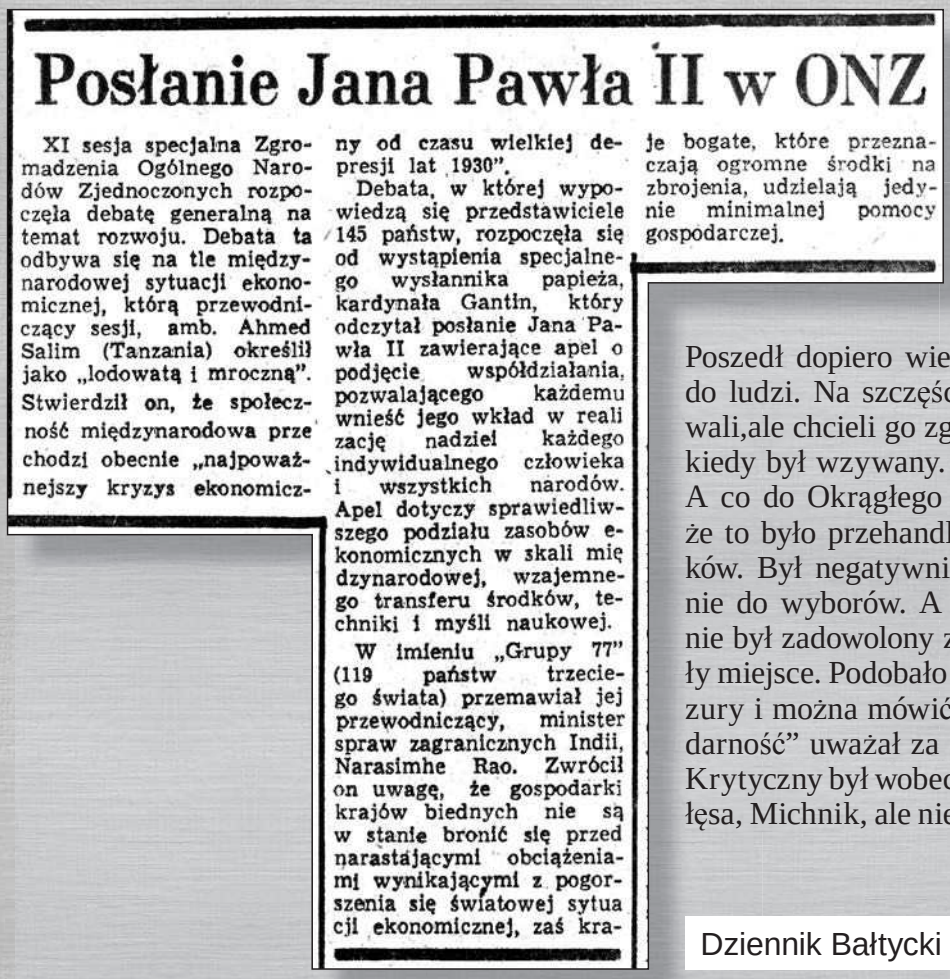

Posłanie Jana Pawła II w ONZ

XI sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych rozpoczęła debatę generalną na temat rozwoju. Debata ta odbywa się na tle międzynarodowej sytuacji ekonomicznej, którą przewodniczący sesji, amb. Ahmed Salim (Tanzania) określił jako „lodowatą i mroczną". Stwierdził on, że społeczność międzynarodowa przechodzi obecnie „najpoważnejszy kryzys ekonomiczny od czasu wielkiej depresji lat 1930".

Debata, w której wypowiedzą się przedstawiciele 145 państw, rozpoczęła się od wystąpienia specjalnego wysłannika papieża, kardynała Gantin, który odczytał posłanie Jana Pawła II zawierające apel o podjęcie współdziałania, pozwalającego każdemu wnieść jego wkład w realizację nadziei każdego indywidualnego człowieka i wszystkich narodów. Apel dotyczy sprawiedliwszego podziału zasobów ekonomicznych w skali międzynarodowej, wzajemnego transferu środków, techniki i myśli naukowej.

W imieniu „Grupy 77" (119 państw trzeciego świata) przemawiał jej przewodniczący, minister spraw zagranicznych Indii, Narasimhe Rao. Zwrócił on uwagę, że gospodarki krajów biednych nie są w stanie bronić się przed narastającymi obciążeniami wynikającymi z pogorszenia się światowej sytuacji ekonomicznej, zaś kraje bogate, które przeznaczają ogromne środki na zbrojenia, udzielają jedynie minimalnej pomocy gospodarczej.

Dziennik Bałtycki 27.08.1980

Aleksander Ryziński

Mój sierpień 80

Od tego ważnego dla Polski momentu minęło 36. lat, czas szybko mija i wiele zdarzeń z tego okresu umknęło z pamięci.

W lipcu 1980r. byłem na leczeniu sanatoryjnym w Krynicy Górskiej.

Już przed wyjazdem do sanatorium mówiło się o niezadowoleniu robotników z warunków pracy i planowanych podwyżkach żywności. Nikt jednak nie spodziewał się, że ten początkowy zryw przyczyni się w przyszłości do powstania Solidarności, a w konsekwencji zmiany ustroju.

Pobyt w sanatorium przebiegał spokojnie, ponieważ jak się później dowiedziałem istniała blokada wiadomości w TV i radiu. Oczywiście dochodziły skąpe wiadomości o strajkach, przekazywane przez przyjezdnych. Były to jednak wiadomości niepełne, często sprzeczne.

Jedno z zdarzeń z tego okresu utkwiło w mojej pamięci. Wracając samochodem z sanatorium trasa moja prowadziła przez Łódź. W pewnym momencie zauważyłem, że wśród przechodniów dzieje się dziwne poruszenie.

Ludzie zachowują się nerwowo, tramwaje zatrzymują się w różnych miejscach.

Od motorniczego tramwaju dowiedziałem się, że od dzisiaj w Polsce jest strajk generalny, w Gdańsku toczą się negocjacje z rządem. Wspomniał coś o Annie Walentynowicz, choć nazwisko wówczas nie było mi znane.

Przejeżdżając przez Włocławek, ciekawy dalszych wiadomości wstąpiłem do szwagra, który pracował w jednym z zakładów. Tu dowiedziałem się, że strajki rozprzestrzeniają się na całą Polskę, że on też strajkuje. Pamiętam że doradzał mi abym zrobił zakupy w pobliskim sklepie, ponieważ ludzie zaczynają wykupywać artykuły żywnościowe.

Dopiero po powrocie do Gdyni miałem pełne wiadomości o rozmiarach panującego w Polsce strajkach, negocjacjach i żądaniach strajkujących.

Pamiętam, że pod koniec sierpnia 1980r. Kardynał Stefan Wyszyński wygłosił homilię / w telewizji pokazano tylko urywki homilii/ pełną obaw o przyszłość Polski. Przestrzegał przed możliwą agresją sowiecką na Polskę.

Pozwolę sobie bardzo krótko napisać parę słów o sobie, jaką długą i tragiczną drogę przebyłem by znaleźć się w Gdyni.

W kwietniu 1940r.mając niespełna 12. lat, wraz z moją Mamą Olgą Ryzińską, Babcią Emilią Ryzińską oraz młodszym bratem Józiem zostałem wywieziony na Sybir. W tym samym czasie gdy nas wywożono, zamordowano w Katyniu mojego Ojca kpt. Bolesława Ryzińskiego

Po 6. latach pobytu na Syberii do Polski wróciłem tylko z bratem. Babia i Mama umarły z głodu i wycieńczenia. Brat zmarł już Polsce. Zostałem sam, bez wykształcenia, zawodu i jakiejkolwiek pomocy/ rodzina rozpierzchła się po całym świecie/. Początkowo pracowałem jako drwal w Nadleśnictwie Sobótka.

Ponieważ nie widziałem żadnych możliwości zdobycia wykształcenia i zawodu, jak tysiące młodych chłopców wstąpiłem ochotniczo do Marynarki Wojennej.

Nie wiele interesowała mnie polityka, byłem głodny, obdarty i żądny wiedzy.

W Marynarce Wojennej przesłużyłem 33. lata. Ze względu na moje „niewłaściwe pochodzenie" dosłużyłem się tylko stopnia st. chorążego.

Ze względu na stan zdrowia w czerwcu 1980r zostałem zwolniony do rezerwy.

Od ponad 25. la t jestem prezesem gdyńskich Sybiraków. Spotykamy się z młodzieżą gdyńskich szkół, uczestniczymy z pocztem sztandarowym w uroczystościach państwowych i kościelnych. Pomagamy naszym członkom chorym oraz potrzebującym pomocy. W różny sposób staramy się przekazać młodemu pokoleniu tragedię narodu polskiego w czasie II Wojny Światowej. Swoją pracą społeczną spłacamy dług za uratowanie życia.

Sytuacja strajkowa w Trójmieście

W Gdańsku kontynuuje pracę komisja rządowa powołana przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów dla rozpatrzenia postulatów załóg robotniczych oraz problemów rozwoju województwa.

W związku z powierzeniem dotychczasowemu przewodniczącemu komisji, wicepremierowi **Tadeuszowi Pyce** innych aktualnych zadań, przewodnictwo komisji rządowej w wyniku decyzji Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu objął w dniu dzisiejszym członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów **Mieczysław Jagielski**, który przybył do Gdańska.

SYTUACJA w Trójmieście jest w dalszym ciągu dalece odbiegająca od normy. Większość zakładów nadal strajkuje, dotyczy to stoczni, portów oraz innych przedsiębiorstw. Nie uległo w związku z tym poprawie m. in. zaopatrzenie w benzynę, a także komunikacja między centrum a oddalonymi dzielnicami i miejscowościami, obsługiwanymi normalnie przez WPK i PKS. Natomiast bez zakłóceń kursują kolejki elektryczne.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi wszystkich służb komunalnych oraz odpowiedzialnych za zaopatrzenie rynku — pora przypadkami awaryjnymi — nie notowano żadnych perturbacji w dostawach wody, gazu i elektryczności; nie budził również zastrzeżeń stan sanitarno-porządkowy. Także pracownicy handlu i służby zdrowia zdają trudny egzamin na najwyższą ocenę, chociaż przychodzi im wykonywać swe obowiązki w bardzo trudnych warunkach. Trzeba tu także podkreślić olbrzymi wysiłek administracji terenowej w staraniach o ułatwienie mieszkańcom życia w nienormalnych warunkach.

* * *

Z uzyskanych rano informacji wynika, że w dalszym ciągu, w pełni zaspokajane są potrzeby mieszkańców Trójmiasta w podstawowe artykuły spożywcze. Dziś na rynku znalazło się ma 140 ton pieczywa, 341 tys. litrów mleka oraz 29 ton masła, a dostawy ziemniaków osiągną 100 ton.

Od wczoraj także zaopatrują rynek Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Żukowie. Dziś spodziewano się, że — łącznie z przerzutami spoza województwa — sklepy otrzymają 67 ton drobiu.

70 statków czeka na obsługę w Gdańsku i Gdyni

KOLEJKA statków oczekujących na obsługę przez załogi naszych portów w Gdańsku i Gdyni z każdym dniem wydłuża się. Dziś na redzie portu gdańskiego stoją 26 statków, a na redzie gdyńskiej 13. Natomiast w portach przy nabrzeżach cumowało w Gdańsku 16 jednostek i w Gdyni 15.

Dzięki pomocy „Petrobałtiku", a ściślej załogi holowniku „Groník" we wtorek wieczorem został wyprowadzony z Portu Północnego duży zbiornikowiec NRD „Heinesdorf". Tak więc statek ten nie obciąża już naszego konta sumą 7,5 tys. dolarów kary, jaką trzeba płacić za każdy dzień przestoju.

Załoga Portu Północnego strojkuje, lotaż „Ryss II" z ładunkiem ponad 130 tys. ton rudy w dalszym ciągu kotwiczy na redzie. Ponadto zarejestrowany z oczekiwania na redzie przybyło po olej napędowy statek szwedzki „Toerhav", a po węgiel brytyjski „Maling" i radziecki „Jadoga 17". Liczbę statków oczekujących na redzie gdańskiej powiększył „Marshest Lipowy" z ładunkiem ponad 30 tys. ton skoksowanego.

Na redzie gdyńskiej wydłuża się kolejka statków polskich. Rzucił kotwicę „Uniwersytet Warszawski" z ładunkiem kukurydzy i liniowce PLO „Profesor Szafer", ro-ro „Inowrocław" i „Mieszko I". Starszy bliźniak „Inowrocławia" — „Baltic Eagle" rozpoczynał z oczekiwań i odpłynął. Nasz ro-ro musi wyładować kontenery z towarami przywiezionymi z Anglii.

„Maszko I" przywiózł z Ameryki Południowej m. in. 520 ton cytryn, 660 ton tytoniu, 3 tys. ton ziarna i młócki kakaowej oraz 52 tony obuwia. Jeszcze dzisiaj spodziewany jest na redzie gdańskiej liniowiec PLO „Radom", który wiezie z portów Afryki zachodniej m. in. tysiąc ton rodzynek, 100 ton oliwy i 2 tys. ton bawełny.

W ładowniach stojącego na redzie portu gdyńskiego „Powia Szwydkoje" przybyłego z Ameryki Południowej m. in. znajduje się 3 tys. ton ziarna i młócki kakaowej. Ms. „Jasło" stojący na redzie portu gdańskiego ma w ładowniach 980 ton herbaty. „Mikołaj Rej" i „Rybnik" stoją z ładunkiem wełny i bawełny, na które z niecierpliwością oczekują łódzkie i bielskie pakowalnie. Na statkach „Ursus" i „Słoszie" znajduje się prawie 11 tys. ton pasz treściwych dla rolnictwa w postaci mączki rybnej i makuchów.

Ogółem w portach polskich i na ich redach dziś rano znajdowało się 11 liniowców PLO, w tym 8 w porcie szczecińskim. Załogi statków oczekują na przerwanie strajku przez naszych portowców.

Nie musimy chyba przypominać, jak olbrzymie straty gospodarcze powoduje strajk portowców. Są to straty materialne — niedowalenie obciążające naszą gospodarkę w postaci wielkich sum lat, jakie zapłacimy obcym armatorom za przestój statków, wielkich strat moralnych, jakie ponosi nasz kraj w oczach kontrahentów zagranicznych, którzy nie mogą liczyć na terminowe wywiązywanie się naszych portów z zawartych umów.

Rolniczy wyścig z czasem

Trwa rolniczy wyścig z czasem. W gospodarstwach uspołecznionych i indywidualnych wykorzystuje się każdą możliwość dla przyspieszenia żniw, podorywek, siewu poplonów oraz terminowego wykonania prac decydujących już o przyszłorocznych zbiorach. Coraz więcej rolników przystępuje do siewu rzepaku, a niebawem rozpoczną się siewy jęczmienia ozimego.

W tegorocznych trudnych żniwach wiele zależy nie tylko od wzmożonego wysiłku, lecz również od pomysłowości samych rolników, od operatywnego wykorzystania sprzętu. Decyzje dotyczące sposobu organizacji zbioru podejmowane są najczęściej bezpośrednio na polach, po zapoznaniu się z panującymi tam warunkami, które z dnia na dzień ulegają zmianie.

Światowe echa wydarzeń w Polsce

W ostatnich tygodniach, a szczególnie w ostatnich dniach, w całym świecie poważnie wzrosło zainteresowanie sytuacją wewnętrzną Polski. Prasa krajów socjalistycznych informuje o najnowszych społecznych w naszym kraju oraz szeroko zrelacjonowała przemówienie E. Gierka i E. Babiucha. M. in. przytacza się stwierdzenia premiera, że obecne trudności kraju mogą być rozwiązane tylko przez zwiększenie wydajności pracy, a także iż Polska jest całkowicie w stanie rozwiązać swe problemy ekonomiczne. Omawia się posunięcia podejmowane w naszym kraju dla poprawy sytuacji w handlu zagranicznym, w rolnictwie, w polityce inwestycyjnej. Cenny przyczynek stwierdzenie E. Gierka, że nikt nie może bezkarnie godzić w podstawy socjalizmu w Polsce.

Środki masowego przekazu Zachodu opróc licznych informacji zamieszczają wiele komentarzy, których ton — pora nielicznymi wyjątkami — można spowodzić do współczesnego mianownika. W poważnych dziennikach burżuazyjnych coraz częściej wyraża się pogląd, że Zachód śledzi wydarzenia w Polsce z troską i niepokojem, ponieważ z różnych względów jest zainteresowany tym, by Polska była krajem stabilnym, silnym, wolnym od wstrząsów. Owoli ścisłości trzeba również stwierdzić, że pojawiają się również artykuły pisane w duchu nienawiści do Polski Ludowej oraz karmiące czytelników plotkami w imię zaspokajania wymogów sensacyjności.

Dziennik „Koelner Stadt Anzeiger" zastanawia się, w jakim stopniu splot wydarzeń w Polsce może obchodzić RFN i dochodzi do konkluzji, że Republice Federalnej potrzebni są w Europie stabilni sąsiedzi, i że prawda ta odnosi się przede wszystkim do Polski.

Zwraca się uwagę, że w wywodzie udzielonym niedawno dziennikowi „Frankfurter Rundschau" kanclerz RFN Helmut Schmidt twierdził m. in.: „Nie zdradzę sajemnicy jeśli powiem, że nie tylko Republika Federalna lecz również rządy w Ameryce i w innych krajach zachodnich są głęboko zainteresowane pomyślnym rozwojem Polski i Polaków. Polska Rzeczpospolita Ludowa istnieje przeżywa trudną fazę swojego rozwoju gospodarczego. Trudności te wywołane zostały w większości nie przez polską politykę gospodarczą i finansową, lecz przez niesłychane trud-

(Dokończenie na str. 2)

Podstawy pokoju w Europie

Ważnym krokiem w kierunku ugruntowania podstaw pokoju w Europie, jest wykonywanie przez wszystkie państwa — uczestników KBWE ich zobowiązania, że podejmować będą skuteczne środki prowadzące do osłabienia kontrantacji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia — pisze dziennik „Prawda" z 20 bm. w artykule poświęconym zbliżającemu się spotkaniu w Madrycie.

Dziennik przypomina, że propozycja zwołania takiej konferencji została złożona już w maju 1979 r. w Budapeszcie przez Komitet Ministrów Spraw Zagranicznych państw — stron Układu Warszawskiego. W grudniu 1979 r. inicjatywa ta została rozwinięta na berlińskim posiedzeniu komitetu. Na jubileuszowej naradzie Doradczego Komitetu Politycznego w maju br. uściślono ją jeszcze bardziej. Poparta została propozycja Polski, by konferencję w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie zwołać do Warszawy.

WIECZÓR Wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 179 (7312) Czwartek, 21 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł

Święto narodowe WRL

Z okazji święta narodowego Węgier — 31 rocznicy przyjęcia Konstytucji WRL — w całym kraju odbyły się uroczystości, wiece i spotkania. Przekazano do użytku wiele obiektów socjalnych, sportowych i kulturalnych. Centralne uroczystości odbyły się w Budapeszcie przed gmachem parlamentu WRL.

Budowa Ursynowa - Natolina

Pomimo sezonu urlopowego kontynuowane są prace budowlane na największym warszawskim osiedlu mieszkaniowym Ursynów-Natolin. Koncentrują się one głównie na robotach wykończeniowych i objęły już budynki na granicy osiedla, prawie pod Piasecznem. Na zdjęciu: prace budowlane na terenie osiedla Ursynów-Natolin.

CAF — Broniarek — Telefoto

W trosce o czystość i higienę w mieście

85 wozów wyjechało wczoraj z bazy Przedsiębiorstwa Robót Sanitarno - Porządkowych w Gdańsku-Oruni. Warsztaty pracują w bardzo trudnych warunkach, z załogi przyznać można fakt, że w tych warunkach osiągnięto wskaźnik gotowości technicznej taboru o 0,20. Przy wysłużonych, czasami względną konieczność ciągłego ich usuwania.

Niewywiezienie w porę zalegających w zsypach śmieci, które doprowadzić do fermentacji, a w konsekwencji zatrucia, może spowodować groźne epidemie. Dlatego też tak ważne jest, aby mieszkańcy dbali o czystość i higienę w mieście.

Silniki z WSK

NA ŚWIECIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 203 (11211) Rok wyd. XXXII WARSZAWA, środa 27 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł AAA

Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych

Potrzeba głębokiej odnowy w ruchu związkowym

Romuald Jankowski przewodniczącym CRZZ

26 bm. odbyło się w Warszawie XVI plenum CRZZ, na którym dokonano krytycznej oceny działalności ruchu zawodowego oraz podjęto wnioski wynikające z obecnego kryzysu społecznego i politycznego. W opinii CRZZ, konieczna jest głęboka odnowa ruchu zawodowego, rozszerzenie jego uprawnień, zaciśnienie więzi z załogami robotniczymi i skuteczna obrona ich interesów.

Plenum przyjęło rezygnację **Jana Szydlaka** z funkcji przewodniczącego CRZZ i członka Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Na przewodniczącego CRZZ plenum wybrało **Romualda Jankowskiego**, dotychczasowego przewodniczącego ZG Związku Zawodowego Metalowców.

W dyskusji zabrało głos 18 mówców, wśród nich przedstawiciele związkowców Wybrzeża. W postanowieniach plenum nawiązano do ogłoszonych przez nich postulatów.

Wskazywano na słabości w działalności związków zawodowych, które nie dość zdecydowanie przeciwstawiały się decyzjom godzącym w interesy ludzi pracy. Równocześnie przytaczano liczne przykłady decyzji administracji państwowej i gospodarczej świadczących o ograniczaniu uprawnień związków zawodowych i podejmowanych często wbrew ich opinii.

Wiele mówiących sprawą jest określenie zasad stosunków między związkami zawodowymi a administracją państwową i gospodarczą na wszystkich szczeblach. Szczególnie ważne jest zapewnienie instancjom związkowym warunków do faktycznego współdecydowania i współuczestnictwa w pracach nad projektami wieloletnich i rocznych planów społeczno-gospodarczych. Dotyczy to zwłaszcza zatrudnienia, świadczeń socjalnych, mieszkaniowych, ochrony środowiska naturalnego, a także zagadnień dotyczących rozwoju województw.

Rozpatrywanie postulatów załóg

Sytuacja na wybrzeżu kraju

Od wielu załóg m. in. z warszawskiej FSO, z Ursusa, WSK Świdnik, z Bełamy w Bielsku-Białej i szeregu innych wpływają pytania, jaki jest charakter postulatów i jak przebiegają rozmowy pomiędzy komisją rządową a międzyzakładowymi komitetami strajkowymi w Gdańsku i w Gdyni.

Dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej uzyskał informację, że komisja rządowa aby stały się one w pełni samorządną organizacją, głęboko związaną z potrzebami całego społeczeństwa.

Najważniejszy temat: przywracanie wzajemnego zaufania między władzą a społeczeństwem

Robotnicza dyskusja

(INFORMACJA WŁASNA I PAP)

Postanowienia IV Plenum KC PZPR są tematem licznych spotkań załóg robotniczych i powiązanych z nimi dyskusji podczas odbywających się, niezależnie od zebrań partyjnych w zakładach pracy i instytucjach, w rozmowach przy stanowiskach roboczych, wszędzie w całym kraju. Decyzje plenum i kolejne przemówienie Edwarda Gierka uważane jest jako zapowiedź odnowy działania służącą rozwiązywaniu trudnych i złożonych problemów politycznych, społecznych i gospodarczych, przed jakimi stanął nasz kraj, przywracania klimatu wzajemnego zaufania między władzą a społeczeństwem. Obecnie — mówi się — sprawą najważniejszą jest rzetelna praca, której efekty wszystkie muszą powstałe napięcia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie czekając na poprawę pogody

W porę i bez strat zebrać plony

Przyspieszenie omłotów i zwózek • Siew rzepaku

Mimo rozpogodzenia, nie wszędzie jeszcze we wtorek [illegible] zbiorami zbóż. Zebrania oddziałowych organizacji partyjnych poświęcone aktualnej sytuacji w kraju odbywały się m. in. w Krakowie. Nadal z niepokojem tamtejsze załogi przyjmują informacje o sytuacji w portach. W zakładach farmaceutycznych „Polfa" zaryzykowano np., że kończą się tam zapasy importowanych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ponad 1,8 mln młodzieży rozpocznie zajęcia

1 września początek nauki w szkołach średnich

Do uczniów młodszych dołączą wkrótce starsi, 1 września podejmie naukę ponad 1,8 mln dziewcząt i chłopców w różnych typach szkół średnich. Są one otwarte dla wszystkich absolwentów klas ósmych, każdy z nich ma zapewnione możliwości dalszej nauki.

W klasach pierwszych szkół średnich znajdzie się ponad 600 tys. uczniów — z tego ok. 350 tys. w zasadniczych średnich szkołach zawodowych różnych typów i 87 tys. w liceach ogólnokształcących. W większości placówek przyjęcia zostały już zakończone, ale w niektórych — zwłaszcza zasadniczych szkołach zawodowych — są jeszcze wolne miejsca, czekające na kandydatów.

W liceach ogólnokształcących zdobywać będzie wiedzę ponad 340 tys. młodzieży. Przyjęcia do klas pierwszych — 197 tys. miejsc utrzymane zostały na poziomie roku ub. Wstrzymany został, obserwowany w ostatnich latach, spadek liczby przyjęć do tych szkół. Było to zjawisko o tyle niepokojące, że liczą ogólnokształcące są głównym źródłem dopływu młodzieży do studiów wyższych, a ograniczanie przyjęć mogło przynieść niekorzystne skutki w postaci dalszego zmniejszenia wśród uczniów tych

Zagraniczne echa IV Plenum KC PZPR

Prasa, radio, telewizja i agencje informacyjne w całym świecie poświęcają nadal wiele uwagi wynikom IV Plenum KC PZPR, podkreślając znaczenie podjętych na nim decyzji i zapowiedzi dalszych kroków zawartej w wystąpieniu Edwarda Gierka dla rozwiązania trudnej sytuacji w jakiej znalazł się nasz kraj.

Podjęte przez plenum decyzje — pisze dziennik interpretuje jako wyraz zdecydowanych tendencji zmierzających do poprowadzenia Polski drogą zasadniczych reform. Jednakże część środków masowego przekazu na Zachodzie usiłuje przedstawić wydarzenia w naszym kraju w fałszywym świetle i wykorzystuje je w swej kampanii antysocjalistycznej.

Moskwa

Agencja TASS przekazała 25 bm. streszczenie wystąpienia Edwarda Gierka na IV Plenum KC PZPR. **Agencja podkreśla, w szczególności te słowa I sekretarza KC PZPR, że nie ma bardziej pilnego zadania niż wyprowadzenie kraju z trudnej sytuacji, wprowadzenie normalnego rytmu pracy i życia publicznego. Agencja zrelacjonuje również tę część wystąpienia, która poświęcona była pracy związków zawodowych, podkreślając, że zdaniem KC PZPR niezbędne jest przeprowadzenie wyborów nowych związkowych**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Sytuacja ekonomiczna świata tematem debaty generalnej

XI sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego NZ

Zimbabwe 153 członkiem ONZ

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Bo-

Wieczór Wybrzeża 21.08.1980

Halina Młyńczak

Marsz ku nadziei

Po urlopowych wędrówkach w pierwszej połowie sierpnia 1980 roku wracam do Gdyni i pracy w liczącym się, wybrzeżowym zakładzie, RADMOR.

Coś niepokojącego w powietrzu klika... Otrzymuję z Lublina wiadomości, że strajkuje załoga zakładów lotniczych w Świdniku.

Kto więc kolejno próbuje z władzą ludową walczyć i wygrywać?

W naszej pamięci wciąż żyją porażające wspomnienia z Grudnia'70, a także o poczynaniach peerelowskiej władzy w Poznaniu i Radomiu; najeździe wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

Halina Młyńczak

W magazynach „Społem" nieustanna praca

WSZYSTKIE magazyny WSS „Społem" pracują nieustannie. Dodatkowym utrudnieniem — jak wszędzie w Trójmieście — są kłopoty z dotarciem do pracy. Spora część załogi dojeżdża z miejscowości położonych pod Gdańskiem.

Aby sprostać zapotrzebowaniu na najważniejsze towary — zdecydowano, że „masówka" — mąka, cukier, a także sól i kasze będą do sklepów dostarczane również luzem. Paczkarnia towarów masowych WSS „Społem" nie jest bowiem w stanie załadować do torebek dostatecznych ich ilości. Dodatkowy wysiłek spada więc na załogi sklepów. O ich postawie świadczy najlepiej fakt, że w nocy przyjmują dodatkowe dostawy pieczywa.

Największy ruch panuje w magazynach WSS „Społem" przy ul. Na Stępce, gdzie zaczyna się droga do klienta wspomnianych już artykułów masowych oraz w hurtowni tzw. drobnicowej przy ul. Reja, skąd ekspediuje się do sklepów tysiące niezbędnych towarów. Również w magazynach przy ul. Klinicznej trwa wytężona praca. Stamtąd rozwożą samochody np. sól i olej.

Bardzo dobrze zostały zorganizowane dostawy awaryjne. 24-godzinny dyżur przy telefonach: tutaj wszystkie placówki sygnalizują swoje potrzeby

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża 20.08.1980

Nie do wytrzymania są puste półki w sklepach, a przed sklepami kolejki dosłownie po wszystko. Po sklepach hula wiatr, zaś wystawionym octem i musztardą nikt rodziny nie wyżywi.

Aż tu z nagła, 15. sierpnia AD 1980 dochodzi elektryzująca wieść, że zastrajkowała nasza wybrzeżowa Stocznia im. Lenina. Błyskawicznie, solidarnie dołączają się kolejne stocznie z Gdańska, Gdyni oraz zakłady w Elblągu i w Szczecinie.

Sąsiadka Marysia Sujkowska, matka trójki dzieci pracująca w gdyńskim porcie mówi, że robotnicy malują agitki na wagonach odprawianych trasą do Katowic w brzmieniu:

<***Górnicy, Ślązacy... g... nie Polacy***>.

Liczący się górnicy i hutnicy dołączają do protestu, zwanego ***robotniczym***, tak jakby „inteligenckie masy narodu" nie były ZA!

Oczy całej Polski kierują się na Stocznię w Gdańsku. Wieści upowszechnia poczta „pantoflowa"- z ust do ust.. Czytając prasę ludzie zgrzytają zębami na brak oficjalnych wieści. Radio i telewizja przemilcza lub stereotypowo zakłamuje fakty. Łączność telefoniczna z rodzinami w głębi kraju utrudniona i wręcz przerwana. Narasta niepokój i obawa o los, a nawet życie strajkujących, a zwłaszcza stoczniowców. Ludzie morza spoglądają na horyzonty morskie, czy ruscy już nie lądują na odsiecz wszechwładnej PZPR. Szukają ulotek z podziemia na temat rozwijającej się sytuacji w kraju.

Spółdzielczość inwalidzka pomaga w zaopatrzeniu

Uzupełnienie sieci handlowej zarówno WSS „Społem", jak i WPHW stanowią placówki Handlowej Spółdzielni Inwalidów „Przodownik" w Sopocie. Posiada ona ponad 100 sklepów i kiosków głównie z artykułami spożywczymi na terenie Trójmiasta, a zwłaszcza jego dzielnicach peryferyjnych. W obecnym okresie stanowią one ważne ogniwo w zaopatrzeniu mieszkańców.

Mimo poważnych trudności wszystkie placówki handlowe funkcjonują bez zakłóceń, m. in. dzięki ofiarnej 400-osobowej załodze i własnemu transportowi liczącemu ponad 20 samochodów dostawczych. Do pracy powrócili nawet inwalidzi przebywający na urlopach. Nawiązana została współpraca z innymi spółdzielniami inwalidzkimi, któ re pomagają w rozwiązywaniu trudności transportowych.

Dostarcza się do sklepów takie artykuły, jak: mąka, makaron, ryż, płatki ryżowe, kasze, chleb, konserwy, tłuszcze i inne. Większość artykułów spółdzielnia otrzymuje z hurtowni luzem, zaś sami sprzedaw cy nie szczędząc sił i czasu paczkują je, angażując nieraz członków rodzin, po zamknięciu sklepów, aby

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża 23.08.1980

Osobiście w ulotki zaopatrywał mnie na zasadzie „ podaj dalej", kolega, inż. Piotr Sadowski. Do tej pory nie znam jego powiązań z konspirą. Pochodził z Podlasia, gdzieś z okolic Lipska. Zyskałam, jak widać jego zaufanie, bo i w uprzednich latach, gdy razem jako wg ówczesnego nazewnictwa „ młoda inteligencja techniczna" pracowaliśmy w Zakładach Radiowych w Gdańsku, wówczas przynosił pachnące dziegciem powielaczowe gazetki, z których wyczytywałam np., że Andrzeja Gwiazdę znowu przed 1. i 3. maja milicja zamknęła proweniencyjnie w ciupie. Kojarzy mnie się jej nazwa, bez stuprocentowej pewności, jako: **ROBOTNIK.**

W sercach zaistniała nadzieja na zmiany, ale także rósł niepokój i trwoga...

Ludzie tłumnie gromadzą się pod bramami stoczni. Ja także ze znajomymi prawie codziennie tam podążam. Kolorowo wypisane p**ostulaty** wiszą na murach stoczniowych. Symbole religijne, a szczególnie obrazy z Matką Boską Częstochowską są gęsto eksponowane. Jesteśmy świadomi, że z bloku mieszkalnego z naprzeciwka obserwują nas ruscy sowieci, a i ubecja tłum obfotografowuję.

Nic nas to jednak nie obchodzi... Czujemy nasze racje, jesteśmy silni duchem i solidarni już nie tylko ze stoczniowcami, lecz stanowimy jedność i tożsamość historyczną polskiego narodu. Młodzi ludzie koczują na murach, stróżują przy bramie. Akcentowane jest nazwisko Anny Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdy i Lecha Wałęsy. Ze strony rządowej Mieczysława Jagielskiego.

Mój sąsiad, Tadeusz Puch, strajkuje w Stoczni ***Nauta*****.** Będąc na „przepustce", by zmienić bieliznę, opowiada, że teraz in gremium stoczniowcy są „święci". Wszyscy podczas Mszy św. w stoczni Komuny Paryskiej i Nauta otrzymali generalne rozgrzeszenie bez spowiedzi osobistej. Bo przecież nie ma możliwości, aby tysięczna załoga miała się wyspowiadać przy braku odpowiedniej ilości księży na terenie stoczni.

To aż takie niebezpieczeństwo zagraża, wojna z ZSSR? Gminna wieść głosi, że ksiądz prałat Hilary Jastak został przez stoczniowców i portowców zaproszony i zdecydował się sprawować mszę św. bez pozwolenia władz Gdyni i kurii pelplińskiej. Wszyscy czekamy na głos hierarchów kościelnych, bo wszak Kościół polski na przestrzeni wszystkich wieków był z polskim ludem. Czekaliśmy zwłaszcza na stanowisko Episkopatu. Ufaliśmy w mądrość i rozsądek Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego.

Groźna sytuacja polityczna wisi nad Polską. Rodziny w głębi Polski są niedoinformowane, pełni obawy co może się zdarzyć; trwożą się o los najbliższych wojowniczego Wybrzeża.

Marysia Sujkowska codziennie swoim podopiecznym portowym dokerom, przekazuje nieco domowych wiktuałów. Rodziny ich przeważnie mieszkają z dala od Gdyni. Ja, tym spod Kościerzyny, przekazuję domowego wypieku bułeczki oraz galaretki z już dojrzałych, tegorocznych zbiorów oraz ciężko zdobyczny smalec. Chodzi głównie o symbol solidaryzowania się i moralnego dla nich poparcia.

Pod Stocznią w Gdańsku po obu stronach bramy komunikują się ze sobą rodziny i znajomi. Matki z dziećmi spotykają się z ojcami. Istnieje kontrola paczek i eliminowanie alkoholu, aby władze nie miały pretekstu do stwierdzeń, że stocznia napędzana jest alkoholem.

UBECJA robi swoje!

Synowie sąsiada z mojej działki ogrodniczej, zostali pobici przez ***nieznanych sprawców***, gdy rowerami, wieczorną porą wracali spod gdańskiej stoczni.

Przeciągają się dnie dogadywania się z władzą ludową na temat Postulatów, czyli żądań do zaakceptowania przez państwowych decydentów.. Zaniepokoił nas moment pojawienia się doradców w osobach Mazowieckiego, Gieremka i chyba Kuronia. Społeczna opinia im nie dowierza... Dyskusje są ostre, choć brak szerszej, merytorycznej wiedzy.

No i wreszcie 31. Sierpień nastał! Jestem w Gdańsku, Kulminacyjny moment, podpisanie porozumień. Wałęsa podpisuje ogromnym długopisem. Mamy więc wielką zdobycz: wolne związki zawodowe! Dzień zwycięstwa! Ludzie padają sobie w ramiona. Będą kartki na mięso i transmisja Mszy św. popłynie na falach eteru polskiego radia... Telewizja ten moment wielekroć pokazuje.

KREML truchleje?!!!

Śpieszę się bardzo pod stocznię gdyńskiej ***Nauty***, aby tam przywitać zwycięskich w solidarnościowym boju stoczniowców i mojego osobistego sąsiada, Tadeusza. Wychodzą! Dumni, choć wymizerowani, zmęczeni koczowaniem po kątach i na styropianie. Nadal w niepewności politycznej, co do międzynarodowej sytuacji.

Wiele modlitwy w tym gorącym czasie płynęło do nieba za murami stoczni i w kościołach Gdyni. Nazwisko ks. prałata Hilarego Jastaka zapadło wszystkim w pamięć i to na zawsze! Wyrósł na kapelana przyszłej SOLIDARNOŚCI.

Później na wywalczonym pomniku Stoczniowców w Gdańsku napisano:...***spisane będą czyny i rozmowy....*** Przechowuję karteczki z pamiętnymi stemplami z sierpniowego strajku. ZWYCIĘSKIEGO!

Po latach, a nawet już dziesiątkach lat trochę atmosfery tego czasu MARSZU KU NADZIEI odtwarzam i to w dniu patriotycznym i maryjnym: **2016.05.03. W majową jutrzenkę!**

Czcimy godnie i uroczyście rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja 1050r. Chrztu Polski, kładziemy kwiaty pod wzniesionym trzy lata temu pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz pałę znicz przy monumentalnym głazie *W HOŁDZIE ZESŁAŃCOM SYBIRU.*

Na ulicach Gdyni powiewają biało-czerwone, narodowe flagi. W Gdyni- Redłowie na cmentarzu Obrońców Wybrzeża czynem gdyńskiego społeczeństwa wzniesiony został pomnik Ofiar Katynia, zaś z inicjatywy Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych powstał mocno realistyczny pomnik, przypominający tragiczne losy ludności z młodziutkiej Gdyni. Zgotowane przez nazistowskie władze niemieckie.

To kolosalny zysk przemian posierpniowych. Powoli Polacy powracają do swojej tożsamości narodowej. Odzyskują należne, wiekowe miejsce wśród narodów Europy i świata.

Dwa tygodnie temu 10.kwietnia2016r. z delegacją rządową, z córką i wnukiem stanęliśmy na katyńskiej nekropolii w Rosji oraz w miejscu samolotowej katastrofy pod Smoleńskiem.

Tam w łańcuchu pokoleniowym przekazywałam pałeczkę pamięci rodzinnej moim potomkom. Wszak muszą znać rzeczywistą prawdę o ppor Gustawie Szpilewskim, nauczycielu z kresowej Nowogródczyzny!

EPILOG: Są w Gdyni i Gdańsku pomniki Grudnia '70, jest w Gdańsku Muzeum SOLIDARNOŚCI, ale stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie zostały zaorane... Mówiąc popularnie. W każdym razie pracują szczątkowo.

Ból serca: Polska mówiąc kolokwialnie: odwróciła się od morza! Borusewicz haniebnie swych byłych współtowarzyszy i społeczeństwo całej Polski zdradził...

Lecz rodzi się nowa nadzieja, iż leżąca nad Bałtykiem Polska przywróci chlebodajny przemysł okrętowy w starożytnym gdańskim grodzie i wciąż młodziutkiej Gdyni...

Amen – niech tak się stanie w Imię Boże!

Halina Młyńczak

Autorka pochodzi z Ziemi Nowogródzkiej. Ojciec, Gustaw Szpilewski, kierownik szkoły powszechnej w powiecie stołpeckim, ppor. rezerwy artylerii 78 pp w Baranowiczach został zamordowany w Katyniu. Halina Młyńczak jako sześcioletnie dziecko wraz ze starszym bratem i matką została deportowana do Kazachstanu. Na zsyłce spędziła ponad sześć lat. Ukończyła wydział Elektroniki Politechniki Gdańskiej. Od 1989r. należy do koła Sybiraków w Gdyni oraz Federacji Rodzin Katyńskich w Polsce. Publikuje wspomnienia, reportaże, artykuły okolicznościowe. Od ponad 50. lat mieszka w Gdyni.

Mieszkała i nadal mieszka na dawnym Wzgórzu Marcelego Nowotki, dziś Wzgórzu św. Maksymiliana, w spółdzielczych blokach. „Nasi Franciszkanie nie byli wojowniczy, wyróżniałam się w otoczeniu wyrytym na moim życiorysie stygmatem katyńskim i Sybirem, a nawet mocno osobistym doświadczeniem z Grudnia ,70. Moje otoczenie nie było konspirujące. Kpiliśmy z władzy ludowej, zwłaszcza opowiadaniami kawałów, mieliśmy ambicje zawodowe i intelektualne. Czytałam wiele, cicerum+caule: Jasienicę, Iwaszkiewicza, Wańkowicza,, Kleopatrę, oglądałam Kobry i Czterech pancernych i wcale w poprzedzającym czasie nie wiedziałam niczego o Karolu Wojtyle.... Bułgaria i Jugosławia były dla nas wielkim światem... Troszczyłam się o edukację córki i już mocno chorą Matkę - wdowę katyńską. No i o kawałek mięsiwa i meble do nowego mieszkania. Słowem przyziemny żywot człowieka poczciwego; zatroskanej kobiety o codzienną egzystencję”.

Wieczór Wybrzeża
19.08.1980

Ciepła woda dla miasta

Pełną planowaną mocą pracują wszystkie urządzenia w Zespole Elektrociepłowni „Wybrzeże" — powiedział nam dziś rano dyrektor zespołu, **Józef Dębowy.**

Dojazdy załogi do pracy rozwiązano we własnym zakresie, wykorzystując środki transportu, będące w dyspozycji zakładów. Tak więc dzisiaj na stanowiskach stanęli prawie wszyscy. Pogoda sprzyja energetykom. Wysokie temperatury zewnętrzne sprawiły, że nie ma kłopotów z dostawami ciepłej wody. A EC-II i Ołowianka, wchodzące w skład Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże", zaopatrują w tę właśnie ciepłą wodę ok. 80 proc. mieszkańców Gdańska i 70 proc. gdynian. Zakłady są również dostawcą energii elektrycznej dla Trójmiasta.

— Cały system energetyczny działa — mówi dyr. J. Dębowy. Nawet w „staruszce" Ołowiance nie ma kłopotów, wszystkie urządzenia są w ruchu.

Okres lata nie jest dla energetyków i ciepłowników czasem wakacji. Trwają wytężone prace remontowe. Celem ich jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania — na dziś — wielkiego „czajnika" dla Trójmiasta, ale i przygotowanie całego systemu do wzmożonego wysiłku w okresie zimy.

Aktualnie brygady techniczne Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże" przeprowadzają własnymi siłami remont młynów węglowych. To najważniejsze z przedzimowych zadań. Trwają również prace na innych wydziałach EC-II.

Planowany termin zakończenia robót modernizacyjnych, remontowych, wprowadzania usprawnień w urządzeniach, zapewniających Trójmiastu ciepło na zimowe miesiące — upływa z końcem sierpnia. Od terminu tego nie powinno być odstępstw. Przed nadejściem chłodów trzeba bowiem sprawdzić funkcjonowanie całego systemu, przeprowadzić niezbędne „awaryjne" poprawki. Niedotrzymanie planowanego czasu finalizacji prac może mieć wpływ na funkcjonawanie całego miasta zimą. Ciepła woda — bez tego teraz, latem można byłoby żyć. Ale — zima bez dostaw ciepła?

al.

Pod numerem 999...

Wtorek. Zbliża się godzina 8 rano. Spod budynku gdyńskiego pogotowia ratunkowego wyjeżdża na sygnale karetka. Należy jak najszybciej przewieźć 38-letnią kobietę z Gdyni do Akademii Medycznej w Gdańsku. Jedynym dla niej ratunkiem jest natychmiastowe podłączenie do sztucznej nerki.

Gdyńskie pogotowie, a raczej według nowej nomenklatury — Pomoc Doraźna, obsługuje rejon od Rumi, przez Gdynię, aż po Chwaszczyno i Kolibki. Łącznie jej pieczy oddano 270 tys. mieszkańców. W sezonie jeszcze więcej — 100 tys. osób — wczasowiczów i turystów.

Mimo dokuczliwych trudności z dojazdami do pracy wszyscy pracownicy są na miejscu. Przed chwilą weszła pielęgniarka, mieszkająca w odległym osiedlu witomińskim — Leśniczówce. Ponad godzinę szła do centrum Gdyni. Punktualnie podpisuje listę.

— Jest nie do pomyślenia — mówi kierownik Działu Pomocy Doraźnej, dr Zofia Galon — żeby ktoś z naszego personelu nie pojawił się w pracy. W miarę możliwości sami organizujemy dowóz pracowników.

Przeglądamy książkę wezwań. Dzisiejszej nocy karetka wyjeżdżała 17 razy — przede wszystkim do ludzi starszych, skarżących się na serce. Zanotowano jeden przypadek zatrucia, parę złamań i skręceń. Czterech lekarzy jeździło karetkami, tyleż samo niosło pomoc na miejscu.

Ostatnie dni należą do spokojniejszych w pracy pogotowia. Nie ma wypadków samochodowych, nie spotyka się ludzi pijanych.

Mieliśmy zawsze dużo nieuzasadnionych wezwań — mówi pani dyżurująca w dyspozytorni. — Lekkie zatrucia, kolki, nerwice... Teraz ludzie dzwonią tylko wtedy, gdy przypadek jest naprawdę ciężki. Wówczas lekarz udziela natychmiastowej pomocy i chory zostaje przewieziony do szpitala w swoim rejonie.

— Umilkły również telefony od „dowcipnisiów", podających fałszywe adresy, lub wzywających karetkę do znajomych, którym chcieli zrobić kawał.

Do godziny 10 dzwoni jeszcze kilka osób. Trzeba zabrać młodego człowieka, leżącego na schodach, który złamał nogę. Zasłabła 79-letnia kobieta — podejrzenie zawału serca...

Zmęczona po całodobowym dyżurze dr Zofia Galon jest pewna, że praca całego personelu będzie przebiegać normalnie. Karetki mają zapewnioną dostawę benzyny, pogotowie posiada niezbędny zapas lekarstw i materiałów opatrunkowych, które są systematycznie uzupełniane. A pod numerem telefonu 999 czekają ludzie gotowi zawsze nieść pomoc.

dj

Wieczór Wybrzeża 20.08.1980 – tak pracowało pogotowie w okresie strajku

Kinga Tyślewicz

Wspomnienie z ze strajków w sierpniu 1980 r.

W tym roku pracowałam jako starszy asystent w Warzywniczym Zakładzie Doświadczalnym w Rekowie koło Pucka Kiedy zaczęły się strajki w stoczni, do zakładu przyjechała delegacja pracowników stoczniowych z informacją o strajku. Wszyscy pracownicy z entuzjazmem przyjęli tę wiadomość.. Wybrano komitet strajkowy. Padła też sugestia, aby wysłać do strajkujących warzywa. W tym celu przysłano nawet samochód. Niestety okazało się że warzywa są świeżo po opryskach owadobójczych, a okres karencji jest jeszcze długi i konsumpcja takich warzyw grozi zatruciem. Postanowiono wysłać je jeżeli się strajk przedłuży w najbliższym możliwym terminie. Pamiętam że do pracy jechaliśmy zupełnie pustą szosą w atmosferze pełnej napięcia. Pracownicy chcąc się włączyć do strajku, a dbając o dobro zakładu, postanowili przedłużyć przerwę obiadową do jednej godziny. Wszyscy, którzy mieli rodziny pracujące w stoczni byli bardzo zdenerwowani bo nikt nie wiedział, w jakim kierunku potoczą się sprawy. W zakładzie zjawiali się różni ludzie twierdząc, że są delegatami ze stoczni i innych zakładów produkcyjnych w Pucku i w Gdyni ze sprzecznymi informacjami i stwarzając atmosferę pełną napięcia i niepokoju..

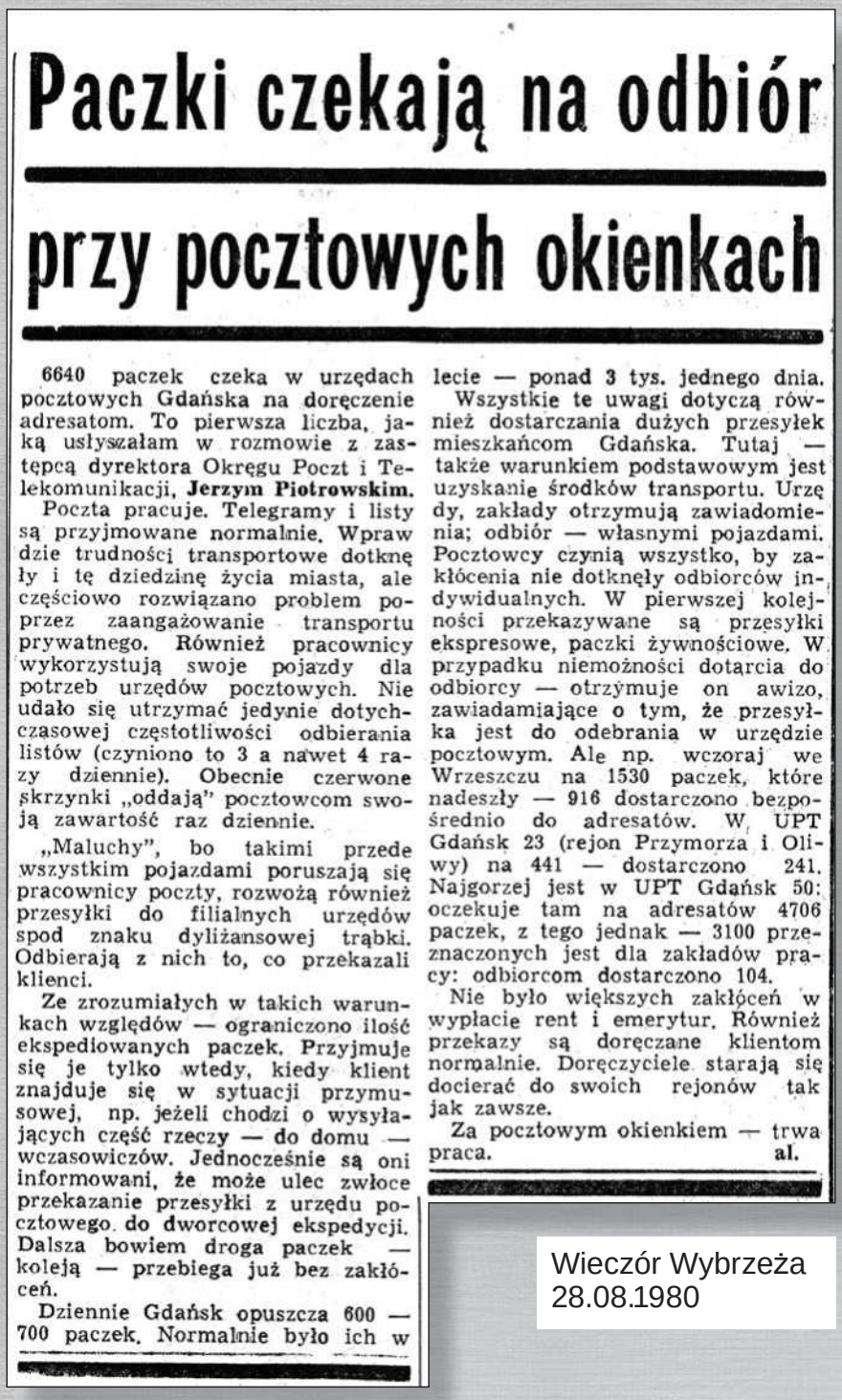

Paczki czekają na odbiór przy pocztowych okienkach

6640 paczek czeka w urzędach pocztowych Gdańska na doręczenie adresatom. To pierwsza liczba, jaką usłyszałam w rozmowie z zastępcą dyrektora Okręgu Poczt i Telekomunikacji, **Jerzym Piotrowskim.**

Poczta pracuje. Telegramy i listy są przyjmowane normalnie. Wprawdzie trudności transportowe dotknęły i tę dziedzinę życia miasta, ale częściowo rozwiązano problem poprzez zaangażowanie transportu prywatnego. Również pracownicy wykorzystują swoje pojazdy dla potrzeb urzędów pocztowych. Nie udało się utrzymać jedynie dotychczasowej częstotliwości odbierania listów (czyniono to 3 a nawet 4 razy dziennie). Obecnie czerwone skrzynki „oddają" pocztowcom swoją zawartość raz dziennie.

„Maluchy", bo takimi przede wszystkim pojazdami poruszają się pracownicy poczty, rozwożą również przesyłki do filialnych urzędów spod znaku dyliżansowej trąbki. Odbierają z nich to, co przekazali klienci.

Ze zrozumiałych w takich warunkach względów — ograniczono ilość ekspediowanych paczek. Przyjmuje się je tylko wtedy, kiedy klient znajduje się w sytuacji przymusowej, np. jeżeli chodzi o wysyłających część rzeczy — do domu — wczasowiczów. Jednocześnie są oni informowani, że może ulec zwłoce przekazanie przesyłki z urzędu pocztowego do dworcowej ekspedycji. Dalsza bowiem droga paczek — koleją — przebiega już bez zakłóceń.

Dziennie Gdańsk opuszcza 600 — 700 paczek. Normalnie było ich w lecie — ponad 3 tys. jednego dnia.

Wszystkie te uwagi dotyczą również dostarczania dużych przesyłek mieszkańcom Gdańska. Tutaj — także warunkiem podstawowym jest uzyskanie środków transportu. Urzędy, zakłady otrzymują zawiadomienia; odbiór — własnymi pojazdami. Pocztowcy czynią wszystko, by zakłócenia nie dotknęły odbiorców indywidualnych. W pierwszej kolejności przekazywane są przesyłki ekspresowe, paczki żywnościowe. W przypadku niemożności dotarcia do odbiorcy — otrzymuje on awizo, zawiadamiające o tym, że przesyłka jest do odebrania w urzędzie pocztowym. Ale np. wczoraj we Wrzeszczu na 1530 paczek, które nadeszły — 916 dostarczono bezpośrednio do adresatów. W UPT Gdańsk 23 (rejon Przymorza i Oliwy) na 441 — dostarczono 241. Najgorzej jest w UPT Gdańsk 50: oczekuje tam na adresatów 4706 paczek, z tego jednak — 3100 przeznaczonych jest dla zakładów pracy: odbiorcom dostarczono 104.

Nie było większych zakłóceń w wypłacie rent i emerytur. Również przekazy są doręczane klientom normalnie. Doręczyciele starają się docierać do swoich rejonów tak jak zawsze.

Za pocztowym okienkiem — trwa praca. **al.**

Wieczór Wybrzeża
28.08.1980

W trójmiejskich aptekach

Gdy potrzebny jest lek...

OPRÓCZ żywności, wody, elektryczności w wielkiej aglomeracji miejskiej, jaką jest Trójmiasto, niezbędna jest również praca ludzi w białych fartuchach — pracowników służby zdrowia. Mimo zakłóceń w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej trafiają oni zawsze na swoje stanowiska, by nieść ludziom pomoc.

Porozumieliśmy się z kilkoma aptekami, by dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja w zaopatrzeniu w leki.

Gdańsk, apteka przy ul. Podwale Staromiejskie. Przed okienkiem kilkuosobowa kolejka. Dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich dni farmaceuci nie zanotowali nasilenia ruchu. Są leki przeciw zatruciom pokarmowym, niektóre rodzaje leków nasercowych. Brakuje od kilku miesięcy materiałów opatrunkowych — waty, ligniny, podpasek. Znaczna część personelu (12 osób) dojeżdża lub dochodzi z odległych dzielnic miasta. Mimo spóźnień apteka jest otwierana o normalnej porze. Skrócono jednak czas pracy — zamiast o 21 kończy ona działalność o 19. Umożliwia to powrót personelu do domów.

Sopot, apteka przy ul. Grunwaldzkiej. Obroty są nieco mniejsze, niż przed tygodniem. Farmaceuci skarżą się na niedostateczne zaopatrzenie w niektóre leki i materiały opatrunkowe. Najbliższa dostawa oczekiwana jest z końcem miesiąca. Nie ma kłopotów z dojściem do pracy — większość personelu korzysta z SKM.

Gdynia, apteka przy Skwerze Kościuszki. Czynna jest w godzinach 8—21. Wczoraj dostarczono towar. Można kupić niezbędne leki i witaminy. Problemem są spóźnienia do pracy — część pracowników mieszka na Obłużu.

W Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm" zastępca dyrektora, mgr **Janina Szymurowa** mówi, że w magazynach są zapasy niezbędnych leków. Środki opatrunkowe są dostarczane przede wszystkim do szpitali. Sytuacja może ulec pogorszeniu ze względu na brak benzyny dla wozów dostawczych. Wszyscy pracownicy aptek zjawiają się w pracy, mimo konieczności pokonywania kilkukilometrowych tras. Pracują z pełnym poświęceniem, wiedząc, iż od nich zależy często ludzkie zdrowie.

dj

W aptece przy ul. Podwale Staromiejskie w Gdańsku przygotowuje się leki recepturowe.

Fot. M. Zarzecki

Wieczór Wybrzeża 21.08.1980

W trosce o czystość Gdyni

Wczoraj rano, jak codziennie, na gdyńskie ulice wyjechały 24 samochody wywożące śmieci, 11 do wywozu nieczystości płynnych i 3 zamiatarki. Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Sanitarno-Porządkowych zostali przede wszystkim skierowani na tereny szpitali, żłobków, przedszkoli i szkół.

Mimo niewielkich zaległości w wywozie nieczystości płynnych z Redy i z Rumi, teren objęty działaniem gdyńskiej PRSP jest systematycznie oczyszczany. Zebrano już piasek zalegający ulice Obłuża, opróżnia się również kosze w centrum miasta.

Godne podkreślenia jest to, iż, mimo trudności z częściami zamiennymi do samochodów, znaczna większość wozów jest sprawnych. W tym roku jeszcze obiecano uzupełnić braki w oponach do „Starów", mają również nadejść tak potrzebne resory i akumulatory.

Pewne kłopoty sprawia wywóz nieczystości płynnych z Orłowa, dzielnicy, która prawie w całości jest nie skanalizowana.

Jak poinformowano nas w przedsiębiorstwie, ekipy PRSP będą kontynuować prace również w nocy. Gdynia może pochwalić się więc sprawnym działaniem swoich służb porządkowych, chociaż rejon ich działania jest ogromny. Obejmuje on 205 kilometrów ulic Gdyni, Rumi i Redy. Dziennie prawie dwustuosobowa załoga wywozi ok. 1500 m sześciennych ścieków i tyleż samo śmieci z gdyńskich domów oraz około 500 zakładów pracy.

D.J.

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

Tadeusz St. Piotrowski

„Karnawał Solidarności" 1980-81 w Szkole Morskiej

Historię „Wielkiej Solidarności" w WSM w Gdyni trzeba rozpocząć od przypomnienia atmosfery panującej tu pod koniec lat 1970-tych.

Wbrew temu co się wydaje większości mieszkańców Trójmiasta, a tym bardziej większości pozostałych Polaków, Szkoła Morska nie jest uczelną wojskową. Jednak, choć nie wojskowa, kiedyś rzeczywiście była to szkoła bardzo specyficzna. Nie dziwota. Przecież kształciła ludzi, którzy mieli obracać się w „świecie kapitalistycznym". To nakładało „szczególne obowiązki" na ich nauczycieli. Jeden z naszych starszych kolegów, wykładowca WSM, za swoje bardzo ważne osiągnięcie życiowe uznaje sam fakt wykręcenia się od zapisania się do PZPR! Tak było o to w Szkole trudno.

Inna prawda to to, że pod koniec lat 1970-tych była to już nie ta sama instytucja co wcześniej. Odkąd została szkołą wyższą coraz bardziej „normalniała", coraz bardziej upodobniała się do zwykłej uczelni.

Przecież nie do końca jednak. Do samego końca istnienia PRL lokalne władze „dbały" o swoją jedyną szkołę wyższą. Miała ona przy tym inną jeszcze specyfikę, różniącą ją od innych uczelni.

Jej kadra pochodziła nieomal wyłącznie „z importu". A więc stanowili ją, na ogół, ci, których w ich macierzystych placówkach nie chciano. Albo ci, którzy nie mieli szans na zrobienie w nich kariery. Przychodzili do WSM, bo tu było znacznie łatwiej. Nie tylko wtedy gdy się należało do Egzekutywy, ale zwłaszcza wtedy. Więc starano się do niej należeć. Stąd Partia (PZPR) była tu potęgą.

U progu lat 1980-tych dla każdego było oczywiste, że właśnie ta siła uczelnianej organizacji partyjnej (o charakterze dość wyraziście mafijnym) jest specyfiką Szkoły (to dlatego, w niedalekiej przyszłości, WSM dorobi się nazwy: „Dolina Czerwonych Słoni").

I w takiej to dusznej atmosferze, 22 sierpnia 1980 r. doc. Mikołaj Kostecki zwołał zebranie celem poparcia strajkujących w Gdańsku stoczniowców. Zebraliśmy się z inicjatywy doc. Mikołaja Kosteckiego, (późniejszego „solidarnościowego" rektora WSM), uchwaliliśmy, że popieramy gdański MKZ, zebraliśmy pewną kwotę pieniędzy (dokładnie 9020 zł.) i wraz z deklaracją poparcia przekazaliśmy ją (26 sierpnia) do Stoczni Gdańskiej. Dziś już nie wiem skąd mi się przyplątało do przechowywanych przeze mnie dokumentów pokwitowanie jakie nasi wysłannicy tam otrzymali (niestety trochę zaplamione - por. załącznik). Nasz Komitet został wpisany do MKS i dostał nr rej. 359.

Niewiarygodne, ale powiodło się! Ludzie (gremialnie!) otwarcie opowiedzieli się przeciwko władzy. Na tle dotychczasowego marazmu, zadziwia łatwość z jaką udało się do tego doprowadzić. Zadziwia łatwość, spontaniczność z jaką organizowała się tu „Solidarność". Pod koniec legalnej działalności, w grudniu 1981 należało do niej ponad 60% pracowników. (Byli wśród nich także ci, którzy w przyszłości mieli represjonować jej działaczy). Wydaje się, że ludzie w ten sposób odreagowywali swój poprzedni strach.

A potem powstał silny NZS (ponad 50% studentów! - prawdopodobnie rekord krajowy). Bardzo widoczny na zewnątrz. Choćby z powodu mundurów noszonych przez naszych chłopaków. Sprawiały one, że wszędzie rzucali się w oczy. A - chyba trochę z powodu tych mundurów, trochę dlatego, że to „prawie-wojsko" - chętnie ich angażowano jako obstawę różnych imprez, nie tylko studenckich.

Komisja Zakładowa zaczęła wydawać „Biuletyn", a potem jeszcze słynniejsze „Zeszyty problemowe". I tu i tam ukazywały się materiały, które bano się drukować gdzie indziej. Między innymi traktowany przez władze jako skrajnie antyradziecki „Mróz od Wschodu" Zdenka Mlynara. W listopadzie 1882 roku tak o wydaniu tej książki przypominał mieszkańcom Trójmiasta - artykułem, podpisany inicjałami J.W. - jedyny drukowany tu wówczas, „łączony" dziennik:...

Z broszurki - zgodnie z zapowiedzią w tytule - aż wieje chłodny wiatr niechęci wobec polityki Związku Radzieckiego. A język - szkoda mówić. Zdaniem b. Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy WSM w Gdyni na takich tekstach studenci mieli się uczyć kultury politycznej. J.W. pytał też oczywiście:

Komu miały służyć te „rewelacyjne" informacje i ta cała broszurka wydana w nakładzie 2 tys. egzemplarzy przez „solidarnościowców" z WSM? Kto ją kolportował i po co?

Studenci wydawali też swoje, chyba jeszcze radykalniejsze pismo „Latarnia" (jednym z numerów zainteresowała się prokuratura), a także samodzielne broszurki sygnowane przez redakcję „Latarni".

Wszystko to było bardzo widoczne, bardzo spektakularne. Te idące w tysiące nakłady rozchodziły się po całym Trójmieście. Trafiały i dalej. W Polskę. W dodatku ludzie „wiedzieli", że rzecz dotyczy szkoły „wojskowej". To jeszcze wzmacniało wrażenie. (Udział w tym wszystkim niżej podpisanego był raczej skromny jednak jak dziś pamięta on zainteresowanie jakie wszędzie wzbudzała jego osoba gdy tylko okazywało się, że jest ze Szkoły Morskiej.)

Jeszcze raz podkreślę swoją bezradność. Nie wiem dlaczego tak się działo. Jak do tego doszło. Zupełnie to nie pasowało do mojego wcześniejszego oglądu mojej uczelni. W Sierpniu nie wierzyłem, że w Szkole uda się kogokolwiek do poparcia stoczni i strajku solidarnościowego zmobilizować. No, może nie kogokolwiek, ale na pewno niezbyt wielu. A tu...

Niewątpliwym twórcą szkolnej „Solidarności" był jej pierwszy przewodniczący doc. Mikołaj Kostecki. Bardzo lubiany i szanowany w Szkole. W maju 1981 został jej rektorem.

Jednak to nie on był odpowiedzialny za panujący w WSM klimat, a zwłaszcza za specyficzny obraz Szkoły widziany z zewnątrz. Zadecydowały o nich dwie inne osoby: Ewa Kubasiewicz, pracownica biblioteki i Jacek Boroń, przewodniczący szkolnego NZS, student Wydziału Nawigacyjnego.

Ewa to był „Biuletyn" i „Zeszyty". Jacek - NZS i „Latarnia".

O „Zeszyty" Ewa walczyła prawie z całą Komisją Zakładową. W listopadzie 1981 musiała się aż bronić ogólnoszkolnym referendum, które przytłaczającą większością głosów (290 do 16) opowiedziało się za dalszym ich wydawaniem. Jednak gdy doc. Kostecki został rektorem, przegrała wybory na wakujące stanowisko przewodniczącego Komisji Zakładowej. Wybrano nim niekontrowersyjnego, bo mniej radykalnego Jurka Kowalczyka.

Była jednak we władzach Regionu. Była też delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów. Należała do „Gwiazdozbioru" - nieformalnej grupki skupionej wokół Andrzeja Gwiazdy i Anny Walentynowicz.

Jacek był charyzmatycznym, niezwykle inteligentnym, świadomym przywódcą studenckim, o bardzo szerokich horyzontach. Koledzy gotowi byli za nim w ogień wskoczyć.

Dziś tych dwoje nieprzeciętnych ludzi łączy to, że żadne z nich nie mieszka w Polsce. To jeden z efektów stanu wojennego.

W tym miejscu trzeba koniecznie wspomnieć ówczesne władze Szkoły w osobach rektora prof. Daniela Dudy, a także prorektora d/s dydaktycznych doc. Adolfa Fiałkiewicza. Choćby dlatego, że przecież bez ich zgody na udostępnianie usług Wydawnictwa WSM niczego nie dałoby się drukować. Jednego z głównych składników mitu „Solidarności" WSM w ogóle by nie było!

Doc. Fiałkiewicz (wybrany także i do solidarnościowych władz rektorskich) podobno miał być później, za tę ustępliwość potraktowany przez Komitet Wojewódzki jak przysłowiowa „bura suka". Pozostawiono go jednak na stanowisku prorektora - pozwolono, by do jasnych kart swego życiorysu dopisał trochę ciemniejszych (zresztą niekoniecznie bardzo ciemnych - por. wspomnienia doc. Dzierżka).

Wbrew temu co się mogło z zewnątrz wydawać, w Szkole było bardzo spokojnie. Pewno dlatego, że to „Solidarność" rozdawała karty. Najlepiej świadczą o tym wyniki przeprowadzonych w maju 1981 wyborów do władz Uczelni. Kandydaci Związku wygrywali przytłaczającą większością głosów - przewodniczący KZ Mikołaj Kostecki, w trudnych wyborach rektorskich otrzymał ich 65% (pozostałymi 35%, dość sprawiedliwie, podzieliło się aż czterech konkurentów).

Mowy nie mogło być o jakichkolwiek wojnach. Kto niby z kim?!

Zmieniło się to dopiero po 13 grudnia.

Wyższa Szkoła Morska   Gdynia, 26.08.1980 r.

G D Y N I A

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

Stocznia Gdańska im. Lenina

Pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni przekazują na potrzeby Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego kwotę 9.020 .- /dziewięć tysięcy dwadzieścia złotych/.

MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET ... [stamp, partly illegible]

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok XXXVI nr 186 (11018) Gdańsk, czwartek 28 sierpnia 1980 r. A Cena 1 zł

Wystąpienie radiowo-telewizyjne wicepremiera M. Jagielskiego

W dniu wczorajszym, o godz. 22 przed kamerami gdańskiej TV i mikrofonami Gdańskiej Rozgłośni Polskiego Radia wystąpił przewodniczący Komisji Rządowej do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów woj. gdańskiego, wicepremier MIECZYSŁAW JAGIELSKI. Poniżej podajemy pełny tekst tego wystąpienia.

Dziś o godz. 10 gdańska telewizja odtworzy to wystąpienie. Powtórzy je dzisiaj również Gdańska Rozgłośnia PR.

SZANOWNI OBYWATELE, MIESZKAŃCY WYBRZEŻA!

Chciałbym na samym wstępie poinformować telewidzów, że Komisja Rządowa, **kontynuuje prace**. Prasa, radio i telewizja przekazywała relacje z kolejnych dwóch spotkań komisji z prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Spotkania miały miejsce w Stoczni Gdańskiej, przysłuchiwali im się przedstawiciele strajkujących zakładów pracy Trójmiasta, a także dziennikarze krajowi i zagraniczni. Dlatego też nie będę już wracał do szczegółowych rozważań, jakie miały tam miejsce, gdyż zostały one szeroko spopularyzowane.

Dla przypomnienia jedynie powiem, że na pierwszym spotkaniu **przedstawiłem w sposób umotywowany pogląd komisji na temat 21 postulatów, wysuniętych przez załogi strajkujących zakładów pracy i instytucji.** Drugie spotkanie w większości poświęcone było omówieniu postulatu dotyczącego **związków zawodowych.**

Pragnę podkreślić, że problemy zawarte w postulatach załóg Wybrzeża gdańskiego **traktowałem i traktuję w całą powagą**, powiedziałbym — **z szacunkiem**, gdyż dotyczą spraw istotnych dla ludzi pracy. Ustosunkowałem się do nich **powodowany chęcią konstruktywnego wychodzenia naprzeciw żywotnym interesom każdego pracownika i każdej rodziny, uwzględniając zarazem aktualne możliwości naszej gospodarki.** Są one ograniczone. Zdajecie się więc chyba sprawę, że musimy przyjąć pewną kolejność w załatwianiu słusznych postulatów i wniosków.

Uważam — i podjąłem w tym względzie stosowne decyzje — że trzeba zacząć od tego co szczególnie boleśnie dotyka ludzi pracy i ich bliskich, co nurtuje załogi i rodziny, co wpływa na samopoczucie i atmosferę społeczną. Myślę tu **o postulatach płacowo-socjalnych dotyczących: podwyżek płac, rent i emerytur oraz przedłużenia płatnych urlopów macierzyńskich.** Myślę zwłaszcza o najistotniejszym dla poziomu i stabilizacji warunków życia postulacie w kwestii **rekompensaty**.

Chodzi tu o **wprowadzenie rekompensaty wyrównującej wzrost kosztów utrzymania i cen poprzez wzrost płac, rent i emerytur, zasiłków rodzinnych i stypendiów.** Zgodnie z postulatami załóg rząd podjął już w tej sprawie odpowiednie prace. Uprzednio skonsultowany i przedyskutowany z załogami system rekompensaty zaczniemy wprowadzać w przyszłym roku.

Jeszcze raz podkreślam: **uważam, że dla poziomu i warunków życia ludzi pracy właśnie ta kwestia jest najistotniejsza.** Jest to bowiem bariera, która będzie chronić budżety rodzin przed wzrostem cen i stabilizować koszty utrzymania.

Sprawy płac, poprawy warunków pracy i ...

Mówiłem o tych kwestiach obszernie podczas pierwszej, sobotniej tury rozmów Komisji Rządowej z przedstawicielami MKS. Cieszę się, że dzięki kilkakrotnej radiowej transmisji tego spotkania — wszyscy mieszkańcy Wybrzeża mogli usłyszeć nasze stanowisko.

Powtórzę tutaj raz jeszcze, iż działalność cenzury powinna służyć jedynie najniezbędniejszym interesom państwa i życia społeczno-politycznego. Takim więc interesom, jak: ochrona tajemnicy państwowej i wojskowej, a w pewnych wypadkach gospodarczej; jak to, aby nie były rozpowszechniane treści wrogie wobec ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bądź treści godzące w nasze sojusze; jak to, by chronić uczucia religijne, ale równocześnie uczucia osób niewierzących; jak wreszcie to, by ograniczać rozpowszechnianie treści szkodliwych obyczajowo.

Widzimy zatem, biorąc do ręki listę dwudziestu jeden postulatów, że **w zdecydowanej większości jesteśmy bliscy porozumienia.**

Co więc stoi jeszcze na przeszkodzie porozumienia całkowitego? Co sprawia, że przedłużają się nasze rozmowy i strajk nadal trwa?

Chodzi o postulat dotyczący **związków zawodowych**. W tym punkcie rozmowy są — mówię to otwarcie — nadzwyczaj trudne. Chodzi bowiem o sprawę zasadniczej wagi.

Podzielamy odczucie rzesz pracowniczych, iż dotychczasowa działalność ruchu zawodowego w wysoce niezadowalającym stopniu spełniała swój główny cel: **służenia interesom ludzi pracy, reprezentowanie tych interesów wobec administracji państwowej i gospodarczej.**

Na znaczną skalę doszło do tego, że klasowe związki zawodowe nie potrafiły przeciwstawić się decyzjom niekorzystnym dla ludzi pracy. Że decyzje takie podejmowano — w sprawach większych i mniejszych — bez liczenia się ze związkowymi opiniami.

Nie miejsce tu i nie pora na szczegółowe wyliczanie słabości naszego ruchu związkowego. Mogę powiedzieć tak tylko: **w decydującej mierze zgadzamy się z krytyką pod adresem związków**, z krytyką, która znalazła także swoje odbicie podczas drugiej, wtorkowej tury rozmów Komisji Rządowej z Prezydium MKS.

Trzeba bez owijania w miękkie słowa stwierdzić jasno, że mamy dziś do czynienia z kryzysem zaufania wobec dotychczasowej działalności związków. Sądzimy jednak, że **ten kryzys zaufania może i MUSI być przezwyciężony w ramach istniejącego obecnie organizmu związkowego.** Że ten właśnie chory organizm może i **MUSI BYĆ UZDROWIONY — jakkolwiek bolesne** byłyby zabiegi uzdrawiające.

Ruch związkowy zdąża w chwili obecnej do zapewnienia sobie faktycznego współdziałania i współdecydowania o rozwoju całego szeregu dziedzin życia społecznego, o polityce płac i cen, w sprawach socjalnych i ...

L. Breżniew proponuje podjęcie rozmów rozbrojeniowych

Prasa środowa w Stanach Zjednoczonych na pierwszych kolumnach przynosi informacje i komentarze na temat listu wystosowanego przez **L. Breżniewa** do **J. Cartera.** Treści listu nie podano na razie do wiadomości publicznej, ale została ona zreferowana przez rzecznika departamentu stanu. Przywódca radziecki ponawia w nim propozycje radzieckie w sprawie podjęcia negocjacji Wschód—Zachód na temat redukcji broni strategicznych średniego zasięgu.

Sprawa jest dla Zachodu, w szczególności dla Stanów Zjednoczonych, drażliwa i delikatna. Z jednej strony administracja nie chce publicznie zająć stanowiska, z którego wynikałoby, że działa na rzecz opóźnienia rokowań w tak istotnej dla Europy i świata sprawie. Z drugiej strony administracja w okresie finiszu kampanii wyborów prezydenckich wolałaby nie podejmować poważnych rozmów rozbrojeniowych. Waszyngton nie jest również pewien nastrojów w sojuszniczych krajach Europy zachodniej, gdzie plany zainstalowania nowych typów rakiet średniego zasięgu budzą wiele sprzeciwów.

Sądzi się, że propozycje zawarte w liście sekretarza generalnego KC KPZR do prezydenta Stanów Zjednoczonych będą tematem nieoficjalnie na razie zapowiadanych rozmów amerykańsko-radzieckich na szczeblu ministrów spraw zagranicznych. Spotkanie **Muskie—Gromyko** ma się odbyć w przyszłym miesiącu w Nowym Jorku, dokąd obaj ministrowie przybędą w związku z otwarciem sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. (PAP)

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 27 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Kierując się treścią obrad i wskazaniami IV Plenum KC PZPR, które zapoczątkowało zwrot w polityce społeczno-gospodarczej partii i państwa, aby w pełni odpowiadała ona linii VI Zjazdu, lepiej służyła zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy oraz pozwalała skuteczniej przezwyciężać dysproporcje w rozwoju gospodarczym — Rada Ministrów przystąpiła do zasadniczej przebudowy swojego programu działania. Punktem wyjścia i myślą przewodnią prowadzonych prac jest wola i dążenie rządu do wyprowadzenia kraju z obecnego trudnego położenia, do usunięcia źródeł społecznego niezadowolenia, kształtowania klimatu wzajemnego zaufania, a na tej podstawie — do przywrócenia normalnego rytmu pracy, funkcjonowania gospodarki i życia publicznego.

Program rządu, nad którym obecnie się intensywnie pracuje, w oparciu o pogłębioną analizę sytuacji, sformułuje drogi wyjścia z obecnych ostrych napięć, zwłaszcza w bilansie płatniczym państwa i w zaopatrzeniu rynku, określi jak lepiej, w sposób zgodny z odczuciem społecznym rozwijać politykę płac, świadczeń socjalnych i budownictwo mieszkaniowe, zapoczątkuje zmiany w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową.

Jednocześnie podejmowane są działania doraźne. Chodzi w nich o to, aby szybko i gruntownie rozpatrzyć wnioski i postulaty załóg robotniczych oraz bez zwłoki przystąpić do załatwiania tych wszystkich, które są realne i możliwe do zrealizowania dziś lub po pewnym okresie.

Aby uzyskać środki niezbędne na te cele zakłada się maksymalne wykorzystanie możliwości gospodarki przez operatywne sterowanie produkcją w IV kwartale. Niezbędne jest dalsze pogłębianie oszczędności, wykorzystanie surowców i materiałów przede wszystkim z myślą o rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej.

Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła harmonogram realizacji zadań wynikających z IV Plenum KC oraz z przemówienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w dniu 18 sierpnia 1980 roku. Precyzuje on konkretne terminy oraz instytucje i osoby odpowiedzialne za ich wykonanie. Przygotowywane są projekty decyzji rządu bądź propozycje rozwiązań systemowych. Przyjęto zasadę okresowego informowania społeczeństwa o sposobie realizacji zadań harmonogramu.

Rada Ministrów wysłu...

Zaburzenia rasowe w Filadelfii

W Filadelfii doszło w tym tygodniu do zaburzeń na tle rasowym. Przed kilkoma dniami murzyński chłopak został zabity przez białego policjanta. Wywołało to falę oburzenia w dzielnicy zamieszkanej przez Murzynów, a w czasie wiecu przed jednym z baptyskich kościołów tłum zaatakował znajdujących się w pobliżu policjantów, a następnie lokalny komisariat policji.

Prasa lokalna podaje, że w mieście, szczególnie w czarnych dzielnicach utrzymuje się napięcie. (PAP)

Kompromis na konferencji ekspertów morskich

W czasie obrad ekspertów morskich w Genewie, przygotowujących międzynarodową konwencję prawa morza przełamano kolejny martwy punkt w rokowaniach: uzgodniono procedurę głosowania w radzie administracyjnej, która w przyszłości będzie sprawować nadzór nad eksploatacją bogactw naturalnych mórz i oceanów. Postanowiono, że w najważniejszych kwestiach będzie obowiązywać consensus (zgodność wszystkich 36 członków rady). W innych sprawach ma obowiązywać większość trzech czwartych lub dwóch trzecich głosów, a nawet zwykła większość.

Obserwatorzy polityczni uważają to za kompromis państw wysoko uprzemysłowionych i krajów rozwijających się, jako „demokratyzacja prawa weta obowiązującego w Radzie Bez...

Narada aktywu ZSL

O jedność wszystkich obywateli w wytężonej pracy dla dobra ojczyzny

27 bm. w Naczelnym Komitecie ZSL odbyła się narada prezesów WK i aktywu centralnego stronnictwa.

W trakcie obrad, którym przewodniczył prezes NK STANISŁAW GUCWA, omówiono sytuację społeczno-polityczną kraju, aktualne problemy polityki rolnej oraz zadania stronnictwa.

Uczestnicy narady wyrażali głębokie zaniepokojenie przedłużającą się akcją strajków w zakładach pracy, które komplikują i tak już trudną sytuację polityczną oraz gospodarczą kraju i potęgują napięcia. Zahamowania w produkcji oddalają możliwość realizacji szeregu najpilniejszych potrzeb społecznych w mieście i na wsi, utrudniają warunki życia każdej polskiej rodziny.

Obecnie powstały warunki do oddzielenia czasu dyskusji od czasu pracy. Płaszczyznę tej dyskusji określają decyzje IV Plenum i zapowiedziane w wystąpieniu **Edwarda Gierka** kierunki zmian w naszym życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Wszelkie problemy, nawet te najtrudniejsze mogą i powinny być rozwiązywa...

Wobec powagi chwili

Zamieszczamy poniżej komentarz redaktora naczelnego tygodnika „Polityka" **Mieczysława F. Rakowskiego,** jaki wygłosił on we wczorajszym wydaniu dziennika telewizyjnego.

Dziennik Bałtycki 28.08.1980

Piotr Winniewski

– urodzony 5 marca 1954 roku w Gdyni w rodzinie robotniczej, gdzie też żył, mieszkał i pracował do roku 1988. Ojciec linotypista z zawodu, pracował do emerytury w Drukarni Wojskowej w Gdyni jako pracownik cywilny. Matka wychowywała czterech synów i dorabiała pracą chałupniczą jako szwaczka. W tejże Drukarni Piotr Winniewski po trzyletniej nauce zawodu zecera, a potem linotypisty, pracował oficjalnie do 8 marca 1982 (w 1975 roku uzyskał świadectwo maturalne). W służbie ojczyźnie, tak jak i jego trzej starsi bracia, odbył w latach 75-77 służbę wojskową (w tym rok studiował w Wyższej Szkole Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu na wydziale polityki). Pozostając wierny poligrafii pracował następnie w Poligraficzno-Papierniczej Spółdzielni NOWATOR w Gdyni, a następnie w Drukarni Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. We wrześniu 1988 roku opuścił Polskę wraz z żoną Grażyną i synem Adamem z zamiarem pozostania na stałe w Niemczech. Tam urodził się drugi syn Philipp i w 2010 roku zmarła żona Grażyna. Mieszka i pracuje w Niemczech, pozostając wierny zawodowi, współredaguje czasopismo, jest odpowiedzialny za layout i skład ogłoszeń w regionalnym miesięczniku turystycznym „RhönSpiegel". Jego nazwisko można znaleźć w kolumnie wydawnictwa.

W roku 1980 wróciła nadzieja. Naród zjednoczył się pierwotnie bez nazwy, bez nazwisk, bez programu, po prostu razem przeciwko wyzyskowi, zakłamaniu, tyranom, złodziejom, pijakom i klikom. Wszyscy mieli dosyć totalitaryzmu, fałszu i niewoli politycznej. I my w Drukarni Wojskowej w Gdyni zauważyliśmy wyłaniającą się szansę na odzyskanie wolności, wtedy jeszcze chociażby częściowej. Pracowałem wtedy na drugiej zmianie w dziale linotypów (składu maszynowego). Wraz z kolegami, w trakcie rozmowy, wyłoniła się idea założenia i u nas wolnych związków zawodowych. Nie było to jednak proste, bo byliśmy bezustannie zastraszani przez dyrekcję zakładu – byli to zawodowi wojskowi, a zakład był zmilitaryzowany, do tego w budynku znajdowała się też redakcja wojskowej gazety „Bandera". Pierwsi, którzy zdecydowali się na ten krok to: Kazimierz Proch (kierownik wydziału), linotypiści: Teresa Dembowska, Andrzej Sieczko, Ryszard Bralczyk, Andrzej Chmielecki, Henryk Stopowski, maszynista z drukarni Waldemar Żak i ja. Zostałem tymczasowo przedowniczącym (potem zostało to potwierdzone w wyborach), napisaliśmy protokół założycielski, który został poświadczony. Z tym protokołem udałem się do GdańskaWrzeszcza, do MKZ. Po zarejestrowaniu poinformowaliśmy dyrekcję zakładu o założeniu Solidarności w zakładzie. Od tego czasu zaczęły się nasze problemy. Byliśmy zastraszani, mobbing i szykany były na porządku dziennym. Wtedy też większość pracowników przystąpiła do naszej organizacji. Stare związki istniały, ale tylko na papierze. Mieliśmy swoje konto bankowe, pieczątki uwierzytelniające i moc prawną, na ile to wtedy też było możliwe. Wraz z Kazimierzem Prochem byłem współzałożycielem pisma NSZZ „S" Pracowników Poligrafii „Kwadrat" – nazwa pisma była moim pomysłem podpowiedzianym Kazimierzowi Prochowi, który wtedy był przez nas oddelegowany do jego redakcji w Szczecinie. Napisałem do „Kwadratu" kilka artykułów. Miesięcznik ten (nie ukazywał się regularnie) odbierałem – podróżując kolejką elektryczną – w Sopocie dolnym, w piwnicy pewnej starej willi leżały w kącie sterty pisma. Przewoziłem jednak nie tylko ten miesięcznik.

Odwaga równała się wtedy wariactwu, bo każdy nakryty z materiałem „solidarnościowym" ryzykował co najmniej wolność. Ale wtedy nie myślało się o tym: idea, jej realizacja, osiągnięcie celu było na pierwszym miejscu, wszystko inne było gdzieś w głowie, ale nie na pierwszym planie. Odbywaliśmy zebrania, spotkania, ale też tzw. akcje zaopatrzeniowe np. przydział kartofli czy podział mięsa, które wspaniałomyślnie dostarczyła nam kantyna wojskowa. Nie mogliśmy być gorsi od starych związków zawodowych. Były to czasy niedostatku: jedzenie i przydział butów na kartki. Krótko mówiąc „daliśmy się wmanewrować w problemy codzienności", ale to było z naszej strony świadomą próbą uśpienia czujności tych co nas nadzorowali. Oprócz oficjalnej działalności naszego związku spotykaliśmy się regularnie we trójkę z Kazimierzem Prochem i Waldemarem Żakiem omawiając strategię naszej działalności i plany na przyszłość. Tematem który ciągle powracał była możliwość działalności podziemnej i radykalizacji w przypadku gdyby związki zostały zdelegalizowane. W celu sondowania ewentualnych możliwości na przyszłość spotykaliśmy się też z przewodniczącymi związków innych zakładów jak np. są-

siadującej z nami Stoczni Remontowej. Rozmowy były poufne i nie zawsze efektywne. Trwało to wszystko około roku, gdy po wprowadzeniu stanu wojennego zdelegalizowano naszą organizację, a nas próbowano skłonić do „dobrowolnego opuszczenia >Solidarności<". Przemocą zabrano mi protokoły związkowe, dokumenty potwierdzające tożsamość finansową, pieczątki. Dyrektor Drukarni Wojskowej w Gdyni kmdr Jeżewski, wzywał po kolei wszystkich pracowników na rozmowę w trakcie której podsuwał każdemu pod nos do podpisania tzw. „lojalkę". W jego gabinecie byli poza nim i jego zastępcą jeszcze dwaj mundurowi pracownicy WSW. Osiągnął prawie pełny sukces, nie udało mu się tylko z Teresą Dembowską, Waldemarem Żakiem, Henrykiem Stopowskim i ze mną Piotrem Winniewskim (Kazimierz Proch był już wtedy internowany). W celu dalszego zastraszenia zostałem wezwany na rozmowę do budynku WSW, które wtedy znajdowało się na Kamiennej Górze w Gdyni. Dzień przed Wigilią, moja mama płakała a narzeczona była bielsza niż kreda. Mama powiedziała mi: synku ty tych ludzi namawiałeś do protestu, teraz nie możesz ich zawieść. Utkwiło mi to w sercu. Miałem stracha że zostanę internowany, albo też nie wiem co się stanie, ale ktoś z tzw. nieoficjalnej Solidarności (nie jestem upoważniony do ujawnienia nazwiska) poradził mi żebym się tam udał, bo inaczej może być znacznie gorzej niż tylko internowanie. No więc poszedłem. Po przyjściu zaprowadzono mnie do piwnicy budynku, do pokoju przesłuchań. Siedziałem tam około godziny sam, czekając na to co ma się wydarzyć. Słyszałem głośne rozmowy, krzyki a nawet coś w rodzaju detonacji (myślę że były to strzały). Pewnie miałem zmiękнąć. Później znajomy powiedział mi, że to stara taktyka przez którą też przeszedł. Pojawił się jakiś wojskowy, zadawał pytania, ja odpowiadałem tak naiwnie jak to tylko potrafię, udawałem naiwnego prostego robotnika, który chce mieć dosyć do jedzenia i ubrania. Reszta, czyli polityka nie interesuje mnie w ogóle. Motto: pokój, przyjaźń i tolerancja – precz z reakcjonistami i warchołami. Nie wiem czy on był taki głupi czy ja tak przekonywujący, faktem jest, że zostawili mnie w spokoju i pozwolili wrócić do domu. Byłem nieszkodliwy! Ale lojalki nie podpisałem! Nie mógłbym dzisiaj patrzeć moim dzieciom w oczy. W pracy jednak nie wyglądało to już tak samo. Tych co nie podpisali lojalki zwolniono natychmiastowo (zobacz zdjęcie), ale następnego dnia cofnięto to zwolnienie, bo okazało się że jednak musi być „urzędowo" a to wymagało trzech miesięcy. Zmieniono więc wypowiedzenie na trzymiesięczne – tak więc nie grudzień 1981 tylko marzec 1982. W tym czasie nie wolno nam było pracować ani pojawiać się na wydziale. Dostęp jednak (jakie to bardzo ludzkie!) mieliśmy do kantyny zakładowej. Pod ścisłą kontrolą. Po upływie czasu wypowiedzenia skończyła się moja przygoda z Solidarnością i z Drukarnią Wojskową w Gdyni. Dzisiaj mogę patrzeć prosto w oczy wszystkim ludziom. Co stało się w Polsce potem jest już wszystkim znane.

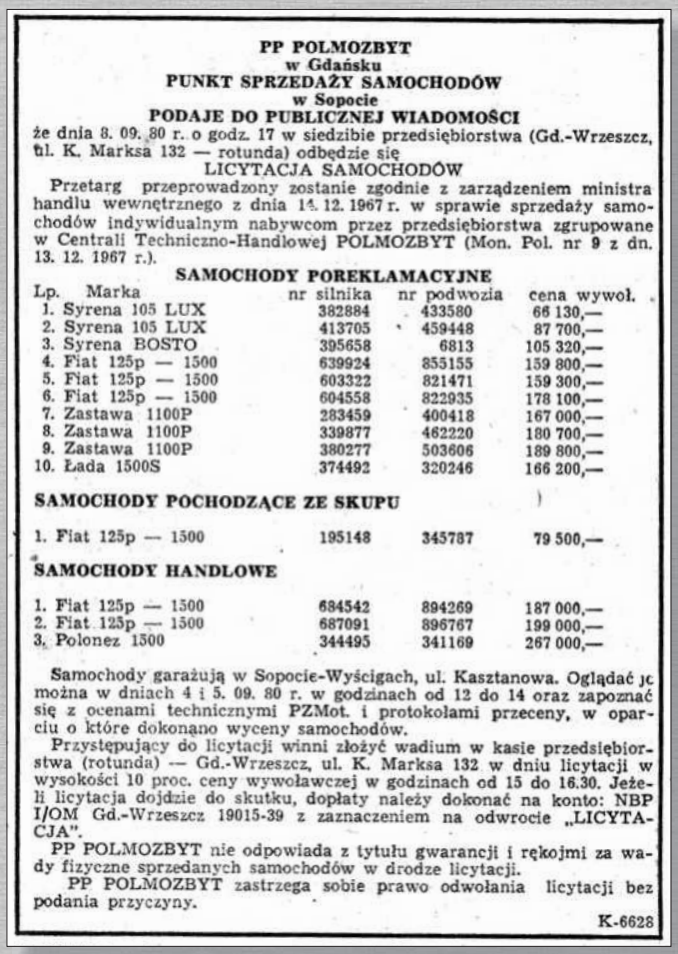

PP POLMOZBYT
w Gdańsku
PUNKT SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW
w Sopocie
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że dnia 8. 09. 80 r. o godz. 17 w siedzibie przedsiębiorstwa (Gd.-Wrzeszcz, ul. K. Marksa 132 — rotunda) odbędzie się

LICYTACJA SAMOCHODÓW

Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego z dnia 14. 12. 1967 r. w sprawie sprzedaży samochodów indywidualnym nabywcom przez przedsiębiorstwa zgrupowane w Centrali Techniczno-Handlowej POLMOZBYT (Mon. Pol. nr 9 z dn. 13. 12. 1967 r.).

SAMOCHODY POREKLAMACYJNE

Lp.	Marka	nr silnika	nr podwozia	cena wywoł.
1.	Syrena 105 LUX	382884	433580	66 130,—
2.	Syrena 105 LUX	413705	459448	87 700,—
3.	Syrena BOSTO	395658	6813	105 320,—
4.	Fiat 125p — 1500	639924	855155	159 800,—
5.	Fiat 125p — 1500	603322	821471	159 300,—
6.	Fiat 125p — 1500	604558	822935	178 100,—
7.	Zastawa 1100P	283459	400418	167 000,—
8.	Zastawa 1100P	339877	462220	180 700,—
9.	Zastawa 1100P	380277	503606	189 800,—
10.	Łada 1500S	374492	320246	166 200,—

SAMOCHODY POCHODZĄCE ZE SKUPU

1.	Fiat 125p — 1500	195148	345787	79 500,—

SAMOCHODY HANDLOWE

1.	Fiat 125p — 1500	684542	894269	187 000,—
2.	Fiat 125p — 1500	687091	896767	199 000,—
3.	Polonez 1500	344495	341169	267 000,—

Samochody garażują w Sopocie-Wyścigach, ul. Kasztanowa. Oglądać je można w dniach 4 i 5. 09. 80 r. w godzinach od 12 do 14 oraz zapoznać się z ocenami technicznymi PZMot. i protokołami przeceny, w oparciu o które dokonano wyceny samochodów.

Przystępujący do licytacji winni złożyć wadium w kasie przedsiębiorstwa (rotunda) — Gd.-Wrzeszcz, ul. K. Marksa 132 w dniu licytacji w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w godzinach od 15 do 16.30. Jeżeli licytacja dojdzie do skutku, dopłaty należy dokonać na konto: NBP I/OM Gd.-Wrzeszcz 19015-39 z zaznaczeniem na odwrocie „LICYTACJA".

PP POLMOZBYT nie odpowiada z tytułu gwarancji i rękojmi za wady fizyczne sprzedanych samochodów w drodze licytacji.

PP POLMOZBYT zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyny.

K-6628

Dziennik Bałtycki 26.08.1980

Michał Guć

– wywiad przeprowadzony przez uczniów Zespołu Szkół nr 14 w Gdyni Dąbrowie

- ***Oceniając z dzisiejszej perspektywy, w jaki sposób wydarzenia Sierpnia 80 roku wpłynęły na Pana życie?***

- Protest sierpniowy był spowodowany właśnie brakiem zgody na to Polska była krajem złym i nieprzyjaznym dla swoich obywateli. Bez Sierpnia 80 żylibyśmy w całkiem innej gorszej rzeczywistości. Gdyby nie strajki sierpniowe i późniejsze przemiany z końca lat 80-tych zapewne nadal żylibyśmy w warunkach podobnych do ówczesnych, które nie dawały szans na rozwój, na to żeby rozwijać skrzydła, by realizować swoje marzenia.

- ***Jaka była atmosfera w 1980 roku wśród strajkujących i mieszkańców Trójmiasta?***

- Strajkującym nie byłem, więc mogę opowiedzieć tylko o mieszkańcach. Nieprzypadkowo ten ruch przybrał nazwę Solidarność. Wśród ludzi panowała atmosfera właśnie solidarności. Strajki cieszyły się bardzo dużym poparciem społecznym pomimo tego, że utrudniały ludziom życie. Nie funkcjonowało wiele instytucji, strajkowała komunikacja miejska natomiast ludzie byli wtedy wobec siebie niezwykle otwarci i pomocni. Powszechnie odczuwalny był klimat radosnego uniesienia i niewymuszonego wzajemnego wspierania się.

- ***Czy w czasie strajku 80 - tego roku bał się o swoją rodzinę?***

- Nie. Obawy były w 1970. Pamiętam grudzień 1970 czołgi stojące na skwerze przed budynkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - dziś Urzędu Miasta. Pamiętam też strach czy mój tata wróci z pracy. W sierpniu tego strachu nie było, raczej euforia, radość że coś się zmienia. Była to zdecydowanie inna sytuacja niż 10 lat wcześniej w grudniu 70 roku.

- ***Mógłby Pan opowiedzieć jak wyglądał dzień strajku?***

- Byłem tylko zewnętrznym obserwatorem. Widziałem ten strajk od zewnątrz. W takiej sytuacji było wielu gdynian, przychodzących do strajkujących z jedzeniem i wsparciem psychicznym. Bramy strajkującej stoczni były zamknięte, Paradoksalnie jednak mimo zamknięcia, one nie dzieliły a łączyły. Właśnie pod bramami rodziła się wspólnota tych w środku - którzy strajkowali i tych, którzy przychodzili pokazać, że sprawa, o którą walczą pracownicy strajkujących zakładów, ma szerokie poparcie społeczne.

- ***Jakie wydarzenie wspomina Pan najmilej?***

Na pewno wyjazdy właśnie pod bramy Stoczni w Gdańsku i w Gdyni. Tam najintensywniej czuło się atmosferę tych niesamowitych wydarzeń. Mimo że od tamtego czasu minęło już 30 lat to nadal mam je świeżo w pamięci. Wystarczy zamknąć oczy by przywołać tamte obrazy.

- ***Czym kierowali się Polacy przystępując do opozycji antykomunistycznej?***

- W sierpniu 1980 roku byłem mniej więcej w waszym wieku[1], a więc trudno mi analizować postawy ówczesnych Polaków na podstawie własnego doświadczenia. Patrzyłem na te wydarzenia oczyma bardzo młodego człowieka. To, co się działo w latach osiemdziesiątych odbierałem jak brak zgody na trwanie stanu beznadziejności. Był to czas, o którym z goryczą mówiło się, że - każdy miał za dużo żeby umrzeć i za mało żeby żyć. Przełom sierpnia 80 był zrywem, w którym ludzie masowo wzięli udział, ponieważ liczyli na to, że uda się ten stan stagnacji przełamać. Ta postawa przełożyła się również na aktywność lat 80 i 81 i na sprzeciw po wprowadzeniu stanu wojennego. Ten brak akceptacji społecznej dla ówczesnego ustroju wraz z pogarszającą się sytuacją gospodarczą doprowadził do zmian demokratycznych nie tylko w Polsce ale w całej części Europy zdominowanej przez ZSRR.

- ***Co najbardziej przeszkadzało Panu w PRL-u?***

W roku 1980 byłem w waszym wieku więc moje oceny systemu były dosyć powierzchowne. Ustrój, którego wtedy doświadczaliśmy był po pierwsze stanem bez perspektyw, bez możliwości rozwoju, po drugie był stanem ciągłego zakłamania. Polacy funkcjonowali w warunkach wymuszających na ludziach udawanie, oszukiwanie. Jeżeli ktoś chciał spokojnie żyć to musiał udawać, że ten ustrój akceptuje, że mu się podoba. W domu czy w gronie bliskich znajomych mógł

1

mówić co chciał, ale na zewnątrz miał prezentować stanowisko poparcia dla władz, albo przynajmniej braku krytyki. Ten stan zakłamania i braku perspektyw był szczególnie trudny do przyjęcia dla nas - młodych ludzi w liceum, a później na studiach. Dlatego włączaliśmy się w działania na rzecz oporu wobec ówczesnych władz.

- ***Czy wierzył Pan w realność zmiany systemu politycznego po utworzeniu NSZZ Solidarność?***

- Myślę, że mało kto w to wierzył, bo rzeczywistość przekroczyła najśmielsze oczekiwania. Gdyby w 1980 roku ktoś powiedziałby, że za dziesięć lat będziemy żyć w wolnej Polsce uznano by, że nadaje się do domu wariatów. Ruch Solidarności walczył o zmiany, ale nikt nie przypuszczał, że nastąpią one tak szybko i będą tak ogromne. Pamiętam dowcip rysunkowy Jacka Fedorowicza z połowy lat 80- tych. Rysunek przedstawiający pierwszą stronę gazety z 1990 roku: była tam mowa między innymi że Polska przyjmuje uchodźców z krajów komunistycznych, że odbył się bieg o trampki Rulewskiego - jednego z przywódców Solidarności. Wszyscy traktowali to jako świetny dowcip a tymczasem okazało się, że był to żart proroczy, zaledwie w ciągu kilku lat przepowiednie się spełniły.

- ***Jakie były początki Pana działalności opozycyjnej?***

- Hmm... śmiech. Pierwszy moment to sierpień 80 roku, kiedy z kuzynem przepisywaliśmy ulotki drukowane w stoczni Gdynia i na rowerach rozwoziliśmy je po Śródmieściu Gdyni Robiliśmy to w wielkiej tajemnicy i byliśmy z siebie strasznie dumni dopóki ktoś w szkole nie powiedział, że widział jak rozlepialiśmy je w windach na Osiedlu Moniuszki. Realną działalność opozycyjną rozpocząłem już w stanie wojennym. Od 1983 roku zajmowałem się kolportażem podziemnych wydawnictw, potem również drukiem. Z roku na rok zakres działań prowadzonych przez mnie i moich przyjaciół rozszerzał się tworząc rozgałęzionym sieć kolportażu. W 1987 roku w ramach działalności, którą organizowałem, co tydzień trafiało do Trójmiasta kilka tysięcy podziemnych gazet i książek.

- ***Jakie wydarzenie lat 80 - tych było dla Pana najbardziej dramatyczne?***

- Zdecydowanie wprowadzenie stanu wojennego i pierwsze jego dni - pacyfikowanie strajków przez wojsko i milicję, wydarzenia w Kopalni Wujek.

- ***Jak tamte wydarzenia przeżywała, wspomina Pana rodzina?***

Tak się zdarzyło, że 12 grudnia wieczorem byłem z rodzicami w teatrze w Sopocie na „Szewcach" Witkacego. To było przedstawienie, które wcześniej nie było mile widziane na deskach scenicznych. Generalnie kraj był ogarnięty euforią - niedawno skończył się Pierwszy Zjazd Solidarności - miałem to szczęście, że pracowałem w jego obsłudze. Czuło się wtedy powie wolności. Nagle w ciągu jednej nocy wszystko zmieniło się o 180 stopni. Każdy przeżywał to na swój sposób. Z jednej strony żyliśmy wtedy pod groźbą interwencji Związku Radzieckiego, z drugiej strony większość ludzi nie dopuszczała do siebie tego najczarniejszego scenariusza.

- ***Czy brał Pan udział w jakichś strajkach?***

- Nie brałem udziału w strajkach 80 roku z bardzo prostego powodu - mojego wieku - natomiast w maju roku 1988 roku, jako student uczestniczyłem w strajku na Politechnice, gdzie drukowałem Biuletyn Informacyjny. Przemyciliśmy na uczelnię sprzęt i na poddaszu Gmachu Głównego zorganizowaliśmy małą drukarnię. Z kolei w sierpniu 1988 w trakcie strajków w stoczni organizowaliśmy na terenie Trójmiasta ogromną akcję ulotową. Codziennie wydawane były w formie ulotek biuletyny strajkowe, których dziesiątki tysięcy egzemplarzy ekipa harcerzy kolportowała po całym Trójmieście.

- ***Panie Prezydencie młodzi ludzie epoki informatycznej nie są w stanie wyobrazić sobie jak odbywał się druk książek, prasy opozycyjnej. Czy mógłby Pan opowiedzieć jak się to wtedy robiło?***

- Sprzęt do druku był mało skomplikowany, dlatego właśnie mógł być powszechnie używany. Najprostszą technologią był tak zwany „wałek". Za pomocą tej techniki były drukowane różne niskonakładowe biuletyny. Ja na przykład współpracowałem z drukarzami Biuletynu Informacyjnego Topolówki czyli III Liceum w Gdańsku. Na kawałek deski naciągało się flanelę, później nasączało się ją farbą drukarską. Farbę trzeba było wcześniej zdobyć. Pochodziła z tzw. „zrzutów" czyli transportów przemycanych na potrzeby opozycji z zachodu, ewentualnie - to niewychowawcze, ale trzeba to powiedzieć - była po prostu wykradana z państwowych drukarni przez pracowników. Na nasączoną flanelę kładło się matrycę białkową. Matryca to odpo-

wiednio przygotowana, bardzo cienka, gęsta bibułka którą wcześniej wkręcało się w maszynę do pisania czyli taki poprzednik komputera. Czcionka maszyny uderzając w matrycę wycinała kształt litery. Przepisywało się cały tekst ulotki czy podziemnej gazetki. Kiedy tak przygotowana matryca leżała na flaneli farba przesiąkała przez otwory po czcionkach maszyny. Wystarczyło położyć na niej kartkę papieru i jednokrotnie przejechać się wałkiem. Przy dobrej zachodniej matrycy i dobrze opracowanym ruchu wałka w takiej technice można było wydrukować do tysiąca egzemplarzy. Gorsze, polskie matryce wystarczały na jakieś 600 - 700, egzemplarzy ulotki czy gazetki.

Inna techniką był sitodruk. Najpierw techniką fotograficzną robiło się diapozytywy. Gazeta lub książka, wyglądała tak jak gdyby wydrukowano ją na przeźroczystej folii. Do sitodruku trzeba było mieć specjalną ramkę, na której mocno napięta była cienka, bardzo gęsta siatka. Wyglądało to jak naciągnięta pończocha, tylko o bardzo małych oczkach i bardzo mocna. Taką siatkę nasączało się emulsją światłoczułą, kładło na to diapozytyw i naświetlało silną lampą. Emulsja twardniała pod wpływem światła. Tam gdzie na diapozytywie były czarne litery światło nie docierało, więc emulsja pozostawała miękka i można ją było wypłukać wodą. Przez otworki w kształcie liter przeciskała się farba. Farbę trzeba było produkować samodzielnie z farby drukarskiej i pasty „Komfort", służącej do mycia podłóg - to było takie bardzo prymitywne mydło w płynie, dawało lepszy poślizg podczas drukowania. Do takiej mazi należało dodać, kupionego w sklepie z farbami czarnego pigmentu. To była straszna mieszanka. Kiedyś cały dzień szorowałem wannę, po zabrudzeniu jej tą mazią. Tak przygotowaną farbę wlewało się do ramki, pod spód kładło papier. Ramę opuszczało się na kartkę papieru i przejeżdżało od góry tzw. „rachlą", to była gumowa listwa, która powodowała że farba przeciskała się przez otworki w siatce drukując stronę. Podnosiło się siatkę, zabierało wydrukowaną kartkę, podkładało następną, opuszczało ramę itd... Sito było trwalsze, więc można było drukować większe nakłady. Tą techniką drukowane były nie tylko gazety, ale także książki.

Oczywiście były jeszcze technologie zupełnie domowe. Pamiętam, spodobał mi się jakiś taki rysunek nawołujący do bojkotu pochodu pierwszomajowego - przekopiowałem go z jakiejś podziemnej gazetki, wyciąłem w gumoleum, nakleiłem stempel na puszkę po groszku konserwowym. Zrobiła się z tego wygodna pieczątka. Robiłem nią kilkaset ulotek, które rozrzucałem w mojej szkole. Z kolei na studiach do robienia antyrządowy naklejek wykorzystywaliśmy komputery. W tamtym czasie do ich programowania używało się kartonowych kart. Można było na nich drukować antyrządowe hasła, a następnie po wycięciu rozlepialiśmy je za pomocą zwykłej taśmy klejącej. Wszystko było tylko kwestią pomysłowości.

- ***Co groziło za działalność w opozycji?***

Zależy kiedy. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego działacze opozycji skazywani byli na wieloletnie więzienie. W połowie lat 80-tych te wyroki były już zdecydowanie niższe - od kilku miesięcy do dwóch lat. Od roku 87-go władza próbowała walczyć z opozycją przez represje o charakterze ekonomicznym. Jeżeli kogoś złapano na przykład na przewożeniu ulotek to zabierano samochód. Opozycja natychmiast znalazła na to sposób: stworzono podziemny fundusz ubezpieczeniowy - drukarze, kolporterzy, którzy byli w taki sposób karani mogli liczyć na wypłatę odszkodowania. W końcówce lat osiemdziesiątych władza była na tyle słaba i niepewna, że pozostało jej tylko grożenie palcem. Skończyło się na tym że na przełomie 88 i 89 roku podziemne wydawnictwa zaczęły pojawiać się na stolikach, handlowano nimi po prostu na ulicach i nikt na to nie zwracał uwagi.

- ***Czy całe społeczeństwo w czasie strajków było solidarne i dążyło do tego by obalić system komunistyczny?***

- Na pewno nie. Społeczeństwo było podzielone. Polacy znajdowali się po obu stronach barykady. System komunistyczny nie był jakimś wirtualnym tworem, który do nas przyszedł ze wschodu. To byli ludzie, którzy pracowali w różnych agendach systemu: funkcjonariusze PZPR i służby bezpieczeństwa, milicji. Dla nich postulaty opozycji, sam fakt że ktoś się odważył powiedzieć - NIE, stanowił zagrożenie. Dlatego zwalczali nadchodzące przemiany, ludzi zaangażowanych w działalność antykomunistyczną i robili to niestety często z ogromną determinacją. Kończyło się to czasem tragicznie. Wielu ludzi zostało zamordowanych, pozbawionych zdrowia właśnie za działalność opozycyjną, wielu złamano życie, rozbito rodziny. Ci aktywnie walczący przeciw Solidarności byli w mniejszości, ale dysponując siłą uczynili wiele złego.

- ***Jaka była rola Kościoła w obaleniu systemu komunistycznego?***

- Instytucje, które nie były podporządkowane władzom komunistycznym pełniły dużo szerszą rolę niż by to wynikało z ich podstawowych funkcji. Kościół był nie tylko instytucją wyznaniową, lecz miejscem, w którym ludzie nie zgadzający się na ówczesną rzeczywistość zawsze mogli znaleźć wsparcie. To w kościołach organizowane były Dni Kultury Chrześcijańskiej - pod tym hasłem kryła się wtedy kultura niezależna. Wykłady w świątyniach i domach parafialnych wygłaszali „zakazani" pisarze, filozofowie, występowali tam artyści, przekazując treści, które nie były dozwolone w oficjalnym obiegu. Należy też wspomnieć o charytatywnej działalności Kościoła, który wspierał osoby represjonowane i ich rodziny. Wtedy było to szalenie istotne, by walcząc z rozbudowanym aparatem państwa mieć oparcie w strukturze dysponującej swoim, niezależnym zapleczem. Kościół w tamtym czasie udzielał opozycji nie tylko wsparcia politycznego i duchowego, ale też bardzo konkretnej pomocy organizacyjnej.

- ***Jaki wpływ na Pana postawę miało nauczanie Jana Pawła II?***

- Pamiętam dobrze moment, kiedy dotarła wiadomość, że Karol Wojtyła został wybrany Papieżem. Potem za pośrednictwem prasy katolickiej docierało do mnie nauczanie Ojca Świętego, oczywiście największe wrażenie robiły kazania wysłuchiwane „na żywo". Podczas pielgrzymki w 1983 roku byłem w Częstochowie, zaś w 1987 roku w Gdyni i Gdańsku. Te nauki w dużym stopniu kształtowały postawy środowiska młodych ludzi, w którym przebywałem. Oczywiście nie dotyczyło to wszystkich. Wiele osób zachowywało się obojętnie, dla nich wybory moralne nie były tak istotne, po prostu dawali się nieść fali wydarzeń, nie próbowali wpływać na rzeczywistość. Dla nas jednak nauka Jana Pawła II była istotna. Z dzisiejszej perspektywy może się wydawać dziwne, że w gronie młodych ludzi dyskutowaliśmy o homiliach Ojca Świętego. Z dzisiejszej perspektywy może się to wydać abstrakcyjne - ale to były inne czasy.

- ***Panie Prezydencie jakiej Polski Pan oczekiwał w latach 80 - tych?***

- W latach 80-tych spotykaliśmy się w gronie instruktorów niezależnego harcerstwa. Było to środowisko działające nielegalnie. Oprócz prowadzenia działalności wychowawczej, duszpasterstwa harcerskiego czy działalności opozycyjnej, dużo czasu poświęcaliśmy na rozmowy o życiu gospodarczym i społecznym. Dyskutowaliśmy nad tym, jaka powinna być Polska, jakie mechanizmy powinny funkcjonować w wolnym kraju i jak się do tego przygotować. Dyskusje, te nazwaliśmy „Bartoszy Las", bo pierwsze takie spotkanie odbyło się właśnie w miejscowości Bartoszy Las, na Kaszubach, To co się wydarzyło w Polsce w latach 90-tych było bliskie temu do czego się przygotowywaliśmy. Choć muszę przyznać, że dyskutując o wolnej Polsce nigdy nie spodziewaliśmy się, że te nasze wizje ziszczą się w ciągu kilku lat.

- ***To była dość nagła zmiana?***

- To była dramatyczna zmiana. Spotkania „Bartoszego Lasu" bardzo pomogły nam w późniejszym funkcjonowaniu w latach 90-tych. Byliśmy lepiej przygotowani do nowej rzeczywistości, i choć nie przewidzieliśmy jak ważną rolę w wolnej Polsce będzie pełnił samorząd, to wielu z właśnie w samorządach znalazło miejsce aktywności publicznej.

- ***Czy mógłby Pan porównać postawy młodzieży lat 80 - tych i dzisiejszej?***

- Te okresy są bardzo różne od siebie, więc trudno je porównywać. Wtedy, jako młodzi ludzie mieliśmy zupełnie inne problemy, doświadczaliśmy zupełnie innych sytuacji. Problemem był przede wszystkim rozdźwięk między wartościami, które kształtowane były w domu przez rodzinę, kościół a tym, co było oficjalną propagandą, o czym mówiły media, instytucje państwowe, szkoła. Młodzi ludzie stali przed dylematem, w którym kierunku iść, którą wersję rzeczywistości przyjąć jako swoją. Niektórzy dokonywali wyborów, inni próbowali lawirować między jedną a drugą? To były poważne dylematy, które pojawiały się u progu dorosłego życia. Taki wybór był nie tylko decyzją życiową ale także polityczną. Na przykład decyzja o wyborze szkoły wojskowej nie była tylko wyborem zawodu. Wojsko było podporządkowane ówczesnej władzy i tak jak milicja było narzędziem represji. Dziś na szczęście nie macie takich problemów. Nie znaczy to, ze jest Wam łatwiej. Widoczny jest rozdźwięk między wartościami, które promuje rodzina, kościół a wartościami proponowanymi przez media. Tak samo jesteście narażeni i musicie jako młodzi ludzie dokonywać wyborów - powiem szczerze - może nawet trudniejszych. To co kusi dzisiaj, jest bardzo ładnie opakowane, bardzo pociągające, więc decyzje które podejmujecie, choć podejmowane w innych czasach są równie trudne.

- Dziękujemy.

Pod bramą stoczni w czasie mszy strajkowej

W każdej Mszy św. strajkowej ludzie tłumnie uczestniczyli – strajkujący i ci wspierający…

Myśleniem i pracą

Od wielu miesięcy nawarstwiały się w naszym kraju trudności gospodarcze i społeczne, dla przeciętnego obywatela najbardziej widoczne w zaopatrzeniu rynku, w brakach niektórych surowców i energii, w niedostatkach transportowych, w wielu dziedzinach życia codziennego, nie wyłączając bardzo newralgicznej dziedziny budownictwa mieszkaniowego. W zdenerwowaniu ustawionej przed sklepem kolejki, w tłoku miejskiej komunikacji i zbyt zagęszczonym mieszkaniu jakże łatwo widzieć wszystko oddzielnie i zamykać oczy na głębsze przyczyny nękających nas niedostatków. A przecież te niedostatki, które w wielu dziedzinach tak dotkliwie nas dotykają, nie powstały same przez się, nie stanowią złośliwego fatum.

Przypomnijmy sobie pierwsze lata siedemdziesiąte. Zmęczeni zbyt powolnym rozwojem kraju i zaniepokojeni niedomogami rozwoju Polski, z zadowoleniem i ulgą powitaliśmy podjęte wówczas decyzje o przyspieszeniu tego rozwoju. Z radością patrzyliśmy na nowe fabryki, na tysiące szybko wznoszonych bloków mieszkalnych, na nowe szpitale, szkoły i sklepy. Niewielu z nas chciało zdawać sobie sprawę, że gwałtowny skok naprzód, że widoczna i odczuwalna przez każdego poprawa stopy materialnej narodu wymagały ogromnych, często przekraczających możliwości naszej gospodarki nakładów. Wówczas nakładów tych nie mogły pokryć ani nasze rolnictwo, ani przestarzały przemysł. Koniecznością stało się zaciąganie kredytów zagranicznych przeznaczonych nie tylko na unowocześnienie gospodarki, na nowe, bardzo liczne przecież inwestycje, w tym kosztowne inwestycje w przemyśle okrętowym, na zakupy pasz koniecznych dla rolnictwa – ale także na import dóbr przeznaczonych do bezpośredniego spożycia. Cieszyliśmy się z tych dóbr przyjmując je jako rzecz zrozumiałą, nie wnikając albo wnikając zbyt powierzchownie i niedostatecznie w źródła ich powstawania. Żyliśmy przez szereg lat dostatniej i to dostatniejsze życie w pełni, bez zastrzeżeń aprobowaliśmy.

To prawda – nie każda pożyczona suma została wykorzystana najlepiej, nie wszystkie zaciągnięte za granicą kredyty zaprocentowały w sposób oczekiwany, w wielu dziedzinach nie sposób było przewidzieć światowej recesji, a także pogodowych klęsk, których zwłaszcza rok bieżący jest najwymowniejszym przykładem. Prawdą jest również, że nie zawsze w sposób pełny i dla wszystkich zrozumiały mówiliśmy o szerokich uwarunkowaniach naszej gospodarki, że zbyt często niewątpliwe sukcesy przesłaniały nam kłopoty i nieuniknione trudności, które należało i należy pokonywać.

Dziś te kłopoty wystąpiły ze zdwojoną siłą. Przyszedł czas płacenia zobowiązań, które musimy – jak każdy uczciwy kontrahent – spłacić terminowo i bez reszty. Musimy je spłacić mimo kłopotów pogodowych i utrudnień w funkcjonowaniu gospodarki, mimo niedostatków organizacyjnych i surowcowych, mimo wszystkich nękających nas trudności. Dokonać tego można tylko w jeden sposób: przez przysparzanie dóbr materialnych, przez zwiększanie produkcji we wszystkich dziedzinach. Dla naszego rynku, dla sklepów, w ostatecznym rachunku dla każdego z nas potrzebne są dobra materialne, potrzebne są towary, które w odpowiedniej ilości i w wybranym asortymencie można będzie kupić za zarobione pieniądze. Każdemu z nas, chociaż to mniej widoczne i mniej na co dzień oczywiste, potrzebne jest zwiększanie eksportu. Także po to, aby fabrykom, a dalej sklepom i nam samym, nie zabrakło potrzebnych importowanych surowców. To zwiększanie eksportu musi w wielu dziedzinach odbijać się przez pewien czas na obfitości artykułów w sklepach.

O tych sprawach można i trzeba nawet mówić. Ale trzeba mówić w sposób rozważny i poważny, pamiętając, że tylko przysparzanie dóbr materialnych, a nie drukowanie banknotów, może ustabilizować na oczekiwanym poziomie życie każdego z nas.

Dyskutujmy więc, bo dyskusja jest potrzebna. Nikt, kto podejmuje i prowadzi działania na wielką, narodową skalę, nie jest nieomylny. Każdy, proporcjonalnie do wagi dźwiganej odpowiedzialności dźwiga także brzemię ryzyka i oczekuje rozsądnej rady. Oczekuje jej od wszystkich, którzy chcą doradzać w sposób realny, rozsądny, spokojny. Rady nierealne, niemożliwe do wykorzystania, wygłaszane na domiar złego w atmosferze podniecenia, nie są już radami – często stanowią niedobrą wręcz przysługę.

Na głębokie zmiany gospodarcze, przed których koniecznością postawił nas świat uwikłany w sprzeczności i przygniatany gospodarczą recesją, musi być czas. Ale ten czas powinien być wypełniony pomnażaniem, a nie trwonieniem tego, co wielką pracą już zgromadziliśmy. W żadnej dziedzinie nie jest bowiem roztropnie zaczynać wszystko od nowa, znacznie mądrzej jest poprawiać i pomnażać to, co się już posiada.

Mimo goryczy porażek, które nieodłącznie towarzyszą każdemu wielkiemu przedsięwzięciu, w tej liczbie budowaniu przyszłości narodu, trzeba o tym pamiętać. Trzeba rozumem – przede wszystkim rozumem – ogarniać rzeczywistość. A rozum dyktuje – nie tylko w roku 1980 i nie tylko między Odrą i Bugiem – dwie podstawowe konieczności: odpowiedzialne myślenie i rzetelną pracę. Szczególnie my, tu na Wybrzeżu, aż nadto dobrze wiemy do czego prowadzą inne, często nadmiernie podporządkowane emocjom działania.

Głos Wybrzeża 16.08.1980

Joanna Ryłko

Ocalmy od zapomnienia

„Historia jest pamięcią narodu
Naród, który ją utracił, przestaje być sobą.
Naród, który zapomniał, że był narodem –
przestaje nim być. Nie ma tak okrutnej
teraźniejszości, w której wolno by nam było
zapomnieć o historii”.

Przytaczając sentencję o „Historii Narodu” myśli swoje kieruję do wspomnień ruchu i zrywu „Solidarności”. Był to czas wielkich przemian społecznych, przełomowych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny i Europy. Kraj nasz był w kryzysie, podwyżki żywności, niskie wynagrodzenia za wykonywaną prace, złe zarządzanie Rządu doprowadziło do strajków w całej Polsce. Strajkujący w swoich zakładach pracy w Gdyni w Stoczni Remontowej Nauta, Stoczni Komuny Paryskiej, Zarządu Portu Gdynia Zarządu Komunikacji Miejskiej solidarnie i zdecydowanie podjęli decyzję domagając się przemiany ustroju, odrodzenia zniewolonego i umęczonego świata pracy. Nie wolno nam zapomnieć o ich zmaganiach wyrzeczeniach, wielkiej odwadze i rozłące z rodzinami. Hasła, które brzmią do dzisiaj w naszej świadomości wypowiedziane podczas wizyty Ojca Św. Jana Pawła II w Gdyni i w Gdańsku: „Nie ma wolności bez solidarności ” oraz „Nie ma solidarności bez miłości.” zrozumieli ci, którzy walczyli również za nas o wolność naszej Kochanej Ojczyzny o lepszą i spokojną przyszłość bez przemocy. Społeczeństwo Trójmiasta okazało wielką solidarność ze strajkującymi, przybywając pod bramy przedsiębiorstw, aby wspierać ich duchowo i materialnie. Strajkujący byli często źle traktowani, ośmieszani nie omijał ich strach przed internowaniem co było nagminne, niejednokrotnie ogarniała ich depresja, byli zatroskani o los swoich dzieci i rodziny. Nie zabrakło wówczas otwartych i gorących serc, którzy ich pocieszali, dodawali odwagi, wspierali modlitwą. Na Msze św. sprawowane na terenach objętych strajkami przybywali bardzo licznie mieszkańcy Gdyni i Trójmiasta. Byliśmy wtedy bardzo solidarni ponosząc często wiele przykrości. Delegacje strajkujących prosiły duchowieństwo o przybycie na tereny zakładów pracy prosząc o Msze św. oraz spowiedź. Duchowni szczególnie Ojcowie Redemptoryści musieli uzyskać pozwolenie od miejscowych władz co było związane z brakiem szacunku, brutalnością, kategoryczną odmową oraz pogróżkami sankcjami karnymi i opuszczeniem naszego miasta. Przybywający tam wierni obdarowywali strajkujących ciepłymi, posiłkami, owocami, kocami, środkami czystości, papierosami, oraz niezbędnymi przedmiotami. Tereny objęte strajkami były otoczone kordonami milicji, służbami bezpieczeństwa oraz Oddziałami ZOMO. Ze względu na wielki upór społeczeństwa władze zostały nieomal zmuszone do ustąpienia od nieformalnych i krzywdzących decyzji. Moja cała rodzina była złączona ze strajku-

jącymi. Uczestniczyliśmy we Mszach św. mieliśmy tam swoich znajomych, którym dodawaliśmy odwagi, bo podjęli ten trud o nas i za nas.

Solidarność w roku 1981 musiała nadal bronić się przed utratą wolności i zejść do podziemia, wielu za swoją patriotyczną postawę było internowanych i więzionych oraz namawianych do współpracy z reżimem komunistycznym. Wielka determinacja walczących o wolność i demokrację po ciężkich upokorzeniach doprowadziła do porozumień sierpniowych. Sytuacja powoli się stabilizowała dzięki nieugiętej postawie strajkujących. ale o prawdziwej wolności musieliśmy jeszcze marzyć i nadal o nią walczymy. Zdecydowanie jednak można powiedzieć, że osiągnęliśmy swój cel, ale czuwać musimy zawsze zwyciężając zło dobrem. Bądźmy wierni ideałom Solidarności wspierajmy ich razem, aby osiągnięte cele były na zawsze zachowane i respektowane.

Nade wszystko zachowajmy pamięć o Tych, którzy walczyli o lepszą przyszłość dla naszej Ojczyzny oddając za Nią i za nas najwyższą cenę swoje własne życie.

Niezwykłą rolę w tamtych czasach, a zwłaszcza podczas strajków mieli kapłani. W Gdyni cieszyli się wielkim autorytetem. W poprzednich tomach opisywaliśmy rolę Księdza Prałata Hilarego Jastaka. W tym tomie chcielibyśmy przedstawić wspomnienia i relacje Ojców Redemptorystów.

Msza św. w MPK Gdynia

Joanna Rytko

Wspomnienie o zmarłym kapelanie Solidarności – O. Edward Ryba

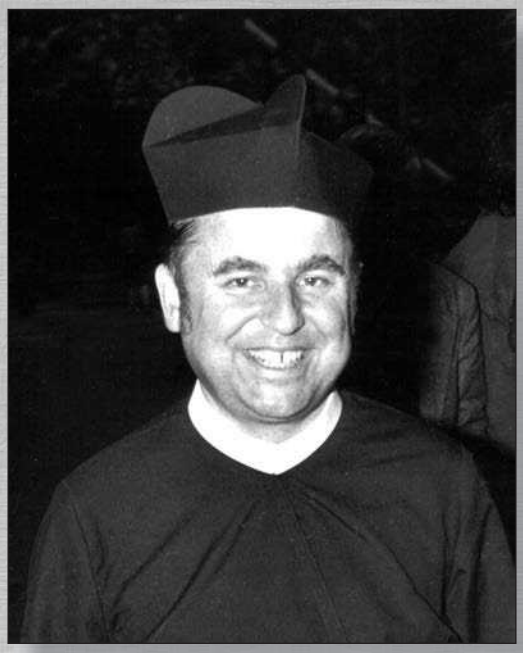

Ojciec Edward Ryba

„Spieszmy się Boga i ludzi miłować…
Bo często okazuje się, że czasu zabrakło”
O. Benedykt Stefan Zima

Dnia 18 grudnia 2011 r. zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 78 lat kapelan „Solidarności” O. Edward Ryba, redemptorysta z Gdyni. Na polecenie władz zakonnych przybył do Gdyni w 1972 r., aby rozpocząć budowę kościoła morskiego oraz klasztoru, na które czekano 13 lat.

Po wypadkach grudniowych w 1970 r. władze wojewódzkie udzieliły zezwolenia na budowę. Nadzór nad tymi budowlami sprawował O. Edward Ryba. W pracy tej wykazał się fachowością z dziedziny budownictwa sakralnego i wielką odpowiedzialnością mimo różnych przykrości ze strony władz. Był nieugięty w realizacji bożych planów. Dnia 15 maja 1977 r. odbyła się konsekracja kościoła p. w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka z przeznaczeniem dla ludzi morza: marynarzy, rybaków, stoczniowców, portowców oraz ich rodzin. Jako proboszcz pracował do 1984 r. (od roku 1995 przebywał na emeryturze aktywnie uczestnicząc w posłudze duszpasterskiej). W tym też kościele pożegnaliśmy O. Edwarda. Należy wspomnieć o zasługach, jakie odniósł jako kapelan podczas zrywu Solidarności. W momentach trudnych dla naszej Ojczyzny był zjednoczony ze strajkującymi udzielając im duchowej i materialnej pomocy.

Do klasztoru Ojców Redemptorystów w czasie trwania strajków przyszła delegacja z prośbą o sprawowanie Mszy św. na terenie Stoczni i Portu. Ówczesny prezydent m. Gdyni Jan Krzeczkowski w rozmowie z O. Rybą, który aktualnie był proboszczem parafii portowej kategorycznie odmówił posług duchowej z zastrzeżeniem wyciągnięcia konsekwencji administracyjnych oraz odwołaniem zgody wcześniejszego zezwolenia na budowę klasztoru. Po wielu negocjacjach z władzami państwowymi O. Ryba uzyskał zgodę swoich przełożonych i mógł celebrować Msze św. od 18 – 31 sierpnia 1980 r. na terenie gdyńskich zakładów pracy w Stoczni Remontowej Nauta, Porcie oraz garażach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Gdańsk – Gdynia. O. Edward Ryba, wspomina w książce autorstwa p. Andrzeja Kołodzieja pt. „Gdyńscy Komunardzi”, że były to trudne, kosztujące wiele nerwów i odpowiedzialne momenty, gdy głosiło się homilie do ludzi w kom-

binezonach roboczych. Były dni nadziei i dni niepewności. Był to wielki wysiłek psychiczny strajkujących i tych z drugiej strony bramy. Dlatego w tych trudnych chwilach pokrzepieniem była Msza św. dla strajkujących i ich rodzin.

Po ogłoszeniu stanu wojennego dn. 13.12.1981 r. odprawiał Msze św. za Ojczyznę, wygłaszał patriotyczne kazania, był współorganizatorem pomocy dla rodzin osób internowanych i represjonowanych. Udział w tej pmocy miały również rodziny i mieszkańcy Trójmiasta oraz zaprzyjaźniona prafia z Menden w Niemczech, skąd przyjeżdżały transporty z żywnością i odzieżą.

Dnia 23.12 2011 w kościele Redemptorystów zgromadziły się tłumy ludzi z „Solidarności", aby pożegnać kapelana. Na uroczystości pogrzebowe przybył Pan Prezydent m. Gdyni Wojciech Szczurek, przewodniczący Solidarności pan Janusz Śniadek, Przewodniczący Rady Miasta p. Jerzy Miotke, przedstawiciele Stoczni i Portu. Wartę honorową przy trumnie zmarłego pełnili stoczniowcy i portowcy. Pan Prezydent w ciepłych słowach podziękował zmarłemu kapelanowi za wszelkie dobro, życzliwość, solidarność, którą okazywał mimo zagrożeń i pogróżek, których nie był pozbawiony. Wyrazy żalu, wdzięczności i podziękowania złożył również Przewodniczący Solidarności p. Janusz Śniadek. Przywiązanie dla swojego kapelana podczas ceremonii pogrzebowych okazali poprzez swoją obecność ludzie „Solidarności" z licznymi sztandarami. Cała posługa duszpasterska O. Edwarda przepełniona miłością, dobrocią, solidarnością dla drugiego człowieka i skromnością uhonorowana została odznaczeniem przez Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 2009 r.

Chociaż wędrówka ziemska O. Edwarda się skończyła niech owoce Jego pracy towarzyszą tym, którzy walczyli o wolną i sprawiedliwą Polskę, a Jego kapłańskie życie będzie przykładem do większej gorliwości i przywiązania ludzi do Kościoła.

Nie wszyscy pamiętają, że jednym z żądań strajkujących była transmisja Mszy św. przez radio. Od tamtego czasu z tej zdobyczy mogą korzystać marynarze na statkach.

Msza św. strajkowa

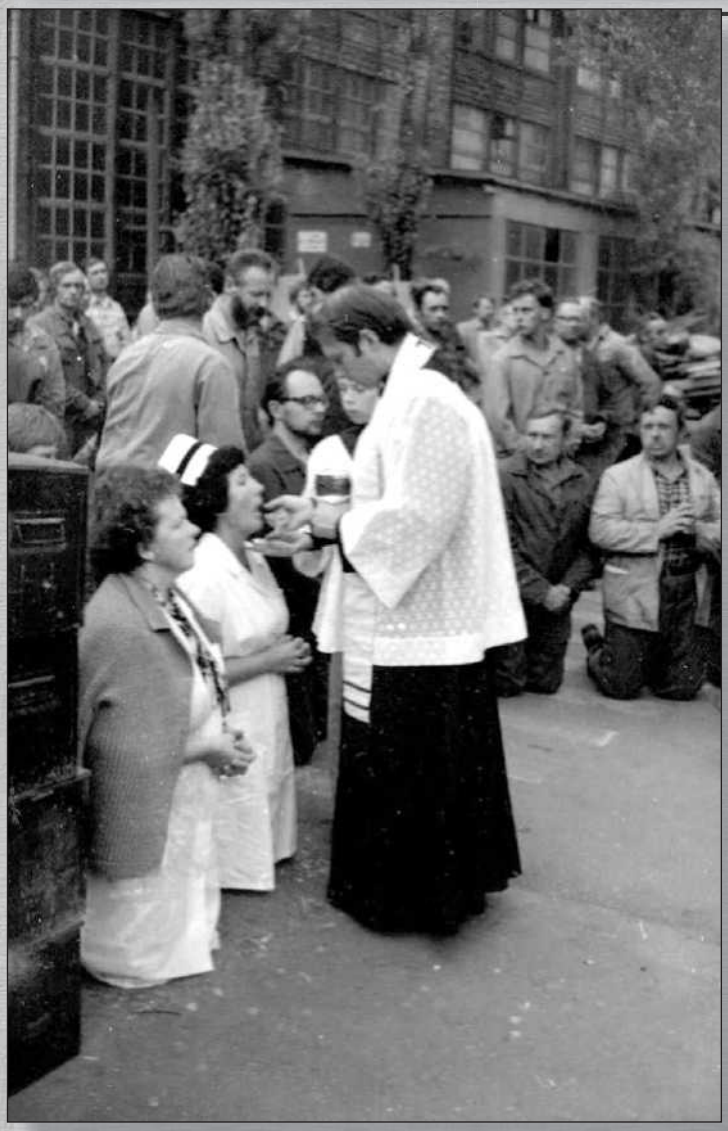

Msze św. odprawiano w wielu strajkujących zakładach Gdyni

Joanna Ryłko

30. rocznica transmisji radiowej Mszy św. „Dla tych co na morzu"

Ludzie morza to specyficzna grupa ludzi, których życie toczy się między niebem a falą. Z racji wykonywanego zawodu są często pozbawieni możliwości uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Jak również korzystania z innych praktyk religijnych.

W trosce o zaspokojenie potrzeb duchowych marynarzy podczas zrywu Solidarności w latach 80-tych jednym z postulatów było żądanie udostępnienia środków masowego przekazu dla wszystkich wyznań. Chodziło tu o przywrócenie transmisji niedzielnej Mszy św. Wcześniej nadawanej przez Polskie Radio na falach długich z Warszawy słyszanej przez marynarzy przebywających na statkach.

Był to bardzo trudny czas dla kościoła i katolików szykanowanych przez panujący wówczas ustrój. Ludzie morza obecnie już pełniący wachtę u Pana mórz i oceanów w osobach ks Biskupa sufragana Kazimierza Kluza z Gdańska, duszpasterza ludzi morza o. Józefa Kroka z Gdyni, kapitana ż.w. Bolesława Hutyry, Jana Ryłko radiooficera oraz innych członków Solidarności usilnie i stanowczo napotykając na różne trudności i przykrości ubiegali się u władz państwowych w Warszawie i w Gdańsku o zrealizowanie tego postulatu.

Życie ludzi morza zawsze wiązało się z szukaniem Boga, gdyż będąc na morzu szczególnie odczuwają absolutną zależność od Bożej łaski, dlatego z radością przyjęli wiadomość o spełnieniu ich życzenia.

Ówczesny ks. biskup ordynariusz Lech Kaczmarek wraz z sufraganem ks. biskupem Kazimierzem Kluzem poświęcili wiele czasu, aby wybrać odpowiednią świątynię, która odpowiadałaby warunkom do sprawowania liturgii i był przystosowana technicznie do odbioru transmisji na statkach. I tak, dnia 3 maja 1981 r. po trudnych i żmudnych przygotowaniach rozpoczęto transmisję Mszy św. Z kościoła św. Elżbiety w Gdańsku „Dla tych co na morzu", która jest przekazywana nieprzerwanie do tej pory. Księża Palotyni jako duszpasterze tej świątyni z wielkim zaangażowaniem służą wszystkim rodzinom ludzi morza, którzy poprzez swoją obecność uczestnicząc we Mszy św. Łączą się duchowo ze swoimi bliskimi będącymi na morzach i oceanach świata. Od samego początku, gdy zaistniała możliwość przekazywania Mszy św. Na statki włączyli się księża z diecezji chełmińskiej odprawiając Msze św. I wygłaszając homilie specjalnie tematycznie przygotowane dla ludzi morza.

Do sprawowania Mszy św. Delegował księży wówczas pełniący funkcję kanclerza Kurii ks. Andrzej Śliwiński, a potem już jako ksiądz biskup, który był rónież krajowym duszpasterzem ludzi morza. Bardzo często w ciepłych słowach kierowanych do ludzi morza pochylał się nad ich ciężką pracą. W późniejszym czasie dołączyli również inni biskupi, ks. biskup Marian Przykucki i ks. biskup Bernard Szlaga. Księdzu biskupowi Bernardowi Szladze z racji swego pochodzenia znad morza bardzo bliskie było to środowisko. Tym bardziej, że wielu marynarzy pochodzi z tej diecezji.

Transmisję Mszy św. Przeprowadza Radio Gdańsk zapewniając realizację dźwięku w programie Polskiego Radia Polonia w sobotę o godz. 23.10. Nawet Radio Plus przeprowadza retransmisję w niedzielę o godz. 17.30, jak również drogą satelitarną przez satelitę Eutelsat. Z transmisji Mszy św. Mogą również korzystać rodacy zamieszkujący za granicą. Istnieje też możliwość słuchania tej Mszy sw. przez Internet na stronie www.polskieradio.pl/polonia.

Księża sprawujący Eucharystię i głoszący homilie w kościele św. Elżbiety delegowani są od początku przez ks. infułata Stanisława Ziębę, który również czuwa nad oprawą muzyczną zapraszając różne chóry kościelne do upiększania liturgii. Ceremoniarzem odpowiedzialnym za przekaz Mszy św. Jest ks. Krzysztof Kulczycki.

Redemptoryści i wierni z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

1467/81/I

Przewielebny
O. Józef K R O K CSsR
G d y n i a

W nawiązaniu do pisma J.E. Ks. Biskupa Ordynariusza Kazimierza Józefa Kowalskiego z dnia 7 maja 1958 roku L.dz. 294/58/Ord, w którym Ojcom Redemptorystom zostało zlecone duszpasterstwo Ludzi Morza oraz do aktualnych potrzeb duszpasterstwa morskiego, Kuria Biskupia Chełmińska w Pelplinie mianuje niniejszym Przewielebnego Ojca z dniem dzisiejszym k a p e l a n e m L u d z i M o r z a przy kościele Ojców Redemptorystów w Gdyni.

+ K. Kowalski
Wikariusz Kapitulny

Kanclerz

Do wiadomości:

O.Prowincjał Andrzej RĘBACZ CSsR.
W a r s z a w a

O. Krok zostaje mianowany duszpasterzem ludzi morza

Wśród osób duchownych zaangażowanych w celebrację Mszy św. Są księża biskupi ks. Palotyni jako gospodarze miejsca, duszpasterze ludzi morza, księża z Trójmiasta oraz ks. biskupi i księża z innych diecezji. Wielokrotnie Msze św. Sprawował Krajowy Promotor Ludzi Morza ks. biskup Tadeusz Gocłowski, który w homiliach przybliżał postać Pana Jezusa, wybierającego apostołów ludzi morza na swoich współpracowników. Po przejściu na emeryturę funkcje ks. biskupa Gocłowskiego przejął ks. biskup Ryszard Kasyna. Nad całokształtem Duszpasterstwa Ludzi Morza czuwa europejski koordynator ludzi morza o. Edward Pracz w Ośrodku Stella Maris w Gdyni przy kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka. (…)

Joanna Ryłko

Poświęcenie krzyży do zakładów pracy i dla marynarzy na statki 1980 r.

Wszyscy chcieli wyjść z poświęconymi krzyżami

O. Krok błogosławi krzyże

O. Antoni Stańczyk CSsR

Duszpasterstwo „Solidarności" – LUDZI PRACY przy kościele O.O. Redemptorystów w Gdyni

Ogromnie doniosłym wydarzeniem w najnowszej historii Polski były strajki w sierpniu 1980 roku, które zakończyły się podpisaniem Porozumień Społecznych pomiędzy władzą komunistyczną a społeczeństwem – reprezentowanym przez strajkujących ludzi pracy. W niniejszym opracowaniu chcę spojrzeć na te wydarzenia oczyma kronikarza w naszym klasztorze w Gdyni przy ul. Portowej 2. Był nim O. Edward Ryba, który w tym czasie pełnił funkcję rektora klasztoru oraz proboszcza parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. (….)

Pod datą 14 sierpnia 1980 r. kronikarz zanotował:

„W zakładach Gdańska i Gdyni trwają strajki robotników, nazwane przez prasę oficjalną „postojami w pracy". Słowo strajk nie mogło być użyte, bo to miało jednoznaczny wymiar polityczny, buntu klasy robotniczej przeciw władzy robotniczej. Stąd ta łagodniejsza nazwa „postój w pracy". Strajki objęły nie tylko stocznie, ale i inne zakłady pracy, ponadto komunikację miejską.

W sobotę 16 sierpnia delegacja strajkujących w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni (leży na terenie naszej portowej parafii) przybyła do naszego klasztoru przy ul. Portowej 2 z prośbą, aby któryś z księży nazajutrz, w niedzielę odprawił dla strajkujących Mszę św.

Ojciec rektor Ryba nie mógł w tym wypadku decydować samodzielnie, więc telefonuje do Kurii Biskupiej w Pelplinie. Niestety, Księdza Biskupa nie ma – wezwał go na rozmowę wojewoda gdański. W tej sytuacji O. Ryba udał się do prezydenta miasta Gdyni, aby zezwolił odprawić Mszę św. Dla strajkujących stoczniowców. Prezydent kategorycznie zakazał odprawienia takiej Mszy św., grożąc nawet poważnymi następstwami, łącznie z zatrzymaniem budowy nowego klasztoru, która od wiosny tego roku była prowadzona. W tej sytuacji wytłumaczono delegacji jak się sprawy mają, a oni przyjęli to do wiadomości. Nie zrezygnowali jednak ze swojego planu. Udali się z tą samą prośbą do księdza prałata Jastaka – proboszcza parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni.

Pod datą 17.08. – niedziela, w kronice czytamy następujący opis: „Ks. Prałat Jastak otrzymawszy pozwolenie przez Ks. Biskupa Lecha Kaczmarka (Ordynariusza diecezji gdańskiej) od wojewody – o czym nas nie powiadomił – w asyście O. Szczanieckiego, benedyktyna z Tyńca i ks. Miszewskiego (wikariusza) odprawił Mszę św. Przed bramą Stoczni Komuny Paryskiej. Ludzi było. dużo po obydwu stronach bramy. Mocne kazanie wygłosił ks. Prałat Jastak.

Stoczniowcom udzielono ogólnego rozgrzeszenia i podano im Komunię św. W naszym kościele O. Ryba w ogłoszeniach podkreślił solidarność ze strajkującymi stoczniowcami, zachęcał do spokoju i odpowiedzialności za napięty stan w Trójmieście. Sytuacja jest napięta. Samoloty zrzucają ulotki wzywające wszystkich do spokoju. Milicja skoszarowana w lasach Witomina i Wejherowa."

Tyle o tym dniu niedzielnym i pierwszej Mszy św. Dla strajkujących zapisał kronikarz. A oto jak o tym pisze organizatorka Mszy św. W Stoczni Gdańskiej – Anna Walentynowicz w swoich wspomnieniach pt. „Cień przeszłości", str. 85:

„W sobotę 16.08. strajkujący wpadli na pomysł, by jutro w niedzielę – była dla strajkujących Msza św. W stoczni. Spodziewali się bowiem, że taka Msza św. Ściągnie do stoczni tych, któ®zy poszli do domu oraz doda ducha już strajkującym. Uradzono, że Mszę św. Winien odprawić ks. Henryk Jankowski, który sprzyjał stoczniowcom. Mszę zaplanowano na godz. 9.00. Po mieście specjalni kurierzy rozgłaszali, że jutro o 9-tej będzie przy bramie stoczni Msza św. Organizatorom chodziło również o to, aby jak najwięcej ludzi przybyło pod bramę stoczni, a w tym również stoczniowcy. Zamiar się powiódł, bo jak wspomina Anna Walentynowicz, do stoczni wróciła prawie cała załoga, a wiele osób z miasta róeniż przybyła pod stocznię." W pobliżu bramy nr 2 zbudowano polowy ołtarz, obok którego postawiono krzyż z belek drzewa. Mszę św. Odprawił ks. Jankowski. Ale jak do tego doszło:

„Kiedy zwróciliśmy się do ks. Jankowskiego z prośbą, by przybył i modlił się z nami – nie odmówił. Przyjechał, ale po to, żeby nam wyjaśnić, że wojewoda wydał zakaz odprawiania mszy św. W zakładach pracy. Biskup nie zamierza narażać się wojewodzie, a kapłan biskupowi. Rozważaliśmy możliwość poszukania jakiegoś innego księdza, ale w końcu postanowiliśmy działać inaczej."

Już nocą delegacja strajkujących udała się do wojewody (Kołodziejski) i na nim wymusiła decyzję. Postawił jednak warunek, aby biskup przedzwonił do niego, to wspólnie coś wymyślą. Biskup delegacji w nocy nie przyjął, bo już spał, ale dwaj księża przyjęli i obiecali przekazać mu życzenie wojewody.

W niedzielę rano biskup udał się osobiście na rozmowę do wojewody – a potem zaraz do księdza Jankowskiego. Delegacja stoczniowców dotarła do księdza Jankowskiego i dowiedziała się, że jest zgoda wojewody na Mszę św.

Widać z tego opisu, że to nie była sprawa prosta – iść do stoczni, której załoga strajkuje i tam odprawić Mszę św. I wygłosić kazanie.

Dlatego ci, co krytykowali redemptorystów w Gdyni, że się ulękli i nie poszli jako pierwsi, a uprzedził ich odważny ks. Jastak – nie mieli racji, bo jak się okazało, to i ksiądz Jankowski postąpił podobnie – a jak twierdzi kronikarz O. Ryba, ksiądz Jastak poszedł, bo miał od biskupa z Gdańska wiadomość, że wojewoda pozwolił.

W dniu 19.08.80 r. we wtorek, Komitet Strajkowy Stoczni Remontowej „Nauta" w Gdyni wystąpił z prośba do klasztoru redemptorystów w Gdyni o wydelegowanie ojca do odprawienia Mszy św. Na terenie stoczni. Propozycję przyjęto i Mszę św. Wraz z homilią odprawił O. Ryba Edward, O. Jan Szczepański pomagał w rozdawaniu Komunii św. Strajkujący stoczniowcy przygotowali ołtarz polowy, zawiesili obraz M.B.Nieust. Pomocy pożyczony z klasztoru. Grała orkiestra i wszyscy, jak wspomina kronikarz – przystąpili do Komunii św. Działo się to o godz. 18.00.

Tego samego wieczoru ci sami Ojcowie pojechali jeszcze do Zarządu Portu, by i tam odprawić Mszę św. Dla około 5 tysięcy portowców. Powrócili do klasztoru ok. 23.30. W dniu 20 sierpnia Mszę św. Dla strajkujących stoczniowców odprawił również O. Ryba, a w podawaniu Komunii św. Pomagali: O. Jan Kwiecień (wikariusz) oraz O. Piotr Kaczor – misjonarz, rodem gdynianin.

Pod datą 22 sierpnia kronikarz zapisał:

„Strajk trwa nadal. Robotnicy domagają się wolnych związków zawodowych. Rozpoczęły się rozmowy Komisji Rządowej ze strajkującymi zakładami Wybrzeża, których do strajku dołączyło już 320. „

W tym dniu Mszę św. Dla strajkujących odprawił O. Ryba. O godz. 16.00 dla Zarządu Portu, a o godz. 17.00 w Stoczni Komuny Paryskiej. W drodze na Mszę św. Milcja sprawzała dokumenty księży i stoczniowców jadących samochodem – trwało to przez 20 minut. W dniu 22 sierpnia do klasztoru dotarło pismo z Kurii Biskupiej w Pelplinie upoważniające O. Rybę do odprawiania Mszy św. Dla strajkujących robotników Wybrzeża. Czy to nie zbyt późno?

Niedziela 24 sierpnia była bardzo pracowita dla redemptorystów gdyńskich, bo oprócz Mszy św. W swoim kościele i u sióstr, odprawiali jeszcze Msze św. Dla strajkujących w Stoczni Komuny Paryskiej (w rozdawaniu Komunii św. Pomagali księża z parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni), w stoczni Remontowej „Nauta" i w żarządzie Portu „Dalmor".

W Stoczni „Nauta" i w Dalmorze Mszę św. Odprawił O. Jan Szczepański. W dniu 26 sierpnia, w uroczystość M.B. Częstochowskiej w dzienniku telewizyjnym podano urywki z kazania Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niestety, było ono specjalnie dobrane w swoich częściach, a więc spreparowane. Stoczniowcy przyjęli je z rezerwą – jak słusznie zaznaczył kronikarz.

W dniu 28 sierpnia przyjechał do kalasztoru ks. Dr Labuda z Pelplina, by na miejscu zorientować się w pracy duszpasterskiej redemptorystów wśród strajkujących. Kronikarz zaznacza: „Czy to przypadkiem nie spóźniona reakcja Kurii Biskupiej i to jeszcze na tak niskim szczeblu!!?"

Pod datą 29 sierpnia, we czwartek, kronikarz notuje, że strajk trwa nadal. Napięcie dochodzi jakby do szczytu. Na Mszach św. W zakładach pracy odczytano komunikat z Konferencji Rady Głównej Episkopatu oraz sprostowanie w sprawie „wycinków" z przemówienia Ks. Prymasa, które nadała telewizja w dniu 26.08.80 r. W tym dniu przerwano prace przy budowie klasztoru.

W dniu 30.08. nadeszły wiadomości ze Szczecina, że tam podpisano Porozumienia strajkujących z komisją rządową. Załatwiono pozytywnie wszystkie żądania strajkujących. W dniu 31 sierpnia, w niedzielę, odprawiono jeszcze Msze św. Dla strajkujących, ale już było wiadomo,

Wielka rola kapłanów podczas strajków

że strajk na Wybrzeżu się kończy. Ojcowie zapraszali strajkujących robotników do kościoła redemptorystów na nabożeństwo dziękczynne w dniu 7.IX. o godz. 11.30.

Wieczorem ogłoszono zakończenie strajków w Gdańsku. Leczh Wałęsa i wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali Protokół Porozumienia. O godz. 17.00 odezwały się syreny i dzwony kościelne. Nastała ogólna radość.

Kronikarz przy tej okazji zanotował wierszyk, który krążył wśród mieszkańców Wybrzeża:

„Zagadał Se baca kaj patrzał na Tatry
Halny to jest gówno, od morza to wiatry".

W tym ostatnim dniu strajku po Mszy św. W „Naucie" został poświęcony nowy metalowy krzyż. Dotychczasowy krzyż drewniany przeniesiono procesjonalnie do naszego kościoła. Odtąd będzie on stał w prezbiterium obok ołtarza (do 1990 r.). Przyniesiono również obraz M.B. N. Pomocy, który umieszczony został w kaplicy św. Piotra w tym samym kościele.

Okres Solidarności

W dniu 3 września o godz. 18.00 w naszym kościele odprawiono uroczystą Nowennę Nieustającą wraz ze Mszą św. W intencji stoczniowców, portowców, dokerów, rybaków i ich rodzin. Ludzi w kościele było bardzo dużo. Zebrano tacę – 6.523 zł, co na ówczesne czasy było dużą sumą i przekazano na Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność". W niedzielę 7 września o godz. 11.30 odprawiono uroczystą Mszę św. Dziękczynną. Frekwencja była nadzwyczajna, jak nigdy dotąd. 10. XI 1980 r. zarejestrowano urzędowo NSZZ „Solidarność". Przewodniczącym związku został Lech Wałęsa. Wkrótce zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia oraz dla uczczenia dziesiątej rocznicy Wypadków Grudniowych. „Solidarność" organizuje Mszę św. Na godz. 5 rano pod Pomnikiem Stoczniowców przy Stoczni Komuny Paryskiej, a o godz. 18 przy Urzędzie Miejskim w Gdyni. Organizacją tych nabożeństw obok działaczy NSZZ „Solidarność" zajęli się O.O. Redemptoryści i OO. Franciszkanie. Od 8 – 12 grudnia 1980 r. w naszym kościele w Gdyni odbywały się rekolekcje dla „Solidarności", które głosił ks. Blachnicki – twórca ruchu młodzieżowego „Oazy". Frekwencja była niestety słaba, bo jak twierdzili słuchacze – „kazania były zbyt długie i trudne".

Rocznica Grudnia 1970 r. rozpoczęła się już 15.XII. o godz. 9 Mszą św. W kościele św. Krzyża w Warszawie na prośbę związkowców z Wybrzeża, w intencji jedności narodu. W tym samym dniu o godz. 19 w Gdańsk w kościele św. Brygidy odbył się uroczysty koncert w wykonaniu chórów i orkiestr Trójmiasta. 16 grudnia nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Poległym w Grudniu 1970" w Gdańsku. Cała uroczystość była transmitowana przez telewizję.

W dniu 17.XII. o godz. 5 rano Mszę św. Żałobną w intencji Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni celebrował Ks. Bp Zygmunt Kowalski. Po Mszy św. Odbył się Apel Poległych. Po południu o godz. 17 odbył się koncert orkiestry i chórów w miejscu budowy pomnika Ofiar Grudnia 1970 przy ul. Czołgistów w Gdyni. Uroczystej Mszy św. Koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Dąbrowski, a homilię wygłosił ks. kardynał Macharski. I ta uroczystość był a rónież transmitowana przez telewizję. O godz. 20.15 w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni chóry Trójmiasta wykonowały koncert „Requiem" Mozarta. W dniu 18 grudnia na zaończenie obchodów Dziesiątej Rocznicy Grudnia 1970 r. odbył się uroczysty koncert okolicznościowy słowno-muzyczny z udziałem artystów Wybrzeża oraz chórów Wybrzeża. Koncert ten odbył się w kościele N.S.P. Jezusa w Gdyni.

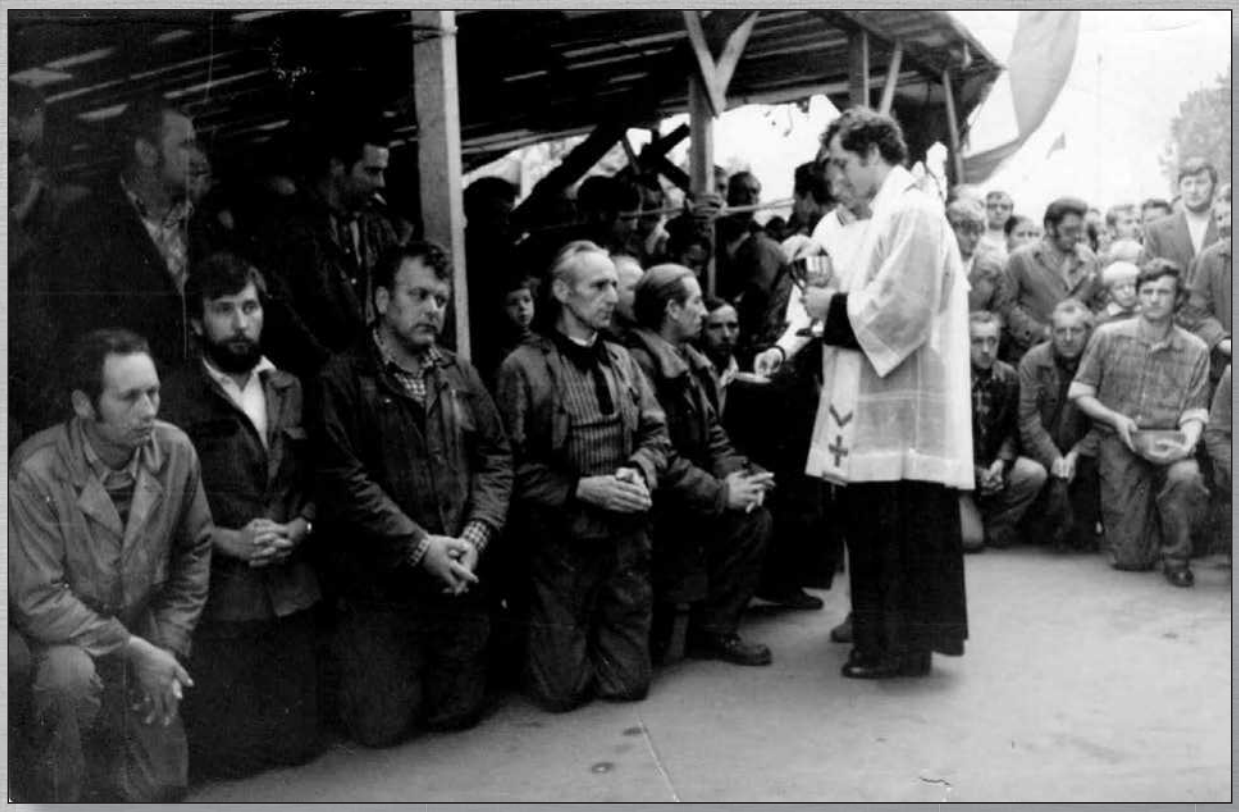

O. Jan Kwiecień podczas Mszy św. w strajkującym Porcie

O. Jan Kwiecień

Nazywam się o. Jan Kwiecień, należę do Zgromadzenia Redemptorystów. W 1980r. otrzymałem święcenia kapłańskie i zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w Gdyni do Parafii MBNP jako Wikariusz. Proboszczem i Rektorem był O. Edward Ryba. Nie pamiętam w tej chwili samego rozpoczęcia strajków, ale pamiętam Delegację Robotników, którzy prosili nas Kapłanów o Mszę Św.

Na terenie Stoczni. Po różnych przepychankach ustalono, że my - to znaczy Redemptoryści między innymi, otoczymy opieką Stocznię Komuny Paryskiej. Wraz z O. Rybą, a czasami z O. Krokiem celebrowaliśmy Mszę Św. Do dziś pamiętam jak Robotnicy ubrani w bluzy robocze, z całym zaangażowaniem uczestniczyli we Mszy Św. Pamiętam jak wielkie wrażenie zrobiła na mnie pierwsza pieśń zaśpiewana bardzo mocno przez wszystkich obecnych. Była to pieśń „Pod twą obronę".. gdy kapłan na rozpoczęcie Mszy Św. powiedział: „Pan Z wami „ to nie było człowieka który by nie odpowiedział: „ I z duchem Twoim". To całkowite zaangażowanie się w przeżywanie Eucharystii stworzyło bardzo mocną jedność wśród zebranych tam Robotników. Ta jedność była atakowana na różne sposoby i od wewnątrz i od zewnątrz, np. przez rozsiewanie przeróżnych plotek. Najczęściej, żeby zaniepokoić i wywołać panikę lub spowodować, żeby Robotnicy wyszli na ulice. Na szczęście to się nie powiodło. I myślę, że nie mała w tym była zasługa duchowej posługi Kapłanów. Na koniec powiem tylko, że byłe pełen uznania i podziwiałem tych odważnych, szlachetnych i szczerych ROBOTNIKÓW STOCZNI KOMUNY PARYSKIEJ. Nie da się wyrazić w słowach tego co wówczas przeżyłem i co do dziś owocuje w moim codziennym życiu. Z poważaniem O. Jan Kwiecień CSsR.

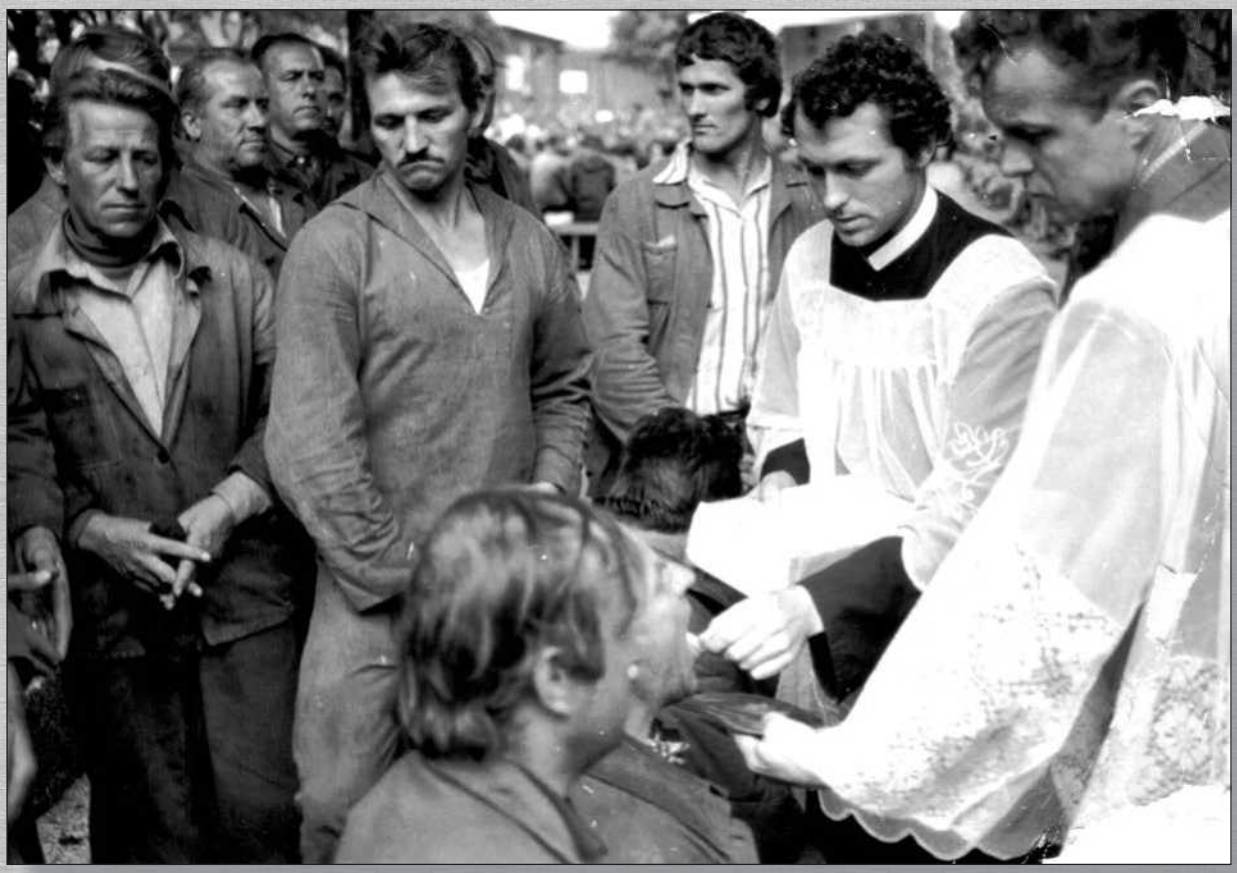

Komunia św. była dużym wzmocnieniem dla strajkujących

O. Jan Szczepański odprawia ostatnią Mszę św. strajkową w Stoczni Nauta

Dla młodych kapłanów udział w strajkowych Mszach św. był niezwykłym doświadczeniem

O. Antoni Stańczyk „O Mszach św. za Ojczyznę”

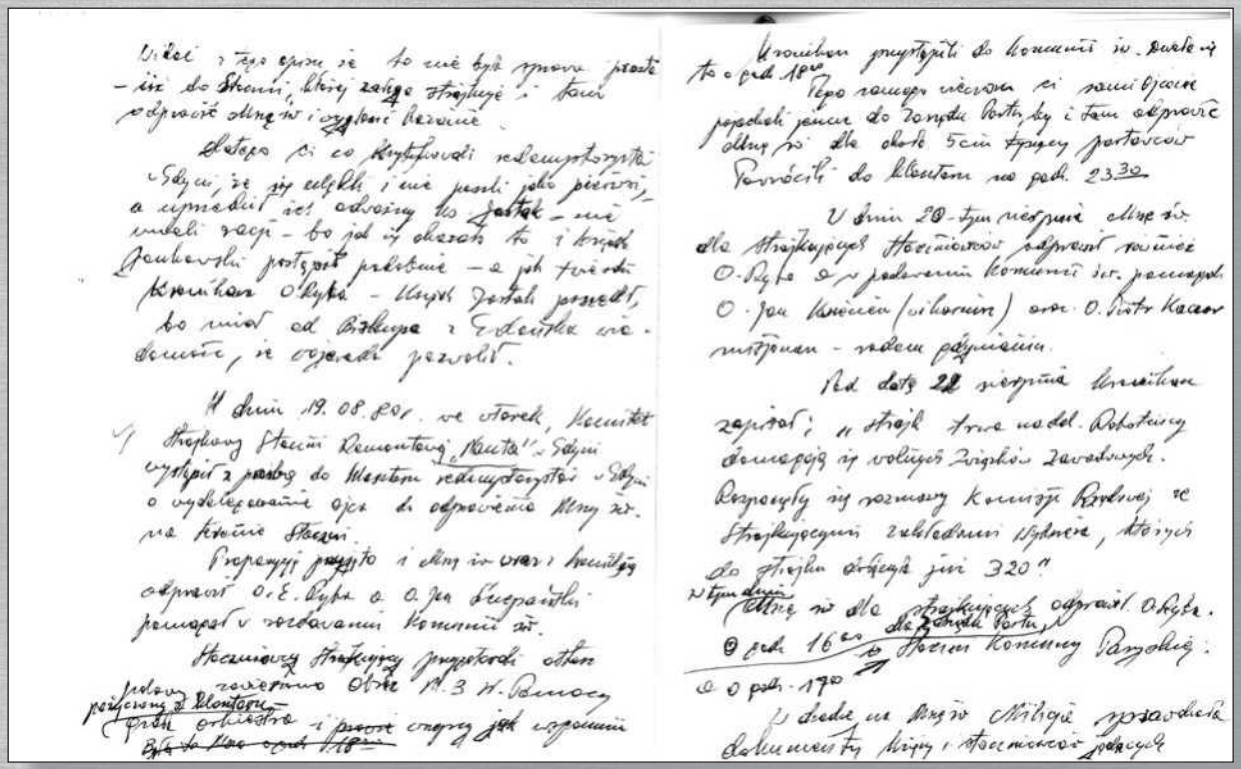

Rękopis wspomnień O. Antoniego Stańczyka

Drugi rozdział Duszpasterstwa Ludzi Pracy – „Solidarności” rozpoczął się w kościele OO. Redemptorystów w Gdyni wraz ze zmianą proboszcza O. Ryby, którego zastąpił O. Stanisław Kukułka, a po roku O. Antoni Stańczyk. Ta zmiana na początku nie była akceptowana przez pewną część środowiska „Solidarności”. Zbierano więc podpisy, jeździły delegacje do O. Prowincjała, aby zatrzymać O. Rybę w Gdyni, z którym czuli się bardzo związani. Gdy Prowincjał nie uległ tym petycjom, a nawet naciskom, a O. Ryba przeniósł się do Głogowa, by tam objąć stanowisko proboszcza przy kościele Redemptorystów pod wezwaniem św. Klemensa – wówczas część działaczy „Solidarności” zaczęła kontestować nowego proboszcza O. Kukułkę oraz rektora O. A. Stańczyka.

Sytuacja była o tyle trudna, że wciąż budziły się wątpliwości, czy ten lub ów działacz „Solidarności” nie jest przypadkiem wtyczką UB, bo i takich faktów w owym czasie nie brakowało.

Z drugiej strony tak dla nowego proboszcza O. St. Kukułki, jak i dla rektora O. A. Stańczyka zastana sytuacja w Gdyni była czymś nowym – nie spotykanym w dotychczasowym duszpasterstwie. O. Kukułka – dotychczasowy misjonarz, a O. A. Stańczyk po 6 latach ekonomstwa prowincjalnego w Warszawie. Trzeba im było się uczyć tego typu duszpasterstwa, które często zahaczało o politykę, którą niektórzy działacze „Solidarności” chcieli uprawiać z okazji Mszy św. za Ojczyznę, a nawet starali się czasem narzucać swoje poglądy i postawy polityczne.

Mieliśmy wyraźne odczucie, że w owym czasie Trójmiasto żyło w innym klimacie polityczno-patriotycznym aniżeli inne miasta, czy całe rejony Polski. Tu można było powiedzieć o wiele więcej przeciw komunistom i ich sposobie rządzenia w sposób nawet ostry i uchodziło to bezkarnie.

Potrzeba więc było trochę czasu, aby oswoić się z tą nową sytuacją i nastrojami ludzi „Solidarności" Wybrzeża, aby wczuć się w ich poglądy i postawy, aby z odwagą, ale i roztropnie poruszać różne bolesne problemy ówczesnej rzeczywistości polskiej.

Gdy po roku pracy O. proboszcz S. Kukułka zrezygnował z tej funkcji (motywując zdrowiem), wówczas ja przejąłem również funkcję proboszcza będąc jednocześnie rektorem klasztoru.

Główną formą Duszpasterstwa Ludzi Pracy („Solidarności") były Msze św. za Ojczyzną oraz rocznice Grudnia 1970 r. i wydarzeń Sierpniowych 1980 r.

Msze św. za Ojczyznę były nadal kontynuowane w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Zmieniono tylko jej godzinę z 11.30 na 13.00, aby nie zahaczała o następne Msze św. W Gdańsku u św. Brygidy takie Msze św. prowadził ks. Henryk Jankowski. W Gdyni z okazji różnych uroczystości patriotycznych oraz rocznic Grudnia 1970 i Sierpnia 1980 urządzał uroczyste Msze św. ka. Prałat Hilary Jastak, proboszcz parafii N.S.P.J. w Gdyni. Nieco później comiesięczne Msze św. za Ojczyznę dla Ludzi Pracy odprawiał w Małym Kacku w Gdyni w kościele Chrystusa Króla ks. wikary Edmund Skierka.

Msze św. za Ojczyznę

Te Msze św. miały swoich raczej stałych uczestników oraz specjalna oprawę liturgiczną. Uczestnikami tych Mszy św. w naszym portowym kościele bywali ludzie z całej Gdyni, a nawet spoza jej terenu. Natomiast z naszych parafian tylko mała garstka brała w nich udział. Trwały one zazwyczaj dłużej niż normalnie Msze św., a ponadto były celebrowane późno, bo o godz. 13, więc tylko ludzie zainteresowani brali w nich udział. Jeśli chodzi o frekwencję, to bywało różnie. W okresach zwyczajnych, bez większych napięć politycznych w kraju – frekwencja była raczej skromna., Natomiast w rocznicę Grudnia 1970 czy Sierpnia 1980 oraz z okazji innych ważnych wydarzeń kościół bywał wypełniony po brzegi.

Do stałych elementów tejże Mszy św. należała uroczysta procesja na wejście. Na czele zwykle szedł Pan Nowakowski z wąsami, dawny partyzant, z opaską biało-czerwoną na rękawie i z biało-czerwoną szarfą i niósł brzozowy krzyż partyzancki. Za nim drugi mężczyzna w asyście niósł makietę pomnika Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni. Potem niesiono różne sztandary zakładów pracy czy organizacji solidarnościowych (które w początkowym okresie stanu wojennego były zakazane). Na końcu szedł celebrans, zwykle w otoczeniu koncelebrantów. W czasie procesji zgromadzeni w kościele ludzie z podniesionymi prawymi dłońmi i dwoma palcami do góry śpiewali odpowiednią pieść, np. „Nie rzucim Chryste…".

Niosący brzozowy krzyż oraz makietę pomnika stawali obok ołtarza przed obrazem M.B.N. Pomocy. Co kilkanaście minut coraz to nowi ludzie przejmowali trzymanie krzyża i makiety. Po odśpiewaniu pieśni wstępnej zazwyczaj był tzw. Punkt artystyczny – recytacja wiersza, zwykle o treści narodowo-patriotycznej czy podobnej.

Po rozpoczęciu Mszy św. celebrans podawał intencję: obejmowano nią ogólnie sprawy Ojczyzny z uwzględnieniem sytuacji aktualnej, czy przeżywanych rocznic. Drugą intencją była zawsze modlitwa za Ojca Świętego Jana Pawła II. Stąd też często nawiązywano do jego wypowiedzi z jego pielgrzymek do Ojczyzny.

Lekcje mszalne zawsze czytali przedstawiciele ludzi pracy, w tym często panie. Modlitwa wiernych była przygotowywana, specjalna – odbywała się czasem na zasadzie spontaniczności, kto chciał podchodził do mikrofonu i podawał intencję lub uprzednio rozpisana, była wypowiadana przez poszczególnych przedstawicieli. Częściej była stosowana ta druga forma, bo można ją było kontrolować. Natomiast przy formie spontanicznej zdarzały się zbyt ostre sformułowania i często o charakterze politycznym. Niemniej były one odzwierciedleniem nastrojów społecznych, a czasem zbytniego radykalizmu wypowiadającego. Osobną i bardzo istotną rolę odgrywała w tej Mszy św. homilia. To nie mogła być zwykła homilia religijno-moralna. Uczestnicy oczekiwali od kaznodziei ustosunkowania się do przeżywanej rzeczywistości polskiej czy świętowanej rocznicy. Oczekiwali uznania ich solidarnościowej walki o Polskę w pełni wolną, sprawiedliwą i szanującą ludzi wierzących – Polaków katolików. Oczekiwali zachęty i dodania ducha ich pokojowej walce o prawdziwe przemiany polityczno-społeczne. Gdy te elementy znalazły się w wygłaszanej homilii wówczas nagradzali kaznodzieję gromkimi oklaskami. I tu był problem. Nie każdy kaznodzieja chciał czy umiał uderzyć w te oczekiwania zgromadzonych, dlate-

go też nie każdy się nadawał i nie każdy chciał głosić homilię w czasie takiej Mszy św. za Ojczyznę i Ojca Świętego.

Gdy po rocznym proboszczowaniu O. Kukułki zostałem proboszczem, to przez kilka miesięcy nie odważyłem się głosić homilii na tejże Mszy św. Zapraszałem naszych współbraci nawet spoza wspólnoty gdyńskiej z okolicznościowymi homiliami: O. Gawłowski, O. Kuczek, O. Brzoskowski, O. Siwek i inni. Wreszcie odważyłem się sam i odtąd często głosiłem homilie na Mszach św. za Ojczyznę.

(…) Po rozdaniu Komunii św. zwykle znów była recytacja wiersza, utworu czy jakiejś modlitwy. Czasami, gdy treść utworu była wyraźnie świecka czy polityczna następowała zaraz po błogosławieństwie. Na zakończenie Mszy św. zawsze śpiewano „Boże coś Polskę" ze słowami: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Oczywiście z dwoma palcami wzniesionymi do góry na znak, że zwyciężymy. W czasie procesji do zakrystii (w kaplicy św. Piotra zostawiano krzyż i makietę pomnika) w podobnej postawie wszyscy śpiewali wzruszającą pieśń:

„Ojczyzno ma
tyle razy we krwi skąpana
Ach, jak wielka dziś Twoja rana
Jakże długo cierpienie twe trwa
Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy tłumił ją kat
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat…."

Od czasu do czasu bezpośrednio po Mszy św. następowała prelekcja – najczęściej z ambonki w kościele, którą wygłaszali specjalnie zapraszani prelegenci. Dotyczyła ona tematyki politycznej, społecznej czy katolickiej nauki społecznej.

Częstymi wykonawcami recytacji poezji religijno-patriotycznej bywali aktorzy i artyści scen Wybrzeża – Gdyni, Gdańska czy nawet Warszawy. Najczęściej jednak deklamowała Pani Melania Kocińska, dawna pracownica Agencji Artystycznych, mająca wspaniałe wyczucie słowa i dobry dramatyczny głos. Recytacje te robiły na słuchaczach wielkie wrażenie i stwarzały specyficzny nastrój. Od czasu do czasu recytował również aktor Wybrzeża P. Pawlicki (późniejszy pracownik w kancelarii prezydenta Wałęsy) oraz zwykły robotnik, utalentowany, niejaki Pan Piwko Tadeusz. Wybór utworów do recytacji bywał uzgadniany z proboszczem, dlatego też każdego miesiąca należało zawczasu zaprogramować tą Mszę św. i omówić jej przebieg z osobami zainteresowanymi. (…)

Uroczystości rocznicowe

Na osobne omówienie zasługują uroczystości rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 oraz wydarzeń Sierpnia 1980 roku. Msze św. za Ojczyznę odprawiane z okazji tych rocznic były szczególnie uroczyste i brały w nich udział delegacje z innych regionów „Solidarności" oraz różni działacze solidarnościowi, czy dostojnicy kościelni. Na rocznicę Grudnia i Sierpnia zwykle przyjeżdżały delegacje górników ze Śląska, czasem hutników z Warszawy, delegacje z wielu zakładów pracy Gdyni i Wybrzeża oraz liczni znani wówczas działacze „Solidarności", a wreszcie aktorzy i artyści z Wybrzeża i Warszawy.

Górnicy przyjeżdżali ubrani w cywilne ubrania. Dopiero w „Stella Maris" ubierali się w galowe stroje górnicze i rozwijali swoje sztandary. Podobnie czynili inni delegaci, w obawie przed zatrzymaniem przez milicję.

Milicja oraz formacje ZOMO odgrywały w tych uroczystościach też swoją specyficzną rolę. W stanie wojennym, a również i po jego zawieszeniu nie wolno było robić żadnych pochodów, demonstracji. By zapobiec podobnym ekscesom przed uroczystymi Mszami św. za Ojczyznę w sierpniu i grudniu okolice kościoła redemptorystów w Gdyni były otoczone pojazdami pełnymi milicji i zomowców. Budziło to grozę patrzeć na setki uzbrojonych w hełmy i pałki mężczyzn gotowych na rozkaz pałować ludzi, a niektórych chwytać na zatrzymanie i ukaranie przez Kolegium.

Gdy ludzie spokojnie po uroczystościach w kościele rozchodzili się do domów – nie reagowali. Ale niechby choćby mała grupa osób z jakimkolwiek transparentem czy sztandarem wyszła z placu kościelnego na ulicę, wówczas do akcji wkraczało ZOMO. Zdarzyło się tak i u nas na ul. Portowej.

Na uroczystą Mszę św. z okazji rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 r. zaprosiłem rezydującego wówczas w Gdyni ks. bpa Andrzeja Śliwińskiego. Odprawił Mszę św., wygłosił okolicznościową homilię (nie podsycał bynajmniej nastroju, ale przemawiał spokojnie w duchu religijnym). Po Mszy św. wychodzimy z zakrystii, a przed kościołem stoi grupka zapaleńców i pokrzykują hasła „Solidarność… Solidarność…" Ks. biskup uśmiecha się mijając ludzi i mówi: pokrzyczą sobie i pójdą do domu. Za kilkanaście minut, w czasie obiadu widzimy z okna refektarza, że zomowcy wpadli na plac kościelny i zaczynają ludzi pałować. Weszli nawet na schody kościelne. Wychodzę do furty, a tam również dwóch zomowców wpadło z pałkami za ludźmi, którzy schronili się do przedsionka klasztoru. Kilka osób zabrali przemocą do samochodu, innych pobili, fotografowi zabrali aparat. Ludzie krzyczą: „gestapo… gestapo…" Gdy ludzie znów zebrali się pod kościołem i zaczęli krzyczeć – zomowcy powtórzyli swoją akcję rozpędzając brutalnie stojących, bijąc ich, a niektórych zabrali ze sobą.

Wraz z księdzem biskupem patrzyliśmy bezradnie na tę akcję przemocy. Okazało się, że pretekstem do tej akcji dla zomowców była owa grupka, która z transparentem wyszła na ulicę Portową i chciała maszerować przez miasto aż do pomnika pod Prezydium. To spowodowało akcję ZOMO. No więc nic dziwnego, że na przyszłość starałem się uprzedzać podobne zachowania uczestników rocznic Grudnia czy Sierpnia, aby nie prowokować podobnych łapanek i pałowania. Niektórzy, w obawie aby nie powtórzyły się podobne sceny woleli nie brać udziału w tych rocznicowych uroczystościach u redemptorystów na Portowej. Po tych zajściach ks. bp Śliwiński wystosował protest do władz wojewódzkich – że zomowcy przekroczyli swoje kompetencje i łapali ludzi ze schodów kościoła i furty klasztornej, do czego nie mieli prawa.

W następnym miesiącu na Mszy św. za Ojczyznę podobny protest wyraziłem i w naszym kościele.

Ludzie schwytani (kilkanaście osób) zostali zatrzymani na 48 godzin, a potem ukarani przez Kolegium d/s Wykroczeń. Nie bali się tego. Jak później się dowiedziałem, te mandaty karne zwracała im „Solidarność" – komórka działająca w Gdańsku u ks. H. Jankowskiego.

Przed którąś kolejną rocznicą, gdy organizatorzy z wielkim rozmachem przygotowywali tą uroczystość w naszym kościele i zaprosili liczne delegacje z innych regionów Polski oraz różnych działaczy „Solidarności" – zaniepokojone władze zareagowały zawczasu. Przyszedł do klasztoru major milicji – oczywiście w cywilu i poprosił mnie jako organizatora tych uroczystości na rozmowę. Powiedział coś w tym rodzaju: „wiemy, że organizujecie w najbliższą niedzielę uroczystość rocznicową, że będą różne delegacje, różni działacze „Solidarności" – czy ksiądz będzie w stanie zapanować nad tym wszystkim? Bo ostrzegam, jakakolwiek manifestacja poza kościołem spotka się z naszą zdecydowaną reakcją. Ostrzegam, żeby nie było potem żalów." Odpowiedziałem mu, że może być spokojny, bo ja na pewno nie będę zachęcał do jakiejkolwiek manifestacji, wręcz przeciwnie – postaram się, aby rocznica, do której mają prawo, była uczczona gdonie i spokojnie. „Oby się ksiądz nie przeliczył…" – z tym ostrzeżeniem roztaliśmy się. Oczywiście miałem wewnętrzne obawy. Powiadomiłem Ks. Bpa Śliwińskiego rezydującego w Gdyni o tym wszystkim i uważałem, że nie mam obowiązku informować Bpa Ordynariusza Przykuckiego w Pelplinie. Tymczasem władze zwróciły się z tymi zastrzeżeniami również do Bpa w Pelplinie. Następnego dnia na konferencji dekanalnej z Bpem Ordynariuszem, na której nie mogłem być z powodu jakiejś przeszkody, był natomiast O. J. Krok, Ks. Bp Przykucki zwrócił publicznie uwagę, że proboszczowie parafii zakonnych mają również obowiązek powiadamiać biskupa o nadzwyczajnych uroczystościach, bo gdyby coś się stało, to potem okazuje się, że władza kościelna nic wcześniej nie wiedziała o tym. Okazało się, że ks. bp Śliwiński nic nie powiedział Ks. Bp Ordynariuszowi o tym, że ja uprzedziłem o wszystkim. Sam Bp Śliwiński później mi o tym powiedział. Były więc szczególne emocje z okazji rocznic, bo nigdy nie można było przewidzieć ani jak się zachowają uczestnicy uroczystości rocznicowych, ani otaczające kordonem dzielnicę kościoła formacje ZOMO.

I tak Krzyż został już na stałe w Stoczni im. Komuny Paryskiej